

RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY



ISSN 1643-4374 ■ RADZYŃ PODLASKI 2015

TOM
13

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej

DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE

ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. 83 341 64 52
regionalia@mbp.org.pl

RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY

**TOM 13
2015**

RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY

**TOM 13
2015**

Radzyń Podlaski 2015

Publikacja współfinansowana ze środków
Miasta Radzyń Podlaski i Powiatu Radzyńskiego



Redakcja:

Dariusz Magier (redaktor naczelny), Damian Sitkiewicz (sekretarz redakcji), Artur Rogalski (redaktor tematyczny), Adam Świć (redaktor językowy), Przemysław Krupski (skład i grafika)

Recenzenci prac zamieszczonych w tomie:

Wiesław Charczuk (Siedlce), Joanna Kowalik (Radzyń Podlaski), Krzysztof Latawiec (Lublin), Mirosław Szumiło (Lublin), Dorota Wereda (Siedlce), Artur Ziótek (Siedlce)

Tłumaczenie streszczeń na j. angielski:

Anna Orłowska

Wydawca:

© Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych, Rynek 9, 21-300 Radzyń Podlaski

Kontakt z redakcją: www.rasil.home.pl/rrh

ISSN 1643-4374

Publikacja papierowa jest pierwotną wersją czasopisma

Pełne teksty artykułów naukowych opublikowanych w czasopiśmie dostępne są w bazie
The Central European Journal of Social Science and Humanities (<http://cejsh.icm.edu.pl>)

Druk:

ELPIL Siedlce

SPIST TREŚCI

MATERIAŁY NAUKOWE (recenzowane)

Wiesław Charczuk

Wiśniew jako siedziba gminy w latach 1658-2013. Próba zarysu 7

Janusz Frykowski

Parafia unicka p.w. św. Jerzego Męczennika w Steniatynie w świetle osiemnastowiecznych wizytacji kościelnych 41

Wojciech Jaworski

Legalne organizacje społeczne w powiecie radzyńskim do 1914 roku 59

Andrzej Albinia, Elżbieta s. Monika Albinia SDP

Przestrzeń Prowincjonalno-muzealna. Wstępne wyniki badań o początkach muzealnictwa w Janowie Lubelskim 71

Paweł Borek

Organizacja i funkcjonowanie rewkomów na terenie powiatu łukowskiego (11-17 sierpnia 1920 r.) 83 ✓

Jerzy Żywicki

Artur Bernhardt i parczewska hala targowa 101 ✓

Dariusz Magier

Kierunki działań informacyjno-propagandowych podkowskiego podziemia antykomunistycznego w Obwodzie Radzyń w latach 1945-1946 109 ✓

Mariusz D. Bednarski

Spółdzielnie na terenie województwa lubelskiego jako obiekt przestępstw po II wojnie światowej 125

Paweł Tarkowski

Województwo białkopodlaskie w latach 1975-1998 149 ✓

WCZORAJ I DZIŚ

Józef Korulczyk

Wystąpienie z okazji 10-lecia Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych 21 września 2014 roku 165 ✓

Małgorzata Kołodziejczyk

„Kronika budowy kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Radzynie Podlaskim. Autorstwa ks. Witolda Kobylińskiego 169 ✓

MATERIAŁY NAUKOWE

(recenzowane)



Wiesław Charczuk

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

Wiśniew jako siedziba gminy w latach 1658-2013. Próba zarysu

Kiedy w luźnej rozmowie z Panem Wójtem Krzysztofem Kryszczukiem, który powiedział, że planuje jesienią 2013 r. sesję popularno-naukową na temat szeroko pojętych dziejów Wiśniewa z racji przypadającej w tym roku 595 rocznicy pierwszej historycznej wzmianki o Wiśniewie oraz nadania herbu i insygniów gminie Wiśniew, ja, jako historyk i badacz regionu oraz mieszkańców gminy Wiśniew, poczułem się wywołany do tablicy. W tym miejscu muszę stwierdzić, że ukazanie Wiśniewa jako gminy na tle dziejów Polski i regionu jest zadaniem niełatwym. Pierwszą przeszkodą są braki źródłowe dotyczące odtworzenia funkcjonowania gminy przed 1918 r., jak i w okresie II Rzeczypospolitej. W archiwum siedleckim brak jest zespołu akt Gminy Wiśniew z lat 1918-1939, który zaginął lub został zniszczony w czasie ostatniej wojny. Zachowały się również szczątkowe materiały dotyczące okresu powojennego Gminnej Rady Narodowej. Dopiero od 1954 r. w siedleckim archiwum znajduje się zespół akt Gromadzkiej Rady Narodowej w Wiśniewie. Kolejną przeszkodą przed którą staje badacz dziejów gminy, to bariera językowa (zwłaszcza znajomość języka rosyjskiego). Mianowicie do przedstawienia dziejów gminy sprzed wybuchu I wojny światowej pomocna jest *Pamjatnaja Kniżka Siedleckoj Guberni*, z lat 1897 i 1900-1905, która znajduje się w zasobach APS oraz *Dziennik Praw Królestwa Polskiego 1859-1867*. Są to bogate kompendia w wiedzę dotyczące samorządu i nie tylko na terenie guberni siedleckiej, w tym obsady gminy Wiśniew, ale odnoszące się do całego Królestwa Polskiego. Młodzi badacze regionu z uwagi na nieznaną znajomość języka rosyjskiego pisanego cyrylicą, wymienię tutaj pracę mgr Moniki Wróbel, *Dzieje Wiśniewa w latach 1918-2006*, Siedlce 2006, mps pr mgr obronionej na Wydziale Humanistycznym Akademii Podlaskiej w Siedlcach, w której magistrantka nie sięgnęła do w/w źródła czy pracę doktorską Doroty Mączki, *Powiat siedlecki w latach 1918-1939*, Siedlce 2008, w której doktorantka zupełnie pominęła to opracowanie, zubażając w ten sposób swoją książkę.

Wiśniew i okolice w XXI w. wchodzi w skład powiatu siedleckiego i województwa mazowieckiego. W średniowieczu obszar ten administracyjnie należał od 1474 r. do województwa lubelskiego, zaś wcześniej do województwa sandomierskiego. Nowe utworzone przez króla Kazimierza Jagiellończyka województwo lubelskie, dzieliło się na powiaty: lubelski, łukowski i urzędowski. Na czele województw stali wojewodowie, mianowani przez króla. W powiatach funkcjonowali starostowie grodowi. Wiśniew wchodził w skład powiatu łukowskiego, którego wybierał król. Od 1611 r. starostę wybierała szlachta w dawnym powiecie, a król zatwierdzał. Starosta pełnił funkcję naczelnika powiatu. Do jego obowiązków należało sprawowanie w imieniu władcy administracji oraz zarządzanie jako dzierżawa majątkiem królewskim¹.

Najważniejszą funkcją starosty było wykonywanie sądownictwa z zakresu czterech artykułów grodzkich, podpalenie, napad na drodze publicznej, najście na dom, zgwałcenie. Starosta posiadał prawo miecza, czyli obowiązek wykonywania na swoim terenie wyroków sądów każdej instancji. Posiadał funkcje policyjne, pilnujący porządku na swoim obszarze, szczególnie na drogach publicznych. Jako ramię królewskie w powiecie brał aktywny udział w obiegu dokumentów, np. listy, uniwersały, które przychodziły z kancelarii królewskiej a starosta rozsyłał je do urzędników na swoim terenie, również prawdopodobnie do Wiśniewa².

Wiśniew należący od czasów średniowiecznych do powiatu łukowskiego posiada bogate tradycje związane z samorządnością. Korzenie samorządności sięgają roku 1658, kiedy to król Jan Kazimierz nadał krajczemu koronnemu Wacławowi Leszczyńskiemu wójtostwo wsi Wiszniów³. W zachowanych źródłach historycznych widnieje wzmianka że, w 1764 r., Wiśniew był siedzibą starostwa niegrodowego, w skład którego weszły następujące wsie: Wiszniów, Stok, Ciosny, Kaczory, Domanice, Kopcie, Czachy, Wólka i Gostchorz⁴. W 1771 r. właścicielem starostwa Wiśniowskiego był książę Dymitr Jabłonowski⁵. Po upadku państwa polskiego w 1795 r., Wiśniew znalazł się pod zaborem austriackim. Następnie od 1809 r. należał do Księstwa Warszawskiego, a od roku 1815 do Królestwa Polskiego. Organizacja gmin wiejskich w Królestwie Polskim pozostawała praktycznie taka sama jak w Księstwie Warszawskim. Hipotetycznie możemy przyjąć, że już w latach 30-tych XIX w. w Wiśniewie została utworzona gmina, z zachowanych źródeł historycznych wynika, że była to intratna posiadłość, czego wyrazem była nagroda w postaci donacji dóbr Wiszniów w powiecie siedleckim, z których czysty zysk był szacowany na kwotę 10 tys. złotych polskich⁶. Dobra te otrzymał za zasługi dla tronu decyzją carską z 13 kwietnia 1836 r., naczelnik wojenny województwa podlaskiego płk

¹ W. Krawczuk, *Listy sejmikowe w świetle Instruamentarium kancelarii koronnej* „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1994, t. 46, z. 1-2, s. 63-68.

² Tamże, s. 67-68.

³ *Bogactwo przyrodnicze stawów w Mościbrodach*, red. M. Mikołajczuk, Wiśniew 2012, s. 8.

⁴ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego, t. XIII, Warszawa 1893, s. 624.

⁵ Tamże.

⁶ T. Demidowicz, *Z dziejów instytucji nadzwyczajnych. Naczelnik wojenny podlaski 1831-1844*, „Rocznik Białkopodlaski”, t. XVII-XIX, 2009-2011, s. 55.

Mikołaj Iwanowicz Korff. W 1827 r. Wiśniew liczył 56 domów, w których mieszkało 186 mieszkańców⁷.

Z całą pewnością możemy mówić o Wiśniewie jako siedzibie gminy od roku 1845. Tę informację potwierdza zarządzenie Gubernatora Cywilnego gen. mjr Albertowa i naczelnika kancelarii guberni lubelskiej Radziszewskiego wydane 23 maja 1845 r. w sprawie ukrócenia wyrobu i nadmiernego używania wódki, które zostało skierowane do wójtów gmin, na których scedowano obowiązek poinformowania o terminie wykupu patentu (koncesji) na sprzedaż wódki, m.in. na terenie gminy Wiszniów patenty propinacyjne otrzymały karczmy w następujących wsiach: Baranek, Białki, Ciosny, Gostchorz, Kaczory, Stok Wiszniewski i Wiszniew⁸.

Dopiero w 1859 r. władze przeprowadziły ważną reformę ustroju gminnego. Od tej pory gmina miała się składać z przynajmniej 50 dymów (czyli budynków) pod zarządem jednego wójta. Jeżeli jeden właściciel ziemski miał co najmniej 50 dymów i posiadał kwalifikacje [sprawna umiejętność czytania i pisania], to zostawał wójtem. Mniejsze majątki ziemskie mogły być połączone w jedną gminę. Właściciele ziemscy sami wybierali spośród siebie wójta i przedstawiali do zatwierdzenia przez Komisję Rządową do Spraw Wewnętrznych. Jeżeli przedstawiony kandydat nie miał kwalifikacji, właściciele musieli przedstawić inną osobę. W razie kłopotów ze znalezieniem kandydata, wójta wyznaczała Komisja Rządowa na koszt właścicieli. Do pomocy wójt miał radnych wybranych przez mieszkańców zatwierdzonych przez naczelnika powiatu. Wójt sprawował swoją funkcję bezpłatnie przez okres 3 lat⁹. Na wsiach powołano sołtysów wybieranych przez społeczność wiejską¹⁰. W ten sposób każda wieś w okolicy Wiśniewa stanowiła oddzielną gminę wiejską z własnym wójtem. Dopiero od 1859 r. powołano większe gminy skupiające po kilka, kilkanaście wsi.

Wraz z uwłaszczeniem chłopów przeprowadzonym przez cara na mocy ukazu z 2 marca 1864 r. został wprowadzony samorząd gminny w Królestwie Polskim. Po raz pierwszy gmina miała charakter samorządowy. Praktycznie szlachta została pozbawiona wpływu na samorząd gminny dobitnie ilustruje powyższy cytat: „Miejscowym sędziom pokoju i podsejdmom, księżom i w ogólności osobom stanu duchownego, jak niemniej wszelkim osobom nieposiadającym własnego gruntu w gminie, niewolno [taki zapis w oryginale – przyp. W. Ch.] znajdować się na zebraniach gminnych i mieszać się do wyborów i spraw włościańskich. Również dotychczasowym wójtom gmin, ich zastępcom i oficjalistom, niewolno [taki zapis w oryginale – przyp. W. Ch.] znajdować się na pierwszych zebraniach gminnych, jakie zwołane będą, dla wybrania nowych wójtów”¹¹. Na mocy ukazu carskiego władza w gminie przeszła w ręce wójta wybieranego przez zgromadzenie gminne oraz każda gmina składała się z wiosek, kolonii, folwarków i dworów, niezależnie

⁷ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego..., s.624.

⁸ www.dziewule.strefa.pl/okolica_wykaz_karczem_1845.html

⁹ Dziennik Praw Królestwa Polskiego z 1859 r., s. 7-8.

¹⁰ T. Mencil, *Gmina dominalna w Królestwie Polskim przed uwłaszczeniem*, [w:] *Gmina wiejska i jej samorząd* pod red. H. Brodowskiej, Warszawa 1989, s. 118-119.

¹¹ F. St. Ceynowa, *Dwie rozprawy o poddanych Królestwa Polskiego*, Gdańsk 1867, s. 12 i n.

od podziałów własności dworskiej. Utworzono gromady wiejskie na czele z zebraniem gromadzkim i sołtysem¹². Jednocześnie wójt z pisarzem i ławnikami stanowił sąd gminny. W tym miejscu należy podkreślić, iż początkowo gminy wiejskie były po części organem sądowniczym dla miejscowej ludności, powstały sądy gminne na czele z wójtem i ławnikami. Od wyroków takiego sądu nie było odwołania¹³.

W 1876 r. carat dokonał reformy systemu sądownictwa podstawowego. Sądy oddzielono od gmin. Powstały okręgi sądowe złożone z dwóch lub więcej gmin na czele z sędziami pokoju oraz ławnikami. Sędzia oraz ławnicy byli wybierani na zebraniach gminnych. Sądy te zajmowały się cywilnymi sprawami mieszkańców¹⁴.

Na mocy reformy sądowej od 1876 r. Wiszniew stanowił siedzibę IV okręgu sądu gminnego, któremu podlegały gminy: Stara Wieś, Wiszniew, Domanice, Jastrzębie¹⁵. W Wiszniewie jako siedzibie sądu gminnego znajdował się areszt. Warto nadmienić, że w latach 1889-1892 siedziba sądu IV okręgu znajdowała się w Mościbrodach¹⁶. Pierwszym sędzią był wójt gminy „Jastrząb” Lucjan Orzechowski, po jego śmierci urząd ten objął właściciel Wiszniewa gen. lejtn. Mikołaj Zacharewicz Maniukin- syn gen. Nestrujewa Maniukina – notabene od 1 stycznia 1867 r. pełnił funkcję gubernatora guberni siedleckiej, który za zwycięstwo nad powstańcami pod Siemiatyczami, od cara otrzymał w nagrodę majątki należące do majoratu Wiszniew, m.in. Mościbrody¹⁷. W 1896 r. naczelnikiem guberni siedleckiej, w skład której administracyjnie przynależała gmina Wiśniew był Piotr Gonecki¹⁸.

Po stłumieniu powstania styczniowego przeprowadzono rusyfikację urzędów. We wszystkich szczeblach administracji wprowadzono język rosyjski jako urzędowy. Rosjanie przeprowadzili reformę administracji, gdzie z dniem 1 stycznia 1867 r. Wiśniew znalazł się w guberni siedleckiej, w powiecie siedleckim¹⁹. Organem zarządzającym w gminie było zebranie gminne, wójt i sołtysi, przy czym wójt miał uprawnienia porządkowo-administracyjne i gospodarcze. Zebranie gminne pełniło funkcję organu uchwalodawczego. W zebraniu gminnym mogli brać udział wszyscy pełnoletni gospodarze bez względu na wyznanie. Należało mieć na terenie gminy przynajmniej trzy morgi ziemi, aby uczestniczyć w obradach. W zebraniu gminnym nie brali udziału: sędziowie pokoju, duchowni, urzędnicy policji powiatowej oraz osoby pozostające pod nadzorem policji. Zebrania gminne odbywały się raz na kwartał pod przewodnictwem wójta. Do uprawnień zebrania gminnego należało:

- a) wybór wójta gminy, ławników, pisarza i innych urzędników gminnych,
- b) uchwały we wszelakich interesach gospodarczych i innych dotyczących całej gminy,
- c) przeznaczenie środków opiekuńczych i na urządzenie szkół gminnych,

¹² Dziennik praw Królestwa Polskiego, 1864, s. 37 i n.

¹³ J. Szumski, *Chłopi a gmina w guberni łomżyńskiej*, „Studia Łomżyńskie”, 1996, t. IV, s. 40-41.

¹⁴ Tamże, s. 41.

¹⁵ A. Bereza, W. Okniński, *Sądownictwo siedleckie. Tradycje i współczesność*, b.m.w., 2010, s. 85.

¹⁶ *Pamiętna Książka Siedleckiej Guberni na 1877 god*, [dalej: PKSG] s. 96-98.

¹⁷ *Bogactwo przyrodnicze...*, s. 12-14.

¹⁸ PKSG na 1896 god, s. 72.

¹⁹ U. Głowacka-Maksymiuk, *Gubernia siedlecka w latach rewolucji 1905-1907*, Warszawa 1985, s. 12; *Powiat Siedlecki*, pr. zb. pod red. Cz. Górskiego, Siedlce 1935, s. 18.

- d) ustanowienie działań i rachunków osób z wyboru w gminie pracujących,
- e) rozporządzanie nieruchomym majątkiem całej gminy,
- f) wybór pełnomocników do załatwiania spraw gminy,
- g) wyrzeczenie we wszelkich takich przypadkach, w których na zasadzie ogólnego prawa lub innych postanowień zajdzie potrzeba wyrażenia zgody całej gminy lub wypowiedzenia się.

Wydany 2 marca 1864 r. ukaz carski dzielił gminę na gromady, która składała się z włościan jednej wsi lub kolonii posiadających w niej prawo własności. Tym gospodarzom przysługiwało prawo głosu na zebraniach gromadzkich. Co ciekawe w zebraniach nie mogli uczestniczyć pracownicy folwarczni oraz robotnicy rolni. Zebranie zwoływał wójt lub sołtys. Od 1880 r. mogły w nich także uczestniczyć kobiety (właścicielki nieruchomości).

Do ważności uchwał zebrania gminnego potrzebna była obecność przynajmniej połowy uprawionych. Uchwały zapadały jednomyślnie lub większością głosów, a w przypadku równości decydował głos wójta. Każdy uprawiony miał jeden głos. Ciekawy był mechanizm pozyskiwania klienteli wyborczej, a mianowicie podczas zebrzań gminnych częstowano wódką, piwem pozyskując w ten sposób głosy.

Władza wójta gminy rozciągała się na wszystkich mieszkańców gminy. Do jego zadań należało:

- a) donosić zwierzchności o samowolnie wydalających się z gminy i o popełnionych w gminie nieporządkach,
- b) donosić zwierzchności policyjnej o wszelkich nadzwyczajnych w gminie wypadkach jak pożary, wylewy wód, choroby epidemiczne itp.,
- c) zabezpieczyć ślady przestępstw, dochodzić i zatrzymywać winowajców,
- d) wykonywać wyroki sądów,
- e) wnosić sprawy pod jego obrady,
- f) mieć nadzór nad urzędnikami i sołtysami,
- g) czuwać nad wypełnieniem rządowych i gminnych powinności oraz wojkowego zaciągu, transportu wólczegów, odbycia szarwarku i innych gminnych powinności,
- h) przestrzegać rzetelności miar i wag w publicznych miejscach sprzedaży,
- i) opiekować się ubogimi, sierotami i dotkniętymi kalectwem i chorobą,
- j) dbać o utrzymanie w dobrym stanie dróg, mostów, grobli²⁰.

Ukaz carski wyraźnie mówił, że wójt powinien się naradzać z ławnikami i sołtysami i wzywać ich do wspólnego z sobą działania, a w szczególności w tych sprawach, które dotyczą ogólnego zagospodarowywania i dobra gminy²¹.

Ponadto wójt miał prawo ukarać każdego w swojej gminie za wykroczenia policyjne, najwyżej dwudniowym aresztem lub karą pieniężną do wysokości 1 rubla z zamianą na dwudniową robotę publiczną. Wójt miał prawo kontrolować świadectwa osób przejeżdżających przez gminę i czasowo na jej terenie przebywających.

²⁰ Dziennik Praw Nr 187, t. 62, Warszawa 1864, s. 55.

²¹ Tamże, s. 54-55.

Miał prawo przywoływać do urzędu każdą osobę oraz przeprowadzać rewizję prywatnych domów w obecności dwóch ławników lub sołtysów. Wójt był na terenie gminy przedstawicielem i wykonawcą władzy państwowej oraz wykonawcą uchwał zgromadzenia gminnego.

W sumie wg ukazu carskiego rola wójta sprowadzała się do wykonywania wszelkich poleceń władz powiatowych i sądowych.

Ważną funkcję w administracji terenowej ogrywał sołtys, który był pomocnikiem wójta i wykonywał jego polecenia. Każda wieś lub kolonia stanowiła oddzielną gromadę wiejską z wybieranym spośród mieszkańców sołtysem. Sołtys miał następujące uprawnienia:

- a) zwoływać i zamykać zebranie gromadzkie oraz czuwać nad porządkiem na zebraniach,
- b) wносить pod obrady zebrania gromadzkiego sprawy dotyczące dobra gromady,
- c) wykonywać uchwały zebrania gromady.

W gromadach, w których nie było osobistego poborcy podatkowego, zbieraniem podatków zajmował się właśnie sołtys. Podobnie jak wójt w gminie, tak i sołtys w gromadzie mógł ukarać winnych.

Faktycznie sprawami gminy zarządzał pisarz (często to był Rosjanin), który był posłusznym wykonawcą władz zwierzchnich. W tym miejscu warto podkreślić, że w gminie Wiśniew funkcję pisarza sprawowali Polacy. Pisarz zajmował się prowadzeniem ksiąg gminnych. Swoją funkcję sprawował pod nadzorem wójta. Był pociągany do odpowiedzialności za brak dokładności w treści podjętych uchwał. Gdy gminy nie było stać na utrzymanie pisarza, wtedy obowiązki prowadzenia ksiąg spadały na wójta. Pisarz był przyjmowany do gminy na zasadzie najmu, kontraktu za zgodą wójta, ławników i sołtysów lub na zasadzie uchwały zebrania gminnego. Osoba piastująca to stanowisko musiała posiadać umiejętność płynnego czytania i pisania. Pisarz miał obowiązek pomagania sołtysom na żądanie w prowadzeniu korespondencji i w sporządzaniu uchwał zebrań gromad wioskowych. Z uwagi na umiejętność pisania i czytania, często w języku rosyjskim, pisarze często stawiali się faktycznymi kierownikami pracy w gminie.

Działalność zebrania gminnego i urzędników gminnych w najdrobniejszych kwestiach zależna była od naczelnika powiatu, który miał decydujący wpływ na wybór władz gminnych, mógł odwoływać i zawieszać w czynnościach niedogodnych urzędników, jak również do jego kompetencji należało zawieszanie w czynnościach niedogodnych uchwał oraz zarządzał ponowne zebranie dla podjęcia uchwały zgodnej z intencją władzy carskiej²².

Sąd gminny składał się z wójta i ławników. Ławnicy byli wybierani na zebraniu gminnym w liczbie 2 lub 3 na gminę. Sądowi gminnemu podlegali wszyscy zamieszkujący w gminie, na pobyt stały i czasowy. Sąd zbierała się przynajmniej raz

²² A. Koprukowniak, *Ruchy rewolucyjne na wsi lubelskiej 1905-1907*, Lublin 1967, s. 32-33.

w tygodniu. O dniu i godzinie posiedzenia sądu mieszkańcy byli zawiadamiani²³. Dekret carski z 2 marca 1864 r. mówił dokładnie kto nie może pełnić funkcji urzędnika:

- a) osoby niechrześcijańskiego wyznania,
- b) osoby nie mające ukończone 25 lat,
- c) osoby pozostające pod opieką,
- d) osoby nie mające stałego od 3 lat przynajmniej miejsca zamieszkania w gminie,
- e) skazani na karę lub utratę praw publicznych,
- f) osoby przeciwko, którym toczyło się postępowanie śledcze lub pozostawały pod nadzorem policji²⁴.

Po śmierci gen. Nestrujewa Maniukina w 1882 r. właścicielem majoratu Wiszniew liczącego 3500 morgów²⁵ został gen. Mikołaj Zacharewicz Maniukin²⁶, a od 1888 r. figuruje jeszcze jeden właściciel Adolf Roszkowski²⁷. W 1896 r. funkcję ławników w sądzie IV okręgu pełnili: Stanisław Żurawski, Paweł Pachecka i Jan Adamczyk²⁸. Potem funkcję sędziego gminnego sprawował Bolesław Roszkowski, zaś ławnikami byli: Jan Duk-Rybak, Sylwester Jakimiak, Wojciech Jastrzębski. Pisarzem sądowym był Stanisław Chadewski²⁹. W następnych latach urząd sędziego gminnego został zmonopolizowany przez rodziny Orzechowskich i Roszkowskich. Po nim sędzią gminnym w gminie Wiszniew został Edmund Orzechowski. W II poł. XIX w. gmina Wiszniew liczyła 2680 mieszkańców, zaś obszar gminy wynosił 10 421 morgów ziemi i obejmowała następujące wsie: Baranek, Białki, Ciosna, Gościorza, Grabianów, Helenów, Kaczory, Mościbrody, Myrcha-Stok, Sekuła, Stok-Wiszniewski, Wołyńce, Wiszniowska-Wólka i Wiszniów³⁰. Jeżeli chodzi o strukturę wyznaniową mieszkańców gminy w latach 80-90-tych XIX w., to przedstawiała się następująco: teren był zamieszkiwany przez jednego mieszkańca wyznania prawosławnego, sześciu mieszkańców wyznania protestanckiego i 26 Żydów³¹. Pozostali mieszkańcy byli wyznania rzymsko-katolickiego.

W latach 1894-1897 r. funkcję wójta sprawował Michał Duk zaś pisarzem gminy był Ksawery Godlewski³². Następnie przez 8 lat w latach 1898-1905 funkcję wójta sprawował Andrzej Kacprzak, zaś pisarzem był Józef Borkowski³³. W 1905 r. nastąpiła zmiana na stanowisku wójta, funkcję powierzono Janowi Wiewiórka zaś

²³ Dziennik Praw Nr 187, t. 62, Warszawa 1864, s. 67.

²⁴ Tamże, s. 73.

²⁵ G. Welik, *Ziemiaństwo guberni siedleckiej 1867-1912*, Siedlce 2009, s. 31.

²⁶ Tenże, *Zestawienie spisów właścicieli majątków ziemskich guberni siedleckiej*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie” z. 18, 2012, s. 238.

²⁷ PKSG na 1886 god, s. 107.

²⁸ PKSG na 1896 god, s. 108.

²⁹ PKSG na 1903 god, s. 113.

³⁰ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego..., s. 624.

³¹ Tamże.

³² PKSG na 1897 god, s. 82.

³³ PKSG na 1903 god, s. 110.

na stanowisku pisarza gminnego pozostał Józef Borkowski³⁴. W takim położeniu administracyjnym gmina Wiśniew pozostawała do 1912 r., kiedy to władze carskie, zlikwidowały gubernię siedlecką, a powiat siedlecki z gminą Wiszniów włączono do guberni lubelskiej³⁵. Początkowo siedziba gminy mieściła się w drewnianym budynku szkolnym, który pod koniec lat 60-tych XIX w. spłonął. Następnie wybudowano nowy budynek również drewniany, w którym mieściła się szkoła i urząd gminy. W 1922 r. z inicjatywy mieszkańców gm. Wiśniew i komitetu budowy szkoły z wójtem Piotrem Jurzykiem przystąpiono do budowy nowego obiektu, który miał być siedzibą szkoły i gminy. Następnie wzniesiono niewielki budynek, który od 1934 r. do lat 1991 pełnił funkcję siedziby urzędu gminy³⁶.

Po zajęciu terenów gm. Wiszniów przez armię niemiecką w sierpniu 1915 r. funkcję wójta sprawował Jan Wiewórka a po nim ponownie Andrzej Kacprzak. Funkcję sędziego pokoju w gminie Wiszniów sprawował ziemianin ze wsi Łupiny sędzia Edmund Orzechowski, sekretarzem był Stanisław Artych³⁷, zaś kancelistą był Kazimierz Duchiniński. Sąd pokoju, potem grodzki w Wiśniewie funkcjonował do 1 kwietnia 1932 r., w sprawach orzekał sędzia Edmund Orzechowski, zaś funkcję sekretarza sądowego sprawowali: Wacław Gawron, Jan Wołyniec, Wacław Duk, Apolonia Pachecka, Jan Grzebisz i Lucjan Grzebisz. Ławnikiem był Ignacy Grzyb z Łupin³⁸. Urząd Gminy w Wiśniewie z wójtem na czele był podległy całkowicie władzy okupacyjnej. Natomiast nowością było to, że akta spisywano w języku polskim.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w listopadzie 1918 r., gmina Wiśniew należała administracyjnie do powiatu siedleckiego, województwa lubelskiego. Odzyskanie niepodległości po 123 latach niewoli, wywarło istotny wpływ na funkcjonowanie gminy w Wiśniewie. Do czasu wydania przez Sejm ustawy o samorządzie gminnym, gmina funkcjonowała w oparciu o ustawę carską „O urządzeniu gmin wiejskich w Królestwie Polskim” z 2 marca 1864 r.³⁹

Nowy Dekret wydany już w wolnej Polsce, zapowiadał utworzenie Rady Gminy, znosił urząd pełnomocników gminy, zaś wykonanie uchwał RG zlecał wójtowi. Rada Gminna składała się z 12 członków wybieranych za pomocą tajnego głosowania przez Zgromadzenie Gminne. Dekret stanowił, że członkowie RG swoje obowiązki będą pełnili bezpłatnie⁴⁰. Członkiem Rady Gminnej oraz wójtem wg Dekretu z 27 listopada 1918 r. mogła zostać osoba, która miała prawo udziału w Zgromadzeniu Gminnym, zaś wójtem osoba, która ukończyła 25 lat, umiała czytać i pisać po polsku. Zgromadzenie Gminne wybierało jednocześnie wójta,

³⁴ PKSG na 1905 god., s. 131.

³⁵ A. Winter, *Początki Siedlec*, Siedlce 1939, s. 3.

³⁶ M. Wróbel, *Dzieje Wiśniewa w latach 1918-2006*, Siedlce 2006, mps pr mgr obronionej na Wydziale Humanistycznym Akademii Podlaskiej w Siedlcach, s. 28.

³⁷ A. Bereza, W. Okniński, *Sądownictwo siedleckie...*, s. 111.

³⁸ J. Chyliński, *Wspomnienia na temat ruchu spółdzielczego i młodzieżowego na terenie wsi Wiśniew w okresie od 1918 do 1957 roku*, [w:] *Wiśniew 1419-1985*, Siedlce 1986, s. 203.

³⁹ Dziennik Praw nr 18, poz. 48, Dekret o utworzeniu Rad Gminnych na obszarze b. Królestwa Kongresowego z dn. 27 listopada 1918 r.

⁴⁰ Tamże.

jego zastępcę i 6 zastępców członków Rady Gminnej⁴¹. Członkami Rady Gminnej najczęściej byli: sołtys, podsołtys i radni gromadzczy⁴². Wójt jako przewodniczący zwoływał radę gminną przynajmniej raz w miesiącu.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę wójtem gminy Wiśniew był Jan Duk. Wybrane władze gminne składały następującą przysięgę: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu na powierzonym mi stanowisku pożytek Państwa Polskiego oraz dobro publiczne mieć zawsze przed oczyma, władzy zwierzchniej Państwa Polskiego wierności dochować, wszystkich obywateli kraju w równym mając zachowaniu. Przepisów prawa strzec, pilnie obowiązki swoje spełniać, gorliwie i sumiennie rozkazy przełożonych wykonywać, dokładnie tajemnicy urzędowej dochować. Tak mi Panie Boże dopomóż”⁴³.

Przewodniczący RG był zobowiązany do zwołania posiedzenia na rządanie 5 członków. Członka RG można było wykluczyć na wniosek trzech członków rady, jeżeli ten opuścił trzy z rzędu posiedzenia, bez podania ważnych powodów⁴⁴. Obrady RG były jawne, na posiedzenia mogli przychodzić mieszkańcy gminy, którzy otrzymali „bilety” od przewodniczącego rady, ale bez prawa zabierania głosu. Mogli również zostać z polecenia przewodniczącego usunięci w razie przeszkadzania obradom⁴⁵. W tym miejscu warto nadmienić, iż praca wójta Jana Duka przypadła na okres zagrożenia utraty niepodległości przez Polskę w 1920 r. w wyniku wojny polsko-bolszewickiej. Na terenie Wiśniewa został zawiązany gminny Komitet Obrony, na czele którego stanął wójt Jan Duk, zaś pełnomocnikiem został Piotr Jurzyk⁴⁶.

Sekretarzem rady był pisarz, który miał głos doradczy, w 1933 r. funkcję sekretarza gminy sprawował Stefan Grzymkowski, który wszedł jako członek do Zarządu Związku Pracowników Administracji Gminnej RP⁴⁷. W okresie międzywojennym funkcję wójtów Gminy Wiśniew pełnili: Andrzej Kacprzak, Jan Duk, Jan Kacprzak, Piotr Jurzyk i Andrzej Świętochowski⁴⁸ - ten ostatni funkcję wójta sprawował przez 17 lat. Za bezpieczeństwo na terenie gminy odpowiadał post. Jan Więckowski, który był komendantem posterunku policji w Wiśniewie⁴⁹. W 1934 r. w skład Rady Powiatowej w Siedlcach z Gminy Wiśniew jako radni weszli Andrzej Świętochowski i Aleksander Myrcha⁵⁰, zaś do Zarządu Gminy Wiśniew jako organu wykonawczego-Andrzej Świętochowski wójt i Franciszek Krasuski (podwójt)⁵¹.

⁴¹ Dziennik Praw nr 18, poz. 48, Dekret o utworzeniu Rad Gminnych na obszarze b. Królestwa Kongresowego z dn. 27 listopada 1918 r.

⁴² D. Mączka, *Powiat siedlecki w latach 1918-1939*, Siedlce 2008, s. 92.

⁴³ D. Mączka, *Powiat...*, s. 90.

⁴⁴ Dziennik Praw nr 18, poz. 48, Dekret o utworzeniu Rad Gminnych na obszarze b. Królestwa Kongresowego z dn. 27 listopada 1918 r.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ J. Garbaczewski, *Krótki zarys dziejów wsi gminnych powiatu siedleckiego do 1945 roku*, Siedlce 2012 (materiały niepublikowane), s. 33.

⁴⁷ APS, Starostwo Powiatowe w Siedlcach 1918-1939, sygn. 17, k. 53, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 5, czerwiec 1933.

⁴⁸ M. Izdebski, *Wykaz władz administracyjnych Wiśniewa w latach 1912-1985*, [w:] *Wiśniew...*, s. 218.

⁴⁹ J. Garbaczewski, *Krótki zarys dziejów wsi...*, s. 33.

⁵⁰ „Życie Podlasia” nr 27 z 4 listopada 1934 r., s. 2.

⁵¹ „Nowa Gazeta Podlaska” nr 7 z 18 lutego 1934 r., s. 4.

W 1933 r. władze administracyjne II RP dokonały wielu zmian w funkcjonowaniu gmin wiejskich. Nowa ustawa z 23 marca 1933 r.⁵² zniósła zebranie gminne. Uprawnienia zostały przekazane częściowo radzie gminnej, która miała mniejsze uprawnienia. Wyboru radnych dokonywało kolegium złożone z delegatów gromadzkich rad, sołtysów, podsołtysów wszystkich gromad. W prawie wyborczym istniał cenzus wiekowy czynnym 25 lat, wcześniej parwo czynne przysługiwało osobom, które ukończyły 21 lat i w prawie wyborczym biernym wynoszące 30 lat, wcześniej 25 lat. Kadencja radnych wynosiła 5 lat, co jest ciekawe w okresie II RP mandat radnego nie wiązał się z żadnym wynagrodzeniem. Była to funkcja społeczna. Surogatem zniesionego zebrania gminnego było zebranie gromadzkie, zgodnie z nowym podziałem gmin na gromady, które obejmowały jedną lub kilka wsi. Organem wykonawczym gromady był sołtys oraz jego zastępca. Gromada wiejska od tej pory miała własny budżet. Wybory zatwierdzał starosta powiatowy. Każdy mieszkaniec wsi w przypadku zgłoszenia się na słotysa lub podsołtysa miał obowiązek sprawowania funkcji do końca kadencji. Nowo wybrani sołtysi składali przysięgę służbową na ręce starosty.

W nowym ustroju gminy utworzono wcześniej nie znany organ zarządczy gminy. Przejął on część uprawnień dawnej rady gminy. Zarząd gminy funkcjonował na czele z wójtem i podwójcem. W skład zarządu wchodziło dwóch lub trzech ławników. Na zarząd gminy sędowano sprawowanie władzy w gminie. Zarząd przygotowywał projekt budżetu, regulaminy, instrukcje urzędu, decydował o wydatkach. Kadencja zarządu wynosiła 5 lat⁵³. Wójta oraz członków zarządu wybierała Rada Gminy w tajnym głosowaniu.

Pracowników gminnych dzielono na dwie kategorie: pracownicy biurowi, pisarze gminni i funkcjonariusze niżsi, np. woźny. Praca pisarza gminnego miała charakter stały, otrzymywał on od Związku Komunalnego świadczenie w naturze, mieszkanie, opał i światło. Do wyjazdów służbowych, gmina dostarczała pisarzowi bezpłatnych lub płatnych podwód. Niezależnie od tego, pisarz otrzymywał diety dostosowane do kategorii płac. Pracownik gminny wraz z rodziną pozostającą na jego utrzymaniu, uprawniony był do korzystania na koszt gminy z pomocy lekarskiej i aptecznej, o ile nie był ubezpieczony w Powiatowej Kasie Chorych⁵⁴.

Na czele urzędu gminy stał sekretarz. Jako jedyny musiał mieć on odpowiednie kwalifikacje. Mianował go starosta powiatowy. Sekretarz protokołował posiedzenia rady gminy i podpisywania umów w jej imieniu. Dokumenty, w których były zobowiązania finansowe gminy, należało opatrzyć podpisem jeszcze jednego członka zarządu gminy. Wójt natomiast był reprezentantem administracji rządowej w terenie, stąd też wykonywał zadania zlecone przez rząd. Wójt jako organ rządowy działał jednosobowo i nadzór nad jego działalnością sprawował starosta. Starosta miał prawo zwolnić wójta lub rozwiązać radę gminy w przypadku łamania prawa. Przed zatwierdzeniem kandydata na wójta, starosta zawsze wysyłał pismo do Policji Państwowej, by sprawdzić czy kandydat „prowadzi się moralnie” i czy nie

⁵² Dz. U. 1933, nr 35, poz. 294.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ „Życie Podlasia” nr 27 z 4 listopada 1934 r., s. 2.

ma zastrzeżeń wobec tej osoby. Za swoją pracę wójt otrzymywał wynagrodzenie z kasy gminnej. Najczęściej było ono bardzo niskie, często na poziomie najniższych wynagrodzeń pracowników gminnych. Wójtowie posiadali najczęściej gospodarstwa rolne i to one były podstawą dochodów. Dokonując kwerendy źródeł w aktach, można znaleźć zażalenia wójtów na niskie wynagrodzenie za pracę na rzecz gminy. Można powiedzieć, że praca wójta w latach 1918-1939 była pracą społeczną.

Wójtowie i pisarze stanowili elitę gminną. To na pisarzu spoczywał ciężar pracy urzędu gminnego. Przez jego ręce przechodził praktycznie każdy dokument. Pisarzem zostawała osoba, która miała przynajmniej średnie wykształcenie. Za swoją pracę pisarz otrzymywał często trzykrotnie większe uposażenie od zarobków wójta. Klucze do kasy gminnej posiadał tylko wójt i sekretarz urzędu gminy.

Istotną rolę w samorządzie wiejskim pełnił sołtys, który był łącznikiem między gromadą a wójtem gminy. Uposażenie sołtysa zależało od minimalnych stawek uchwalonych przez Wydział powiatowy i tak Wiśniew posiadał ponad 130 samodzielnych gospodarstw⁵⁵, norma gaży sołtysa w ciągu roku wynosiła od 90 do 120 zł⁵⁶. W Wiśniewie przed wybuchem II wojny światowej funkcję sołtysa pełnił Józef Jurzyk, Piotr Jurzyk, Stanisław Duczek, Józef Duk, Wacław Załęcki, Jan Kacprzak, Aleksander Jurzyk i od 1939 r. Antoni Gawron⁵⁷.

Wg spisu przeprowadzonego w 1921 r. Wiśniew liczył 619 mieszkańców⁵⁸, zaś gmina 3733⁵⁹. Zmiana terytorium gminy Wiśniew nastąpiła na mocy rozporządzenia MSW z dn. 5 marca 1928 r., kiedy to po zniesieniu gminy Jasionka, miejscowości Borki-Soldy, Borki-Paduchy i Borki-Kosiorki włączono do gminy Wiśniew⁶⁰.

Rozwój gminy Wiśniew został zahamowany przez wybuch II wojny światowej. Po przegranej wojnie obronnej Polski we wrześniu 1939 r., okupant hitlerowski na mocy dekretu Adolfa Hitlera z dn. 12 października 1939 r. przekazał władzę w ręce niemieckiej władzy cywilnej. 26 października 1939 r. zostało utworzone Generalne Gubernatorstwo, które dzieliło się na dystrykty⁶¹, tak więc Wiśniew jako siedziba gminy znalazł się w dystrykcie warszawskim, powiecie siedleckim. O ile na czele dystryktu i naczelnikami powiatów byli Niemcy, to personel gminy Wiśniew stanowili wyłącznie Polacy. Okupant hitlerowski 28 listopada 1939 r. wydał zarządzenie „O zarządzie gmin polskich”. Gminy stały się odtąd narzędziem władz okupacyjnych. Niemieckie władze cywilne zniosły samorząd wiejski. Rozwiązano rady gminne, zarządy gmin i rady gromadzkie. Pozostały tylko organy wykonawcze: wójt, sołtysi oraz urząd gminy z sekretarzem. Najczęściej przedwojenni wójtowie i sołtysi pozostawali na swoich stanowiskach, którzy stali się funkcjonariuszami

⁵⁵ M. Wróbel, *Dzieje Wiśniewa...*, s. 18.

⁵⁶ APS, sygn. 1182, Akta gminy Żeliszew 1934, b.p.

⁵⁷ A. Zawadzki, *Administracja i ludność Wiśniewa w dwudziestolecie międzywojennym*, [w:] *Wiśniew...*, s. 50.

⁵⁸ M. Wróbel, *Dzieje Wiśniewa...*, s. 28.

⁵⁹ Statystyka Polski Seria B, z. 8a cz. I, II powszechny spis R.P. 1931, Warszawa 1933, s. 31.

⁶⁰ Dziennik Ustaw nr 31, poz. 301 z 1928 r., Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 5 marca 1928 r. o zniesieniu gmin Jasionka i Pióry w powiecie siedleckim, województwie lubelskim, s. 599.

⁶¹ K. Radziwiłłowicz, *Okupacyjny zarząd i zbrodnie Wehrmachtu podczas agresji na Polskę 1.9.-25.10.1939*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 2, 1973, s. 119-120, 136.

niemieckich starostw. Do ich głównych zadań należała organizacja kontyngentów oraz wyznaczanie ludzi do pracy przymusowej. Mieli obowiązek wskazywania osób współpracujących z podziemiem oraz osób ukrywających Żydów⁶². Ponadto wójtowie i sołtysi organizowali prace szarwarkowe na rzecz okupanta hitlerowskiego, np. odśnieżanie zimą dróg. Okupant zezwolił na funkcjonowanie komisji doradczych przy wójcie jako organie doradczym. Jednak pełnię odpowiedzialności ponosił wójt. Komisja mogła doradzać w sprawach realizacji zarządzeń niemieckich, dbać o estetykę wsi, organizować pomoc społeczną. Komisja stanowiła rodzaj „okupacyjnego samorządu”. Wielu wójtów, sekretarzy, sołtysów i doradców pełniło swoją funkcję z polecenia podziemia⁶³.

Wójta mianował starosta i zatwierdzał szef dystryktu, np. Andrzeja Świętochowskiego na wójta gminy Wiśniew zatwierdził Ludwíg Fischer. Starosta miał pełną władzę nad wójtem, kontrolował go i mógł uchylić każdą jego decyzję lub zmienić jego zarządzenie. Stosunek okupanta do władzy samorządowej na szczereblu gminy dobitnie ilustruje cytat: „Wójtowie i sołtysi mieli obowiązek dokładnego wypełniania poleceń władz okupacyjnych, byli za to osobiście odpowiedzialni. W trudnych warunkach okupacyjnych ludzie ci przyjmowali różne postawy. Niektórzy spośród wójtów i sołtysów strali się łagodzić los swych współrodaków z narażeniem własnego bezpieczeństwa; zdarzały się jednak wypadki kolaboracji z okupantem”⁶⁴.

W okresie okupacji hitlerowskiej, funkcję wójta sprawował Andrzej Świętochowski, potem od sierpnia 1944 r. funkcję sprawował Jan Grzebisz s. Bartłomieja zaś sekretarzem gminy był Jan Staśko, natomiast Jan Romańczuk pełnił funkcję pomocnika sekretarza gminy (od 1944 r. - był sekretarzem), natomiast Józef Ambroziewicz z Białk, Michał Zdeb „Sokół” oraz Michał Chomicz z Grodna byli pracownikami gminy⁶⁵. W tym okresie pracownicy gminy Wiśniew byli zaangażowani w działalność konspiracyjną związaną z polskim rządem emigracyjnym w Londynie, np. wójt Andrzej Świętochowski, Michał Zdeb-pracownik gminy. Pracownicy gminy Wiśniew z wójtem na czele, aktywnie włączyli się w pomoc dla 24 osób wysiedlonych z Zamojszczyzny w ramach akcji „Werwolf”, które zostały rozlokowane na terenie gminy. W Wiśniewie utworzono Delegaturę Polskiego Komitetu Opiekuńczego, gdzie w skład zarządu weszli: Tadeusz Gorczak-przewodniczący, Henryk Izdebski-sekretarz, Andrzej Świętochowski-skarbnik i Antoni Gawron jako członek zarządu⁶⁶.

Po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną i ogłoszeniu Manifestu PKWN, na wzór radziecki, powołano podporządkowane hierarchicznie władze samorządowe. W Wiśniewie utworzono na mocy Dekretu PKWN z dnia 23 listopada 1944 r. Gminną Radę Narodową, organem wykonawczym był zarząd gminny, składający się z wójt-

⁶² M. Gonczar, *Samorząd wsi-historia i nowe możliwości*, Warszawa 1990, s. 27 i n.

⁶³ Tamże, s. 28.

⁶⁴ W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna, dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977, s. 147.

⁶⁵ H. Izdebski, *Wspomnienia na temat ruchu oporu w latach 1939-1944*, [w:] *Wiśniew...*, s. 174.

⁶⁶ B. Kozaczyńska, *Losy dzieci z Zamojszczyzny wysiedlonych powiatu siedleckiego w latach 1943-1945*, Siedlce 2006, s. 131.

ta, podwójciego i trzech członków wybieranych przez GRN⁶⁷. Funkcję Wójta Gminnej Rady Narodowej w Wiśniewie sprawował do 1948 r., wybrany 17 grudnia 1944 r. Jan Grzebisz, zaś funkcję podwójciego Franciszek Krasuski (1944 r.) i Wiktor Pawlik (w 1949 r.). Następnie po likwidacji zarządu gminnego, przewodniczącym prezydium został Aleksander Marczak-członek PZPR, który w latach 1949-1950 pełnił obowiązki wójta⁶⁸, zaś funkcję sekretarza gminy sprawował w latach 1944-1950 Jan Romaniuk. Do zarządu GRN w latach 1944-1949 wchodził jako członkowie: Teofil Borkowski, Franciszek Staręga, Józef Koć (1944 r.), Lucjan Dołęga, Józef Dobrzyński i Wiktor Wrona (1949 r.)⁶⁹. Przewodniczącym GRN w Wiśniewie był pochodzący z Paduch Konstanty Borkowski-związany z Polskim Stronnictwem Ludowym⁷⁰. W tym okresie GRN liczyła od 21 do 26 radnych. Jeżeli chodzi o przynależność partyjną radnych, to w 1949 r. przedstawiała się następująco: 6 radnych delegowało PZPR, 6 ZSL, 4 osoby związku zawodowe a pozostałe 8 osób, to reprezentanci poszczególnych gromad⁷¹. Prezydium składało się z przewodniczącego, zastępcy i trzech członków. Na podstawie zachowanych źródeł udało mi się ustalić stan personalny Prezydium wybranego 29 czerwca 1949 r. Przewodniczącym był Józef Jurzyk zaś członkami: Julian Staręga, Stanisław Orzechowski i Maksymilian Jastrzębski⁷². Jako delegat gminy Wiśniew do PRN w Siedlcach został wybrany Józef Jurzyk. Organem pomocniczym rady były komisje: Kontroli Społecznej, Finansowo-Budżetowa, Oświatowa, Drogowa, Mieszkaniowa, Zdrowia, od 1 lipca 1949 r.- elektryfikacyjna i Opieki Społecznej. W 1949 r. referentem ds. wojskowych i jednocześnie I Sekretarzem Komitetu Gminnego PZPR był Kazimierz Wójcik⁷³.

Od 28 czerwca 1946 r. gmina Wiśniew wchodziła administracyjnie do województwa lubelskiego, powiatu siedleckiego, miała obszar 7596 ha i zamieszkiwało 4848 mieszkańców⁷⁴, natomiast w 1949 r. wobec zmian administracyjnych powiat siedlecki i Gromadzką Radę Narodową w Wiśniewie włączono do województwa warszawskiego. Gmina podlegała bezpośrednio Powiatowej Radzie Narodowej w Siedlcach i pośrednio Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Lublinie w latach 1944-1948, potem od 1949 r. WRN w Warszawie.

Gminna Rada Narodowa w Wiśniewie funkcjonowała do 1950 r., kiedy to komuniści przystąpili do zaostrenia kursu i stalinizacji Polski. Ostatnim wójtem przed zmianami był Aleksander Marczak, zaś przewodniczącymi Gromadzkiej Rady Narodowej byli: Aleksander Marczak, Julian Jurzyk i Józef Jurzyk⁷⁵. W marcu

⁶⁷ Dziennik Ustaw nr 14, poz. 74, Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 23 listopada 1944 r. o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego, s. 118.

⁶⁸ Archiwum Państwowe w Siedlcach (dalej: APS), Gminna Rada Narodowa w Wiśniewie powiat Siedlce (dalej: GRN Wiśniew), k. 3.

⁶⁹ Tamże, k. 4.

⁷⁰ Zniszczyć PSL. Działania Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego wobec ruchu ludowego w województwie lubelskim w latach 1944-1956, wybór, opracowanie i wstęp J. Romanek, Warszawa-Lublin 2009, s. 116.

⁷¹ APS, GRN Wiśniew, k. 4.

⁷² APS, Powiatowa Rada Narodowa w Siedlcach (dalej: PRN Siedlce), sygn. 88, k. 5, 49.

⁷³ APS, GRN Wiśniew, k. 4.

⁷⁴ Tamże, k. 3.

⁷⁵ M. Izdebski, Wykaz władz administracyjnych Wiśniewa w latach 1912-1985, [w:] Wiśniew..., s. 218.

1951 r. w skład Gminy Wiśniew wchodziło 19 gromad: Białki, Ciosny, Gostchorz, Grabianów, Helenów, Kaczory, Kosiorki, Mościbrody, Myrcha, Paduchy, Rakowiec, Soldy, Stok Wiśniewski, Wiśniew, Wiśniew Kolonia, Wołyńce, Wołyńce Kolonia, Wólka Wiśniewska, Wólka Wołyńska⁷⁶. Po uchwaleniu przez Radę Państwa 22 lipca 1952 r. Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, władze komunistyczne powołały ustawą z dn. 25 września 1954 r.⁷⁷ Gromadzkie Rady Narodowe, które funkcjonowały do 1 stycznia 1973 r. W miejsce dotychczasowych gmin powstały nowe gromady położone na terenie jednej lub sąsiadujących ze sobą dawnych gmin. Nowe gromady miały mieć powiązania komunikacyjne, wspólne urządzenia gospodarcze, kulturalne lub zdrowotne. Liczba mieszkańców miała się wahać od tysiąca do trzech tysięcy, powierzchnia od 15 do 50 km².⁷⁸

Gromady obejmowały kilka wsi, często nie mając na swoim terenie prawie żadnych instytucji użyteczności publicznej z wyjątkiem szkół. Często Gminne Spółdzielnie, ośrodki zdrowia, posterunki MO itp. pozostawały poza granicami gromady, skazując ją na niesamodzielny byt. Do zadań gromadzkich rad należało w szczególności: współdziałanie z kółkami rolniczymi, spółdzielniami produkcyjnymi, dbanie o prawidłową gospodarkę w lasach, współdziałanie ze spółdzielniami w zakresie zaopatrzenia i usług, zarząd mieniem gromadzkim, drobnymi zakładami produkcyjnymi, usługowymi, zabezpieczenie pomieszczeń i obsługa szkół podatawowych, przysposobienia rolniczego, izb porodowych, bibliotek⁷⁹.

Po reformie administracyjnej na mocy uchwały Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie nr VI/10/54 z dn. 5 października 1954 r. teren Gminy Wiśniew podzielono między gromady Białki (Białki, Borki-Kosiorki, Grabainów, Helenów, Mościbrody, Wólka Wiśniewska), gromadę Wiśniew (Ciosny, Gostchorz, Kaczory, Lipniak, który został włączony do Gminy Wiśniew od 1 września 1952 r., Myrcha, Paduchy, Soldy, Stok Wiśniewski, Wiśniew Kolonia, Wiśniew Wieś, Wólka Wołyńska) i gromadę Wołyńce (Wołyńce i Rakowiec)⁸⁰. Następne zmiany administracyjne nastąpiły na terenie Gromady Wiśniew po odwilży październikowej 1956 r., kiedy to wsie Paduchy, Soldy i Borki-Kosy zostały włączone do Gromady Wyrki.

Nowo wybrany radny na pierwszej sesji gromadzkiej rady narodowej składał przysięgę następującej treści: „Ślubuję uroczyście, jako radny gromadzkiej rady narodowej, pracować dla dobra Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, troszczyć się o sprawy ludu pracującego wsi, umacniać jego więź z władzą państwową, nie szczędzić swych sił dla wykonania zadań gromadzkiej rady narodowej”⁸¹.

Gromadzkie Rady Narodowe były wybierane przez ludność gromady na okres 3 lat (lata 1955-1958, 1958-1961). Od 1961 r. kadencje rad narodowych były czteroletnie. Wyboru były przeprowadzone w latach 1961, 1965, 1969⁸².

⁷⁶ APS, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Siedlcach (dalej: PPRN Siedlce), sygn. 727, k. 11-17.

⁷⁷ Dziennik Urzędowy z 1954 r., nr 43, poz. 191, Ustawa z dnia 25 września 1954 r. o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ Dz.U. 1958, nr 5, poz. 16 (tekst ujednolicony Dz.U. 1975, nr 26, poz. 139).

⁸⁰ APS, Gminna Rada Narodowa w Wiśniewie powiat Siedlce 1946-1953..., k. 4.

⁸¹ Dziennik Ustaw 1954 nr 43, poz. 191, s. 350; APS, Protokoły z sesji rady 1959r., sygn. 10, k. 100.

⁸² Daty wyborów: 5 grudnia 1954, 2 lutego 1958, 30 maja 1965 i 1 czerwca 1969.

Przed każdymi wyborami na wsiach przeprowadzono kampanię wyborczą, co oznaczało zebranie, na którym mieszkańcy mieli wysuwać swoje postulaty (np. budowa drogi, szkoły, domu ludowego). Realne postulaty stawały się programem wyborczym. Natomiast z ich wypełnieniem bywało różnie. Jednym z problemów ówczesnej administracji było rozdrobnienie. W dawnej gminie utworzono po kilka gromadzkich rad narodowych z osobnymi biurami gromadzkimi. W każdej z tych gromad należało zapewnić lokal, sprzęt biurowy i kadry. Często był z tym problem. Pensje były niskie i trudno było znaleźć kompetentne osoby do pracy.

Następnie GRN wybierała spośród radnych prezydium, które wg ustawy było organem wykonawczym i zarządzającym. Prezydium tworzyli: przewodniczący, zastępca przewodniczącego i sekretarz gromadzkiej rady narodowej. Przewodniczący prezydium wybrany przez radę musiał być zatwierdzony przez Powiatową Radę Narodową. Komisje rady opiniowały i inicjowały sprawy mające być przedmiotem sesji, kontrolowały działalność aparatu prezydium i całej rady. Szefowie komisji gromadzkich nie wchodziłi w skład prezydium. Sekretarz gromadzki nie wchodził odtąd w skład prezydium, stojąc na czele biura gromadzkiego złożonego z kilku urzędników (referentów). W biurze gromadzkim pracował też przewodniczący jako etatowy pracownik. Pierwsze wybory do rad gromadzkich zostały przeprowadzone 5 grudnia 1954 r. Wyborom towarzyszyła wielka akcja propagandowa. W myśl propagandy komunistycznej frekwencja zawsze zbliżała się do 100%, tyle samo głosowało na jedyną listę wyborczą – Front Jedności Narodu. Mimo, że wyniki były z góry znane, władze przywiązywały „żywce” ściągnięte wzorce z ZSRR, dużą wagę do wyborów.

Przewodniczącym GRN w Wiśniewie w 1954 r. był Mieczysław Sadokierski, po nim funkcję przewodniczących prezydium GRN w Wiśniewie pełnili: Jan Wasilewski, Jan Duczek i Władysław Radzikowski – ten ostatni sprawował funkcję przewodniczącego prezydium do 1973 r.⁸³

W 1958 r. przewodniczącym GRN był Jan Duczek, zaś Prezydium tworzyli: Stanisław Kadej (Ciosny), Edward Wereda (Kolonia Wiśniew) i Bronisław Zabadała (Kaczory), sekretarzem był Piotr Kublik zaś po nim tę funkcję objął Marian Mazurek⁸⁴. Kolejne zmiany terytorialne na terenie Gromady Wiśniew nastąpiły w 1959 r., m.in. uchwałą GRN w Wiśniewie z dn. 19 lipca 1959 r. do Gromady Wiśniew włączono następujące wsie: Myrcha, Stok Wiśniewski, Lipniak, Wólkę Wołyńską (zostały wyłączone z Gromady Wołyńce) natomiast wsie Paduchy, Sołdy i Borki-Kosy zostały wyłączone z Gromady Borki Wyrki⁸⁵. Uchwała została przyjęta przez Prezydium na czele z przewodniczącym Janem Duczkiem, zaś sekretarzem obrad był Wiktor Pawlik z Białk. W kolejnym roku przy Prezydium GRN w Wiśniewie powołano następujące komisje:

- a) Komisja Finansów Budżetu i Planu z przewodniczącym Józefem Mirowskim (Kolonia Wiśniew) – bezpartyjny,

⁸³ M. Izdebski, *Wykaz władz administracyjnych Wiśniewa w latach 1912-1985*, [w:] *Wiśniew...*, s. 218.

⁸⁴ APS, Prezydium Gromadzkie Rady Narodowej w Wiśniewie (dalej: PGRN Wiśniew), sygn. 44, k. 1-2, Protokół nr 16/58.

⁸⁵ Tamże, sygn. 10, k. 55, Protokół nr VIII/59.

- b) Komisja Rolnictwa – przewodniczący Stanisław Orzechowski (Kolonia Wiśniew) – bezpartyjny,
- c) Komisja Oświaty Kultury i Zdrowia-przewodniczący Bolesław Rosa (Wiśniew) – członek PZPR,
- d) Komisja Drogowa i Urządzeń Gromadzkich-przewodniczący Władysław Żądęko (Ciosny) – bezpartyjny,
- e) Komisja Mandatowa – przewodniczący Edward Wereda (Kolonia Wiśniew) – członek PZPR⁸⁶;

W 1961 r. w wyniku wyborów do Gromadzkiej Rady Narodowej weszło 23 osoby⁸⁷, przewodniczącym Prezydium GRN w Wiśniewie został Jan Duczek natomiast Bolesław Rosa (Wiśniew), Aleksander Myszkowski i Konstanty Borkowski – członkami⁸⁸. Przewodniczącym Komisji Finansów został Bolesław Rosa (Wiśniew) – do prac komisji spoza rady powołano: Lucjana Dołęgę (Ciosny) i Józefa Kuczyńskiego⁸⁹, Komisja Rolnictwa i Zaopatrzenia Ludności- Aleksander Myszkowski- spoza rady do komisji włącznie: Władysława Żądęko (Ciosny), Juliana Orzechowskiego (Kolonia Wiśniew) i Juliana Kocia (Gostchorz)⁹⁰, Komisji Oświaty, Kultury i Spraw Socjalnych-Zeonon Koślacz-spoza rady do tej komisji włączono: Zbigniewa Tyczyńskiego, Irenę Kowalewską i Henryka Izdebskiego⁹¹, Komisja Mienia Gromadzkiego-Konstanty Borkowski z Paduch i Komisja Mandatowa-Stanisław Orzechowski (Kolonia Wiśniew)⁹².

W tym okresie prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej działało kolegialnie, gromadzka rada narodowa mogła odwołać prezydium lub poszczególne osoby wchodzące w jego skład i dokonać nowego wyboru⁹³.

Kolejną reformę administracyjną obecna gmina Wiśniew przeżyła w 1973 r., kiedy to na mocy ustawy z 29 listopada 1972 r., od 1 stycznia stała się ponownie gminą⁹⁴. Na czele Gminnej Rady Narodowej stał naczelnik, którego powoływał przewodniczący prezydium wojewódzkiej rady narodowej⁹⁵ i wykonywał zarządzenia nadrzędnych organów władzy państwowej. Naczelnikiem Gmin-

⁸⁶ Tamże, Protokoły z posiedzeń komisji 1958-1965, sygn. 26, Protokół składów komisji radzieckich przy Prezydium GRN Wiśniew, 11 stycznia 1960 r., k. 95.

⁸⁷ Tamże, Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Wiśniewie, sygn. 1, Ogłoszenie Powiatowej Komisji Wyborczej z dn. 24 kwietnia 1961 r., k. 41: Jan Wasilewski, Mieczysław Pachecka, Stanisław Orzechowski, Bolesław Rosa, Stanisława Ługowska, Józef Mirowski, Jan Duczek, Henryk Markiewicz, Zenon Koślacz, Bronisław Zabadała, Eugeniusz Dołęga, Lucja Jóźwik, Stanisław Myrcha, Władysław Myrcha, Stanisław Myrcha s., Jana, Aleksander Koć, Julian Kleszcz, Kazimierz Książkowski, Aleksander Myszkowski, Feliks Łagosz, Konstanty Borkowski, Teofil Ługowski, Marian Charczuk.

⁸⁸ Tamże, Proponowany skład Prezydium i Komisji Radzieckich Gromadzkiej Rady Narodowej w Wiśniewie pow. Siedlce, Wiśniew, dn. 25 kwietnia 1961 r., k. 26.

⁸⁹ Tamże, Uchwała nr III/5/61, k. 24.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ Tamże.

⁹² Tamże, Plany pracy GRN 1959, sygn. 1, Uchwała nr II/4/61, k. 21.

⁹³ Dz. U. z 1954 r., nr 43, poz. 191, Ustawa z dnia 25 września 1954 r. o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych.

⁹⁴ Dz. U. z 1972 r., nr 49, poz. 312, s. 474.

⁹⁵ A. Ajnenkiel, *Administracja w Polsce*, Warszawa 1975, s. 178.

nej Rady Narodowej został Andrzej Pawełczak, zaś przewodniczącym GRN Władysław Radzikowski, Jan Wasilewski – zastępca przewodniczącego, Julian Bielecki – członek prezydium, Konstanty Borkowski – członek prezydium, Jan Uziębło – członek prezydium i Władysław Żądelek – członek prezydium⁹⁶, następnie po Wł. Radzikowskim funkcję przewodniczącego objął Lucjan Szewczak⁹⁷. W Gminnej Radzie Narodowej funkcjonowały następujące komisje: Planu, Budżetu i Finansów oraz Spraw Komunalnych i Zaopatrzenia z przewodniczącym Konstantym Borkowskim, Rolnictwa-przewodniczący Władysław Żądelek, Oświaty, Kultury i Spraw Socjalnych-przewodniczący Jan Uziębło, Ładu i Porządku Publicznego-przewodniczący Julian Bielecki⁹⁸. Kolejnymi naczelnikami gminy w latach 1979-1990 byli: Zbigniew Kowaluk i Stanisław Kanicki z Paduch, zaś funkcję przewodniczącego GRN sprawowali: Andrzej Andrzejczyk, Kazimierz Czarnecki, Antoni Okniński, Stanisław Czwarnog, Tadeusz Zegardło⁹⁹.

Po likwidacji w 1973 roku gminy Domanice, część miejscowości została, m.in. Domanice, Domanice Kolonia, Podzdrój, Przywory Duże, Zażelazna, Pieńki, Łupiny, Kolonie Śmiary, Śmiary Mroczy, Daćbogi i Pluty¹⁰⁰ włączona do gminy Wiśniew. Również jeżeli chodzi o przynależność administracyjną GRN w Wiśniewie, to w ramach nowej reformy, gdzie od 1 czerwca 1975 r. zniesiono powiaty, znalazła się w województwie siedleckim, w którym pozostawała do 31 grudnia 1998 r. W wyniku przemian społeczno-ustrojowych po 4 czerwca 1989 r. ponownie wrócono do nazwy gmina i wójta. Na mocy ustawy z 8 marca 1990 r. przywrócono samorząd terytorialny. Przełamano monopol państwa komunistycznego w dziedzinie polityki, władzy publicznej, finansów, własności publicznej i administracji publicznej¹⁰¹. 27 maja 1990 r. odbyły się wybory do rad gmin, w których wybrano 21 radnych z terenu gminy Wiśniew. 4 czerwca 1990 r. w tajnym głosowaniu radni wybrali Marka Izdebskiego z Wiśniewa na Przewodniczącego Rady, zaś Wiceprzewodniczącymi zostali wybrani: Zygmunt Koć (Przywory Duże) i Józef Rybaczewski (Sołdy). Następnie 17 czerwca w tajnym głosowaniu Rady Gminy został wybrany wójtem gm. Wiśniew Tadeusz Zegardło¹⁰². Skład Zarządu Gminy przedstawiał się następująco: Tadeusz Zegardło – przewodniczący, Wiesław Bazak z Mościbród – członek, Franciszek Chromiński z Radomyśli – członek i Józef Rybaczewski z Sółd – członek¹⁰³.

Na początku lat 90-tych XX w. nastąpiła również zmiana terytorialna gminy. 2 kwietnia 1991 r. została reaktywowana gmina Domanice, do której przyłączono decyzją prezesa Rady Ministrów Tadeusza Mazowieckiego¹⁰⁴, 22 wsie, które doty-

⁹⁶ *Kroniki Gminy Wiśniew z lat 1973-2006*.

⁹⁷ M. Izdebski, *Wykaz władz administracyjnych Wiśniewa w latach 1912-1985*, [w:] *Wiśniew...*, s. 218.

⁹⁸ *Kroniki Gminy Wiśniew z lat 1973-2006*.

⁹⁹ Tamże.

¹⁰⁰ K. T. Niedziółka, *Dzieje Domanic 1548-2002*, Siedlce 2005, s. 62; *Ziemia Domanicka historia i teraźniejszość*, Domanice Kolonia 2002, s. 16.

¹⁰¹ Dz. U. z 2001 nr 142, oz. 1591.

¹⁰² „Echo Wiśniewa”. Pismo społeczno-kulturalne, s. 2.

¹⁰³ Tamże.

¹⁰⁴ http://pl.wikipedia.org/wiki/Premierzy_Polski; „Echo Wiśniewa”. Pismo społeczno-kulturalne, nr 1, 1991, s. 1.

chczas należały do gminy Wiśniew. Po tych zmianach do gminy Wiśniew weszły następujące wsie: Borki-Kosiorz, Borki-Paduchy, Borki-Soldy, Ciosny, Daćbogi, Gostchorz, Helenów, Kaczory, Lipniak, Mościbrody, Mroczy, Myrcha, Nowe Okniny, Okniny Podzdrój, Pluty, Radomyśl, Stare Okniny, Stok Wiśniewski, Śmiary, Tworki, Wiśniew, Wiśniew-Kolonie, Wólka Wiśniewska, Wólka Wołyńska i Zabłocie¹⁰⁵. W skład gminy weszło 27 sołectw, które zamieszkuje 5750 osób¹⁰⁶. Nowa reforma administracyjna Polski z dniem 1 stycznia 1999 r. wprowadziła 3-stopniową strukturę podziału terytorialnego na: województwa, powiaty i gminy. Gmina Wiśniew znalazła się w województwie mazowieckim, powiecie siedleckim. 10 listopada 2002 r. zostały przeprowadzone bezpośrednie wybory, które wyłoniły wójta gminy Wiśniew w osobie Krzysztofa Kryszczuka, jego zastępcą został Stanisław Kanicki z Paduch, zaś przewodniczącym Rady Gminy Janusz Markiewicz, wiceprzewodniczącym Antoni Pogonowski, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Józef Orzyłowski, przewodniczącym Komisji Oświaty Kultury Sportu i Turystyki, Zdrowia i Spraw Socjalnych Krzysztof Purzycki, przewodniczącym Komisji Prawa Porządku Publicznego Ochrony Środowiska i Ochrony Przeciwpowodziowej Waldemar Jasiński i przewodniczącym Komisji do Spraw Gospodarczych i Finansów Budżetu Planowania i Rolnictwa Józef Jastrzębski¹⁰⁷.

W 2003 r. nastąpiła zmiana na stanowisku sekretarza urzędu gminy, na emeryturę odeszła Maria Hawryluk, zaś nowym sekretarzem została Ewa Wiśniewska z Radomyśli¹⁰⁸.

W kolejnych wyborach do rad gmin, które odbyły się 12 listopada 2006 r. Wójtem Gminy Wiśniew został wybrany Krzysztof Kryszczuk, który 3 grudnia 2006 r. złożył uroczystą przysięgę następującej treści: „Obejmując urząd wójta gminy, uroczystie ślubuję, że dochowam wierności prawu, a powierzony mi urząd sprawować będę tylko dla dobra publicznego i pomyślności mieszkańców gminy. Tak mi dopomóż Bóg¹⁰⁹”. Przewodniczącym Rady Gminy został wybrany Józef Orzyłowski z Radomyśli, wiceprzewodniczącym Beata Pasztor z Wiśniewa. Ponadto zostały wyłonione następujące komisje:

1. Komisja ds. Gospodarczych, Finansów, Budżetu, Planowania i Rolnictwa z przewodniczącym Józefem Jastrzębskim (Wiśniew – Kolonia),
2. Komisja Prawa, Porządku Publicznego, Ochrony Środowiska i Ochrony Przeciwpowodziowej z przewodniczącym Tomaszem Dąbrowskim, (Wiśniew),
3. Komisja Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki, Zdrowia i Spraw Socjalnych z przewodniczącym Antonim Wiszniewskim, (Radomyśl),
4. Komisja Rewizyjna z przewodniczącym Grzegorzem Wielgórskim¹¹⁰ (Tworki).

¹⁰⁵ *Informator Gminy Wiśniew. Gminne wieści, styczeń-kwiecień 2006.*

¹⁰⁶ *Kronika Gminy Wiśniew, dane z 1992 r.*

¹⁰⁷ *Kroniki Gminy Wiśniew z lat 1973-2006.*

¹⁰⁸ J. Markiewicz, *Zmiana na stanowisku sekretarza Urzędu Gminy, „Tygodnik Siedlecki”, nr 14, z 6 kwietnia 2003 r., s. II.*

¹⁰⁹ „Gminne Wieści”. *Informator Gminy Wiśniew, nr 19, listopad-grudzień 2006, s. 4.*

¹¹⁰ Tamże.

Kolejne wybory samorządowe odbyły się 21 listopada 2010 r., w których na kolejną kadencję został wybrany wójtem gminy Wiśniew Krzysztof Kryszczuk. Przewodniczącym Rady Gminy został Józef Orzyłowski z Radomyśli. Uchwałą Rady Gminy Wiśniew z dnia 5 grudnia 2010 r. powołano składy osobowe Stałych Komisji Rady Gminy. Przedstawiają się one w następujący sposób:

1. Komisja ds. Gospodarczych, Finansów, Budżetu, Planowania i Rolnictwa: Tadeusz Dąbrowski – przewodniczący (Śmiary),
2. Komisja Prawa, Porządku Publicznego, Ochrony Środowiska i Ochrony Przeciwpowodzi z przewodniczącym Tomaszem Dąbrowskim (Wiśniew),
3. Komisja Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki, Zdrowia i Spraw Socjalnych z przewodniczącym Antonim Wiszniewskim (Radomyśl),
4. Komisja Rewizyjna z przewodniczącym Waldemarem Jasińskim¹¹¹ (Łupiny).

Obecnie gmina Wiśniew obejmuje 126 km², którą zamieszkuje ponad 6000 mieszkańców. Ponad 160 latnie udokumentowane tradycje samorządowe Wiśniewa, jego znaczenie historyczne (w tym miejscu przypomnę, że Wiśniew jako miejscowość królewska jest po raz pierwszy wzmiankowana w dokumencie biskupa krakowskiego Wojciecha Jastrzębca 9 lipca 1418 r.) polityczne i kulturalne w mikroregionie jak najbardziej potwierdzają, że taka miejscowość zasługuje na posiadanie własnego herbu. Pozytywną opinię o projekcie herbu gminy wydała 24 maja 2013 r. Komisja Heraldyczna, którą zaakceptował Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji, a Rada Gminy Wiśniew na uroczystej sesji 27 października 2013 r. podjęła uchwałę o przyjęciu i używaniu herbu i insygniów.

¹¹¹ „Gminne Wieści”. Informator Gminy Wiśniew, nr 31, grudzień 2010, s. 4.

Wykaz wójtów, przewodniczących gminnej rady narodowej i naczelników gminy Wiśniew w latach 1894-2014

L.p.	Nazwisko i imię	Okres pełnienia funkcji
Wójtowie		
1.	Duk Michał	1894-1897
2.	Kacprzak Andrzej	1898-1905
3.	Wiewiórka Jan	1905-1914
4.	Kacprzak Andrzej	1914-1918
5.	Duk Jan	1918-1921
6.	Kacprzak Jan	1921-1923
7.	Jurzyk Piotr	1923-1924
8.	Świętochowski Andrzej	1924-1941
9.	Grzebisz Jan s. Bartłomieja	1941-1948
10.	Marczak Aleksander	1948-1954
Przewodniczący Gminnej Rady Narodowej		
1.	Borkowski Konstanty	1946-1948
2.	Jurzyk Aleksander s. Józefa	1948-1948
3.	Jurzyk Julian	1948-1949
4.	Jurzyk Józef s. Stanisława	1949-1954
5.	Sadokierski Mieczysław	1954-1954
6.	Wasilewski Jan	1955-1959
7.	Duczek Jan	1959-1972
8.	Radzikowski Władysław	1972-1973
9.	Szewczak Lucjan	1973-1975
10.	Andrzejczyk Andrzej	1975-1978
11.	Czarnecki Kazimierz	1978-1981
12.	Okniński Antoni	1981-1984
13.	Czarnog Stanisław	1984-1988
14.	Zegardło Tadeusz	1988-1990
Naczelnicy Gminy		
1.	Pawelczak Andrzej	1973-1979
2.	Kowaluk Zbigniew	1979-1984
3.	Kanicki Stanisław	1984-1990

Wójtowie		
1.	Zegradło Tadeusz	1990-2002
2.	Kryszczuk Krzysztof	2002-2014
Przewodniczący Rady Gminy		
1.	Izdebski Marek	1990-1994
2.	Sachanowicz Katarzyna	1994-1998
3.	Sachanowicz Katarzyna	1994-2002
4.	Markiewicz Janusz	2002-2006
5.	Orzyłowski Józef Stanisław	2006-2010
6.	Orzyłowski Józef Stanisław	2006-2014

Źródło: *Pamiętna Książka Siedleckiej Guberni* na rok 1897, 1903, 1905; Wiśniew 1419-1985, Siedlce 1986; M. Wróbel, *Dzieje Wiśniewa w latach 1918-2006*, Siedlce 2006, mps pr. mgr obronionej na Wydziale Humanistycznym Akademii Podlaskiej w Siedlcach; wywiad wójta Gminy Wiśniew Krzysztofa Kryszczuka udzielony autorowi w dniu 28 sierpnia 2013 r.

DODATEK 2^{ty} DO Nr 25

DZIENNIKA GUBERNII LUBELSKIEJ

w Lublinie dnia 9^{tego} 21 Czerwca 1845 roku.

Wydział i Sekcja Skarbu.

RZĄD GUBERNIALNY LUBELSKI.

Nr. 49722/20022. W zastosowaniu się do Artykułu 125 Postanowienia Rady Administracyjnej względem ukręcenia wyrobu i nadmiernego używania wódki wydanego, Rząd Gubernialny ogłasza przy niniejszym:

a, Wykaz Karczem i Szynków we wsiach i na traktach w Powiecie Siedleckim, na rok 184^{ty}, utrzymywanych, do których patentu propinacyjnego wydane być mogą.

b, Wykaz Karczem i Szynków w tymże Powiecie, które jako od wsi i Miast odosobnione uchylone zostały. Lublin dnia 11/23 Maja 1845 r.

Gubernator Cywilny General Major ALBERTOW Naczelnik Kancelaryi RADZISZEWSKI

Lit. A. Wykaz Karczem i Szynków w każdej szczególności Gminie do których Patenta Szynkarskie nadal wydane być mogą.

Numer porządkowy	Nazwisko Gminy	Wymienienie miejsc do którego Patent Szynkarski na rok 184 ^{ty} wydany być może	Numer porządkowy	Nazwisko Gminy	Wymienienie miejsca do którego Patent Szynkarski na rok 184 ^{ty} wydany być może
1	Borki Paduchy	Borki Wyrki	1	21	Bachorza
2	Starawieś	Borzychy	1	22	Syroczyn
3	Kiełpiniec	Białobrzegi	1	23	Pruszczyn
4	Kudaczyn	Bielany Borysy	1	24	Repki
5	Krzęsin	Borki	1	25	Długie Kamińskie
6	ditto	Brzozów	1	26	Jartypory
7	Kowieasy	Bielany Jarosławy	1	27	Wiszniew
8	Borki Paduchy	Borki Kosioriki	1	28	Wyszków
9	Chruszczówka	Buczyn Ruski	1	29	Wodynie
10	Cielemęc	Bzów	1	30	Wodynie
11	Bachorza	Błonie małe	1	31	Broszków
12	Patrykozy	Bałki	1	32	Bachorza
13	ditto	Bojały Mikosze	1	33	Borki Paduchy
14	Kolodziej	Borek	1	34	Wiszniew
15	ditto	Bojewo	1	35	Czerniejów
16	ditto	Braoska	1	36	Sterdyn
17	Kupientyn	Budy Kupientyńskie	1	37	Borki Paduchy
18	Bachorza	Bohy i Baczki	1	38	Chruszczówka
19	ditto	Błonie wielkie	1	39	Struszy
20	Wierzbice Strupki	Bojały Gniewosze	1	40	Czekanów

Źródło: http://www.dziewule.strefa.pl/okolica_wykaz_karczem_1845.html

Гминныя Управленія.

Вишневь — (въ дер. Вишневь) — войтъ Иванъ Вевіор-
ка, писарь Осипъ Ивановичъ Борковскій.

Водыне — (въ дер. Водыняхъ) — войтъ Франць Влода-
ректъ, писарь Константинъ Ивановичъ Кашинскій.

Доманицы — (въ дер. Доманицахъ) — войтъ Матвѣй
Шкляржъ, писарь Станиславъ Ивановичъ Грон-
чевскій.

Желишевъ — (въ дер. Желишевѣ) — войтъ Петръ Ро-
скъ, писарь Леопольдъ Матвѣевичъ Дмовскій.

Źródło: *Pamiętna Książka Siedleckiej Guberni na rok 1896*, s. 82.

Гминныя Управленія.

Вишневь — (въ дер. Вишневь) — войтъ Андрей Кац-
пржакъ, писарь Осипъ Борковскій.

Водыне — (въ дер. Водыняхъ) — войтъ Франць Вло-
даректъ, писарь Константинъ Кашинскій.

Доманицы — (въ дер. Доманицахъ) — войтъ Матвѣй
Шкляржъ, писарь Станиславъ Грончевскій.

Źródło: *Pamiętna Książka Siedleckiej Guberni na rok 1904*, s. 141.

Гминныя Управленія.

Вишневь — (въ дер. Вишневь) — войтъ Иванъ Вевіор-
ка, писарь Осипъ Ивановичъ Борковскій.

Водыне — (въ дер. Водыняхъ) — войтъ Францъ Влода-
рекъ, писарь Константинъ Ивановичъ Кашинскій.

Доманицы — (въ дер. Доманицахъ) — войтъ Матвѣй
Шкляржъ, писарь Станиславъ Ивановичъ Грон-
чевскій.

Желишевъ — (въ дер. Желишевѣ) — войтъ Петръ Ро-
екъ, писарь Леопольдъ Матвѣевичъ Дмовскій.

Źródło: Pamjatnaja Knizka Siedleckoj Guberni na god 1906, s. 127

2. Пределы гмины определяются Уездными Начальниками по соглашению съ Судебною въ уездѣ властію, — и окончательно утверждаются Правительственною Коммисіею Внутреннихъ и Духовныхъ Дѣлъ, по представленію Губернскаго Правленія.

3. При опредѣленіи предѣловъ каждой гмины, обращается особое вниманіе на пользу службъ, мѣстныхъ потребности и желаніе владѣльцевъ имѣній.

4. Въ каждой сельской гминѣ, долженъ быть особый Войтъ. Право быть Войтомъ гмины сопряжено съ вотчиннымъ правомъ владѣнія имѣніемъ. Должность эта исполняется бесплатно; но для занятія оной необходимо имѣть опредѣленные для того въ законѣ качества.

5. Собразно основанію, въ предыдущей статьѣ указанному:

а, владѣлецъ имѣній, которое, по силѣ первой статьи настоящаго Указа, можетъ составлять отдельную гмину, признается по закону Войтомъ этой гмины;

б, если гмина будеть состоятъ изъ нѣсколькихъ имѣній, изъ коихъ каждое заключаетъ въ себѣ не менѣе 10 ма-

2. Obręb gmin proponują Naczelnicy Powiatów za porozumieniem się z Władzą Sądową w Powiecie, — a Komisya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, na przedstawienie Rządu Gubernialnego, stanowiąco je oznacza.

3. Przy oznaczaniu obrębów każdej z gmin należy mieć wzgląd na dobro służby, miejscowe potrzeby i życzenia właścicieli ziemskich.

4. W każdej gminie wiejskiej, winien być osobny Wójt. Urząd Wójta Gminy przywiązany jest do dominium, to jest, do tytułu dziedzictwa, i jest bezpłatny; wszakże do sprawowania jego potrzeba posiadać odpowiednie kwalifikacye prawem przepisane.

5. Z zasady artykułu poprzedzającego:

a, właściciel nieruchomości ziemskiej, która, stosownie do artykułu pierwszego niniejszego Uказu, stanowić może oddzielną gminę, jest z prawa Wójtem tejże Gminy.

b, jeżeli gmina składać się będzie z kilku majątków ziemskich, obejmujących naj-
mniej po dziesięć domów mieszkalnych

Źródło: Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. 53, 1859 r., s. 5-7.

8. Холмский уезд.

Города: Холм, Равен, Воеславичи, Сынск, Пуховск, Навлясь.

Сельские гмины: Цыцков, Сладане, Ольховец, Букоча, Стояне, Ляжко, Рейович, Холм, Равоури, Воеславиче, Жууд, Дорогусь, Сварже, Березинская.

9. Губинский уезд.

Города: Губинск, Дубенка, Ухви, Грабович, Городец, Кримов.

Сельские гмины: Стрельцы, Ярославцы, Молодотычи, Монастычи, Губинск, Стрельцы, Грабович, Монастычи, Вербовичи, Ководы, Кримов, Мирче, Месте.

10. Тимонинский уезд.

Города: Тимонин, Тимонин, Комаров, Ландов, Ярмоч.

Сельские гмины: Рогучо, Котлице, Комаров, Тимонин, Кришце, Тимонин, Тимонин, Ландов, Потурин, Долбогичи, Тимонин, Ярмоч, Майдан-горный.

VII. По Седлицкой губернии.

1. Седлицкий уезд.

Города: Седлица, Морды, Мокшоды.

Сельские гмины: Скуе, Косович, Тарков-Велик, Иванова, Морды, Стара-Вель, Жаласка, Скуржак, Вешня, Ясенька, Чурма, Норм-Вель, Кружова-Нова, Збуня, Ястрембе, Доманов, Водино, Сервачи.

2. Венгровский уезд.

Города: Венгров, Мидала, Лав, Кашчачи.

Сельские гмины: Платковина, Престин, Садово, Стогек, Мидола, Рухи, Ило, Коритца, Стара-Вель, Вилежа, Грехов, Лейка, Лехов, Борзе, Освен, Чаротлов, Саволенка.

3. Соколовский уезд.

Города: Соколов, Стерды, Косков.

Сельские гмины: Косков, Стерды, Дембе-Ново, Ольшане, Приславка, Сабле, Була, Илосна, Гени, Дрогича, Корчак, Виромы, Конес, Кудельча, Грехов.

4. Константинский уезд.

Города: Шинь, Сарнак, Лосие, Константинсь.

8. Повiat Chelm.

Miasta: Chelm, Rejowiec, Wojciechów, Sawa, Pachaczów, Pawłów.

Gminy wiejskie: Cychów, Siedliszcze, Olchowiec, Bukowa, Stolpie, Liazno, Rejowiec, Chelm, Rakolup, Wojślawce, Żmudź, Dorobuk, Swirze, Berezynska.

9. Powiat Hrubieszowski.

Miasta: Hrubieszów, Dabienka, Uchaś, Grabowiec, Chorodło, Kryłów.

Gminy wiejskie: Strzelce, Jarosławiec, Młodziejycze, Mondałycze, Hrubieszów, Strzyżów, Grabowiec, Między, Werukowice, Kozławy, Kryłów, Mirze, Miłkice.

10. Powiat Tomaszowski.

Miasta: Tomaszów, Tysowice, Komarów, Łaszczów, Jarców.

Gminy wiejskie: Bogolina, Kotlor, Komarów, Tysowice, Krylice, Tarasowka, Rachów, Łaszczów, Poturzyn, Dabobycze, Tielczyn, Jarców, Majdan-Górny.

VIII. GUBERNIA SEDLICKA.

1. Powiat Siedlicki.

Miasta: Siedlica, Mordy, Mokobody.

Gminy wiejskie: Skupie, Kreslin, Tarków Wielki, Niwiska, Morady, Stara-Wiel, Żółtacz, Szurze, Wisznów, Jasienka, Czuryły, Pióry, Wielkie, Królów-Nina, Zbunja, Jastrzebie, Domanki, Wodynie, Seretyn.

2. Powiat Węrowski.

Miasta: Węrows, Miedza, Lów, Kamiederyk.

Gminy wiejskie: Piatkowina, Prostyn, Sadowo, Stoczek, Miedza, Rachan, Jacow, Korytnica, Stara-Wiel, Wysoków, Gorków, Łojki, Łochów, Borze, Osowia, Czarzysław, Siniolka.

3. Powiat Sokolowski.

Miasta: Sokolów, Sierdy, Kosów.

Gminy wiejskie: Kosów, Sierdy, Dembe-Nowe, Olshane, Przysławka, Sable, Buła, Ilosna, Genu, Drohicz, Korczak, Wiromy, Konies, Kudelcz, Grehov.

4. Powiat Konstantynowski.

Miasta: Janów, Sarnaki, Łosice, Konstantynów.

Źródło: Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. 67, 1867, s. 376-377.



Źródło: Wójt Andrzej Świętochowski, post. Jan Więckowski z radnymi przed budynkiem gminy w Wiśniewie lata 30-te XX wieku, ze zbiorów prywatnych Antoniego Okińskiego z Wiśniewa.

26

Uchwała Nr.VIII/12/59

Gromadzkiej Rady Narodowej w Wiśniewie pow. Siedlce
z dnia 19 lipca 1959 roku.

W y c z y : Włączenia wsi do Gromady Wiśniew.

Gromadzka Rada Narodowa Wiśniew działając na zasadzie art.78
ust.14 Ustawy z dnia 25 stycznia 1958 r. o Radach Narodowych
Dz.U.Nr.5 poz.16. po uprzednim zasięgnięciu opinii od mieszkańców
wsi p e s t a n a w i a wystąpić z wnioskiem do Prezydium
Powiatowej Rady Narodowej w Siedlcach o włączenie następujących
wsi do Gromady Wiśniew :

- | | |
|----------------------|---------------------|
| 1. wieś Myrocha | z Gr. Wołyńce |
| 2. " Stok Wiśniewski | z Gr. Wołyńce |
| 3. " Lipniak | z Gr. Wołyńce |
| 4. " Wólka Wołyńska | " Wołyńce. |
| 5. " Paduchy | z Gr. Borki- Wyrki |
| 6. " Sołdy | z Gr. Borki Wyrki |
| 7. " Borki - Kosy | z Gr. Borki- Wyrki. |

Uchwała . Art.78 ust.1.
z dn.25.01.1958r.Dz.U.
poz. 16.

Członek Prezydium Gr.R.N.

(St. K a d e j)

Radcy

Przewodniczący Gr.R.N.

Janek
(J. D u c z e k)

Źródło: APS, Prezydium Gromadzkiej Rady w Wiśniewie, sygn. 10

O g ł o s z e n i e
=====

Powiatowa Komisja Wyborcza podaje do wiadomości,
że w wyniku wyborów do Gromadzkiej Rady Narodowej
w Wiśniewie, w skład Gromadzkiej Rady Narodowej weszły
następujące osoby:

1. Wasilewski Jan
2. Pachecka Mieczysław
3. Orzechowski Stanisław
4. Rosa Bolesław
5. Ługowska Stanisława
6. Mirowski Józef
7. Duczek Jan
8. Markiewicz Henryk
9. Koślacz Zenon
10. Zabadała Bronisław
11. Dołęga Eugeniusz
12. Józwik Lucja
13. Myrcha Stanisław
14. Myrchą Władysław
15. Myrcha Stanisław s. Jana
16. Koć Aleksander
17. Kleszcz Julian
18. Księżopolski Kazimierz
19. Myszkowski Aleksander
20. Łagozin Feliks
21. Borkowski Konstanty
22. Ługowski Teofil
23. Charczuk Marian

Przewodniczący

Źródło: APS, Prezydium Gromadzkiej Rady w Wiśniewie, sygn. 1.



Źródło: Budynek Urzędu Gminy w Wiśniewie z 1986 r. ze zbiorów prywatnych autora.

КАМЪ
ДКА

№ 20438

016757

016754

и.и.б.з.

и.и.б.з.

19750-к

ДНЕВНИКЪ ЗАКОНОВЪ

дополне

— *присоединен*

DZIENNIK PRAW

Tom 62.

WARSZAWA.

W Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego.

1864.

схода, смотря по важности дела: или подвергается наказанию по решению Уездного Начальника, или передается суду, на основании инструкций, которые на сей предмет будут даны.

Ст. 10. На время существования в Царствъ Польскомъ военно-полицейскаго управления, возлагается на местных военных начальниковъ особенное попечение о образовании и правильномъ ходѣ гражданского и сельскаго управления. Военнымъ Уезднымъ Начальникамъ временно приспосаблиются не тѣ права, которыми настоящимъ указомъ предоставлены Губернаторамъ и Уезднымъ гражданскимъ Начальникамъ, а симъ послѣднимъ возлагается въ обязанности, во всѣхъ дѣлствіяхъ, относительно гражданского и сельскаго управления, исполнять подчиняться руководству и распоряженіямъ местных военных начальниковъ и, безъ разсужденія ихъ, не жаловаться вышесказанъ на гражданскія и сельскія должностныя лица.

I. ОБРАЗОВАНИЕ ГМИННАГО УПРАВЛЕНІЯ.

A. О Составѣ Управленія.

Ст. 11. Гминное управленіе составляютъ:

- a) гминный сходъ;
- b) гминный войтъ, по одному въ каждой гминѣ;
- c) солтысы, и
- d) гминный судъ и лавники.

Сверхъ того, гмины могутъ имѣть, буде найдутъ нужнымъ, особыхъ гминныхъ писарей, сборщиковъ податей, смотрителей училищъ и больницъ, лѣсныхъ и водныхъ сторожей и другихъ лицъ для хозяйственныхъ должностей.

Ст. 12. Мѣстомъ сбора гминнаго схода и гминнаго суда назначаются сѣденія гмины, находящіяся въ

Зѣбрания допустить сѣ, согласно до важности предмета: или уступить харже przez Naczelnika Powiatu wymierzonej, lub pod sąd oddane zostaną, na zasadzie wydać się mającej osądnej w tej mierze instrukcyi.

Art. 10. W ciągu trwania w Królestwie Polskiem wojenno-policyjnego zarządu, szczególne staranie o zaprowadzenie i należyty bieg wiejskiej administracyi, wklada się na miejscowych Wojennych Naczelników. Wojennym Powiatowym Naczelnikom nadają się czasowo wszelkie prawa, mocą niniejszego Ukazu, Gubernatorom i Naczelnikom Powiatowym Cywilnym służące. — Tym zaś ostatnim poleconem zostaje, we wszelkich czynnościach wiejskiej administracyi, ulegać w zupełności kierunkowi i rozporządzeniom Wojennych miejscowych Naczelników i żadnych kar bez ich decyzji na urządków wiejskich nie wymierzać.

I. ORGANIZACYA ADMINISTRACYI GMINNEJ.

A. О składzie Administracyi.

Art. 11. Administracyę gminy składają:

- a) Zebranie gminy;
- b) Wójt gminy, jeden na gminę;
- c) Soltysi, i
- d) Sąd gminy z ławnikami.

Oprócz tego, w razie uznanej potrzeby, gminy mogą mieć osobnych Pisarzy gminnych, Poborców podatków, Inspektorów szkółek i szpitali, gajowych, stróżów półgminnych i innych ekonomicznych oficyalistów.

Art. 12. Na miejsce zbrerania się Zebrania i Sądu gminnego, wyznacza się wieś w pośrodku gminy położoną

Źródło: Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. 62, 1864, s. 42-43.

жется, хотя бы однимъ голосомъ, болѣе половины всѣхъ участвующихъ въ сходѣ. Если же сходъ раздѣлится на двѣ половины, равныя по числу голосовъ, то большинство считается на той сторонѣ, съ которою согласится гминный войтъ.

Ст. 19. За каждыя лица, участвующиye на сходѣ, считается одинъ голосъ.

Ст. 20. Для рѣшенія дѣлъ, касающихся распоряженій общественными недвижимыми имуществомъ, всей гминѣ принадлежащимъ и находящимся въ общинѣ пользованіи всѣхъ ея жителей, какъ то: для обрѣза и для разверстанія общинныхъ земель и т. п., требуется согласие не менѣе двухъ третей всѣхъ лицъ, принимающихъ голосъ на сходѣ.

Ст. 21. Приговоры записываются въ книгу по дѣламъ особой важности, въ томъ числѣ по дѣламъ, упоминаемымъ въ статьѣ 20-ой, а также въ тѣхъ случаяхъ, когда приговоръ долженъ дѣйствовать на долгое время, или когда записки въ книгу потребуются сходѣ.

С. О гминномъ войтѣ.

Ст. 22. Гминный войтъ отвѣчаетъ за охраненіе общаго порядка и спокойствія въ гминѣ. Гминному войту подчиняются солдаты.

Ст. 23. Въдомству гминнаго войты подлежатъ всѣ безъ исключенія лица, проживающія какъ въ деревняхъ и колоніяхъ той гминѣ, такъ и въ фольваркахъ, мылахъ и всѣхъ безъ изятія общинныхъ домахъ, въ гминѣ принадлежащихъ.

Ст. 24. Гминный войтъ обязанъ, по предѣлахъ своей гминѣ:

По званію полицейскимъ:

а) обязывать, по предписаніямъ начальства, законы

раздѣленія сѣ Zebrania на двѣ равныя чѣсти, większość pozostanie przy tej połowie, do której Wójt się przyłączy.

Art. 19. Każdy z głosujących w Zebraniu, jednetylko głos mieć może.

Art. 20. W sprawach dotyczących się rozporządzenia nieruchomością wspólną gminy własnością i z której użytkują wszyscy gminy mieszkańcy, czyli by chodziło o zamianę, czy też o segregację gminnych gruntów, i t. p., potrzebną jest koniecznie zgoda przynajmniej dwóch trzecich wszystkich gospodarzy gminy, prawo głosowania na Zebraniu mających.

Art. 21. Uchwały w sprawach ważniejszych, zapisują się do Księgi, a między innemi: uchwały w przedmiotach, artykułem 20 objętych, tudzież uchwały na znaczny przeciąg czasu obowiązujące mające i nakoniec takie których zapisania Zebranie wyraźnie zażąda.

С. О Wójcie gminy.

Art. 22. Wójt gminy odpowiada za utrzymanie porządku i spokoju w gminie. Soltysi są podwładniemi Wójta gminy.

Art. 23. Władza Wójta rozciąga się na wszystkie w ogóle w obrębie gminy przebywające osoby po wsiach, kolonijach i folwarkach, dworach dziedziców i wszelkich innych bez wyjątku domach obywatelskich, w gminie położonych.

Art. 24. Wójt gminy w obrębie jej jest obowiązany:

Pod względem policyjnym:

a) ogłaszać, za rozkazem Zwierzchności, prawa
том 62. 7

Źródło: Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. 62, 1864, s. 48-49.

Wiśniew commune in 1658-2013. Outline

Currently, Wiśniew and its adjacent area are a part of Siedlce county and Mazovian voivodeship. Previously that region was within administrative boundaries of Sandomierz voivodeship and in 1474 it became a part of Lublin voivodeship. Self-government dates back to 1658 when king Jan Kazimierz appointed his crown carver, Waclaw Leszczyński an administrator of Wisznów commune. When sovereign Poland ceased to exist in 1795, Wiśniew was annexed to Austria. Then since 1809 it belonged to the Duchy of Warsaw and from 1815 to the Kingdom of Poland. It is certain that Wiśniew housed a commune seat since 1845 as it is confirmed by an edict issued on May 23, 1845 by Civil Governor, Gen. Maj. Alabertow and the chief official of Lublin governorate, Radziszewski. The directive, whose aim was to curb the production and excessive use of vodka, was addressed to the administrators of communes which were obliged to announce the expiry of license (concession) to buy alcohol. Among others, propination was granted to taverns in Baranek, Białki, Ciosny, Gostchorz, Kaczory, Stok Wiszniewski and Wiszniew all from Wiszniew commune. Along with granting property rights to peasantry by the tsar's resolution of March 2, 1864, commune self-government in the Kingdom of Poland was established. A commune gained autonomy for the first time. Under the judicial reform of 1876, Wiszniew became a seat of the 4th commune court district, which comprised the communes of Stara Wieś, Wiszniew, Domanice, Jastrzębie. Due to Wiszniew's judicial role, prison was located there. It is worth noticing that the aforementioned court had its seat in Mościbrody in the years 1889-1892. The administrator of Jastrząb commune, Lucjan Orzechowski was the first judge and after his death Wiszniew's landlord, Gen. Lt. Mikołaj Zacharewicz Maniukin held the post. He was Gen. Nestrupew Maniukin's son, who nota bene was the governor of Siedlce governorate since January 1, 1867 and as a sign of recognition after suppressing rebels near Siemiatycze, the tsar handed over the majorat estate – Wiszniew to him, including Mościbrody. When the January Uprising was quelled, russification of offices began. Russian became the official language in all administrative offices. According to the administrative division, which was introduced on January 1, 1867 by the Russians, Wiśniew belonged to Siedlce governorate, within Siedlce county. Throughout the period 1894-1897, Michał Duk held the post of a commune administrator whereas Ksawery Godlewski was a commune clerk. For the following 8 years (1898-1905), Andrzej Kacprzak and Józef Borkowski respectively were in office. In 1905 Jan Wiewiórka was appointed a commune administrator while Józef Borkowski remained in his post. That administrative settlement applied until 1912 when the tsar's officials erased Siedlce governorate from the map and Siedlce county together with the commune of Wisznów were joined to Lublin governorate. After the restoration of Poland's independence in November 1918, Wiśniew commune was administratively a part of Siedlce county, within Lublin voivodeship.

Regaining sovereignty after 123 years of occupation had an enormous impact on Wiśniew commune. Before the Sejm implemented a reform on commune self-government, it existed under the tsar's act - "About establishing rural communes in the Kingdom of Poland" passed on March 2, 1894. In 1933 the authorities of the Second Polish Republic made significant changes to rural communes. The new act passed on March 23, 1933 disbanded a commune assembly. Some of its powers were taken over by a commune council which had less authority. The outbreak of World War II prevented Wiśniew commune's further development. After losing the Defensive War in September 1939, Poland came under German administration by Adolf Hitler's decree passed on October 12, 1939. On October 26, 1939 the General Governorate was formed. It was divided into districts so Wiśniew as a commune seat lied within Warsaw district's boundaries and Siedlce county. Under the Nazi occupation, Andrzej Świętochowski was a commune administrator and in August 1944 he was succeeded by Jan Grzebisz - Bartłomiej's son. Jan Staśko served as a commune secretary with a personal assistant - Jan Romańczuk (became secretary in 1944) and other commune employees - Józef Ambroziewicz from Białki, Michał Zdeb "Sokół" and Michał Chomicz from Grodno. After the Red Army seized the Polish territory and the PKWN (Polish Committee of National Liberation) Manifesto was proclaimed, hierarchic local government was created. By the PKWN Decree passed on November 23, 1944, the Commune National Council came into existence. A commune board, which comprised a commune administrator, his deputy and other three members appointed by the Commune National Council, was an executive body. Thanks to the next administrative reform of November 29, 1972, Wiśniew regained its former status and was a commune seat from January 1, 1973. A chief officer chaired the Commune National Council. As a result of social and system reforms of June 4, 1989, the terms commune and commune administrator came back to usage. Local self-government was restored by the act of March 8, 1990. Communist monopoly in politics, public authority, finances, public property and public administration was brought to an end. On May 27, 1990 the election to commune councils was called. Currently, the commune of Wiśniew has the total area of 126 km² and population of 600 people.



Fot. Paweł Żochowski



Janusz Adam Frykowski

Tomaszowskie Towarzystwo Regionalne
im. dr. Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim

Parafia unicka p.w. św. Jerzego Męczennika w Steniatynie w świetle osiemnastowiecznych wizytacji kościelnych

Wprowadzenie

Dzisiejszy Steniatyn (Staniatyn¹) to wieś położona w gminie Łaszców, w powiecie tomaszowskim, w województwie lubelskim. Pierwsza ujawniona wzmianka o niej pochodzi z początku XV wieku. W źródle z 1406 roku znajduje się informacja, że Siemowit, książę płocki i bełski, nadał Stanisławowi z Wysokiego wsie Steniatyn i Łachowce w ziemi bełskiej². Dzięki temu zapisowi można być pewnym, że Steniatyn ma starsze korzenie, które na pewno sięgają końca XIV wieku, a być może nawet i jego połowy.

Do rozbiorów Rzeczypospolitej Steniatyn administracyjnie przyporządkowany był do powiatu i województwa bełskiego. W okresie zaborów wieś przynależna była najpierw do monarchii austriackiej, od 1809 roku do Księstwa Warszawskiego, następnie do Królestwa Polskiego i Cesarstwa Rosyjskiego³. W XIX wieku, jak donosi *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, „Wieś, powiat tomaszowski, gmina Czerkasy, parafia Łaszców [...] w ziemi żytniej, ma 84 domy, 627 mieszkańców, w tym 107 katolików, 13 izraelitów [...]. Cerkiew drewniana, należąca pierwotnie do parafii Żulice. Obecna z 1856 roku szkoła, młyn. Ludność rolnicza, 1 kowal, 1 stelmach, 6 tkaczy. Brak lasu, budynki z chrustu.

¹ Pod tą nazwą występowała wieś w 1493 roku, gdy jej właścicielem był Jan Łaszniewski. Zob. P. Dąbowski, *Podział administracyjny województwa ruskiego i bełskiego w XV wieku*, Lwów 1939, s. 4.

² *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. V, *Dokumenty z lat 1401-1440*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, nr 1193. Zob. też A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII w.*, Warszawa 1993, ss. 83, 86, 107, 341, 342.

³ Więcej na temat historii tej wsi zob. J. Frykowski, E. Niedźwiedź, J. Niedźwiedź, *Dzieje miejscowości gminy Łaszców, powiat tomaszowski, Łaszców-Zamość 2004*, s. 74-77.

Folwark z obszernym ogrodem, ma 681 mórg roli, 57 mórg lasu, 150 mórg łąki⁴.

Ze względu na to, że Steniatyn był położony w województwie i powiecie bełskim, objęty był oddziaływaniem dwóch funkcjonujących obok siebie diecezji: eparchii chełmskiej (po 1596 roku – unickiej) oraz chełmskiej diecezji katolickiej obrządku łacińskiego. Granice administracyjne obu diecezji niemal się pokrywały, więc zamieszkiwała ją ludność obydwu wyznań, a po 1596 roku zarówno dwóch wyznań jak i dwóch obrządków⁵.

Pierwotna chrystianizacja terenu, na którym położony jest Steniatyn, związana jest zapewne z ekspansją państwa ruskiego na ziemie nadbużańskie; wtedy tereny te zostały objęte działalnością Cerkwi prawosławnej i wcielone do jej struktur terytorialnych. Na początku tereny te najprawdopodobniej podlegały eparchii kijowskiej, a następnie powołanej przed 1086 rokiem katedrze we Włodzimierzu Wołyńskim⁶. Stan taki przetrwał do I połowy XIII wieku, kiedy to książę, Daniel Halicki, organizacyjnie podporządkował je nowo utworzonemu biskupstwu w Uhrowsku⁷. Kariera Uhrowska jako siedziby biskupa była bardzo krótka, ponieważ Daniel, około 1240 roku, przeniósł biskupstwo do Chełma⁸. Powody tej decyzji nie są do końca znane; być może było to spowodowane bliżej nie znanymi działaniami militarnymi, w wyniku których Uhrowsk uległ zniszczeniu, o czym mogą świadczyć odkryte ślady pożaru.⁹

Prawosławna diecezja chełmska funkcjonowała do 1596 roku, kiedy na mocy unii brzeskiej w jej miejsce utworzona została diecezja unicka¹⁰. Pierwotnie obejmowała ona obszar ziemi chełmskiej, województwa bełskiego (bez okolic Lubaczowa), a także liczne enklawy-parafie¹¹. Zmiany terytorialne diecezji nastąpiły w okresie

⁴ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. B. Chlebowski, W. Walewski, t. XI, Warszawa 1890, s. 326.

⁵ A. Gil, *Prawosławna eparchia chełmska do 1596 r.*, Lublin-Chełm, 1999, s. 167; A. Mironowicz, *Struktura organizacyjna kościoła prawosławnego w Polsce w X-XVIII wieku*, [w:] *Kościół prawosławny w Polsce dawniej i dziś*, red. L. Adamczuk, A. Mironowicz, Warszawa 1993, s. 48-58; L. Bieńkowski, *Diecezja prawosławna*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. R. Łukaszyński, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1988, t. III, kol. 132. Zob. też: A. Gil, I. Skoczylas, *Kościół wschodnie w państwie polsko-litewskim w procesie przemian i adaptacji: Metropolia kijowska w latach 1458-1795*, Lublin-Lwów 2014.

⁶ A. Poppe, *Kościół i państwo na Rusi w XI wieku*, Warszawa 1968, s. 178.

⁷ A. Gil, dz. cyt., s. 61.

⁸ L. Bieńkowski, dz. cyt., kol. 132.

⁹ J. Mazuryk, S. Panyszko, O. Ostapiuk, *Badania archeologiczne latopisiwego Uhrowieska*, „Archiwum Polski Środkowowschodniej”, 3 (1998), s. 175-182.

¹⁰ O unii brzeskiej. Zob. E. Likowski, *Unia brzeska*, Warszawa 1907; H. Dylagowa, *Dzieje unii brzeskiej (1596-1918)*, Warszawa 1996; *Czterechsetlecie zawarcia Unii Brzeskiej 1596-1996: materiały sesji naukowej zorganizowanej w Toruniu w dniach 28-29 listopada 1996 r.*, red. S. Alexandrowicz i T. Kempa, Toruń 1998; *400-lecie unii brzeskiej*, red. K. Soczyński, Warszawa 1996; *Dziedzictwo Unii Brzeskiej*, red. R. Dobrowolski, M. Zemło, Lublin-Supraśl 2012; *400-Lecie unii brzeskiej*, Warszawa 1996; *Unia brzeska 1596 r. Geneza i skutki. Katalog wystawy*, Toruń 1997; *Unia brzeska. Materiały z radomskiego sympozjum*, red. A. Hejda, Radom 1998; *Unia brzeska, geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, ed. R. Łużny, F. Ziejka, A. Kępiński, Wrocław 1994.

¹¹ L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. II, Kraków 1970, s. 863.

rozbiorów i podczas wojen napoleońskich, a jej terytorium ostatecznie ukształtowało się około roku 1824. Organizacyjnie dzieliła się na 2 oficjalaty, chełmski i bełski. Te z kolei na dekanaty, których liczba wynosiła od 13 do 22. W granicach dekanatów funkcjonowały parafie, których liczba, zależnie od okresu, była różna, np. w 1772 roku było ich 542¹².

Po unii brzeskiej cerkiew unicka stała się jedynym legalnym kościołem ruskim w Rzeczypospolitej. Prawa Cerkwi prawosławnej zostały uznane dopiero przez sejmy w latach 1607 i 1609. Stosunki między tymi dwoma Kościołami nie układały się jednak najlepiej. Apogeum wrogości miało miejsce w 1623 roku, kiedy został zamordowany Józef Kuncewicz unicki arcybiskup połocki, późniejszy święty i patron unii¹³. Kompromis został zawarty w 1668 roku, po rozejmie andruszowskim i włączeniu lewobrzeżnej Ukrainy do Rosji. Wówczas metropolia kijowska została podporządkowana Moskwie, natomiast pozostałe eparchie prawosławne, tj. przemyska, lwowska i łucka przyjęły unię¹⁴. Funkcjonowanie kościoła unickiego zostało przerwane w 1875 roku, gdy cesarz Aleksander II ogłosił jego zjednoczenie z Kościołem prawosławnym.

Ogromne znaczenie dla funkcjonowania Cerkwi unickiej miał odbyty w 1720 roku synod w Zamościu, który wprowadził i usankcjonował funkcjonujące już zmiany zbliżające obrządek unicki do łacińskiego. Wówczas ustanowiono uroczystość Bożego Ciała, codzienne msze święte, jednolitą administrację sakramentów, wprowadzono monstrancje do wystawiania na ołtarzu oraz miejsce do przechowywania Najświętszego Sakramentu, czyli tabernakulum. W czasie nabożeństw zaczęto używać organów, a podczas procesji chorągwi, sztandarów, feretronów i dzwonków. Ponadto odprawiano drogę krzyżową, gorzkie żale, odmawiano różaniec i koronki. Należy nadmienić, że unicy do cerkwi wstawili ławki, konfesjonały oraz boczne ołtarze. Wprowadzone zmiany spowodowały, że wznoszone w drugiej połowie XVIII wieku cerkwie były najczęściej pozbawione ikonostasu. Kapłanom nakazano głosić kazania i wyklądać katechizm, pozwolono także nosić takie same sutanny jak księżom katolickim oraz golić zarost. Synod zobowiązał też kapłanów do posyłania synów na naukę do szkół, a proboszczowie mieli podlegać pod bezpośredni zarząd dziekanów¹⁵.

Podstawowym źródłem do przedmiotowego artykułu są protokoły wizytacji parafii. Omówienie wizytacji jako źródła historycznego oraz literaturę do tego zagadnienia można znaleźć u Stanisława Litaka, Hieronima Edwarda Wyczawskiego i Stanisława Librowskiego¹⁶. Istotne znaczenie akt wizytacji dla niniejszego zagad-

¹² W. Kołbuk, *Kościoły wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku*, Lublin 1998, s. 45. W. Kołbuk, *Kościoły wschodnie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej 1772-1914*, Lublin 1992, s. 117-125.

¹³ A. P. Dydyca, *Opisanie odnalezienia relikwii św. Józafata Kuncewicza na tle jego życia oraz dziejów doczesnych szczątków*, „Rocznik Białkopodlaski”, t. XII (2004), s. 159-176.

¹⁴ L. Bienkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce...*, s. 852-853.

¹⁵ E. Likowski, *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku uważane głównie ze względu na przyczyny jego upadku*, t. 1, Warszawa 1906, s. 38-59; G. Chruszewicz, *Istorijska zamojskago sobora (1720 goda)*, Wilno 1880, s. 155-267.

¹⁶ P. Sygowski, *Wizytacja cerkwi unickiej diecezji chełmskiej przeprowadzonej w latach 1720-1725 przez biskupa chełmskiego i bełskiego Józefa Lewickiego*, „Studia archiwalne”, t. II (2007), s. 199-232; S. Litak, *Akta*

nienia wynika z tego, że przedstawiają one stan i potrzeby kościoła parafialnego, beneficjum plebana, spisy inwentarza kościoła, cmentarza i budynków gospodarczych.

Artykuł przedstawia historię parafii unickiej pw. św. Jerzego Męczennika w Steniatynie. Generalnie badany okres obejmuje XVIII stulecie, a kończy się w momencie przekształcenia parafii steniatyńskiej w cerkiew filialną i wcielenia jej do parafii Żulice, co miało miejsce pod koniec tegoż wieku. Wiadomo, że parafia unicka w tej miejscowości funkcjonowała także w XVII wieku, niestety, brak danych dla tego okresu nie pozwala na odtworzenie jej działalności. Na to ubóstwo źródeł miało wpływ wiele czynników. Można do nich zaliczyć straty i zniszczenia spowodowane działaniami wojennymi oraz klęskami żywiołowymi, a także brak skłonności Kościoła wschodniego do stałego dokumentowania swojej organizacji i działalności¹⁷.

Powstanie parafii

Parafia jest najmniejszą terytorialnie jednostką organizacyjną Kościoła. Obejmuje ona obszar zamieszkały przez określoną grupę ludzi, dla której kapłan, wyposażony w specjalne uprawnienia, wypełnia posługi duszpasterskie¹⁸. Parafia jest podstawową jednostką w strukturze organizacyjnej Kościoła i jednocześnie najbardziej trwałym elementem krajobrazu kulturowego. Życie lokalnej społeczności było w całym omawianym okresie nierozzerwalnie związane z parafią, która pełniła w jej obrębie o wiele więcej funkcji niż współcześnie. Obok funkcji ściśle religijnych spełniała też zadania w dziedzinach oświaty i opieki społecznej oraz stanowiła ważne ogniwo w systemie administracji państwowej. Kontakt wiernych z Kościołem był jednym z zasadniczych czynników integrującym lokalną społeczność. Przymus parafialny legitymizujący minimalny zakres obowiązujących w tych kontaktach norm, podkreślał i utrwalał naturalnie tworzące się poprzez związek z Kościołem więzi, pogłębiając tym samym proces konsolidacji zbiorowości zamieszkującej parafię¹⁹.

Utworzenie każdej parafii było wynikiem dwóch zasadniczych czynników. Pierwszym z nich była fundacja, która obejmowała budowę świątyni oraz zapewnienie nowej parafii podstaw materialnych. Drugi etap stanowiła erekcja, będąca

wizytacyjne parafii z XVI-XVIII wieku jako źródło historyczne, „Zeszyty Naukowe KUL”, t. V (1962), nr 3, s. 43; H. E. Wyczawski, *Wprowadzenie do studiów w archiwach kościelnych*, Warszawa 1956; S. Librowski, *Wizytacje diecezji uroclawskiej*, cz. 1, *Wizytacje diecezji kujawsko-pomorskiej*, t. 1, *Opracowanie archiwalno-źródłoznawcze*, z. 1, *Wstęp ogólny*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 8 (1964), s. 5-186.

¹⁷ Na temat zniszczeń w diecezji chełmskiej w wyniku wojen z połowy XVII w. zob. A. Gil, *Chełmska Diecezja Unicka w okresie rządów biskupa Jakuba Suszy (1649-1687)*, [w:] *Sztuka sakralna i duchowość pogranicza polsko-ukraińskiego na Lubelszczyźnie (Materiały z Międzynarodowej Konferencji „Sztuka Sakralna Pogranicza”, Lublin 13-15.10.2005 r.)*, red. S. Batruch, R. Zilionko, Lublin 2005, s. 61-66.

¹⁸ M. Nowodworski, *Parafia*, [w:] *Encyklopedia kościelna*, red. M. Nowodworski, Warszawa 1892, s. 200.

¹⁹ E. Wiśniowski, *Rozwój sieci parafialnej w prepozyturze wiślickiej w średniowieczu. Studium geograficzno-historyczne*, Warszawa 1965, s. 9; tenże, *Rozwój organizacji parafialnej w Polsce do czasów reformacji*, [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. I, Kraków 1966, s. 237-238; tenże, *Kościół parafialny i jego funkcje społeczne w średniowiecznej Polsce*, „Studia Theologica Varsaviensia”, t. 7 (1969), s. 207.

prawno-kanonicznym usankcjonowaniem procesu zapoczątkowanego przez inicjatywę fundatora²⁰.

Dla określenia czasu powstania kościołów parafialnych najbardziej wiarygodne są dokumenty fundacyjne i erekcyjne. Dokument fundacyjny zapowiadał jedynie zaistnienie stanu prawnego, dokument erekcyjny stan ten tworzył²¹. Niestety, dla cerkwi pw. św. Jerzego Męczennika żaden z tych dokumentów się nie zachował. Pierwsza informacja o świątyni w tej wsi pochodzi z drugiej połowy XV wieku. W rejestrze poboru łanowego województwa bełskiego z 1472 roku widnieje pop ze Steniatyna²². Wiadomo także, że cerkiew funkcjonowała tam w XVI wieku. W rejestrze poborowym z 1564 roku cerkiew w Steniatynie była opodatkowana w wysokości 2 florenów (podobnie jak i w innych miejscowościach)²³. W kolejnym źródle tego typu z 1578 roku, odnotowano że pop w Steniatynie płacił podatek w wysokości 1 florena²⁴.

Nie wiadomo, jak przebiegała w Steniatynie realizacja postanowień unii brzeskiej, wiadomo natomiast, że w XVII-XVIII w. parafia ta była notowana w dekanacie tyszowieckim²⁵. Steniatyn wspomniany jest w wykazie parafii diecezji chełmskiej z lat 1619-1620, w wykazie dekanatów z lat 1683-1685 oraz w rejestrze cerkwi diecezji chełmskiej i bełskiej z 1696 roku. Niestety, przedmiotowe źródła XVI i XVII-wieczne ograniczają się jedynie do potwierdzenia obecności popa lub istnienia cerkwi. Pewne jest, że parafia unicka funkcjonowała tam przez cały XVIII wiek, a pod jego koniec została przez władze austriackie zdegradowana do cerkwi filialnej i włączona do parafii Żulice²⁶. Według Witolda Kołbuka, likwidacja wielu mniejszych parafii i przekształcenie ich w cerkwie filialne miała już miejsce w okresie józefińskim, kiedy to znaczna część diecezji chełmskiej znajdowała się pod zaborem austriackim²⁷.

²⁰ E. Wiśniowski, dz. cyt., s. 11, 14.

²¹ Zasadniczą funkcją dokumentu fundacyjnego było określenie materialnych podstaw funkcjonowania świątyni, bez których nie mogłaby ona spełniać swoich zadań. Zob. W. Wójcik, *Fundacja*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. L. Bieńkowski, t. V, Lublin 1989, kol. 760-761.

²² A. Janeczek, A. Swieżawski, *Rejestr poboru łanowego województwa bełskiego z 1472 r.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 1/1991, s. 42.

²³ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK), sygn. 51, k. 213v.

²⁴ *Źródła dziejowe*, t. XVIII, cz. 1, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. VII, cz. 1, *Ziemie Ruskie. Ruś Czerwona*, opisane przez Aleksandra Jabłonowskiego, Warszawa 1902, s. 218.

²⁵ A. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596-1810. Dzieje i organizacja*, Lublin 2005, ss. 306, 313. Tenże, *Chełmskie diecezje obrządku wschodniego. Zagadnienia organizacji terytorialnej w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5, red. S. Stępień, Przemyśl 2000, s. 43-44, 51. W. Kołbuk, dz. cyt., s. 304.

²⁶ В. Слободян, *Церкви Холмської єпархії*, Львів 2005, s. 391.

²⁷ W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875*, Lublin 1992, s. 15-17.

Rys. 1. Steniatyn. Wycinek z mapy F. von Miega, *Karte des Königsreiches Galizien und Lodomerien*, 1:28800, 1779-1782



Źródło: Kreigsarchiv Wiedeń, rps. B. IX a, k. 390.

Cerkiew parafialna

Niezbędnym miejscem sprawowania obrzędów religijnych jest świątynia. Budowle o takim charakterze bardzo często są wyposażone w liczne przedmioty służące wyłącznie kultowi religijnemu, takie jak ołtarze, obrazy, relikwie, kadzielnice i inne. Ich obecność wyraża sakralny charakter miejsca, są one niezbędne przy wielu obrzędach. Wiara w obecność Boga w świątyni zobowiązuje człowieka, który w niej przebywa, do ściśle określonego zachowania.

Pierwszy znany opis cerkwi p.w. św. Jerzego Męczennika w Steniatynie znajduje się w protokole wizytacji tej parafii z 31 sierpnia 1732 roku²⁸. Podczas wizytacji świątynia była budynkiem nowo wybudowanym, o czym świadczy zapis wizytującego „cerkiew sama de novo erygowana”. Ze szczegółów dotyczących budynku odnotowano, że do cerkwi prowadziły drzwi osadzone na zawiasach żelaznych z klamką, zamykane na zamek wewnętrzny i probój²⁹. Do wnętrza światła dziennego dostar-

²⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Chełmski Konsystorz Grecko-Katolicki (dalej: ChKGK), sygn. 110, k. 178-178 v.

²⁹ Proboj (probój – terminologia staropolska i rosyjska) – skobel. Zob. B.M. Seniuk, *Osiemnastowieczna terminologia z zakresu architektury i sztuki cerkiewnej oraz organizacji kościoła wschodniego. Materiały do słownika na podstawie protokołów wizytacyjnych Eparchii Włodzimierskiej*, [w:] *Polska Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, red. S. Stępień, t. 5, Przemyśl 2000, s. 344.

czyły 3 okna opravione w olów. Zachowała się także informacja, że na dzwonnicy były 3 dzwony. Mimo, że w źródle nie podano, z jakiego materiału była cerkiew, można być pewnym, że była budowlą drewnianą, pokrytą gontem lub słomą. Zdecydowanie więcej informacji o cerkwi i jej otoczeniu dostarcza protokół wizytacji z 22 marca 1775 roku³⁰. W źródle ukazana jest cerkiew „w ścianach i dachach stara ale dobra, z kopułką jedną małą pod blachą”. Nad babińcem znajdowała się dzwonnica z 4 dzwonami. W dekrete powizytacyjnym wizytator przykazał parafianom, żeby „dzwonnicę oddzielną wybudowali”. Ponadto w tymże babińcu nakazał ścianę postawić „dla niebezpieczeństwa od złodziei”. Budynek miał 3 okna, ale wówczas już opravione w drewno. Dzięki dekretovi powizytacyjnemu wiadomo, że okna były w nie najlepszym stanie, skoro wizytator nakazał je ponaprawiać, „żeby nie powypadały”. Jak zaznaczył wizytator, „wewnątrz cerkiew [była] przyozdobiona majestatem i 3 ołtarzami”. W źródle jest także mowa o cmentarzu, który był „częściowo oparkaniony, a częściowo ogrodzony”. Widać, że porządek na nim był w nie najlepszym stanie, skoro wizytator nakazał „cmentarz przystojnie wyporządzić”. Wprawdzie źródło nie podało lokalizacji nekropolii, ale można być pewnym, że był to cmentarz przycerkiewny, podobnie jak i w wielu innych parafiach³¹. Jak pokazuje protokół wizytacji z 27 września 1780 roku, stan budynku w ciągu pięciu lat, dzielących obie wizytacje, nie uległ większej zmianie³². Nie zostały także wykonane zalecenia zawarte w dekrete po wizytacji z 1775 roku. Nie postawiono także nowej dzwonnicy, ciągle znajdowała się nad babińcem. W dalszym ciągu naprawy potrzebowały okna i ogrodzenie wokół cmentarza. Ponadto wizytator nakazał wiernym położyć nowy dach na świątyni.

Wyznacznikiem kondycji i zamożności kościoła, oprócz okazałości bryły świątyni i jej uposażenia, jest także jego zasobność w utensylia. Po raz pierwszy o naczyniach liturgicznych w cerkwi steniatyńskiej informuje protokół powizytacyjny z 1732 roku³³. Wizytujący wówczas parafię zastał w cerkwi nową cynową puszkę *pro conservando venerabili*, cynowy kielich z pateną i łyżeczką³⁴. Ponadto wykazuje cynową „dwoistą” (podwójną) miernicę³⁵.

³⁰ APL, ChKGK, sygn. 122, k. 272v-273.

³¹ Cmentarz przy cerkwi był między innymi w Grodysławicach, Podlodowie, Nabrożu, Mazylach, Siemnicach. Zob. Tamże, sygn. 110, s. 397, 408; sygn. 245, k. 22v.

³² Tamże, sygn. 127, k. 179.

³³ Tamże, sygn. 110, k. 178-178v.

³⁴ Puszka – naczynie w kształcie kielicha do przechowywania chleba eucharystycznego. Patena (dyskos) – jest to złoty, pozłacany, lub wykonany z innego drogiego metalu mały talerzyk, na którym kapłan kładzie chleb eucharystyczny (prosforę). Dyskos powinien mieć nóżkę, która pomaga przenosić chleb eucharystyczny ze stołu ofiarnego (proskomydyńka) na Święty Ołtarz. Podczas obrzędu przygotowania darów ofiarnych symbolizuje żłobek betlejemski, jak również pojednanie i zjednoczenie wszystkich ludzi wierzących w Jezusa. Łyzeczka – zwana w liturgicznych księgach lawyną, służy do udzielania wiernym komunii świętej. Ma być wykonana z tego samego materiału co kielich i dyskos. Symbolizuje kleszcze, którymi Serafin wziął żarzący się węgiel z ołtarza Bożego i oczyścił nim usta proroka Izajasza. Podobnie kapłan przy pomocy łyżeczki udziela wiernym Komunii Świętej i oczyszcza ich grzechy. Przenajświętsze Ciało i Krew Pańska, niejako żarzący się węgiel, oczyszczają ciało i duszę tych, którzy wierzą w naukę Chrystusa-słowa na poświęcenie łyżeczki liturgicznej. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, dz. cyt., s. 59, 79, 92.

³⁵ Miernica – pojemnik na specjalny wonny olej – mirrę, sporządzany z wielu aromatycznych składni-

Kolejnych informacji o naczyniach liturgicznych dostarcza protokół wizytacji z 1775 roku³⁶. Ze źródła tego wynika, że jakość naczyń uległa zdecydowanemu polepszeniu. Puszka *pro venerabili* była wykonana ze srebra, podstawę miała wykonana z tombaku („na sedesie tombakowym”), a poza tym cała była pozłacana. Podobnie kielich, patena i łyżeczka były wykonane ze srebra i pozłacane. Wizytator wylicza także naczynie *vascula pro oleis sacris* troiste (potrójne) cynowe.

Ostatnich XVIII-wiecznych danych o naczyniach liturgicznych w tej cerkwi dostarcza protokół sporządzony po wizytacji, która miała miejsce w 1780 roku³⁷. Oprócz wcześniej wymienionej puszki, kielicha, pateny i łyżeczki doszedł jeszcze jeden srebrny i pozłacany kielich, patena i łyżeczka. W protokole tym wykazane są cynowe miernice „półtroiste”, których 5 lat wcześniej nie wspomniano. Należy więc sądzić, że były one nowym nabytkiem. Natomiast naczynie *vascula pro oleis sacris* w protokole z 1780 roku (tj. 5 lat od czasu ostatniej wizytacji) nie zostało już odnotowane.

Trudno sobie wyobrazić nabożeństwo bez odpowiedniej oprawy, do której potrzebne są różnorodne przedmioty, dopełniające i uświetniające jego przebieg. Pierwsza informacja o wyposażeniu ołtarza w opisywanej cerkwi znajduje się w protokole wizytacji z 1732 roku³⁸. Choć w protokole nie podano liczby ołtarzy w świątyni, to po ilości antyminsów, a było ich 2, można się domyślić, że były tam także 2 ołtarze³⁹. Z analizy źródeł wynika, że ołtarz ten był nie najgorzej wyposażony w różnego rodzaju akcesoria. Najliczniejszą grupę przedmiotów wchodzących w wyposażenie ołtarza stanowiły różnorodne wyroby włókiennicze. Najwięcej, bo 26 sztuk wykazano „chust i zwis różnych białych”, następnie 4 chorągwie „na płótnie malowane”, 4 palki, 2 korporały, 2 puryfikatory i 1 wozduch⁴⁰. Wśród tekstyliów wymienione są także 2 białe bawełnice i 2 harusowe, zielone zasłonki⁴¹. Z utensyliów metalowych odnotowano parę lichtarzy cynowych i 1 żelazny, 2 ołowiane i 3 spiżowe krzyżyki, dzwonek mszalny („do elewacji”), mosiężny medalik, cynowy

ków, stosowany przy bierzmowaniu. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, dz. cyt., s. 62.

³⁶ APL, ChKGK, sygn. 122, k. 272v.

³⁷ Tamże, sygn. 127, k. 179.

³⁸ APL, ChKGK, sygn. 110, k. 178-178v.

³⁹ Antymins – jedwabna lub płócienna chusta przedstawiająca scenę złożenia Chrystusa do grobu rozkładana na pre stole (najświętsze miejsce w ołtarzu cerkwi) do sprawowania Eucharystii. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, dz. cyt., s. 12-13. Ciż, *Leksykon chrześcijaństwa rosyjsko-polski, polsko-rosyjski*, Poznań 1999, s. 272.

⁴⁰ Purifikaterz – ręczniczek do czyszczenia kielicha i pateny na hostie. Palka – płótno do nakrycia kielicha mszalnego. Korporał – lniane płótno, na którym stoi kielich i patena z hostią w czasie mszy świętej. Pokrowce i wozduch – są to trzy kawałki materiału, którymi kapłan kolejno nakrywa kielich, dyskos, trzecim zaś pokrywa kielich i dyskos razem. Ten trzeci pokrowiec jest większy od dwóch poprzednich i nosi nazwę wozduch. Pokrowce podczas proskomydii (obrzędu przygotowania darów chleba i wina) symbolizują pieluchy Zbawiciela, a na liturgii wiernych całun, którym był przykryty Chrystus. Natomiast wozduch jest symbolem ręcznika, którym była zawinięta głowa Zbawiciela. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, dz. cyt., s. 20, 62, 73.

⁴¹ Arus (harus) – tkanina wełniana lub półwełniana, różnej szerokości, używana w Polsce XVII-XVIII w. Bawełnica – gruba tkanina bawełniana lub o bawełnianej osnowie i wełnianym albo bawełnianym wątku. Zob. I. Turnau, *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Warszawa 1999, s. 16, 20.

krzyż i mosiężny trybularz⁴². Z drewna wykonane były tylko 3 pary lichtarzy i 3 krzyże z sedesem. Z innych rzeczy wymienione są 4 sznurki „paciorek prostych” i 2 relikwiarzyki. Zapewne „paciorki”, medalik i spiżowe krzyżyki były wotami zawieszonymi na ołtarzu lub obok w jakiejś intencji przez wiernych.

Kolejna informacja związana z tzw. wyposażeniem ołtarza pochodzi z protokołu powizytacyjnego z 1775 roku⁴³. Dzięki niemu wiadomo, że cerkiew posiadała 3 ołtarze z „mensami malowanymi i częścią wyzlacanymi”, a na ołtarzu wielkim znajdował się obraz Pana Jezusa, który zdobiło „sztuk 6 srebrnych”. Z wykazu przedmiotów wchodzących w skład wyposażenia ołtarza wynika, że jego ilość w stosunku do poprzedniej wizytacji uległa zmniejszeniu. Z rzeczy metalowych pozostał krzyż cynowy z pasją, 6 par lichtarzy cynowych, mosiężny trybularz, 4 dzwonki do elewacji. Wśród rzeczy tekstylnych, a ubyłoby ich znacznie od ostatniej wizytacji, były 3 chorągwie, 3 zasłonki, 3 korporały, 2 antyminy i 7 tuwalni⁴⁴. Po raz pierwszy pojawiają się tuwalnie i to w dużej ilości, najprawdopodobniej pod tym określeniem zostały zamieszczone także wcześniej wspomniane chusty. Najmniej było wyrobów drewnianych, do których należy zaliczyć krzyż z pasją⁴⁵.

Ostatni ujawniony XVIII-wieczny spis wyposażenia ołtarza znajduje się także w protokole wizytacji, z tym, że o pięć lat późniejszej, tj. z 1780 roku⁴⁶. Jedyna zmiana w stosunku do poprzedniego wykazu była taka, że przybyły 2 srebrne pozłacane koronki, a para lichtarzy cynowych wśród 6 wymienionych wcześniej par uległa zepsuciu.

Szaty liturgiczne zwane także aparatami to rodzaj odzieży stosowanej w czasie liturgii, mającej na celu określenie funkcji osoby ją noszącej. Pierwsze wiadomości o szatach liturgicznych w cerkwi steniatyńskiej pochodzą z 1732 roku⁴⁷. W protokole sporządzonym po wówczas odbytej wizytacji, wylania się obraz świątyni, w której celebrans miał do swojej dyspozycji bardzo nieliczne paramenty. Źródło wspomina tylko o 2 aparatach, bławatnym cebulkowym i welniankowym, do których były „patrachele” (epitrachyliony) i narękvice⁴⁸. Oprócz tego wizytator wylicza jeszcze 1 albę i 1 pasek. Niewiele lepiej przedstawiała się sytuacja w tym zakresie podczas kolejnej wizytacji w 1775 roku⁴⁹. Kapłan miał wówczas do swojej dyspozycji 3 komplety aparatów, co zaakcentowano w źródle zapisem „ze wszystkim”. Pierwszy półbławatny w paski, drugi kałamajkowy w paski i ostatni kamlotowny żałobny⁵⁰.

⁴² Trybularz – kadzielnica. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, dz. cyt., s. 113.

⁴³ APL, ChKGK, sygn. 122, k. 272 v.

⁴⁴ Tuwalnie (towałnie) – rodzaj szerokiego ręcznika. Zob. I. Turnau, dz. cyt., s. 185.

⁴⁵ Pasja – opis męki Pańskiej, A. Markunas, T. Uczitiel, dz. cyt., s. 79.

⁴⁶ APL, ChKGK, sygn. 127, k. 179.

⁴⁷ Tamże, sygn. 110, k. 178v.

⁴⁸ Epitrachylion – stuła kapłana wschodniego, ważna szata liturgiczna prezbitera; podwójnie złożony orarion (długa wąska wstega zapieta na lewym ramieniu diakona wschodniego, o końcach zwisających z przodu i z tyłu) diakoński ozdobiony krzyżykami. Epimanikion (poruczy) – narękawek przy dłoniach ułatwiający wygodne odprawianie Liturgii św. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, dz. cyt., s. 33, 84.

⁴⁹ APL, ChKGK, sygn. 122, k. 272v.

⁵⁰ Bławatny – od XV w. kolor niebieski, nasycony. Kałamajka – wzorzysta tkanina z najgorszej wełny chesankowej, tkana w pasy lub drukowana we wzory kwiatowe. Kamlot (czamlet, kamlet) – cienka, rzadka tkanina z szorstkiej wełny chesankowej gorszego gatunku, tkana splotem płóciennym. W śre-

Ponadto źródło wspomina o 4 albach, 2 humerałach i 1 pasku⁵¹. Nie lepiej przedstawiała się sytuacja 5 lat później⁵². Dokonujący wizytacji zanotował w protokole, że w cerkwi były 3 aparaty: turkusowy niebieski w paski, kałamajkowy w paski i kamlotowy jasny. Niestety, w protokole nie zaznaczono, czy stroje były kompletne, czy też nie. W stosunku do poprzedniej wizytacji nie zmieniła się liczba alb i humerałów, przybyły natomiast 2 paski. Należy domniemywać, że w opinii dokonującego wizytacji ilość szat i zapewne ich stan nie był satysfakcjonujący, skoro w dekrete powizytacyjnym nakazał parafianom „odzież lepszą sprawić”⁵³.

Niezbędnym elementem wyposażenia każdej świątyni, oprócz argentariów i szat liturgicznych, były także księgi liturgiczne, według których odprawia się nabożeństwa oraz sprawuje sakramenty w Kościele. Dzięki księgom sprawowana liturgia jest jednolita i zgodna z wyznawaną wiarą. Obok ksiąg liturgicznych występują tzw. książki pobożne, które zawierają z kolei modlitwy i nabożeństwa prywatne.

Pierwszy wykaz ksiąg, jakie znajdowały się w cerkwi pw. Narodzenia NMP, pochodzi z protokołu wizytacji z 1732 roku⁵⁴. Jak podaje źródło, część z nich była drukowana, a część pisana ręcznie. Do pierwszej grupy należała Ewangelia, oktoich, psalterz, służebnik, trebnik, triod postnaja i cwiwnaja, trefołoj⁵⁵. Ręcznie natomiast napisana została Ewangelia, apostoł, służebnik i ustaw⁵⁶. Drugie dane o księgozbiorze cerkiewnym pochodzą z protokołu wizytacji z 1775 roku⁵⁷. Według zamieszczonego tam wykazu, w stosunku do poprzedniego, ubyla Ewangelia, 2 służebniki i

dniowieczu robiona była z wełny koziej i wielbłądziej. Później, na Zachodzie tkano ją czasem na osnowie jedwabnej, lnianej, a nawet konopnej. W Polsce znana od XIV w. Zob. I. Turnau, *dz. cyt.*, s. 25, 78, 79.

⁵¹ Humerał – biała lniana chusta, niekiedy z kapturem, okrywająca szyję i ramiona księdza, wkładana pod albę. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, *dz. cyt.*, s. 41.

⁵² APL, ChKGK, sygn. 127, k. 179.

⁵³ Tamże, sygn. 122, k. 272v.

⁵⁴ Tamże, sygn. 110, k. 178.

⁵⁵ Oktoich – księga zawierająca materiał liturgiczny przeznaczony dla chóru i psalmisty podczas nabożeństw w cerkwi w ciągu tygodnia oraz w ciągu roku według ośmiu tonacji śpiewu liturgicznego w cyklu ośmiotygodniowym. Psalterz – część księgi liturgii zawierająca psalmy, podzielona na różne dni i pory dnia w cyklu czterotygodniowym. Służebnik – księga przeznaczona dla diakonów i prezbiterów Kościoła Wschodniego, zawiera porządek nabożeństw i krótkie uwagi dla chóru lub psalmisty. Trebnik – zbiór modlitw okazjonalnych i rytuałów towarzyszących posługom religijnym w Kościele Wschodnim. Zawiera porządek udzielania sakramentów, sakramentaliów, błogosławieństw. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, *dz. cyt.*, s. 73-74, 92, 100, 112. Triod postnaja i cwiwnaja – ogólna nazwa księgi liturgicznej w Kościele Wschodnim, zawierającej porządek nabożeństw świąt ruchomych. Postnaja zawiera części zmienne liturgii godzin okresu przedpościa i wielkiego postu, do Wielkiej Soboty. Cwiwnaja zawiera zmienne części liturgii godzin okresu paschalnego do Niedzieli Wszystkich Świętych. Księgi liturgiczne, [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. A. Szostek, E. Ziemann, R. Sawa, K. Góźdz, J. Herbut, S. Olczak, R. Popowski, Lublin 2004, t. X, kol. 110. Trefołoj (minieja prazdnicznaja) – książka cerkiewna, zawierająca wybór tekstów formularzy świątecznych większych świąt wyjętych z minei miesięcznej. Zob. O. Narbutt, *Historia i typologia ksiąg liturgicznych bizantyńsko-słowiańskich. Zagadnienie identyfikacji według kryterium treściowego*, Warszawa 1979, s. 128.

⁵⁶ Apostoł – księga zawierająca dzieje i listy apostołów. Typikon (ustaw) – zawiera szczegółowy opis wszystkich nabożeństw na cały rok liturgiczny i metody korzystania z wszystkich pozostałych ksiąg liturgicznych. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, *dz. cyt.*, s. 13, 113. O księgach cerkiewnych zob. także: Z. Jaroszewicz, *Księgi Staroobrzędowców z klasztoru w Wojnowie w zbiorach Muzeum Warmii i Mazur*, „Rocznik Olsztyński”, t. XVI (1989), s. 228-251.

⁵⁷ APL, ChKGK, sygn. 122, k. 273.

ustaw, przybyły natomiast 2 mszały⁵⁸. Taki sam wykaz ksiąg został zamieszczony w protokole wizytacji przeprowadzonej w 1780 roku⁵⁹.

Uposażenie duchowieństwa

Podstawę uposażenia duchowieństwa stanowiły majątki beneficjalne, z którymi związane były także serwituty. Beneficja plebańskie składały się z ziemi uprawnej, łąk, ogrodów, czynszów, najmu domów, propinacji, mesznego, stołowego i dziesięcin (iskopu)⁶⁰. Uzupełnienie tego stanowiły serwituty: wolny wyręb w lasach na opał i budowę, łowienie ryb oraz korzystanie z pastwisk. Ważnym źródłem dochodów duchowieństwa były opłaty *iura stolae*⁶¹. Ten ostatni rodzaj świadczeń powodował jednak pewne nadużycia, gdyż kapłani oczekiwali wygórowanych należności. Aby uniknąć takiej sytuacji, w Kościele były powszechnie stosowane taksy opłat *iura stolae*⁶². Największy jednak dochód płynął z dziesięcin (snopowej i pieniężnej)⁶³.

Pierwsza, odnotowana informacja o uposażeniu parocha steniatyńskiego pochodzi z 1732 roku⁶⁴. Z zapisu w źródle wynika, że proboszcz użytkował grunty orne w 5 miejscach. Pierwszy był położony przy granicy miasta Łaszczowa, a jego wielkość została określona ilością wysianego zboża – na pół korca⁶⁵. Drugi grunt położony był przy nieokreślonym „Upuście” (zapewne miejsce przy rzece), zajmował obszar 2 staj, na którym można było wysiać korzec zboża⁶⁶. Trzeci grunt w kształcie klina był położony na zagumienkach, a jego wielkość określono na 1 korzec⁶⁷. Dalej jest wymieniony „grunt za wsią” (dokonującemu wizytacji chodziło zapewne o

⁵⁸ Mszał – księga liturgiczna zawierająca stałe i zmienne modlitwy celebransy w czasie mszy św. Zob. A. Markunas, T. Uczitiel, dz.cyt., s. 65.

⁵⁹ APL, ChKGK, sygn. 127, k. 179.

⁶⁰ Meszne – rodzaj daniny rocznej, składanej przez parafian proboszczowi w formie czynszu pieniężnego lub w naturze (zapewne zobowiązującej go do odprawiania mszy). Stołowe – rodzaj czynszu płaconego od domów proboszczowi. Zob. A. Zajda, *Nazwy staropolskich powinności feudalnych, danin i opłat (do 1600 roku)*, Warszawa-Kraków 1979, s. 126, 186. Iskopa-danina oddawana w zbożu. Zob. J. Kość, *Słownictwo regionalne w XVII-XVIII-wiecznych księgach miejskich wschodniej Lubelszczyzny*, „Studia językoznawcze”, t. 13, Wrocław 1988, s. 73.

⁶¹ Szerzej na temat *iura stolae* zob. M. Karbownik, *Ofiary iura stolae na ziemiach polskich w latach 1285-1918*, Lublin 1995.

⁶² W 1818 r. Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydała taksy wysokości opłat *iura stolae*. Ich wysokość była zależna od jednej z trzech klas, na jakie zostali podzieleni parafianie. Przynależność do klas zależała od majątności wiernego, APL, ChKGK, sygn. 604, s. 438-439.

⁶³ J. Półciwarteł, *Z badań nad rolą gospodarczo-społeczną plebanii na wsi pańszczyźnianej ziemi przemyskiej i sanockiej w XVI-XIX wieku*, Rzeszów 1974, s. 93.

⁶⁴ APL, ChKGK, sygn. 110, k. 178v-179.

⁶⁵ Niestety, wizytator nie określił, o jaki korzec chodzi. Korzec – polska przedrozbiorowa jednostka miar pojemności ciał sypkich. 1 korzec = 960 garncy, 1 korzec = 120,605 litra, 1 garniec = 3,7689 litra. Zob. I. Ihnatowicz, *Miary staropolskie*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 r.*, red. A. Mączak, t. I, Warszawa 1981, s. 42.

⁶⁶ Staje – staropolska rolna miara powierzchni równa 14 364m². I. Ihnatowicz, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, cz. I, Warszawa 1967, s. 520. Według J. Szymańskiego staj liczyła 1,39 ha (13 900 m²), tenże, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2005, s. 167.

⁶⁷ Zagumienek – pole przy domu z zabudowaniami gospodarskimi. Zob. J. Kość, dz. cyt., s. 75.

Steniatyn) o powierzchni 1 stai, o wielkości zasiewu 3 półmacków⁶⁸. Kolejne pole wielkości 1 stai, usytuowane było przy granicy ze wsią Posadów, za „brzezina” (zapewne lasiem brzozowym), na którym można było wysiać 3 półmacki. Tam też położony był klin pola, którego wielkość określono na półtora półmacka. Przy wcześniej wspomnianym Upuście „pod rzeką” leżała łąka na „2 kosiarzy”. Wielkość ta oznaczała, że kosiarz, kosząc od wschodu do zachodu słońca, potrzebował na jej skoszenie 2 dni, natomiast 2 kosiarzy – już tylko 1 dzień⁶⁹. Oprócz gruntu i łąki przy cerkwi był także ogród, na którym stała plebania. Ponadto paroch pobierał dziesięcinę w wysokości pół kopy z ćwierci gruntu. W protokole wizytator zazna- czył także, że z gruntu cerkiewnego paroch zebrał 60 kop plonu.

Kolejne dane dotyczące uposażenia w tej parafii pochodzą z protokołu wizytacji z 1775 roku⁷⁰. Na podstawie tego zapisu trudno określić, jakie zmiany zaszły w stanie posiadania parafii na przestrzeni ponad 40 lat dzielących obydwie wizytacje. W przypadku większości gruntów zawartych w protokole z 1775 roku, zarówno opis położenia, jak i określenie wielkości nie pozwala na stwierdzenie, czy ten grunt był w posiadaniu parafii już w 1732 roku, czy też został nabyty po tym okresie. Do tych gruntów, które można bezsprzecznie zidentyfikować zarówno w jednym, jak i drugim protokole powizytacyjnym, można zaliczyć ten pod wsią Posadów, pod lasem (wcześniej wizytator użył pojęcia „brzezina”) wielkości 1 stai. W tym przypadku protokół uściśla, że do jego zaorania potrzeba było „półtora dnia orania”. Drugi kawałek, o którym można powiedzieć, że był wspomniany w obydwu źródłach, znajdował się przy granicy miasta Łaszców. W pierwszym protokole jego wielkość była określona na pół korca zboża, a w drugim na 1 staję i dzień orania. Ponadto protokół z 1775 roku wymienia półtora stai gruntu (na półtora dnia orania) i położonego pod łaszcowską granicą, także staję pola na nieokreślonej Woli, położonego „między ludzkimi”, na dni orania „półtrzecia” oraz 3 staje, na 4 dni orania, za ogrodem cerkiewnym. Można być pewnym, że łąka „od rzeki żulickiej na Brzegu na 2 kosiarzy”, to jest ta wcześniej wspomniana jako „przy Upuście”. Ponadto wizytator odnotował „2 staje pola, na 2 dni orania, [którą] trzyma paroch z łaski kolatorów, przy których jest i łąki kawałek, które to pole nie jest funduszowe”. Natomiast wielkość pobieranej przez duchownego dziesięciny, podobnie jak i 5 lat później, nie uległa zmianie.

Taki stan posiadania parocha został także potwierdzony przez wizytatora w protokole po wizytacji w 1780 roku, z tą różnicą, że 2 staje pola i łąka przy nim, które w 1775 roku były określone jako nienależące do funduszu, a w 5 lata późniejszym protokole nie były tak określone⁷¹. Wobec powyższego można domniemywać że w okresie między dwoma wizytacjami, zostało ono włączone przez kolatora do funduszu cerkwi.

⁶⁸ Maca-jednostka mierzenia objętości min. zbóż w XVI w. Zob. J. Szymański, dz. cyt., s. 169.

⁶⁹ Podobnie była określana powierzchnia pola ornego na ilość dni orania, co oznaczało, w ciągu ilu dni oracz mógł je całe zaorać, orząc od wschodu do zachodu słońca. Szerzej zob. J. Szymański, dz. cyt., s. 182-183.

⁷⁰ APL, ChKGK, sygn. 122, k. 273.

⁷¹ Tamże, sygn. 127, k. 179-179v.

Plebania i zabudowania gospodarcze

Dom, w którym mieszka pleban (proboszcz), nazywa się plebanią. Był to zwykle obiekt znajdujący się w pobliżu świątyni, który zmieniał swoich mieszkańców czy posesorów zgodnie z tym, jak zmieniali się kolejni rządcy parafii. Nie wiadomo, kiedy powstała pierwsza plebania i budynki plebańskie, można się jedynie domyślać, że miało to miejsce w czasie powstania pierwszej cerkwi lub niedługo po tym. Wiadomo także, że plebanie często ulegały zniszczeniu z powodu starości, pożarów i innych zdarzeń losowych. Duży wpływ na to miał także nietrwały materiał - najczęściej drewno lub chrust, z jakiego były wybudowane.

Pierwszy zapis mówiący o istnieniu plebanii w Steniatynie znajduje się w protokole wizytacji z 1732 roku (mimo tego można być pewnym, że proboszczówka była tam już wcześniej)⁷². Niestety, poza ogólnikowym stwierdzeniem, że na ogrodzie stała drewniana plebania, żadnych innych informacji wizytator o budynku nie zamieścił. Drugi, a zarazem ostatni, przekaz o mieszkaniu parocha pochodzi z 1780 roku⁷³. Podobnie jak i w poprzednim źródle, tak i w tym, zapis jest lakoniczny, ograniczający się do stwierdzenia, że na ogrodzie „plebania stoi stara zdezelowana”. Zastanawia, dlaczego wizytatorzy tak niewiele miejsca poświęcili plebanii, miejscu, które było nieodzownym elementem parafii. Być może uważali, że „dobra” plebania przy cerkwi to coś normalnego i niewarte odnotowania. Dopiero odstępstwo od tego stanu, np. zły stan budynku, było odnotowane.

Oprócz miejsca do zamieszkania niezbędnym elementem gospodarstwa plebańskiego były także zabudowania gospodarcze. Pierwsza informacja o budynkach ekonomicznych przy tej cerkwi pochodzi z protokołu wizytacji przeprowadzonej w 1732 roku⁷⁴. W źródle wspomniana jest obora, w której stały 2 woły, 2 krowy, 2 cieląt i para koni. Co prawda, nie ma tam mowy o stodole, spichlerzu czy też szopach, ale przy takiej ilości zwierząt musiały istnieć te budynki, ponieważ to w nich była przechowywana pasza na zimę, czy też sprzęty gospodarskie. Wizytator nie wymienił także kurnika dla ptactwa domowego, lecz na pewno taki był. Trudno bowiem sobie wyobrazić gospodarstwo wiejskie bez kur, kaczek czy też gęsi.

Druga, a zarazem ostatnia, informacja w tym zakresie pochodzi z 1780 roku i ogranicza się do zapisu, że przy plebanii znajdowało się „gumno chruściane stare”⁷⁵. Ze względu na to, że pojęcie staropolskiego gumna nie jest jednoznaczne, trudno ustalić, czy wizytator miał na myśli podwórze gospodarskie wraz z budynkami gospodarczymi, czy też tylko miejsce do przechowywania zboża⁷⁶.

⁷² APL, ChKGK, sygn. 110, k. 178.

⁷³ Tamże, sygn. 127, k. 179.

⁷⁴ Tamże, sygn. 110, k. 179.

⁷⁵ Tamże, sygn. 127, k. 179.

⁷⁶ Gumno – w dawnych gospodarstwach rolnych przestrzeń między zabudowaniami gospodarskimi; podwórze gospodarskie otoczone spichrzami, stodołami i brogami. Służyło do składowania zwiezionego zboża i jego młócenia. Określano tak również budynek, w którym przechowywano snopy przed wymłóceniem oraz plac w stodole, o twardej ubitej ziemi, na którym cepami młócono zboże. Zob. *Wielka encyklopedia Polski*, t. 3, red. M. Karolczuk-Kędziarska, Kraków 2004, s. 224.

Duchowieństwo

Wśród duchowieństwa parafialnego naczelną pozycję zajmował proboszcz (paroch), któremu podlegali pozostali duchowni działający przy kościele parafialnym. Plebanem nazywano duchownego stojącego na czele kościoła parafialnego, który był zarządcą parafii. Decydujący wpływ na wybór plebana mieli w ówczesnym czasie kolatorzy kościołów parafialnych, którzy przedstawiali kandydata biskupowi⁷⁷. Biskup kandydata instytuował, a odpowiedni dziekan wprowadzał na urząd. Proboszcz więc był prawnie zatwierdzonym, stałym, trudno usuwalnym duszpasterzem w określonej parafii. Także majątek parafialny znajdował się pod jego zarządem.

W badanym okresie, dla parafii Steniatyn ustalono nazwiska 9 duchownych pełniących posługę w tej cerkwi. Niestety, niewiele danych dotyczących poszczególnych parochów udało się ustalić.

Tabel nr 1. Obsada cerkwi w Steniatynie w XVIII wieku.

Lp.	Imię i nazwisko	Funkcja	Data odnotowania w źródłach
1.	Dymitr	paroch	† przed 28 lipca 1727
2.	Piotr Buczkowski	prezbiter	od 28 lipca 1727, 31 sierpnia 1732
3.	Grzegorz Koziński	paroch	29 czerwca 1735, 1 lipca 1738
4.	Jakub Józiński	paroch	9 października 1756
5.	Jan Borowski	paroch	11 maja 1759
6.	Bazyli Dzikowski	paroch	1762
7.	Grzegorz Koźmiński	paroch	† przed 24 grudnia 1773
8.	Michał Koźmiński	paroch	od 24 grudnia 1773
9.	Jan Borowski	paroch	1775, 1780

Źródło: APL, ChKGK, sygn. 110, k. 178; sygn. 122, k. 273; sygn. 127, k. 179 v; sygn. 636, s. 8, 106, 153, 217, 529, 831.

Pierwszym odnotowanym w źródłach parochem był nieznan z nazwiska Dymitr, po którego śmierci prezbiter Piotr Buczkowski, otrzymał prezentę na to beneficjum 28 lipca 1727 roku od Kazimierza Tadeusza Polanowskiego. Dzięki protokołowi wizytacji z 1732 roku, w którym wiek parocha Piotra Buczkowskiego określono na 40 lat, wiadomo, że duchowny ten urodził się około 1692 roku. W przypadku proboszcza Grzegorza Kozińskiego wiadomo, że 1 lipca 1738 rok ochrzcił swojego syna Jana. Natomiast o ks. Michale Koźmińskim wiadomo, że objął on probostwo po śmierci swojego ojca Grzegorza. Nie była to sytuacja odosobniona, ponieważ

⁷⁷ Kolator, *collator*-patron sprawujący aktualnie opiekę materialną nad cerkwią, posiadający prawo opiniowania kandydatów na proboszczów. Zob. B. M. Seniuk, dz. cyt., s. 337.

w XVIII i XIX wieku przeważająca część unickich duchownych w Rzeczypospolitej pochodziła z rodzin kapłańskich. Według Ludomira Bieńkowskiego w XVIII stuleciu takie pochodzenie miało 70-80% duchownych, natomiast Witold Kołbuk obliczył, że w latach 1835-1875 pochodzenia kapłańskiego było 77,2% kapłanów, mieszczańskiego 8,4%, chłopskiego 3,3%, szlacheckiego 2%, świeckiego bez bliższego określenia 3,8%, natomiast w przypadku 4,6% duchownych nie udało mu się określić ich pochodzenia⁷⁸. Ostatnim odnotowanym proboszczem był ks. Jan Borowski. Można domniemywać, że był ostatnim duszpasterzem tej parafii jako samodzielnej jednostki, po którego śmierci włączono ją do parafii żulickiej, jako cerkiew filialną.

Podstawowym obowiązkiem duszpasterskim było odprawianie nabożeństw cerkiewnych i udzielanie posług religijnych (chrzty, śluby, grzebanie zmarłych, spowiedź). Ważnym elementem w pracy księdza było nauczanie prawd wiary greckokatolickiej. Sprowadzało się to do niedzielnego i świątecznego odmawiania pacierza i katechizacji ludu. Plebani byli zarządcami majątku parafialnego. Ponadto do ich obowiązków należało prowadzenie akt stanu cywilnego, wykonywanie rozporządzeń władz zwierzchnich, a także dawanie wiernym swoją osobą przykładu moralnego prowadzenia się i wzorców chrześcijańskiego życia. Z reguły duchowni wypełniali te powinności w sposób prawidłowy, zgodnie z zasadami Cerkwi, chociaż zdarzały się odstępstwa w tym zakresie.

Niestety, nie dysponujemy zbyt bogatym materiałem źródłowym mówiącym o pracy duszpasterskiej księży w parafii w Steniatynie. Pierwsza pośrednia, a zarazem ostatnia informacja, znajduje się w dekrete z wizytacji z 1780 roku⁷⁹. Z adnotacji wizytatora wynika, że proboszcz niezbyt sumiennie zajmował się swoimi owieczkami, tracąc dużo czasu na jarmarkach i biorąc udział w różnych świętach. Proboszcz nie tylko nie wypełniał powinności duszpasterskich, ale także i gospodarskich, przez co beneficjum podupadło. W związku z tym wizytator zakazał mu „zbytecznego używania trunku i częstego tak po jarmarkach jako przy prazdnikach jeżdżenia” oraz nakazał mu „rekolekcje ośmiodniowe w Tomaszowie u trynitarzy, dwa razy na rok odprawiać i z odbytych zaświadczenie odbierać”⁸⁰.

⁷⁸ L. Bieńkowski, dz. cyt., s. 963; W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875*, s. 37.

⁷⁹ „Gdy WX Paroch zapomniawszy na powinności urzędu swego do której przysięgą dobrowolnie obowiązwał się często po Jarmarkach y Prazdnikach włóczęc się, w Parafialnym pomieszkaniu właściwie gościem bywa. Całość beneficjum przez nie gospodarstwo swoje, gruntów pustoszenie opuszczenie Plebańskiego zabudowania nie zachowuje, za co utrata pożytków y za upartość depozycja z beneficjum Karanym by być powinien, przeciey mając nadzieję że to ostatnie napomnienie poprawy w osobie WX Parocha Skutkiem będzie y pobudką, darując co do pierwszego Kanoniczną karę. Co do drugiego przekazujemy ażeby grunta swoje Za naradzeniem się PW Dziekana Swojego gdy sam dla nie sposobności nie zdała, na skop Parachianom swoim przyzwolić, ażeby przez iego niedbalstwo grunt cerkiewny w nie pustych nie zostawał”. Zob. APL, ChKGK, sygn. 127, k. 179 v.

⁸⁰ Tamże, sygn. 127, k. 179v.

Istotnym czynnikiem mającym wpływ na jakość funkcjonowania parafii jest liczba wiernych, którzy ją tworzą. Niestety, dane dotyczące grekokatolików w omawianej parafii są bardzo ubogie. Pierwsze, bardzo ogólne, znajdują się w protokole wizytacji z 1732 roku, gdzie zaznaczono, że parafia obejmowała swoim zasięgiem unitów w Steniatynie⁸¹. Bardziej konkretne dane znane są dzięki wizytacji przeprowadzonej w 1775 roku⁸². Wizytujący wówczas cerkiew zanotował, że w parafii było „około 170 ludzi do spowiedzi”. Pięć lat później liczba przyjmujących sakramenty także została określona na ok. 170⁸³. Oczywiście, wykaz wiernych przystępujących do poszczególnych sakramentów nie pozwala nam na określenie liczby parafian, ale może dostarczyć podstawowych informacji o stanie i dynamice zaludnienia parafii, a także pozwala nieco dokładniej opisać jej strukturę demograficzną. Jednakże wyciąganie na tej podstawie wniosków na temat liczby wiernych w parafii jest nie do końca pewne i może prowadzić do dużych nieścisłości. Mając tego typu dane i chcąc oszacować ogólną liczbę wiernych, należy (za Cezarym Kukło) do komunikujących doliczyć co najmniej 25% wiernych, które stanowiły dzieci młodsze⁸⁴. Wobec powyższego, stosując ten wskaźnik, można określić, że w badanym okresie parafia liczyła około 213 wiernych.

Jednym z najistotniejszych aspektów charakterystyki społeczności parafialnej pozostaje zagadnienie kształtowania się jej poziomu religijnego i moralnego. Niestety, w przypadku omawianej parafii występuje niedostatek źródeł, które pozwoliłyby na określenie stanu religijności tamtejszej wspólnoty religijnej. Z protokołu wizytacji z 1775 i 1780 roku wynika, że przy cerkwi działało bractwo „św. Jerzego Męczennika od JW Pasterza uprzywilejowane”⁸⁵. Niestety, o zadaniach bractwa wizytator nic nie napisał, jednak wiadomo, że organizacje takie zajmowały się rozwojem kultu, pogłębianiem życia chrześcijańskiego swoich członków oraz prowadzeniem określonej działalności religijnej bądź społecznej⁸⁶. Obok spełniania funkcji religijnych, bractwa prowadziły działalność społeczną (w tym charytatywną) i kulturalno-oświatową.

⁸¹ APL, ChKGK, sygn. 110, k. 179.

⁸² Tamże, sygn. 122, k. 273.

⁸³ Tamże, sygn. 127, k. 179 v.

⁸⁴ C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej Przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 74.

⁸⁵ APL, ChKGK, sygn. 122, k. 273; sygn. 127, k. 179.

⁸⁶ Szerzej na temat bractw zob. B. Lorens, *Bractwa cerkiewne w eparchii przemyskiej w XVII-XVIII wieku*, Rzeszów 2005; też, *Bractwa cerkiewne w eparchii chełmskiej w XVIII wieku w świetle zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie*, [w:] *Wierny swemu dziedzictwu. Księga Jubileuszowa dedykowana Profesorowi Józefowi Półciartkowi*, red. ks. S. Nabywaniec, B. Lorens, ks. S. Zabraniak, Rzeszów 2010; W. Kołbuk, *Ustawy i statuty unickich bractw cerkiewnych*, [w:] *Unia brzeska. Geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, red. R. Dłużny, F. Ziejka, A. Kępiński, Kraków 1994, s. 329-336; D. Olszewski, *Kultura i życie religijne społeczeństwa polskiego w XIX wieku*, Lublin 2014, s. 165-176; J. Isajewicz, *Bractwa cerkiewne w diecezjach przemyskich obrządku wschodniego w XVI-XVIII wieku*, w: *Polska-Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, red. S. Stępień, t. 3, Przemysł 1996, s. 63-74; A. Mironowicz, *Bractwa cerkiewne w Rzeczypospolitej*, Białystok 2003; K. Kuźmak, *Bractwa Matki Boskiej Wspomożycielki Chrześcijan na ziemiach polskich w XVIII stuleciu. Studium do dziejów kultu maryjnego i wspólnot chrześcijańskich w dawnej Polsce*, Rzym 1973.

Zakończenie

Z przedstawionych informacji wynika, że funkcjonowanie parafii unickiej pw. św. Jerzego Męczennika w Steniatynie można przedstawić jedynie w odniesieniu do XVIII wieku. Można się jedynie domyślać, że jednostka ta, podobnie jak i inne parafie, w ciągu pierwszych lat istnienia otrzymała konieczne dla obrzędowości unickiej podstawy ekonomiczne i wyposażenie. Paramenty liturgiczne zmieniały się i były uzupełniane przez okres funkcjonowania parafii.

Niewiele wiadomo na temat warunków mieszkaniowych parocha, źródła bardzo lakonicznie wspominają o tym tylko dwa razy. Podobnie przedstawia się sytuacja w przypadku budynków ekonomicznych. Także dane dotyczące liczby wiernych są bardzo ubogie. Określenie liczby wiernych jest szczególnie trudne dla XVIII stulecia, kiedy to wizytatorzy nie badali szczegółowo tego zjawiska, kontentując się jedynie pobieżnymi wyliczeniami. W przypadku obsady cerkwi, ustalono, że w badanym okresie pracowało tam 9 duchownych.

Należy mieć nadzieję, że artykuł nie zamyka tematu, a odkrycie wcześniejszych źródeł pozwoli na pogłębienie wiedzy o funkcjonowaniu tej parafii z okresu przed XVIII stuleciem.

Summary

St. George the Great Martyr Uniate parish in Steniatyn in the light of 18th century church visitations

Steniatyn is a village located in Laszczow gmina (commune) in the northern part of Tomaszów powiat in Lubelskie Province. The first written record dates back to 1406 when Siemowit Duke of Plock and Belz conveyed the property ownership of the villages of Steniatyn and Lachowce located in Belz Land to Stanislaw from Wysokie. St. George the Great Martyr Uniate parish commenced operation together along with the Union of Brest and as an independent unit operated probably until the end of 18th century.

The introduction of the article contains general information regarding the parish geographical location, its size and the place within the Church hierarchical structure. Having analyzed post - visitation protocols left by Chelm Bishops the look as well as fittings and ancillary equipment of the parish church is recounted. As far as it is possible, not only is the look of the vicarage and ancillary buildings presented but also the parish ecclesiastical benefice and its fluctuation in the period of this research is determined. Furthermore, the number of worshipers and priests residing in this particular parish is defined.



Wojciech Jaworski

Sosnowiec

Legalne organizacje społeczne w powiecie radzyńskim do 1914 roku

Do połowy XIX w. życie społeczne w miastach, osadach i wsiach w Królestwie Polskim koncentrowało się wokół parafii kościołów chrześcijańskich i okręgów bożniczych. Realizowały one nie tylko cele religijne, ale także dobroczynne, oświatowe i kulturalne. Tylko rzemieślnicy należeli tradycyjnie do cechów, które obok funkcji organu samorządu zawodowego, wypełniały cele samopomocowe, charytatywne, towarzyskie i kulturalne. Zostały one pominięte. Jedynie w Warszawie, niektórych miastach gubernialnych i powiatowych oraz miastach Łódzkiego Okręgu Przemysłowego powstały w pierwszej połowie XIX w. towarzystwa dobroczynne i lekarskie, resursy oraz stowarzyszenia strzeleckie¹.

Ukazy o uwłaszczeniu chłopów z 1864 r. zakończyły w Królestwie Kongresowym proces uzyskiwania przez nich pełni praw. Stali się oni podmiotem życia społecznego obok innych warstw. Ogólny wzrost liczby ludności oraz stałe podnoszenie się poziomów jej dochodów i wykształcenia spowodowało w drugiej połowie XIX w. upadek podstawowych struktur kościołów i związków wyznaniowych jako głównych ośrodków życia społecznego, szczególnie w osadach i miastach. Zaczęło powstawać coraz więcej różnego typu organizacji społecznych, co było uwarunkowane także poszerzaniem się zasięgu społecznego zjawiska "czasu wolnego", który wcześniej dostępny był głównie warstwom wyższym, a wówczas stopniowo obejmował warstwy średnie i następnie niższe.

Po upadku powstania styczniowego administracja państwowa prowadziła wobec prób tworzenia organizacji społecznych w Królestwie Polskim politykę ograniczania. Została ona wzmocniona w okresie reakcyjnych rządów cesarza Aleksandra III (1881-1894). W pierwszym okresie panowania Mikołaja II (1894-1905) władze

¹ W. Jaworski, *Przemiany legalnego życia społecznego w Królestwie Polskim w latach 1864-1914*, Sosnowiec 2006, s. 19-68.

państwowe wprowadziły regulowanie legalizacji i zasad działalności formalnych struktur życia społecznego. Prawo legalizacji organizacji społecznych należało pierwotnie do cesarza, który upoważniał niekiedy jednorazowo w tym zakresie wybranych wyższych urzędników państwowych. Początkowo przy zatwierdzaniu ich statutów stosowano zasadę precedensu, zastępowaną stopniowo przez statuty wzorcowe dla poszczególnych typów organizacji opracowane przez urzędy centralne. Cesarz przekazywał stopniowo uprawnienia legalizacji właściwym ministrom, głównie spraw wewnętrzných. Do początku panowania Mikołaja II statuty wzorcowe były rzadko wykorzystywane. Po 1896 r. zmieniono w większości dawne i wprowadzono nowe statuty wzorcowe. Jednocześnie z prawa zatwierdzania poszczególnych typów organizacji społecznych rezygnowały urzędy centralne Cesarstwa Rosyjskiego na rzecz właściwych gubernatorów.

Wydany w następstwie wybuchu rewolucji manifest Mikołaja II z 17/30 października 1905 r. zapowiedział między innymi liberalizację życia społeczno-politycznego w Cesarstwie Rosyjskim, a tymczasowe przepisy o stowarzyszeniach i związkach z 4/17 marca 1906 r. ułatwiły zakładanie i funkcjonowanie organizacji społecznych. Przepisy te regulowały zasady legalizacji i działalności wszelkiego typu stowarzyszeń z wyjątkiem religijnych oraz prowadzących dochodową działalność gospodarczą. Prawo legalizacji organizacji przekazano powstałym na ich podstawie urzędom gubernialnym do spraw stowarzyszeń i związków. Istniała możliwość przyjęcia do wiadomości przez urząd faktu powstania organizacji lub zatwierdzenie statutu co nadawało jej osobowość prawną.

W 1867 r. w wyniku reformy administracyjnej Królestwa Polskiego powstały w 1810 r. powiat (obwód) radzyński w guberni lubelskiej podzielono na dwa nowe – radzyński i włodawski, które weszły w skład nowopowstałej guberni siedleckiej. Przetrwały one w niezmienionych granicach do 1912 r. Wówczas zlikwidowano gubernię siedlecką, utworzono i wyodrębniono z Kongresówki gubernię chełmską oraz zmieniono granice guberni lubelskiej. Obszar dotychczasowego powiatu radzyńskiego znalazł się w większości w granicach guberni lubelskiej i został powiększony o części sąsiednich powiatów. Zasięg terytorialny artykułu pokrywa się z granicami powiatu z lat 1867-1912. Pod względem społeczno-ekonomicznym powiat radzyński miał charakter rolniczy. Dominowała w nim wielka własność ziemska. Przemysł ograniczał się do przetwórstwa płodów rolnych i produktów hodowli zwierząt. W drugiej połowie XIX w. działały: browary, garbarnie, gorzelnie i młyny zbożowe. W granicach powiatu istniały dwie miejscowości o statusie miasta – Międzyrzec Podlaski i Radzyń Podlaski oraz dawne miasto Wołyń, które w 1870 r. przekształcono w osadę. Stolica powiatu pełniła funkcje administracyjne i handlowo-usługowe o zasięgu regionalnym. W Międzyrzeczu Podlaskim istniała fabryka zapalek i liczne warsztaty szcztokarskie. Handel w mieście miał zasięg ponadregionalny. Wołyń był ośrodkiem o lokalnym znaczeniu handlowo-rzemieślniczym. Najlicniejszą warstwą społeczną wśród mieszkańców powiatu byli chłopcy i robotnicy rolni. Kupcy i rzemieślnicy koncentrowali się w miastach i osadzie. Nielicznymi warstwami byli ziemianie oraz robotnicy pracujący w zakładach rzemieślniczych i fabrykach. Z uwagi na charakter miasta w Radzynie Pod-

laskim mieszkali urzędnicy państwowi i osoby wykonujące wolne zawody. Pod względem etniczno-narodowym wśród ludności powiatu radzyńskiego największą grupą byli Polacy-katolicy, ale duży udział posiadali także prawosławni i wyznawcy judaizmu. Polacy mieszkali głównie we wsiach. Żydzi koncentrowali się w obu miastach stanowiąc większość ich mieszkańców. W stolicy powiatu mieszkała grupa Rosjan związana z administracją państwową. Wyznawcy prawosławia mieszkający we wsiach byli w drugiej połowie XIX w. obojętni narodowo.

Podstawę źródłową do dziejów organizacji społecznych w powiecie radzyńskim w drugiej połowie XIX w. stanowią archiwalia proveniencji państwowej. Akta dotyczące organizacji społecznych w guberni siedleckiej zostały uporządkowane niezgodnie z zasadami archiwistyki. Włączono je głównie niezależnie od sposobu, miejsca i czasu wytworzenia do zespołów archiwalnych byłych Urzędów Gubernialnych do spraw Stowarzyszeń i Związków w Lublinie i Siedlcach oraz Rządu Gubernialnego Lubelskiego, który w latach 1912-1913 wypełniał obowiązki urzędu kształtującej się wówczas guberni chełmskiej i przejął zlikwidowanej siedleckiej. W Archiwum Państwowym w Lublinie są przechowywane zespoły: "Lubelski Urząd Gubernialny do spraw Stowarzyszeń" (1906-1915), "Siedlecki Gubernialny Urząd do spraw Stowarzyszeń" (1906-1912) i "Rząd Gubernialny Lubelski - Wydział Administracyjny - Referat I inspektorsko-nadzorczy" (1867-1915). Stan zachowania zespołów jest dobry. Ich uzupełnieniem są szczątkowo zachowany zespół "Kancelaria General-Gubernatora Warszawskiego" (1874-1917) przechowywany w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie oraz dobrze "Warszawski Gubernialny Urząd do spraw Stowarzyszeń" (1906-1917) w Archiwum Państwowym w Warszawie. Pierwszy urząd pośredniczył w wymianie korespondencji między gubernatorami a urzędami centralnymi Cesarstwa Rosyjskiego, a także nadzorował działalność organizacji społecznych, szczególnie do 1905 r. W drugim urzędzie legalizowano działalność stowarzyszeń z siedzibą w Warszawie, w tym o zasięgu ogólnokrajowym².

Dzieje społeczne powiatu i jego ośrodków miejskich w drugiej połowie XIX w. ukazali Stanisław Jarmuł³ i Józef Geresz⁴. Spośród organizacji społecznych działających w tym okresie praktycznie tylko dzieje ochotniczych товариств pożarnych zostały opracowane. Karol Strzałkowski⁵ i Marian Kowalski⁶ ukazali straż w

² Źródła archiwalne zgromadzone z środków finansowych Komitetu Badań Naukowych w ramach projektu „Przemiany legalnego życia społecznego w Królestwie Polskim w latach 1864-1914” realizowanego w latach 1999-2002, grant nr 1 H01G 035 17. Wobec obowiązywania w Królestwie Kongresowym od 1867 r. kalendarza juliańskiego zastosowano podwójną datację, uwzględniając kalendarz gregoriański. Występujące nazwy miejscowości mają obecne brzmienie.

³ S. Jarmuł, *Powiat radzyński 1861-1914*, Lublin 1961; tenże, *Szkice z dziejów Radzyna Podlaskiego i byłego powiatu radzyńskiego*, Radzyń Podlaski 1995.

⁴ J. Geresz, *Międzyrzec Podlaski. Dzieje miasta i okolic*, Biała Podlaska-Międzyrzec Podlaski 1995 (wyd. 2, Międzyrzec Podlaski 2001); tenże, *Z dziejów Wohynia, Międzyrzec Podlaski 2008* (wyd. 2, Międzyrzec 2011).

⁵ K. Strzałkowski, *Międzyrzeczka Ochotnicza Straż Pożarna 1904-1924*, b.m.w. 1924.

⁶ M. Kowalski, *75 lat Międzyrzeczkiej Ochotniczej Straży Pożarnej 1904-3 V 1979*, „Rocznik Międzyrzeczki”, t. 11 (1979).

Międzyrzeczu Podlaskim, a Marianna Kojtych⁷ i Dorota Rozwadowska⁸ w Radzynie Podlaskim. Wzmiankuje je także Tadeusz Olejnik⁹. Przeszłość międzyrzeckiej spółdzielni spożywczej przedstawił Jan Chmielarski¹⁰. Dzieje oświaty i kultury w powiecie omówił w części S. Jamuł¹¹.

Ochotnicze Towarzystwo Pożarne w Międzyrzeczu Podlaskim zarejestrowano 12/25 października 1903 r. w oparciu o statut wzorcowy dla straży ogniowych w Królestwie Polskim zatwierdzonego przez ministra spraw wewnętrznych 12/24 grudnia 1898 r. Prawo zatwierdzania statutów należało do właściwych gubernatorów. Straże mogły powstawać tylko w miastach i osadach. Wyróżniano cztery kategorie ich członków: ochotnicy, rzeczywiści, wspierający i honorowi. Ochotnicy nie wnosili składek członkowskich, a uczestniczyli czynnie w ćwiczeniach, gaszeniach pożarów, paradach i przeglądach. Członkowie rzeczywiści wpłacali roczne składki oraz mogli brać udział w szkoleniu i akcjach ratowniczych. Członkowie wspierający wnosili tylko sumy niższe od wysokości składek rocznych. Członkowie honorowi byli wybierani dożywotnio przez ogólne zebranie za szczególne zasługi dla towarzystwa. Prawa wyborcze posiadali tylko członkowie rzeczywiści i honorowi, a także mogli je otrzymać przedstawiciele ochotników i członków wspierających. Najważniejszym organem organizacji było ogólne zebranie członków posiadających prawa wyborcze zwyczajne i nadzwyczajne. Przewodniczył mu burmistrz miasta lub wójt gminy. Organem wykonawczym był wybieralny zarząd. Na jego czele stał prezes, a w skład wchodził także naczelnik straży i zarządca majątku towarzystwa. Członkiem stałym zarządu był burmistrz lub wójt. Językiem oficjalnym towarzystwa był rosyjski, a polski miał charakter nieoficjalny. Na początku 1904 r. straż międzyrzecka rozpoczęła działalność, a 20 kwietnia/3 maja pierwszym prezesem jej zarządu wybrano sędziego pokoju A. Walickiego. W 1905 r. powstała przy niej orkiestra dęta¹².

Straż we wsi Wiski powstała w 1908 r.¹³ Z inicjatywy urzędnika powiatowego Leonida Wasiljewa doprowadzono do legalizacji 2/15 października 1909 r. Ochotniczego Towarzystwa Pożarnego w Radzynie Podlaskim. W 1910 r. skupiało ono 101 członków¹⁴.

⁷ M. Kojtych, *Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Radzynie Podlaskim*, Radzyń Podlaski 1995.

⁸ D. Rozwadowska, *Działalność Ochotniczej Straży Ogniowej w Radzynie Podlaskim do 1918 roku*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 2 (2002).

⁹ T. Olejnik, *Towarzystwa ochotniczych straży ogniowych w Królestwie Polskim*, Warszawa 1996.

¹⁰ J. Chmielarski, *80 lat istnienia i działalności „Społem” Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Międzyrzeczu Podlaskim (1907-1987)*, „Rocznik Międzyrzecki”, t. 19 (1987).

¹¹ S. Jarmuł, *Oświata i stosunki kulturalne w powiecie radzyńskim w latach 1864-1914*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1961, nr 1.

¹² Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD), Kancelaria Generala Gubernatora Warszawskiego (KGGW), sygn. 1813, 2803; M. Kowalski, *75 lat...*, s. 5-6; T. Olejnik, *Towarzystwa...*, s. 225-237, 291-292; K. Strzałkowski, *Międzyrzecka...*, s. 5-7.

¹³ Archiwum Państwowe w Lublinie (APLub), Siedlecki Gubernialny Urząd do spraw Stowarzyszeń (SGUds.Stow), sygn. 48.

¹⁴ AGAD, KGGW, sygn. 6699; APLub, SGUds.Stow, sygn. 128; M. Kojtych, *Dzieje...*, s. 5-7; D. Rozwadowska, *Działalność...*, s. 33-35; T. Olejnik, *Towarzystwa...*, s. 309.

Przeżywające kryzys rolnictwo skłaniało chłopów i ziemian do zakładania lokalnych organizacji. Zawierano umowy notarialne tworzące rolnicze spółki udziałowe. Dopiero tymczasowe przepisy o stowarzyszeniach i związkach stały się podstawą rejestracji kółek rolniczych w formie przyjęcia do wiadomości ich powstania przez władze lub zatwierdzenia statutu, co nadawało im osobowość prawną. Miały one: pomagać w kupowaniu kwalifikowanych nasion i środków produkcji oraz sprzedaży płodów rolnych, prowadzić działania oświatowe (odczyty, pogadanki, wycieczki), zakładać po uzyskaniu dodatkowej zgody sklepy, biblioteki i czytelnie. Ich organami były zebranie członków, zarząd i komisja rewizyjna. W większości przypadków zainteresowani wykorzystywali drukowane projekty statutów aprobowane przez władze.

Kółko Rolnicze zalegalizowano w Radzynie Podlaskim 23 sierpnia/5 września 1906 r. z inicjatywy księcia Seweryna Światopełka-Czetwertyńskiego¹⁵. Właściciele, dzierżawcy i zarządcy majątków ziemskich pod przywództwem Tadeusza Błonszewskiego doprowadzili do rejestracji 4/17 lipca 1908 r. Kółka Rolniczego w Międzyrzecu Podlaskim. Ponieważ było ono zdominowane politycznie przez członków i sympatyków Narodowej Demokracji, gubernator pod pretekstem nakłaniania przez zarząd członków do wstępowania do towarzystwa ubezpieczeniowego i prowadzenia dokumentacji w języku polskim 13/26 lutego 1910 r. zlikwidował organizację. W roku następnym jego byli członkowie rozpoczęli starania o zalegalizowanie Kółka Rolniczego "Jutro" w Międzyrzecu Podlaskim, które zakończyły się powodzeniem 17/30 marca 1912 r. Chłopi nie byli zainteresowani członkostwem w obu kółkach¹⁶.

Chłopi polscy byli założycielami Kółka Rolniczego "Zgoda" we wsi Zbulitów Duży zarejestrowanego 30 czerwca/13 lipca 1911 r.¹⁷ i we wsi Suchowola 11/25 czerwca 1912 r.¹⁸. W drugim przypadku wsparł ich książę S. Światopełk-Czetwertyński.

Wymienione kółka były skupione w Centralnym Towarzystwie Rolniczym w Warszawie zdominowanym politycznie przez Narodową Demokrację¹⁹.

W środowisku działaczy ludowych związanych z czasopismem "Siewba" narodziła się myśl utworzenia postępowej organizacji rolniczej. Doprowadzili oni do zarejestrowania w 1906 r. ogólnokrajowego Towarzystwa Kółek Rolniczych im. Staszica w Warszawie. Obok zadań ekonomicznych i oświatowych jego celami były: podniesienie poziomu życia mieszkańców wsi, rozwój demokracji i kultury chrześcijańskiej, praw obywatelskich, zakładanie bibliotek, czyteln i domów ludowych. Powstające w ramach towarzystwa kółka nie posiadały samodzielności organizacyjnej i prawnej, będąc jedynie oddziałami. W powiecie radzyńskim Kół-

¹⁵ APLub, Rząd Gubernialny Lubelski-Wydział Administracyjny-Referat I inspektorsko-nadzorczy (RGL-Adm I), sygn. 1913:249.

¹⁶ AGAD, KGGW, sygn. 6673; APLub, SGUds.Stow, sygn. 18, 41.

¹⁷ APLub, SGUds.Stow, sygn. 20.

¹⁸ Tamże, sygn. 19.

¹⁹ S. Jarmuł, *Oświata...*, s. 99.

ka Rolnicze im. Staszica założono we wsiach: Wiski 18/31 maja 1907 r.²⁰, Stołpno (obecnie dzielnica Międzyrzecza Podlaskiego) 13/26 października 1907 r.²¹, Żabce 13/26 lutego 1909 r.²² i Drelów 4/17 kwietnia 1911 r.²³

Chłopi wyznania prawosławnego założyli Kółko Rolnicze we wsi Jabłoń, którego statut zatwierdzono 17/30 marca 1912 r.²⁴

Produkcja mleka krowiego oraz handel nim i jego przetworami były jednymi ze sposobów poprawy dochodowości przeżywającego kryzys rolnictwa. Zainteresowanie tworzeniem struktur skupiających hodowców pojawiło się w Kongresówce na początku XX w. najpierw wśród właścicieli ziemskich, a później chłopów. Wobec rosnącego zainteresowania tworzeniem spółdzielni Zarząd Główny Reform Rolnych i Rolnictwa opracował w 1912 r. statut wzorcowy organizacji mleczarskich, na podstawie którego je zatwierdzał. Spółdzielnię Mleczarską we wsi Wólka Siemieńska zarejestrowano 18 czerwca/1 lipca 1914 r.²⁵

Celem spółdzielni spożywców było prowadzenie sklepów, które miały sprzedawać dobrej jakości towary spożywcze i podstawowego użytku po umiarkowanych cenach. Ich członkowie posiadali udziały i uczestniczyli w podziale zysków. Świadomość władz państwowych o wzroście zainteresowania społecznego zakładaniem stowarzyszeń spożywców, spowodowała zatwierdzenie przez ministra spraw wewnętrznych 13/25 maja 1897 r. ich statutu wzorcowego dla Cesarstwa Rosyjskiego. Według niego organami spółdzielni były zebranie członków, wykonawczy zarząd i kontrolna komisja rewizyjna. Prawo legalizacji pozostawił minister jednak w swojej gestii. Dnia 28 lutego/12 marca 1898 r. rozciągnął on obowiązywanie statutu na Królestwo Polskie. Wobec zwiększającej się liczby podań 5/18 maja 1904 r. przekazał prawo zatwierdzania statutów tego rodzaju spółdzielni właściwym gubernatorom²⁶.

Stowarzyszenia Spożywców w Radzynie Podlaskim zarejestrowano - pierwsze 28 lutego/13 marca 1909 r. z inicjatywy księży katolickich, właścicieli i dzierżawców majątków ziemskich²⁷, a drugie "Radzynianka" 12/25 lutego 1913 r. ziemian i mieszczan²⁸. Pierwsza spółdzielnia funkcjonowała nieformalnie od 1906 r., a w latach 1913-1914 rozszerzyła swą działalność na sąsiednie gminy administracyjne: Biała, Czemierniki, Kąkolewica, Lisiowólka i Suchowola. Prezesem jej zarządu był dzierżawca folwarku Adam Żarski. Mieszczanie i ziemianie byli założycielami Spółdzielni Spożywców w Międzyrzeczu Podlaskim zalegalizowanej 5/18 czerwca 1912 r.²⁹ Statut Stowarzyszenia Spożywców w osadzie Wołyni zatwierdzono 17/30

²⁰ Tamże, sygn. 48.

²¹ Tamże, sygn. 46.

²² Tamże, sygn. 47.

²³ Tamże, sygn. 45; Kółko Rolnicze im. Staszica wspomniał S. Jarmuł, *Oświata...*, s. 100.

²⁴ Tamże, sygn. 17.

²⁵ AGAD, KGGW, sygn. 7087.

²⁶ Tamże, sygn. 2117.

²⁷ APLub, RGL-Adm I, sygn. 1913:237.

²⁸ Tamże, sygn. 1913:237, 1913:248.

²⁹ Tamże, sygn. 1913:243. Nie można stwierdzić czy miała ona związek ze spółdzielnią ukazaną przez Jana Chmielarskiego. Por. J. Chmielarski, *80 lat...*, s. 5-7.

września 1912 r. Jej założycielami byli chłopci wyznania rzymskokatolickiego pod przywództwem proboszcza miejscowej parafii³⁰.

Stowarzyszenia Spożywców zarejestrowano we wsiach: Ostrówki 21 lutego/6 marca 1909 r.³¹, "Wygoda" Komarówka Podlaska 21 sierpnia/3 września 1909 r.³², Stara Wieś 26 czerwca/9 lipca 1910 r.³³, Turów 18/31 maja 1911 r.³⁴, Kąkolewnica 29 września/12 października 1911 r.³⁵, Glinny Stok 13/26 lutego 1912 r.³⁶, Tulniki 31 marca/13 kwietnia 1912 r.³⁷, Sewerynowka 9/22 stycznia 1913 r.³⁸, Siedlanów 12/25 maja 1913 r.³⁹, Milanów 14/27 lutego 1913 r.⁴⁰, "Zjednoczenie" Gródek Szlachecki 14/27 sierpnia 1913 r.⁴¹, "Przyszłość" Jabłoń 28 grudnia 1913 r./10 stycznia 1914 r.⁴², Wola Tulnicka 6/19 lutego 1914 r.⁴³ i Świerże 11/24 marca 1914 r.⁴⁴ Chłopi byli założycielami spółdzielni w: Glinnym Stoku, Komarówce Podlaskiej, Milanowie, Sewerynowce, Siedlanowie, Świerżach, Tulnikach, Turowie i Woli Tulanickiej; w Starej Wsi zostali wsparci przez ziemian, a w Jabłoni i Ostrówkach ziemian i księży katolickich. Organizację w Gródku Szlacheckim utworzyła drobna szlachta.

W Kąkolewnicy pierwotnie właściciele, dzierżawcy i zarządcy majątków z księstwem katolickim podpisali umowę notarialną o założeniu Rolniczego Stowarzyszenia Spożywców, a 16/29 sierpnia 1906 r. zwrócili się do Siedleckiego Urzędu Gubernialnego do spraw Stowarzyszeń i Związków o rejestrację spółdzielni na jej podstawie. Gubernator siedlecki zwrócił się w tej sprawie do generał-gubernatora warszawskiego, który polecił zalegalizować organizację, ale tylko na podstawie statutu wzorcowego z 1897 r. Po odmowach zainteresowani wniesli 6/19 lipca 1907 r. projekt statutu zgodny ze wzorcowym, ale z brakami formalnymi. Dopiero w 1911 r. wyrazili chęć legalizacji zgodnie z prawem i władze zatwierdziły wniesiony projekt statutu⁴⁵.

Obok czynników ekonomicznych, założyciele we wsiach Sewerynowka i Tulniki wskazywali na szkodliwą działalność handlową jaką prowadzili kupcy żydowscy, którzy sprzedawali niskiej jakości towary w wysokich cenach.

Nie powiodła się próba powołania do życia drugiej spółdzielni w Ostrówkach w 1913 r.⁴⁶

³⁰ Tamże, sygn. 1913:242.

³¹ Tamże, SGUds.Stow, sygn. 74.

³² APLub, RGL-Adm I, sygn. 1913:238.

³³ Tamże, sygn. 1913:239.

³⁴ Tamże, SGUds.Stow, sygn. 77.

³⁵ Tamże, RGL-Adm I, sygn. 1913:249.

³⁶ Tamże, sygn. 1913:241.

³⁷ Tamże, sygn. 244.

³⁸ Tamże, sygn. 1913:245.

³⁹ Tamże, sygn. 1913:246.

⁴⁰ Tamże, sygn. 1913:247.

⁴¹ Tamże, sygn. 1913:165.

⁴² Tamże, SGUds.Stow, sygn. 80, 93.

⁴³ Tamże, RGL-Adm I, sygn. 1914:58.

⁴⁴ Tamże, sygn. 1914:90.

⁴⁵ Tamże, sygn. 1913:249.

⁴⁶ Tamże, sygn. 1913:236.

Postęp naukowo-techniczny i technologiczny wymuszał modernizację warsztatów rzemieślniczych, fabryk, przedsiębiorstw handlowych i gospodarstw rolnych. Niezbędne okazały się kredyty, a praktycznie nie istniała wówczas dostępna sieć banków. Operacje finansowe były skupione w większości w rękach kupców żydowskich pobierających wysokie opłaty. Wymuszało to tworzenie towarzystw udzielających niskoprocentowanych pożyczek.

Cesarz Aleksander II 1/13 maja 1872 r. wyraził zgodę na statut wzorcowy towarzystw wzajemnego kredytu, który zatwierdził 31 maja/12 czerwca tego samego roku komitet ministrów. Ich członkami mogli być właściciele nieruchomości lub papierów wartościowych, które stanowiły zabezpieczenie pożyczek⁴⁷. Ponieważ handel w powiecie radzyńskim do wybuchu I wojny światowej był skupiony w rękach kupców żydowskich, powstała tylko jedna organizacja kredytowa. Jej członkami byli średni i wielcy przedsiębiorcy z miasta i okolicy. Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Międzyrzecu Podlaskim zarejestrował minister finansów w 1906 r. W latach 1913-1914 zrzeszało ono od 368 do 376 członków⁴⁸.

Tymczasowe przepisy o stowarzyszeniach i związkach umożliwiały legalizację organizacji zawodowych pracowników najemnych. Ich zadaniami było udzielanie pomocy materialnej członkom (kasy chorych, pogrzebowe oraz na czas bezrobocia), lekarskiej i prawnej, prowadzenie negocjacji między pracownikami a pracodawcami w sprawie warunków pracy i płacy, pośrednictwo pracy, a także tworzenie bibliotek i czytelni oraz szkół zawodowych. Były one pozbawione możliwości organizowania i prowadzenia akcji strajkowej.

Stowarzyszenie Zawodowe Pracowników Gorzelni w Królestwie Polskim z siedzibą w Warszawie skupiało techników i gorzelników. Jego zarząd główny otworzył 7/20 października 1909 r. oddział w Radzynie Podlaskim⁴⁹. Pracownicy fizyczni wyznania mojżeszowego próbowali w 1907 r. założyć stowarzyszenie zawodowe robotników obróbki szczeciny w Międzyrzecu Podlaskim⁵⁰.

Ograniczoną do samopomocy działalność wśród fizycznych pracowników najemnych w Kongresówce prowadziło Stowarzyszenie Pomocy Wzajemnej Pracowników Rolnych w Warszawie. Jego oddział w Radzynie Podlaskim działał w latach 1907-1910⁵¹.

Migracje i zrywanie więzi rodzinnych wśród wyznawców judaizmu skłaniało ich do tworzenia organizacji samopomocowych. Z inicjatywy mieszczan zalegalizowano 31 maja/13 czerwca 1913 r. Żydowską Kasę Pomocy Wzajemnej na Wypadek Śmierci w Międzyrzecu Podlaskim⁵².

⁴⁷ Zbiór praw. Postanowienia i rozporządzenia rządu w guberniach Królestwa Polskiego obowiązujące, wydane po zniesieniu w 1871 roku urzędowego dziennika Praw Królestwa Polskiego, t. 2, wyd. W. Wyziński, Warszawa 1875, nr 22, s. 185-191.

⁴⁸ AGAD, KGGW, sygn. 2803; *Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1913*, oprac. W. Grabski, Warszawa 1914, s. 188-189; *Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1914*, oprac. W. Grabski, Warszawa 1915, s. 155.

⁴⁹ APLub, SGUds.Stow, sygn. 97.

⁵⁰ Tamże, sygn. 96.

⁵¹ Archiwum Państwowe w Warszawie (APWar), Warszawski Gubernialny Urząd do spraw Stowarzyszeń (WGUds.Stow), sygn. 191.

⁵² APLub, SGUds.Stow, sygn. 122.

Działalność charytatywną wśród ludności wyznania mojżeszowego świadczyło Towarzystwo Dobroczynne "Pomoc w Nadzwyczajnych Wypadkach" w Siedlcach. Jego oddziały powstały w Radzynie Podlaskim 8/21 kwietnia 1912 r. i w Międzyrzecu Podlaskim 20 czerwca/3 lipca 1913 r. Na czele zarządu pierwszego stał Dawid Lichtenstein, a drugiego Mordka-Mendel Tandeter⁵³.

Liberalizacja umożliwiła tworzenie legalnych organizacji mających zakładać i prowadzić różne typy oraz rodzaje placówek oświatowych z uwagi na słabą sieć szkół rządowych i prywatnych. Szczególną wagę przywiązywano do szkół powszechnych i kursów dla analfabetów dorosłych, pragnąc w ten sposób nie tylko szerzyć oświatę elementarną, ale także kształtować świadomość narodową warstw niższych. Celem ogólnokrajowej Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie było zakładanie: przedszkoli, szkół elementarnych, średnich i wyższych, kursów dla analfabetów dorosłych, domów ludowych, szkół przedszkolanki oraz seminariów nauczycielskich. Początkowo stowarzyszenie miało charakter ponadpartyjny, skupiając narodowych demokratów, postępowych demokratów i socjalistów, ale wkrótce zdominowali ją endecy. Gubernator siedlecki sprzeciwił się 12/25 sierpnia 1906 r. powstaniu oddziałów Polskiej Macierzy Szkolnej na zarządzanym obszarze. Jednak 15/28 września tego samego roku generał-gubernator warszawski stwierdził, że organizacja może tworzyć filie na obszarze całej Kongresówki. Zarząd Główny otworzył oddziały: 16/29 września 1906 r. we wsi Gęś oraz Międzyrzecu Podlaskim, Radzynie Podlaskim i Suchowoli, 6/19 października 1906 r. w Drelowie i Komarówce Podlaskiej, 23 października/3 listopada 1906 r. we wsi Rudzieniec, a 27 listopada/10 grudnia 1906 r. w Milanowie. Upadek rewolucji umożliwił władzom państwowym likwidację organizacji działającej na rzecz wzmocnienia świadomości narodowej i dążeń niepodległościowych. Generał-gubernator warszawski 1/14 grudnia 1907 r. zawiesił działalność Macierzy z powodu stanu wojennego, a 1/14 marca 1908 r. zlikwidował ją uzasadniając, że zorganizowała sieć szkół elementarnych i wkroczyła w kompetencje Ministerstwa Oświaty Ludowej⁵⁴.

Konkurencją dla endeckiej Polskiej Macierzy Szkolnej było związane z ruchem socjalistycznym Lubelskie Towarzystwo Krzewienia Oświaty "Światło" działające w granicach guberni. Jego oddział utworzono w 1914 r. w Radzynie Podlaskim⁵⁵.

W okresie liberalizacji dużą uwagę przywiązywano do oświaty pozaszkolnej, adresowanej do dorosłych analfabetów lub posiadających jedynie wiedzę elementarną. Realizowano przez nią postulaty pozytywistyczne dotyczące oświaty powszechnej, a także wpływno na ich świadomość społeczną i narodową. Głównie z inicjatywy Polaków i zasymilowanych Żydów, naukowców i osób wykonujących wolne zawody o przekonaniach postępowo-demokratycznych zarejestrowano ogólnokrajowe Stowarzyszenie Kursów dla Analfabetów Dorosłych w Warszawie, które miało także urządzać odczyty, pogadanki i wycieczki oświatowe. W organi-

⁵³ Tamże, sygn. 123.

⁵⁴ Tamże, sygn. 98; APWar, WG.UdS.Stow, sygn. 4; S. Jarmuł, *Oświata ...*, s. 99.

⁵⁵ APLub, Lubelski Gubernialny Urząd do spraw Stowarzyszeń, sygn. 14, 112; M. Gawarecka, *Lubelskie Towarzystwo Szerzenia Oświaty pod nazwą „Światło” (1906-1917)*, „Rocznik Lubelski”, t. 16 (1973) s. 203-204.

zacji występowały także wpływy socjalistów. Jej oddział w Wiskach założono 28 grudnia 1906 r./10 stycznia 1907 r. Podczas rewizji żandarmeria znalazła w siedzibie oddziału kieleckiego broń i materiały wybuchowe. W następstwie generał-gubernator warszawski zamknął 6/19 października 1908 r. całe towarzystwo⁵⁶.

Postępowi demokraci, Polacy i zasymilowani Żydzi, byli założycielami Towarzystwa Kultury Polskiej w Warszawie, które miało propagować kulturę i oświatę w Królestwie Polskim. Jego oddział w Radzynie Podlaskim powstał 8/21 marca 1908 r. Obok postępowych demokratów w towarzystwie występowały wpływy socjalistów, prowadzących walkę o dominację. Jej swoistym następstwem było uchwalenie na posiedzeniu sekcji etycznej rezolucji o bojkocie ekonomicznym Żydów i polonizacji miast. Władze wykorzystały konflikt i 11/24 lutego 1913 r. zamknęły organizację, a 18/31 maja tego samego roku zlikwidowały⁵⁷.

Żony właścicieli ziemskich związanych z Centralnym Towarzystwem Rolniczym i politycznie z endecją były założycielkami Towarzystwa Zjednoczonych Ziemianek w Warszawie działającego w całym Królestwie Polskim. Stawiało ono sobie za cel uaktywnienie kobiet ze wszystkich warstw społecznych mieszkających na wsi w działalności oświatowej i wychowawczej oraz życiu społecznym i ekonomicznym. Oddział stowarzyszenia w Radzynie Podlaskim utworzono 6/19 kwietnia 1909 r.⁵⁸

Mieszczanie żydowscy doprowadzili 10/23 grudnia 1909 r. do zatwierdzenia statutu Towarzystwa Popierania Bibliotek i Czytelni w Międzyrzeczu Podlaskim. Wśród jego 50 członków dominowali dentyści i lekarze, a prezesem zarządu był Isser Adler⁵⁹.

Wśród Polaków wykonujących wolne zawody oraz urzędników państwowych i prywatnych w powiecie radzyńskim pojawiło się zainteresowanie działalnością kulturalną. Powołali oni do życia organizacje, których celem było prowadzenie amatorskich kółek teatralnych. Towarzystwo Miłośników Sztuki Scenicznej w Radzynie Podlaskim zarejestrowano 10/23 grudnia 1908 r.⁶⁰, a w Międzyrzeczu Podlaskim 28 stycznia/10 lutego 1913 r.⁶¹ W pierwszym stowarzyszeniu doszło do współdziałania Polaków z Rosjanami.

Polskich ziemian i rosyjskich urzędników państwowych połączyło zainteresowanie myślistwem. Oddział Imperatorskiego Towarzystwa Rozmnażania Zwierząt Łownych i Hodowlanych i Prawidłowego Myślistwa pod patronatem Wielkiego Księcia Włodzimierza powstał w Radzynie Podlaskim 14/27 grudnia 1909 r.⁶²

Z powodu zacofania społeczno-ekonomicznego powiatu radzyńskiego legalne organizacje społeczne powstały stosunkowo późno. W latach 1903-1914 na jego obszarze zarejestrowano co najmniej 34 samodzielne organizacje i 20 oddziałów sto-

⁵⁶ APWar, WGUds.Stow, sygn. 2; S. Jarmuś, *Oświata...*, s. 99; Zob. J. Miąso, *Stowarzyszenie Kursów dla Analfabetów Dorosłych (1905-1908)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1961, nr 4.

⁵⁷ APWar, WGUds.Stow, sygn. 171; J. Miąso, *Uniwersytet dla Wszystkich*, Warszawa 1960, s. 117-123.

⁵⁸ APWar, WGUds.Stow, sygn. 219.

⁵⁹ APLub, SGUds.Stow, sygn. 114.

⁶⁰ AGAD, KGGW, sygn. 7602; 7911; APLub, SGUds.Stow, sygn. 103.

⁶¹ APLub, SGUds.Stow, sygn. 101.

⁶² APWar, WGUds.Stow, sygn. 973.

warzyszeń o szerszym zasięgu, w większości ogólnokrajowym z siedzibą zarządu głównego w Warszawie. Najwięcej wśród nich było: spółdzielni spożywców - 18, organizacji rolniczych - 6, towarzystw pożarnych - 3 oraz oddziałów stowarzyszeń oświatowych - 12. W okresie regulowania życia społecznego (1894-1906) utworzono tylko 1 organizację, a w okresie liberalizacji (1906-1914) pozostałe 33 i 20 oddziałów. Spośród samodzielnych organizacji: 28 powołali do życia Polacy, 2 - Żydzi, 1 - wyznawcy prawosławia, 2 - wspólnie Polacy i Rosjanie, a o 1 - brak danych. Pierwsze stowarzyszenia zakładali polscy mieszczaństwo i ziemianie częściowo przy udziale rosyjskich urzędników państwowych. Wybuch rewolucji w 1905 r. zaktywizował społecznie chłopów. Władze państwowe ograniczały życie społeczne Polaków i Żydów. Podobnie jak w całej Kongresówce zlikwidowały one oddziały Polskiej Macierzy Szkolnej, Stowarzyszenia Kursów dla Analfabetów Dorosłych i Towarzystwa Kultury Polskiej, a także 1 kółko rolnicze. Ograniczona aktywność wyznawców judaizmu w legalnym życiu społecznym była uwarunkowana także realizowaniem celów kulturalnych, oświatowych i dobroczynnych przez skupiające ich okręgi bożnicze. Chłopi wyznania prawosławnego byli bierni, co było uwarunkowane ich zacofaniem społecznym. W Radzynie Podlaskim powstało 5 organizacji i 7 oddziałów, a w Międzyrzecu Podlaskim odpowiednio 8 i 2, w Wohyniu 1 i 0, a we wsiach 20 i 11. Szczególną aktywność wśród wsi wykazywali mieszkańcy Wisek.

Legal social organizations in Radzyń county until 1914

Until the first half of the 19th century, parish churches and synagogue districts were also the centres of social life in towns, villages and settlements of the Polish Kingdom. Granting property rights to the peasantry in 1864 completed the process of giving full rights to that social group in Congress Poland. They became social life participants alongside other classes. The general increase in population as well as a permanent growth of income and education level in the second half of the 19th century, made churches and religious circles lose its former social dimension. Various associations began to appear. Due to social and economic backwardness, legal social organizations in Radzyń county sprang up not so early. Throughout the period 1903-1914, within that county at least 34 independent organizations and 20 large-scale associations, mainly national ones with a head office in Warsaw, were entered into register. There were eighteen consumer cooperatives, six agricultural agencies, three fire associations and twelve educational associations. As far as independent organizations are concerned Poles established twenty-eight, Jews two, Orthodox Christians one, Poles together with Russians two, and there are not any records about the last organization on the list. The first associations that appeared were set up by Polish burghers and landowners with a little help from Russian officials. The outbreak of 1905 revolution encouraged peasants to participate in public life. The national authorities imposed restrictions on Poles and Jews. Judaists legal participation in public life was limited due to cultural, educational and charitable activity of their synagogue districts. Whereas Orthodox peasants' inaction resulted from their social backwardness.



Andrzej Albiniaak
Elżbieta s. Monika Albiniaak SDP

Przestrzeń prowincjonalno-muzealna. Wstępne wyniki badań o początkach muzealnictwa w Janowie Lubelskim

Pośród publikacji naukowych dotyczących dziejów nieistniejących obecnie kolekcji muzealnych i zaginionych eksponatów nie uwzględniano dotychczas historii jednej z pierwszych, jeśli nie pierwszej, regionalnej (o zasięgu powiatowym) placówki muzealnej II Rzeczypospolitej Polskiej. Podjęcie badań nad losami muzeum powiatowego w Janowie Lubelskim¹ może prowadzić przykładowo do rozwiązania problematyki

¹ Kulturowanie pamięci o istniejącym w dwudziestoleciu międzywojennym muzeum w Janowie Lubelskim jest już na tyle ograniczone, że współcześnie istniejące w tym mieście Muzeum Regionalne nie nawiązuje do tradycji muzealnych sprzed dziewięćdziesięciu sześciu lat; por. P W[idz], *Janowskie Muzeum istnieje już od 20 lat*, *Gazeta Janowska*, luty 2006, s. 6; A. Albiniaak, *Ludowy przemysł zabawkarski w Łęcznej. Przyczynek do nierozpoznanej problematyki badawczej*, *Studia Łęczyńskie*, t. 2-3: 2010-2011, s. 288, przyp. 5. Również postać inicjatora powstania w 1918 r. muzeum w Janowie Lubelskim jest skutecznie rugowana z pamięci zbiorowej. Tadeusz Seweryn w czasie pobytu w Janowie Lubelskim poza działalnością związaną z pracą w gimnazjum i założeniem muzeum zasłużył się między innymi działaniami przy usunięciu wojsk austriackich z tego miasta w październiku 1918 r. Niestety ten fragment biografii T. Seweryna nie jest znany obecnie w Janowie Lubelskim. Przykładowo Zenon Łukasz Baranowski w książce opublikowanej w 2012 r. wspomina o działaniach Władysława Jabłońskiego przy rozbrajaniu okupantów austriackich w 1918 r., a całkowicie przemilcza rolę T. Seweryna podczas tej czynności, w której obaj z wymienionych odegrali istotną rolę; por. Z. Ł. Baranowski, *Sztafeta pokoleń Ziemi Janowskiej*, Janów Lubelski 2012, s. 43. O współpracy T. Seweryna z W. Jabłońskim podczas organizowania akcji rozbrajania i usuwania wojsk austriackich z Janowa Lubelskiego informacje odnaleźć można przykładowo w: Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (cytujemy dalej: AUJ), sygn. S III 246, Tadeusz Seweryn, *Życiorys*, [w:] *Teczki osobowe pracowników naukowych, administracyjnych i fizycznych zatrudnionych po 1945 r.*,teczka pracownicza: Tadeusza Seweryna, pag. 6; Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie (cytujemy dalej: MEK) (Kadry), sygn. BE 50, *Życiorys Tadeusza Seweryna*, [w:] *Teczka personalna Tadeusza Seweryna*, pag. 2. Próba przypomnienia działalności T. Seweryna (z janowskiego okresu jego działalności) miała miejsce w Janowie Lubelskim przed kilkoma laty; por. A. Albiniaak, *Gdy o wielkich się zapomina*, [w:] *Cienie i urojenie. Wielokulturowy, wieloetniczny i wielonarodowy obraz Janowa Lubelskiego*, cz. VIII. Prezentacja werbalno-wizualna zrealizowana 13 października 2011 r. w Liceum Ogólnokształcącym im. Bohaterów Porytowego Wzgórza w Janowie Lubelskim w ramach konkursu Ministerstwa

zdeponowania bądź niezdeponowania w Muzeum Ziemi Przemyskiej mieczy (prawdopodobnie użytkowanych przez ludność kultury przeworskiej) odkrytych w okolicach Janowa Lubelskiego. Może także prowadzić do wzbogacenia wiedzy o tym, jak na lubelskiej prowincji odnoszono się do pamiątek przeszłości w okresie tuż po odzyskaniu przez Rzeczpospolitą Polską niepodległości i bezpośrednio przed powstaniem niepodległego Państwa Polskiego. Frapująca wydaje się próba odpowiedzi na pytanie: Jak duży wpływ na powstanie i funkcjonowanie prowincjonalnej placówki muzealnej mógł mieć nauczyciel przybyły do miasta jako element napływowy – alochtoniczny? Istotny jest również aspekt pedagogiczny i możliwość wnikięcia w świat, w którym jednostka zaktywizowała młodzież do podjęcia trudu gromadzenia pamiątek przeszłości.

Osobą, która aktywizowała młodzież uczęszczającą do gimnazjum w Janowie Lubelskim tuż przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości był Tadeusz Seweryn, który w jednym z artykułów zamieszczonych w czasopiśmie „Orli Lot” (opublikowanym około dwadzieścia lat po opuszczeniu Janowa Lubelskiego przez T. Seweryna) pisał, iż początkowo muzeum powiatowe w Janowie Lubelskim „znajdowało się [w jego] pokoju [mieszkalnym, a zabytki/eksponaty umieszczone były] na piecu, szafie, pod łóżkiem – wszędzie”². Przestrzeń tej placówki muzealnej ograniczała przestrzeń życiową jednego z twórców muzeum. Taki stan rzeczy trwał pomiędzy 1917 lub 1918 a 1919 bądź 1920 r.³

Spraw Zagranicznych na najlepszy projekt zrealizowany w ramach ogólnokrajowej akcji „Polska dla wszystkich”, organizowanej z inicjatywy Koalicji Przeciw Antysemityzmowi. Sprawozdanie z projektu w zbiorach Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

² T. Seweryn, *Z przygód etnografa: Jak zostałem strachem?*, Orli Lot, R. XX, 1939, Nr 6, s. 105.

³ W latach 1917-1919 T. Seweryn był nauczycielem języka niemieckiego i łacińskiego w janowskim gimnazjum; por. *Janowskie Gimnazjum i Liceum w oczach wychowanków*, oprac. w 75 rocznicę istnienia Gimnazjum i Liceum. III zjazd absolwentów, Janów Lubelski 1993, s. 3; M. Krzosek, *Skorowidz nauczycieli pracujących w szkole*, [w:] *Jubileusz 90 lat Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Porytowego Wzgórza w Janowie Lubelskim*, pod red. E. Garbacz, Janów Lubelski 2007, s. 147. O nauczaniu języka niemieckiego i łacińskiego w janowskim gimnazjum, bez podania datacji informuje J. P. Dekowski; por. Tenże, *Tadeusz Seweryn w Tomaszowie Mazowieckim*, Łódzkie Studia Etnograficzne, t. XIX, 1977, s. 127. Informacje o pracy w janowskim gimnazjum bez dodatkowych danych odnaleźć można przykładowo w: A. Peretiakowicz, M. Sobeski, *Współczesna kultura polska. Nauka – literatura – sztuka. Życiorysy uczonych, literatów i artystów z wyszczególnieniem ich prac*, Poznań 1932, s. 226; *Czy wiesz kto to jest?*, pod red. S. Łoży, Warszawa 1938, s. 660; H. Zwolakiewicz, *Etnografowie i regionaliści w badaniach ludowej kultury Lubelszczyzny. Materiały do „Lubelskiego słownika biograficznego”*, Studia i Materiały Lubelskie, Etnografia, 1, 1962, s. 54; R. Górski, *Seweryn Tadeusz*, [w:] *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, s. 369. W literaturze zetknąć się można również z informacjami, iż T. Seweryn uczył w janowskim gimnazjum rysunków, historii i geografii w latach 1918-1919 [por. *Biogramy uczonych polskich. Materiały o życiu i działalności członków AU w Krakowie, TNW, PAU, PAN*, cz. I: *Nauki społeczne*, z. 3, oprac. A. Śródka, P. Szczawiński, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1985, s. 242; W. Bieńkowski, *Seweryn Tadeusz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXVI/3, z. 150, Warszawa – Kraków 1995, s. 344] lub 1918-1920; por. A. Śródka, *Uczni polscy XIX – XX stulecia*, t. IV, Warszawa 1998, s. 63. Nieścisłości chronologiczne wymagają odrębnego opracowania, nie mieszczącego się tematycznie w niniejszym artykule. Dane o pracy T. Seweryna w Janowie Lubelskim od 1917 r. należy uwiarygodnić, bądź obalić. Za podstawę weryfikacji należy przyjąć datę podawaną przez T. Dubowik i B. Łopuszańskiego – wrzesień 1918 r.; por. T. Dubowik, B. Łopuszański; *Prof. dr Tadeusz Seweryn (1894 – 1975)*, Roczniki Muzeum Etnograficznego w Krakowie, t. VI, 1976, s. 8; B. Łopuszański, *Tadeusz Seweryn (1894 – 1975)*, Etnografia Polska, t. XX, 1976, z. 1, s. 18; B. Łopuszański, *Tadeusz Seweryn (1894 – 1975)*, Lud, t. 60, 1976, s. 355. Bez podania

Powstanie idei i proces gromadzenia pamiątek przeszłości w Janowie Lubelskim uległ mitologizacji w literaturze etnograficznej. O ile w 1930 r. na łamach czasopisma zatytułowanego „Ziemia” T. Seweryn twierdził, że uczniowie janowskiego gimnazjum⁴

miesiąc; por. B. Łopuszański, *Prof. dr Tadeusz Seweryn (1894 – 1975)*, Polska Sztuka Ludowa, R. XXX, 1976, Nr 1, s. 57. W literaturze można odnaleźć również informacje, iż T. Seweryn „bardzo wcześniej był związany z Lubelszczyzną. W 1817 r. [był] nauczycielem w gimnazjum w Janowie Lubelskim”. Co należy bezsprzecznie uznać za „chochlik” drukarski, gdyż dwa akapity wcześniej autor stwierdził, iż T. Seweryn „od 1917 jest nauczycielem szkół średnich w Janowie Lubelskim” [...]; por. H. Zwolakiewicz, dz. cyt., s. 54. Również w odniesieniu do daty opuszczenia Janowa Lubelskiego przez T. Seweryna konieczne jest zweryfikowanie danych podawanych w literaturze. Przykładowo nie mógł on pracować w tym mieście w 1920 r., bo od 1 sierpnia 1919 r. był on nauczycielem Seminarium Nauczycielskiego w Chełmie (lubelskim); por. Archiwum Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie (cytuje dalej: AMEK), sygn. II/3335, *Mianowanie Tadeusza Seweryna na nauczyciela seminarium nauczycielskiego męskiego w Chełmie*, Nr 15791/S.I, Warszawa 30 VIII 1919 r. [w:], *Dokumenty do biografii Tadeusza Seweryna. Okres okupacji, życiorys, dok. dot. prac naukowych*, kopie, fol. 9 (oryginał w zbiorach rodzinnych córki T. Seweryna). W ankiecie personalnej T. Seweryn twierdził, że w Janowie Lubelskim pracował w latach 1918-1919 i dane te należy uznać za najbardziej wiarygodne; por. MEK (Kadry), sygn. BE 50, *Ankieta personalna Tadeusza Seweryna*, Kraków 1953, [w:] *Teczka personalna Tadeusza Seweryna*, pag. 67v. Niestety przy obecnym stanie wiedzy brak jest możliwości stwierdzenia kiedy T. Seweryn rozpoczął gromadzenie eksponatów stanowiących podwaliny tworzonoego muzeum szkolnego w janowskim gimnazjum, przemianowanego następnie w muzeum powiatowe. Prawdopodobne wydaje się, że T. Seweryn trafił do Janowa Lubelskiego przed uzyskaniem absolutorium ukończenia studiów wyższych. Zgodnie bowiem z informacją jednego z uczniów janowskiego gimnazjum „w roku szkolnym 1917/1918 nauczyciel łaciny, późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusz Seweryn (jako peowiak występujący w tym czasie pod nazwiskiem Maksymilian Kulesza), organizował uczniowskie przedstawienia teatralne, które chętnie oglądali mieszkańcy Janowa Lubelskiego”; por. *Janowskie Gimnazjum i Liceum...*, s. 10; I. A. Wąsek, *Powstanie i pierwsze dwudziestolecie funkcjonowania Gimnazjum 1917 – 1939*, [w:] *Jubileusz 90 lat Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Porytowego Wzgórza w Janowie Lubelskim*, pod red. E. Garbacz, Janów Lubelski 2007, s. 14; I. A. Wąsek, *Gimnazjum i Liceum w Janowie Lubelskim w latach 1917 – 1939*, praca dyplomowa Podyplomowych Studiów Kwalifikacyjnych Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie napisana w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii i Bibliotekoznawstwa pod kierunkiem prof. dr hab. Antoniego Krawczyka, Lublin 2002, s. 15 – maszynopis dostępny w Archiwum Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej oraz w Bibliotece Szkolnej Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Porytowego Wzgórza w Janowie Lubelskim. Odnosząc się do absolutorium uzyskanych przez T. Seweryna na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i Uniwersytecie Jagiellońskim, zwrócić należy uwagę, że uzyskanie zostały ono w 1918 r., a więc mało prawdopodobne by przed uzyskaniem ich T. Seweryn pracował w Janowie Lubelskim. Zwrócić dodatkowo należy uwagę na to, że przed zakończeniem roku akademickiego 1917/18 grono profesorskie Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie uchwaliło „przedstawić Tadeusza Seweryna [...] jako kandydata do nadania mu jednorazowej zapomogi na r. szk. 1917/18 z fundacji Jankowskiej”; por. Archiwum Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (cytuje dalej: AASPK), sygn. 5, *Protokoły Posiedzeń Grona Profesorów, Rok 1918*, fol. 39v. Otrzymał on również nagrody pieniężne na zakończenie roku akademickiego 1917/18 [por. AASPK, sygn. 5, *Protokoły Posiedzeń Grona Profesorów, Rok 1918*, fol. 42v-43], co prawdopodobnie pozwoliło mu na zaspokojenie pierwszych potrzeb w Janowie Lubelskim, gdzie podjął pracę i gdzie zamieszkał po przeprowadzeniu się z Krakowa.

⁴ Janowskie gimnazjum w 1918 r. nosiło nazwę *Filologiczne Ośmioklasowe Gimnazjum im. Kanclerza Jana Zamoyskiego Sejmiku Powiatowego w Janowie Lubelskim*; por. Muzeum Regionalne w Janowie Lubelskim (cytuje dalej: MRJL), sygn. MR-940pr/h, S. Łukasiewicz, L. Kuśmierczyk; *Historia Gimnazjum i Liceum w Janowie Lub.*, Warszawa – Modliborzyce 1985, s. 8; *Janowskie Gimnazjum i Liceum...*, s. 6; I. A. Wąsek, *Gimnazjum i Liceum w Janowie...*, s. 11; I. A. Wąsek, *Powstanie i pierwsze dwudziestolecie...*, s. 7. Gimnazjum to rozpoczęło swoją działalność 15 września 1917 r.; por. *Ogłoszenie Kierownik[a] 8-kl. Gimnazjum Filolog. Męsk. im. Kanc. Zamoyskiego w Janowie Lubelskim*, *Głos Lubelski*, Nr 221 z 12 VIII 1917 r., s. 1; Nr 224 z 15 VIII 1917 r., s. 1; Nr 228 z 19 VIII 1917 r., s. 1.

„w przeciągu dwóch miesięcy zdołali stworzyć w r. 1918 małe, ale ciekawe powiatowe muzeum ziemi janowskiej”⁵, o tyle dziewięć lat później twierdził, odnosząc się do uczniów niniejszej szkoły średniej, że „mili tam byli chłopcy i do pracy chętni, to też łatwo ich było zapalić do zbierania różnych przedmiotów do tworzonego przeze mnie Muzeum Powiatowego⁶ w Janowie”⁷. Zatem początkowo siła sprawcza powstania muzeum przypisywana była uczniom. Jednak z upływem czasu przysposobił ją sobie T. Seweryn, co powtórzyli m.in.: H. Zwolakiewicz⁸, T. Dubowik i B. Łopuszański⁹,

⁵ T. Seweryn, *Współpraca młodzieży krajoznawczej z muzeami etnograficznymi*, Ziemia, t. XV, 1930, Nr 15-18, s. 297.

⁶ Nie ingerowano w tym miejscu w cytaty, jednak zaznaczyć należy, że problematyka nazwy własnej pierwszej placówki muzealnej powstałej w Janowie Lubelskim, jest niejednoznaczna, a rozwinięcie tej kwestii wymaga dalszych badań. Zwrócić w tym miejscu należy nade wszystko uwagę na fakt, że w ramach Sejmiku Powiatowego w Janowie Lubelskim Komisja Muzealna została powołana na posiedzeniu z dnia 10 maja 1920 r.; por. Archiwum Państwowe w Lublinie (cytujemy dalej: APL), Starostwo Powiatowe w Janowie Lubelskim, sygn. 4, *Sprawozdanie sytuacyjne działu II Samorządu Powiatowego w Janowie Lubelskim za miesiąc maj 1920 r.*, Janów Lubelski 1 VI 1920 r., pag. 115, 121 (dokument zachowany jest w dwóch egzemplarzach).

⁷ T. Seweryn, *Z przygód...*, s. 105.

⁸ H. Zwolakiewicz twierdził, iż T. Seweryn „w r. 1919 założył [w Janowie Lubelskim] Muzeum regionalne, przejęte później przez Sejmik Janowski”; por. H. Zwolakiewicz, dz. cyt., s. 54. W przytoczonym fragmencie wyróżnić można przynajmniej cztery błędy: przesunięcie o rok daty powstania muzeum, przypisanie roli założyciela T. Sewerynowi, podanie nazwy niepotwierdzonej w źródłach, sugerowanie powstania muzeum przez Sejmik Powiatowy po 1919 r.

⁹ W artykule współautorskim T. Dubowik i B. Łopuszańskiego przeczytać można, iż T. Seweryn w 1918 r. „zajął się organizacją muzeum regionalnego w Janowie. Otwarcie tej placówki, przejętej następnie przez sejmik pow. janowskiego, nastąpiło w r. 1919”; por. T. Dubowik, B. Łopuszański, dz. cyt., s. 8. Poza podaniem nieistniejącej nazwy muzeum (przymiotnik „regionalne”, w odniesieniu do muzeum istniejącego w czasie obecności T. Seweryna w Janowie Lubelskim jest tworem wtórnym) autorzy sugerują organizowanie, a nie współorganizowanie muzeum przez T. Seweryna. I o ile przynależy mu miano organizatora, to nie można zapominać o roli osób drugih (uczniów gimnazjum) i trzecich (przedstawicieli władz samorządowych), bo przynajmniej z korespondencji prowadzonej pomiędzy janowskim Sejmikiem Powiatowym a Lubelską Kurią Diecezjalną wynika, że w czasie, gdy T. Seweryn inicjował tworzenie muzeum szkolnego, władze samorządowe przejmowały prywatne kolekcje archeologiczne. Wstępne omówienie tej korespondencji patrz: A. Albiniak, *Historia o dumie..., a może tylko... zadumie*, Niecodziennik, Nr 1 z 08.03.2004, s. 5-7. B. Łopuszański twierdził także, że dzięki T. Sewerynowi „powstało Muzeum Regionalne w Janowie Lubelskim”; por. B. Łopuszański, *Prof. dr Tadeusz Seweryn...*, s. 57. Kolejny raz pojawia się kwestia posługiwania się nazwą nieodzwierciedloną w materiale epistolarnym i dodatkowo twierdzenie o mocy sprawczej T. Seweryna jest dyskusyjne. Bez zastrzeżeń można by się zgodzić z twierdzeniem, iż dzięki T. Sewerynowi muzeum w Janowie Lubelskim rozwijało się i dzięki jego zabiegom aktywizowania społeczeństwa lokalnego zbiory muzealne powiększały się. Natomiast rozstrzygnięcie kto był twórcą idei powstania muzeum w Janowie Lubelskim i kto jako pierwszy podjął się próby wcielenia jej w życie pozostaje kwestią otwartą. Należy przy tym zwrócić uwagę na rolę członków janowskiego Sejmiku Powiatowego [por. A. Albiniak, *Historia o dumie...*, 5-7], a nade wszystko W. Przeglasińskiego – organizatora pierwszego Sejmiku Powiatowego w Janowie Lubelskim, uznanego w 1928 r., przez społeczność lokalną, za założyciela janowskiego muzeum [por. *Sylwetki pośmiertne (za ostatnią dekadę lat)*, [Jednodniówka] *Z okazji dziesięciolecia Janów Lubelski swą pracą czci wielką rocznicę niepodległości najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej*, pod red. F. Janowskiego, Lublin 1928, s. 35]. W innej pracy B. Łopuszański twierdził, że T. Seweryn „w niepewnej [...] sytuacji politycznej zajął się organizacją muzeum regionalnego w Janowie” [por. B. Łopuszański, *Tadeusz Seweryn (1894 – 1975)*, *Etnografia Polska...*, s. 19] powielając omówione powyżej błędy, co powtórzył jeszcze w: B. Łopuszański, *Tadeusz Seweryn (1894 – 1975)*, *Lud...*, s. 355.

W. Bieńkowski¹⁰, itd.¹¹ Dodatkowo inny obraz powstania janowskiej placówki muzealnej prezentowany jest w opublikowanych opracowaniach napisanych przez T. Seweryna a inny w jego dokumentacji personalnej. Przykładowo w życiorysie złożonym w 1930 r. do dokumentacji doktoranckiej przeczytać można stwierdzenie T. Seweryna w następującym brzmieniu: „W Janowie założyłem regionalne muzeum, przejęte następnie przez Sejmik powiatowy”¹². Również w życiorysie zachowanym w powojennej teczce pracowniczej T. Seweryna, z jego pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim, powtarzane jest twierdzenie o założeniu przez wymienionego Muzeum Regionalnego w Janowie Lubelskim¹³.

Opublikowaną w 1930 r. w „Ziemi” informację o wzmiankowanych powyżej działaniach młodzieży gimnazjalnej na rzecz utworzenia w 1918 r. placówki muzealnej w Janowie Lubelskim rozwinął T. Seweryn w aparacie naukowym – przypisie, w którym poinformował, że dzieło młodzieży gimnazjalnej z Janowa Lubelskiego „niestety zmarnowane [zostało] w dwa lata później”¹⁴. Dziełem tym było muzeum, nie wiadomo tylko, co zostało „zmarnowane” w 1920 r.: muzeum czy idea ratowania pamiątek przeszłości? Z informacji podanej przez T. Seweryna wynika, że muzeum ulega wówczas likwidacji. Jednak korespondencja prowadzona pomiędzy władzami lokalnymi, proboszczem i lubelską kurią diecezjalną w listopadzie 1920 r. podważa wiarygodność takiego twierdzenia¹⁵.

¹⁰ W. Bieńkowski twierdził, że T. Seweryn „w r. 1919 założył w Janowie Lubelskim muzeum regionalne”; por. W. Bieńkowski, dz. cyt., s. 344. W tym krótkim stwierdzeniu zawarte są trzy błędy: rok powstania, przypisanie T. Sewerynowi założenia muzeum i nazywanie placówki regionalną.

¹¹ Nie zdecydowano się na prezentację większej ilości błędów dotyczących roli T. Seweryna w powstaniu muzeum w Janowie Lubelskim, bo mają one podobny charakter jak zaprezentowane powyżej. W literaturze etnograficznej utrwalił się już na dobre pogląd o określonej roli T. Seweryna w powstaniu w Janowie Lubelskim placówki muzealnej.

¹² AUJ, sygn. WF II 504, T. Seweryn, *Curriculum vitae*, [w:] *Teczka akt doktorskich Tadeusza Seweryna*, Kraków 23 I 1930, fol. 2-3.

¹³ AUJ, sygn. S III 246, T. Seweryn, *Życiorys*, [w:] *Teczki osobowe pracowników naukowych, administracyjnych i fizycznych zatrudnionych po 1945 r.*, teczka pracownicza: Tadeusza Seweryna, pag. 6. Również Kazimierz Moszyński w życiorysie składanym wraz z nominacją na członka korespondenta Polskiej Akademii Umiejętności twierdził, że T. Seweryn założył muzeum w Janowie Lubelskim; por. Archiwum Nauki Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie; Akta członków: Tadeusz Seweryn, Wydział Filologiczny; K. Moszyński, *Uzasadnienie wniosku o mianowanie doc. dr. Tadeusza Seweryna członkiem korespondentem Wydziału Pierwszego Polskiej Akademii Umiejętności*, grudzień 1946, fol. 2. Informacja o założeniu muzeum w Janowie Lubelskim przez T. Seweryna powtarzana jest również w innych zachowanych życiorysach T. Seweryna; por. AMEK, sygn. II/3335, *Życiorys Tadeusza Seweryna* [w:], *Dokumenty do biografii Tadeusza Seweryna. Okres okupacji, życiorys, dok. dot. prac naukowych*, kopie, fol. 10; MEK (Kadry), sygn. BE 50, *Życiorys Tadeusza Seweryna*, [w:] *Teczka personalna Tadeusza Seweryna*, pag. 3; MEK (Kadry), sygn. BE 50, *Życiorys Tadeusza Seweryna* (drugi), [w:] *Teczka personalna Tadeusza Seweryna*, pag. 6.

¹⁴ T. Seweryn, *Współpraca młodzieży...*, s. 297, przyp. 1.

¹⁵ Odrębnego omówienia wymaga podana przez T. Seweryna informacja zawarta w jednej z opracowanych (współautorsko) przezeń książek zachowanych w rękopisie, w której twierdził on: „W Janowie Lubelskim muzeum sejmikowe, stworzone przeze mnie w r. 1918 przy pomocy uczniów miejscowego gimnazjum, zostało w rok po moim wyjeździe z Janowa, doszczętnie rozgrabione, gdyż nie zabezpieczono im [prawdopodobnie chodzi o eksponaty muzealne], po wyjeździe założyciela muzeum, najprymitywniejszej opieki”; por. AMEK, rkps 1062/III, M. Frankowska, T. Seweryn, *Projekty organizacji muzealnictwa w Polsce*, fol. 23-24. Wzmiankowany rękopis pochodzi z 1943 r.; por. B. Łopuszański,

W tym czasie T. Seweryn nie pracował już w janowskim gimnazjum, a informacje o losie muzeum i muzealiów docierały do niego prawdopodobnie za pośrednictwem osób drugich bądź trzecich itd. Wiarygodność tych informacji nie jest zatem tak oczywista, jak uzyskanych podczas obserwacji uczestniczącej¹⁶.

Jeśli to T. Seweryn zachęcał młodzież do zbierania i przekazywania do tworzonej placówki muzealnej zabytków¹⁷, to jego wyjazd z Janowa Lubelskiego mógł doprowadzić do zaniechania tej akcji. Nie bez znaczenia pozostaje również postawa władz miejscowych w czasie, gdy młodzież przekazywała zabytki. Przecież gromadzenie zabytków wymagało pozyskania miejsca przeznaczonego na ich przechowywanie. W tym czasie gimnazjum janowskie nie posiadało lokum, zajęcia odbywały się w różnych użyczanych salach¹⁸ (do 1922 r. były to dwa wynajmowane pomieszczenia przy ulicy Wałowej¹⁹), a te nie stanowiły prawdopodobnie odpowiedniego miejsca na przechowywanie zabytków²⁰. W początkowym okresie istnienia muzeum w Janowie Lubelskim miało ono charakter muzeum szkolnego więc związek pomiędzy lokalizacją szkoły a lokalizacją muzeum wydaje się zasadny.

W listopadzie 1920 r. muzeum znajdowało się „na poddaszu w ciasnym pokoiku”²¹ jakiegoś budynku, chyba przy ulicy Wałowej²². Prawdopodobnie w czasie,

Katalog zbiorów rękopiśmiennych Muzeum Etnograficznego w Krakowie, Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie, t. 7: 1979, s. 233. W niniejszym opracowaniu nie odniesiono się do przytoczonego powyżej twierdzenia T. Seweryna, gdyż znane autorom źródła nie dają rzetelnych podstaw do ustalenia czy owo rozgrabienie mienia muzealnego nastąpiło przed, w trakcie, czy może po terminie do którego odnosi się zachowana korespondencja przechowywana w Archiwum Archidiecezjalnym w Lublinie, która stanowi główny punkt odniesienia w niniejszym artykule.

¹⁶ W badaniach nad dziejami janowskiego muzeum nie można wykluczyć możliwości zacerpnienia przez T. Seweryna informacji „z pierwszej ręki”. Mógł on bowiem po wyjeździe z Janowa Lubelskiego i podjęciu pracy w Chełmie odwiedzać lub odwiedzić Janów Lubelski i na miejscu mógł zapoznać się z brakami w zbiorach muzealnych, które pozostawił w janowskiej placówce muzealnej.

¹⁷ Dane o roli T. Seweryna w motywowaniu młodzieży do gromadzenia eksponatów muzealnych nie wzbudzają wątpliwości. Powtarzane są one w znacznej ilości źródeł wykorzystanych w niniejszym artykule.

¹⁸ K. Wszelaki, *Janów Lubelski w okresie międzywojennym*, [w:] *Janów Lubelski 1640 – 2000*, zespół red. Z. Baranowski, B. Nazarewicz, J. Łukasiewicz, Janów Lubelski 2000, s. 143.

¹⁹ *Janowskie Gimnazjum i Liceum...*, s. 9; I. A. Wąsek, *Gimnazjum i Liceum w Janowie...*, s. 12; I. A. Wąsek, *Powstanie i pierwsze dwudziestolecie...*, s. 9.

²⁰ Dosadnie wygląd muzeów szkolnych (nie odnosząc tego do sytuacji zastanej w Janowie Lubelskim) przedstawił T. Seweryn pisząc: „Trzeba było dopiero przypatrzeć się zbiorom muzeów szkolnych, nie inwentaryzowanych i nie konserwowanych, a rozrzuconych po szufladach szkolnych, pakach na węgłach lub pokojach uczniowskich, a tem samem bez żywego kontaktu z kształceniem się młodzieży i jej wychowaniem w duchu poszanowania przyrody i dzieł ręki ludzkiej, aby między bajki włożyć wychowawczy wpływ takich »muzeów«”. Są one wręcz szkodliwe, wyrabiają bowiem wśród młodzieży przekonanie, że z trudem zebrany śmietniczek, nie uszanowany przez nikogo i nikomu niepotrzebny – to właśnie muzeum”; por. T. Seweryn, *Współpraca młodzieży...*, s. 296. W podobny sposób przedstawił muzea szkolne M. Siwak; por. Tenże, *Nasze muza szkolne*, *Ziemia*, t. XV, 1930, s. 294.

²¹ Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie (cytujemy dalej: AAL), sygn. Rep IV b-66, *Wydział Powiatowy Sejmiku w Janowie Lubelskim do Konsystorza Rzymsko-Katolickiego w Lublinie*, Nr 1742, Janów Lubelski 3.11.1920, [w:] *Fundusze, budowle, cmentarze kościoła poddominikańskiego, parafialnego w Janowie Ordynackim*, fol. 151; A. Albiński, *Historia o dumie...*, s. 6.

²² Nie jest pewne czy muzeum znajdowało się na poddaszu budynku wynajmowanego przez janow-

gdy pracował w Janowie Lubelskim T. Seweryn, pomieszczenia²³ przeznaczone na gromadzenie i eksponowanie zabytków były również nieprzystosowane do celów muzealnych i to właśnie brak odpowiedniego lokum umożliwiającego eksponowanie zgromadzonych zabytków, uznał T. Seweryn za „zmarnowanie idei tworzenia” muzeum powiatowego²⁴.

Zgodnie z twierdzeniem T. Dubowik i B. Łopuszańskiego janowskie muzeum zostało otwarte w 1919 r.²⁵, a więc prawdopodobnie w czasie, gdy T. Seweryn pracował jeszcze w Janowie Lubelskim²⁶. Niestety nie wiadomo, gdzie znajdowała się sala (ewentualnie sale) ekspozycyjna i dlaczego rok później muzealia znajdowały się „na poddaszu w ciasnym pokoiku”²⁷. Może to właśnie tam zabytki były eksponowane od 1919 r.? Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak ukrycie eksponatów przed zbliżającym się frontem wojny polsko – bolszewickiej bądź konieczność przeznaczenia pomieszczenia (pomieszczeń) ekspozycyjnego na cele wojskowe, bądź pomoc uchodźcom z terenów objętych działaniami wojennymi. Front wojny 1920 r. nie dotarł do Janowa Lubelskiego, lecz zamknięta prawdopodobnie w związku z działaniami wojennymi ekspozycja nie została otwarta ponownie w miejscu, w którym była prawdopodobnie udostępniana od 1919 r.

Gdyby nie odnalezienie w Archiwum Archidiecezjalnym w Lublinie korespondencji dotyczącej próby pozyskania pomieszczeń z przeznaczeniem na sale ekspozycyjne janowskiego muzeum powiatowego, to wiedza na temat istnienia w Janowie Lubelskim najpierw kolekcji, a następnie muzeum archeologicznego pozostawałaby nadal ukryta przed badaczami. Zwrócenie jednak uwagi na źródła epistolarne pozwala na wzbogacenie historii muzealnictwa o nieznane wydarzenia.

skie gimnazjum. W przypadku lokalizacji pierwotnej siedziby polskiego gimnazjum utworzonego w Janowie Lubelskim niezmiernie cenna jest informacja, że znajdowało się ono w parterowym budynku przy ulicy Wałowej, który (lub którego część) wynajmowano od Wincentego Kołtyśia; por. MRJL, sygn. MR-940pr/h, S. Łukasiewicz, L. Kuśmierczyk, *Historia Gimnazjum i Liceum w Janowie Lub.*, Warszawa – Modliborzyce 1985, s. 7, 20; S. Łukasiewicz, L. Kuśmierczyk, *Historia Gimnazjum i Liceum w Janowie Lubelskim*, Janowskie Korzenie, Nr 16 z 3 V 2011, s. 41, 46. Zgodnie z danymi z dokumentacji odnoszącej się do mieszkańców Janowa Lubelskiego Wincenty Kołtyś (ojciec i syn) zamieszkiwali przy ulicy Wałowej 5; por. APL oddział w Kraśniku, Akta miasta Janowa, sygn. 291, *Księga ludności stałej miasta Janowa Lubelskiego*, 1934, pag. 202v.

²³ Pomieszczeń mających związek z przechowywaniem i eksponowaniem zabytków zdeponowanych w janowskim muzeum w drugim dziesięcioleciu XX w. było prawdopodobnie kilka, ponieważ nieprawdopodobne wydaje się otwarcie w 1919 r. ekspozycji muzealnej w pomieszczeniu mieszkalnym zajmowanym przez T. Seweryna.

²⁴ Problematyka eksponowania w dwudziestoleciu międzywojennym muzealiów zgromadzonych w janowskim muzeum jest niejasna. Wiadomo, że w kwietniu 1919 r. lub wcześniej trwały jakieś prace związane z przygotowaniem ekspozycji, która znajdować się miała w pomieszczeniu, które nie odpowiadało jakimś wymogom lub potrzebom. Z kierowanego do T. Seweryna listu Konstantego Kietlicz-Rayskiego dowiedzieć się można o zachęcie kierowanej przez ostatniego z wymienionych by T. Seweryn nie zrażał się „parszywą konstrukcją sali” – prawdopodobnie ekspozycyjnej; AMEK, sygn. III/229, *Konstanty Rayski do Tadeusza Seweryna*, Lublin 23 IV [19]19, [w:] *Korespondencja Tadeusza Seweryna (K-M) lata 1919-1939*, pag. 127.

²⁵ T. Dubowik, B. Łopuszański; dz. cyt., s. 8; B. Łopuszański, *Tadeusz Seweryn (1894-1975)*, Etnografia Polska..., s. 19; B. Łopuszański, *Tadeusz Seweryn (1894 - 1975)*, Lud..., s. 355.

²⁶ Porównaj przypis 3.

²⁷ Patrz przypis 21.

Zachowana w Archiwum Archidiecezjalnym w Lublinie korespondencja obejmuje zaledwie 16 dni²⁸, choć odnosi się również do rozmów prowadzonych przed datacją pierwszego z listów²⁹. Treść listu Wydziału Powiatowego Sejmiku w Janowie Lubelskim z 3 listopada 1920 r. przytoczona zostanie poniżej w całości, gdyż wnosi on wiele istotnych a nieznanych środowisku naukowemu informacji. Przewodniczący Sejmiku Powiatowego w Janowie Lubelskim zwracał się w nim do lubelskiego Konsystorza Rzymsko – Katolickiego w następujący sposób: „Założywszy przy Sejmiku pow. w Janowie Muzeum powiatowego, Wydział powiatowy od dłuższego czasu w tym celu gromadził okazy i zbiory archeologiczne. Obecnie posiadając znaczną ilość okazów Wydział pragnąłby zabezpieczyć takowe przed zniszczeniem i uprzystępnąć oglądanie tychże szerszym warstwom ludności. Wobec braku odpowiedniego lokalu (lokal obecnie zajmowany znajduje się na poddaszu w ciasnym pokoiku), muzeum nie odpowiada swym zadaniom. Ponieważ na umieszczenie muzeum byłyby najodpowiedniejsze i najdostępniejsze ubikacje w gmachu poklasztornym, zajmowanym poprzednio przez Magistrat Janowski przeto wydział powiatowy zwraca się z prośbą o wydzierżawianie na powyższy cel 1 lub 2 ubikacji w tym gmachu”³⁰.

Zawarta w powyższym liście informacja o bogatych zbiorach archeologicznych zdeponowanych w janowskim muzeum jest jedynym dotychczas odnalezionym świadectwem przechowywania w dwudziestoleciu międzywojennym w Janowie Lubelskim kolekcji archeologicznej³¹. Prawdopodobny wydaje się związek tejże kolekcji m.in. z mieczami odkrytymi w okolicach Janowa Lubelskiego niebawem przed kwietniem 1922 r.³²

²⁸ 3.11.1920 – 18.11.1920 r.: por. AAL, sygn. Rep. 60 IV b-65, *Wydział Powiatowy Sejmiku w Janowie Lubelskim do Konsystorza Rzymsko-Katolickiego w Lublinie*, Nr 1742, Janów Lubelski 3.11.1920, [w:] *Fundusze, budowle, cmentarze kościoła podominikańskiego, parafialnego w Janowie Ordynackim*, fol. 151; AAL, sygn. Rep. 60 IV b-65, *Konsystorz Diecezjalny w Lublinie do Wydziału powiatowego sejmiku w Janowie Lubelskim*, Nr 2877, Lublin 18.11.1920, [w:] *Fundusze, budowle, cmentarze kościoła podominikańskiego, parafialnego w Janowie Ordynackim*, fol. 154; A. Albiniak, *Historia o dumie...*, s. 6.

²⁹ W liście Wydziału Powiatowego Sejmiku w Janowie Lubelskim do biskupa lubelskiego datowanym 11.11.1920 r. stwierdzono, iż petycja z dnia 3.11.1920 r. (pierwszy znany obecnie list) wystosowana była po kilkakrotnym ustnym wyrażeniu zgody przez proboszcza janowskiego na przekazanie pomieszczeń w budynku poklasztornym na cele muzealne; por. AAL, sygn. Rep. 60 IV b-65, *Wydział Powiatowy Sejmiku w Janowie Lubelskim do Jego Ekscelencji ks. bp sufragana w Lublinie*, Nr 1777, Janów [Lubelski] 11.11.1920, [w:] *Fundusze, budowle, cmentarze kościoła podominikańskiego, parafialnego w Janowie Ordynackim*, fol. 152; A. Albiniak, *Historia o dumie...*, s. 6.

³⁰ Patrz przypis 21.

³¹ Etnografowie zwracają uwagę na to, że działalność T. Seweryna związana z tworzeniem muzeum w Janowie Lubelskim „przyczyniła się [...] do zebrania interesujących eksponatów ilustrujących kulturę ludową tej części Lubelszczyzny”; por. AMEK, sygn. II/2045, B. Łopuszański, *Prof. dr Tadeusz Seweryn 1894-1975 r.*, pag. 2. Sugeruje to, że kolekcje archeologiczne, które weszły w skład janowskich zbiorów muzealnych zostały przemilczane przez etnografów, bądź informacja o tychże kolekcjach, zawarta w korespondencji kierowanej przez przedstawiciela Sejmiku Powiatowego w Janowie Lubelskim jest wątpliwa bądź nieprawdziwa.

³² Poznanie dziejów janowskiej placówki muzealnej stanowi warunek konieczny do kontekstualnego rozpoznania osadnictwa kultury przeworskiej w południowej Lubelszczyźnie, głównie w odniesieniu do stanowiska 2 w Pikulach; por. K. Garbacz, *Nowo odkryte cmentarzysko(?) kultury przeworskiej w Pikulach, gm. Janów Lubelski, woj. Tarnobrzeg, Sprawozdania Archeologiczne*, t. 43, 1991, s. 199-226; Tenże,

O ich odkryciu informował K. Osiński w następujący sposób: „niedawno wykopano w okolicy Janowa wiele mieczów żelaznych, które okoliczni włościanie rozebrali między siebie na pamiątkę”³³. Na ostatniej stronie swego artykułu K. Osiński podał datę – kwiecień 1922 r.³⁴, a więc pisał go zaledwie siedemnaście miesięcy po powstaniu cytowanego powyżej listu. Informacja o niedawnym odkryciu może zatem odnosić się do okresu, w którym rozwijało się w Janowie Lubelskim muzeum. K. Osiński o odkryciu został poinformowany przez janowskiego inspektora szkolnego S. Jankowskiego³⁵, zatem w kręgach związanych z oświatą informacja o odkryciu była prawdopodobnie rozpowszechniona. Dodać w tym miejscu należy,

Nowe materiały do poznania kultury przeworskiej – Pikule, st. 2, gm. Janów Lubelski, woj., Tarnobrzeg, [w:] Kultura przeworska, cz. I, Lubelskie Materiały Archeologiczne, t. 8, 1994, s. 147-157; Z. Wichrowski, Badania ratownicze na cmentarzysku z młodszego okresu przedrzymskiego w Pikulach, stan. 2, woj. Tarnobrzegskie, w 1997 r., Archeologia Polski Środkowo-Wschodniej, t. III, 1998, s. 98-103. Zaznaczając w tym miejscu, że wzmiankowane stanowisko archeologiczne w Pikulach (w gminie Janów Lubelski) początkowo wiązane przez badaczy z ludnością kultury przeworskiej, obecnie łączone jest z ludnością kultury jastorfskiej i Poienięści-Łukaševka, a tym samym z ludem znanym ze starożytnych źródeł – Bastarnami; por. Z. Wichrowski, dz. cyt., s. 101; A. Kokowski, Wykrywacz metali – instrument naukowy czy barbarzyńskie narzędzie, [w:] Wykrywacz metali a archeologia, red. W. Brzeziński, Z. Kobyliński, Warszawa 1999, s. 26; A. Kokowski, Starożytna Polska. Od trzeciego stulecia przed narodzeniem Chrystusa do schyłku starożytności, Warszawa 2005, s. 120; K. Garbacz, Ergebnisse der Forschungen auf der großen Nekropole in Pikule, Gemeinde Janów Lubelski – Beitrag zu den Studien über die jüngere vorrömische Eisenzeit in Polen, Sprawozdania Archeologiczne, t. 61: 2009, s. 368. Odkryte przed 1922 r. w okolicach Janowa Lubelskiego miecze, które K. Osiński wiązał z ludnością kultury przeworskiej [por. K. Osiński, Wykopisko w Budach Łańcuckich z epoki młodszego okresu cesarstwa rzymskiego, Rocznik Towarzystwa Nauk w Przemyśle za rok 1913-1922, t. III, wydany w 1923, s. 19, przyp. 1] mogły bowiem w rzeczywistości być związane z ludnością bastarnęską i konieczne jest obecnie podjęcie szerszych badań nad historią janowskiego muzeum z początku dwudziestolecia międzywojennego, bo efekty tych badań mogą prowadzić do poszerzenia wiedzy o elementach kultury materialnej z przełomu er (czy też końcówki ubiegłej ery). Uznanie, że we współczesnych badaniach archeologicznych istnieje miejsce dla nowej subdyscypliny naukowej, którą określić można mianem „archeologii epistolarnej”, pozwalającej na weryfikację ustaleń archeologicznych w oparciu o źródła epistolarne może prowadzić nie tylko do poszerzenia wiedzy z zakresu historii archeologii, ale może stanowić dodatkowy impuls do badań reinterpretacyjnych, przeprowadzenie których w oparciu o niezachowane elementy kultury materialnej pozyskane kiedyś ze stanowisk archeologicznych jest niemożliwe. Podjęcie badań z zakresu „archeologii epistolarnej” stanowić może otwarcie na nowo drzwi do rzetelnej interpretacji źródeł (w tym źródeł niezachowanych).

³³ K. Osiński, dz. cyt., s. 19, przyp. 1. Informację tę przypomina między innymi S. Nosek, *Materiały do badań nad historią starożytną i wczesnośredniowieczną międzyrzecza Wisły i Bugu*, Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, sec. F, vol. VI, 1951, s. 157. Interesujące w odniesieniu do omawianej problematyki może okazać się opracowanie W. S. Flisińskiego, *Dzieje i pradzieje pow. janowskiego* stanowiące trzeci tom *Monografii historycznej, społecznej, gospodarczej i politycznej powiatu janowskiego* {por. Wykaz prac W. S. Flisińskiego w: Biblioteka im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie (cytuujemy dalej: BŁ), rkps 2095, W. S. Flisiński, *Ludzie przeszłości i teraźniejszości powiatu janowskiego*, [w:] Tegoż, *Monografia historyczna, społeczna, gospodarcza i polityczna powiatu janowskiego*, t. 27, New York 1966, s. 167}. Niestety miejsce przechowywania niniejszego rękopisu jest autorem nieznane. Części tej (przynajmniej dwudziestosiętmiotomowej monografii) znajduje się w Bibliotece im. H. Łopacińskiego w Lublinie, Muzeum Regionalnym w Kraśniku i Muzeum Regionalnym w Janowie Lubelskim. Praca W. S. Flisińskiego może wnieść nowe informacje dotyczące archeologii okolic Janowa Lubelskiego, gdyż autor tej monografii w okresie międzywojennym był pisarzem gminnym w Chrzanowie, niedaleko od Janowa Lubelskiego i zajmował się m.in. aktywizacją społeczeństwa; por. Z. Baranowski, *Rys historyczny miejscowości powiatu janowskiego*, Lublin 2001, s. 133.

³⁴ K. Osiński, dz. cyt., s. 29.

³⁵ Tamże, s. 19, przyp. 1.

że S. Jankowski współpracował z K. M. Osińskim m.in. w ramach przemyskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk³⁶ czy też na gruncie artystycznym ówczesnego Przemysła³⁷. Także nie bez znaczenia pozostaje założone przez S. Jankowskiego w 1919 r. czasopismo „Nauczyciel Polski”³⁸, które należy w przyszłości przewertować poszukując ewentualnych informacji dotyczących janowskiej placówki muzealnej.

Bardzo prawdopodobne wydaje się pozyskanie przez powstałe w 1918 r. w Janowie Lubelskim muzeum przynajmniej części odkrytych wówczas zabytków. A skoro przedstawiciel janowskich władz powiatowych twierdził, iż „wydział powiatowy [...] gromadził okazy i zbiory archeologiczne”³⁹, to prawdopodobnie znaczna część zabytków zgromadzonych w janowskim muzeum powiatowym pochodziła z przypadkowych odkryć archeologicznych i/lub wykopalisk – prowadzonych prawdopodobnie metodą rabunkową, bez jakiegokolwiek dokumentacji. Skoro janowski inspektor szkolny obiecał dyrekcji Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej pozyskanie kilku mieczy i przekazanie ich do Przemysła⁴⁰, to ich dostępność pośród ludności okolic Janowa Lubelskiego musiała być dość duża⁴¹. Bez wątpienia łatwiej było je pozyskać miejscowej placówce muzealnej, powstającej w ramach akcji społecznej aniżeli inspektorowi szkolnemu pochodzącemu z zewnątrz. Czy zatem nasycenie janowskiego rynku kolekcjonerskiego zabytkami było aż tak duże, że przekazanie do Przemysła kilku mieczy nie stanowiło problemu dla janowskiego inspektora szkolnego? Jeśli nie stanowiło to problemu, to w janowskim muzeum powiatowym powinna się znajdować przed 1922 r. duża, a może nawet bardzo duża kolekcja zabytków archeologicznych, w skład której wchodziły prawdopodobnie liczne militaria metalowe.

Negocjacje władz samorządowych z duchowieństwem dotyczące umiejscowienia sal ekspozycyjnych w budynku poklasztornym zakończyły się fiaskiem. Sprawa muzeum i zdeponowanych w nim zabytków pozostawała nierozwiązana⁴². W

³⁶ Z. Felczyński, J. Olszak; *Siedemdziesiąt lat Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyslu, 1909-1979*, Przemysł 1979, s. 159, 274.

³⁷ Wystawa Malarstwa Polski południowo-wschodniej, 1900-1980, Rzeszów 1982, s. 22, 88.

³⁸ F. Kierski, *Podręczna encyklopedia pedagogiczna*, t. I, Lwów – Warszawa 1923, s. 57; W. Czerniewski, *Rozwój dydaktyki polskiej w latach 1918-1954*, Warszawa 1963, s. 441; L. Kieszczyński, *Kronika ruchu zawodowego w Polsce 1808-1939. Ważniejsze wydarzenia*, Warszawa 1972, s. 132; J. Maurin-Białostocka, J. Derwojeda; *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających: malarze, rzeźbiarze, graficy*, t. III Wrocław 1979, s. 220.

³⁹ Patrz przypis 21.

⁴⁰ K. Osiński, dz. cyt., s. 19. przyp. 1. Z literatury znany jest również starszy o około wiek przypadek przekazania z Janowa eksponatu do gabinetu osobliwości starożytnych Uniwersytetu Warszawskiego. W dniu 27 lutego 1822 r. Antoni Ogonowski – dziekan zaklikowski przesłał eksponat pochodzący z kruchty kościoła dominikańskiego w Janowie (ówcześnie Ordynackim, a obecnie) Lubelskim. Przesłany eksponat okazał się fragmentem zęba słonia; por. J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816-1831)*, t. I, Warszawa 1907, s. 652.

⁴¹ Nie można wykluczyć sytuacji, że S. Jankowski składał dyrekcji Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej obietnicę bez pokrycia.

⁴² Za jedną z ważniejszych przyczyn niezałatwienia sprawy lokalu przeznaczonego na muzeum można uznać brak ciągłości administracyjnej w Janowie Lubelskim w pierwszym okresie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości (14 burmistrzów w 9 lat) i dewaluację pieniądza; por. S. Jaworski, *Gospodar-*

jednym z tekstów zamieszczonym w „Jednodniówce” (gazecie okolicznościowej) wydanej w 1928 r. autor podpisujący się pseudonimem „Turysta” zapisał: „Do rozrywkowych ognisk [Janowa Lubelskiego] należą: muzeum powiatowe (niestety nieczynne z braku lokalu)”⁴³. Ta jakże lakoniczna informacja pozwala stwierdzić, że muzealia (a przynajmniej ich część) przetrwały przynajmniej do 1928 r. Jednak obecnie nie wiadomo, gdzie były zdeponowane, w jakich okolicznościach zostały rozdysponowane lub zniszczone i czy na podstawie dalszych kwerend uda się przywrócić przynajmniej pamięć o tym co było, a nie jest... Przestrzeń bytu zabytkowej materii uległa zapomnieniu bądź znikła z architektonicznego krajobrazu miasta Janowa Lubelskiego, zabytki rozdysponowano (a dokładniej rzecz ujmując rozkradziono) bądź zniszczono (przykładowo w czasie bombardowań Janowa Lubelskiego z września 1939 r.⁴⁴) rodząc w ten sposób przestrzeń interdyscyplinarnych poszukiwań, by poznać to, co znano, lecz zapomniano⁴⁵.

ka miejska w świetle dat, cyfr i prawdy..., [Jednodniówka] Z okazji dziesięciolecia Janów Lubelski swą pracą czci wielką rocznicę niepodległości najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, pod red. F. Janowskiego, Lublin 1928, s. 16-17.

⁴³ „Turysta”, Z monografii miasta. Dzieje historyczne według opowiadań ś.p. Roberta Przegałińskiego weterana 1863 r., [Jednodniówka] Z okazji dziesięciolecia Janów Lubelski swą pracą czci wielką rocznicę niepodległości najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, pod red. F. Janowskiego, Lublin 1928, s. 14.

⁴⁴ Pierwsze bombardowanie Janowa Lubelskiego w czasie II wojny światowej miało miejsce 8 września 1939 r.; por. J. Zaręba, *Janów Lubelski w okresie okupacji niemieckiej*, [w:] *Janów Lubelski 1640 - 2000*, red. Z. Baranowski, J. Łukasiewicz, B. Nazarewicz, Janów Lubelski 2010, s. 185; A. Albinia, *Pomiędzy wsią a małym miasteczkiem. Wspomnienie i pamięć o Żydach wiejskich z Lubelszczyzny*, [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, pod red. A. Sitarka, M. Trębacz, E. Wiatr, Biblioteka oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi, t. XXVI, Łódź 2012, s. 391, przyp. 24.

⁴⁵ Zwrócić wypada na koniec uwagę, że zakres współczesnej wiedzy o instytucjonalnych formach życia kulturalnego rozwijanego w przeszłości w Janowie Lubelskim jest w tym mieście wybrakowana. Twierdzenie to nie odnosi się jedynie do odzwierciedlonego w publikacjach regionalistycznych braku odniesienia do początków muzealnictwa rozwijającego się w Janowie Lubelskim. Z podobną sytuacją można zetknąć się również w odniesieniu do rozwoju oświaty. Prawdopodobnie pierwszą formą szkolnictwa specjalistycznego (nie uwzględniając w tym przypadku nauki zawodu pobieranej w ramach organizacji cechowej) była działająca w Janowie Lubelskim prawdopodobnie od 1912 r. rolnicza szkoła handlowa dla synów gospodarzy. Szkoła ta założona została przez Kazimierza Bogdana Fudakowskiego i w okresie swej trzyletniej działalności wykształciła 180 wiejskich kupców; por. J. Korga, *Rodzina Fudakowskich z Krasnobrodu*, [w:] *Ziemianstwo na Lubelszczyźnie*, oprac. R. Maliszewska, Kozłowska 2001, s. 218. Wzmiankowana szkoła handlowa określana była Kursami Kooperatywy Rolniczej; por. J. Korga, *Działalność społeczno-polityczna Kazimierza Bogdana Fudakowskiego w świetle wspomnień rodzinnych*, [w:] *Studia z dziejów ziemian lubelskich w XIX i XX wieku*, pod red. A. Kopruckowniaka, Lublin 2002, s. 120. Informacje o istnieniu i działalności w Janowie Lubelskim wzmiankowanej szkoły są skutecznie przemilczane, nawet w opracowaniach w których podejmowano próby omówienia rozwoju szkolnictwa w Janowie Lubelskim w okresie przez I wojną światową brak takich wzmianek; por. W. Staszewski, *Janów Lubelski w latach 1866-1914*, [w:] *Janów Lubelski 1640-2000*, pod red. Z. Baranowskiego, J. Łukasiewicza, B. Nazarewicz, Janów Lubelski 2010, s. 112-120 (w pierwodruku z 2000 r. wzmiankowany tekst znajduje się na stronach 115-122. Zwrócić należy jednak uwagę, że w pierwodruku książki zatytułowanej *Janów Lubelski 1640-2000* w innej kolejności wymienieni zostali członkowie zespołu redakcyjnego, przez co bibliograficznie pierwodruk i wznowienie sugerują występowanie różnych opracowań). Zetknąć się można natomiast z informacją, że po I wojnie światowej próbowano w Janowie Lubelskim reaktywować kursy handlowe założone w 1914 r.; por. K. Wszelaki, *Janów Lubelski w okresie międzywojennym*, [w:] *Janów Lubelski 1640-2000*, pod red. Z. Baranowskiego, J. Łukasiewicza, B. Nazarewicz, Janów Lubelski 2010, s. 140 (w pierwodruku na stronie 144). Dane o istnieniu przed I wojną światową w Janowie Lubelskim szkoły handlowej odnaleźć można w dokumentacji powstałej w Janowie Lubelskim po zaprzestaniu

Summary

Preliminary results of the origins of museums in Janów Lubelski

Tadeusz Seweryn - the long term director of Cracow Ethnographic Museum has gained his rank in Janów Lubelski, the place, where two months after regaining the independence by Poland, the new museum came into being. The museum warehouse and exhibition room was created in ordinary living room. The exhibits were stuffed in every corner of the room. As long as the founder was staying there, the exhibits were constantly complemented, yet, when he left it, it changed into one without heating and all the things gathered there and the museum itself - previously the pride of the town - became the burden of local government. The museum space became unchanged for the next years, yet, the fact of not connecting it to life space (supervision, responsibility and interest) led to silent consent that common wealth is the individual wealth - the individualists who have access to it.

działalności wzmiankowanej placówki edukacyjnej. Przykładowo w Protokole z posiedzenia janowskiego Komitetu Obywatelskiego z 5 lutego 1915 r. odniesiono się do próby uzyskania od Zarządu Ordynacji Zamojskiej „lokalu w gmachu byłej szkoły handlowej” na potrzeby tworzonej wówczas ochronki; por. BŁ, rkps 1792, *Protokół 2 Komitetu Obywatelskiego Miejskiego w Janowie, Janów Lubelski 5 II 1915*, [w:] *Komitet Obywatelski w Janowie*, pag. 20.



Paweł Borek

(Państwowa Szkoła Wyższa im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej)

Organizacja i funkcjonowanie rewkomów na terenie powiatu łukowskiego (11-17 sierpnia 1920 r.)

Północna część województwa lubelskiego, wraz z leżącym na tym terenie powiatem łukowskim, nie należała do terenów „o tradycjach rewolucyjnych”. Nie znajdowała się również w czołówce aktywności komunistów. Większość mieszkańców omawianego powiatu z ideami komunistycznymi pierwszy raz zetknęła się podczas wojny polsko-sowieckiej 1919-1920. W obliczu agresji komunistycznego państwa polski naród znów musiał stanąć do walki w obronie niepodległości, tym razem przeciwko niszczycielskiej ideologii negującej prawo Polski do istnienia.

Powiat łukowski, podobnie jak reszta południowego Podlasia, miał charakter wybitnie rolniczy. Dużego przemysłu na tym terenie nie było, poza Huta Szklą i Kryształów „Dąbrowa” w gminie Jarczew¹. Podstawowym problemem lokalnego społeczeństwa w pierwszych dwóch latach po odzyskaniu niepodległości były trudności aprowizacyjne. Na posiedzeniu Rady Miejskiej z 8 lipca 1920 r. burmistrz Łukowa – Andrzej Śledź stwierdził, że miasto pozostaje „pod względem sanitarnym, społecznym i ekonomiczno-gospodarczym – w warunkach fatalnych”². Zresztą już w październiku 1919 roku strajkowali robotnicy w gminach: Białobrzegi, Gulów, Jarczew, Łysobyki, Miastków, Radoryż, Stanin, Tuchowicz, Ulan i Wojcieszków. Z kolei w maju 1920 r. miały miejsce protesty mieszkańców Łukowa, domagających się od władz lepszego zaopatrzenia w żywność³. Wobec powyższego nie powinien dziwić niechętny stosunek miejscowej ludności do wojny oraz poboru do wojska. Przykładowo – od kwietnia 1919 r. do kwietnia

¹ J. S. Majewski, *Łuków miasto powiatowe w województwie lubelskim. Monografia*, Łuków 1930, s. 60.

² Cyt. za: R. Orlowski, J. R. Szaflik, *Dzieje miasta Łukowa*, Lublin 1962, s. 130.

³ K. Jastrzębska, *Życie polityczne Łukowa i powiatu łukowskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Łuków i okolice w XIX i XX wieku*, pod red. R. Turkowskiego, Warszawa 1981, s. 84.

1920 r. władze wojskowe wydały 119 wyroków za uchylanie się od służby wojskowej, a 24 za niedostarczenie koni⁴.

Pierwszymi obserwatorami rewolucji bolszewickiej spośród mieszkańców południowego Podlasia byli rekruci armii carskiej. Podczas I wojny światowej Rosjanie zmobilizowali bowiem w guberni lubelskiej prawie pół miliona mężczyzn, którzy po ewakuacji latem 1915 r. znaleźli się na terenach objętych rewolucją – w bezpośrednim zasięgu oddziaływania ideologii bolszewickiej. W znacznym stopniu to za ich pośrednictwem rozprzestrzeniano komunizm na terenie południowego Podlasia w postaci hasła tworzenia komitetów fabrycznych oraz rad delegatów robotniczych i żołnierskich. Reemigranci stawali się przekaznikami komunistycznej ideologii oraz bolszewickich form walki⁵. Wiosną 1919 r. polska prasa zaczęła pisać o skrajnej lewicy, propagującej bolszewizm w dawnym Królestwie Polskim⁶.

Rady Delegatów Robotniczych (RDR) miały być zaczątkiem organów ustroju komunistycznego, walczących „o zniesienie wszelkiego ucisku i wyzysku przez wywłaszczenie bogaczy i oddanie wszystkich fabryk, kopalni i ziemi na własność całego ludu”⁷. Komuniści nawoływali ponadto do niszczenia majątków ziemskich, mordowania ich właścicieli, „wyzynania panów i księży”⁸. Swoim zasięgiem RDR miały objąć każdy folwark i wieś zamieszkaną przez małorolnych chłopów, którzy mieli tworzyć gminne RDR, a na wyższym szczeblu ich powiatowe odpowiedniki. Zbrojnym ramieniem RDR była Milicja Ludowa (mundury z czerwoną opaską na ramieniu). RDR miały stanowić komunistyczną alternatywę dla kształtujących się dopiero organów polskiej władzy państwowej. Formalnie powstały one niemal we wszystkich folwarkach województwa lubelskiego⁹.

Tymczasem niekorzystna dla Wojska Polskiego zmiana sytuacji na froncie dawała polskim komunistom nadzieję na rychłą realizację ich programu. 5 czerwca 1920 r. 1 Armia Konna Siemiona Budionnego przerwała front polski na Ukrainie, zmuszając wojska polskie do wycofywania się na zachód. Tym samym inicjatywa strategiczna w wojnie polsko-sowieckiej przeszła w ręce Armii Czerwonej. Sowieci byli przekonani, iż jest to dopiero początek sukcesów ich wojsk, których uwieńczeniem miało być całkowite rozbięcie Wojska Polskiego, i zniewolenie Polski. Ten decydujący cios miał zadać Front Zachodni Michaiła Tuchaczewskiego, który swoje natarcie rozpoczął rano 4 lipca 1920 r. W szczególnie szybkim tempie nacierały dywizje 3 i 15 Armii sowieckich, jednak największym zagrożeniem dla Polaków było wyjście na ich tyły III Korpusu Konnego Gaja Bżyszkiana Dmitriewicza (zwanego Gaj-Chanem). 5 lipca 1920 r. okazał

⁴ Tamże. Szerzej na ten temat zob.: J. Szczepański, *Wojna 1920 na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa – Pułtusk 1995, s. 26-50; H. Mierzwiński, *Wojna polsko-sowiecka 1919-1920*, Biała Podlaska 1991, s. 77-88.

⁵ S. Krzykała, *Rady delegatów na Lubelszczyźnie 1918-1920*, Lublin 1968, s. 78.

⁶ Tamże. Chodziło tu zwłaszcza o Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) oraz Polską Partię Socjalistyczną „Lewica” (PPS „Lewica”), które z końcem 1918 roku utworzyły Komunistyczną Partię Robotniczą Polski (KPRP), przekształconą następnie w 1925 r. w Polską Partię Komunistyczną (KPP).

⁷ Cyt. za S. Krzykała, op. cit., s. 136.

⁸ D. Magier, *Komuniści w powiecie radzyńskim w latach 1918-1944*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 6, 2008, s. 168.

⁹ Tamże.

się decydujący dla prowadzonych walk, ponieważ Sowieci przełamali pozycje obronne 1 Armii gen. Gustawa Zygałłowicza na całej jej szerokości¹⁰. W tej sytuacji Naczelnny Wódz Józef Piłsudski podjął decyzję nakazującą stopniowe wycofanie wojsk polskich na zachód.

Nie był to jednak koniec porażek Wojska Polskiego latem 1920 roku. W nocy z 1 na 2 sierpnia padł Brześć nad Bugiem, broniony przez Grupę Poleską gen. Władysława Sikorskiego. Twierdzy nie przygotowano do obrony, a ponadto na miasto nacierały równocześnie trzy dywizje sowieckie (2. Dywizja Strzelecka [DS], 10. DS i 57. DS). Upadek Brześcia pokrzyżował plany Józefa Piłsudskiego skierowania z tego rejonu ofensywy na północ, celem uderzenia z flanki na maszerujące na Warszawę wojska sowieckie. Po opuszczeniu przez Grupę Poleską Twierdzy Brzeskiej Polacy musieli koncentrować swą uwagę na kolejnych próbach zatrzymania Frontu Zachodniego. Prawie równocześnie z opanowaniem Brześcia wojska sowieckie przystąpiły do forsowania Bugu na odcinkach od Sarnak przez Konstantynów – Gnojno, Janów Podlaski – Pratulin, Terepol – Kostomłoty po Sławatycze i Włodawę. W nocy z 6 na 7 sierpnia 1920 r. dowódca Frontu Północno-Wschodniego – gen. Józef Haller, w związku z przegrupowaniem się armii polskich do decydującej bitwy pod Warszawą, zarządził odwrót znad Bugu. Szybkie posuwanie się nieprzyjaciela oraz przegrana bitwa na linii Narwi i Bugu bitwa zmusiła Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego do przeniesienia frontu nad Wisłę, i opracowania szczegółowego planu strategicznego kontruderzenia znad Wieprza¹¹.

Wskutek niekorzystnej sytuacji na froncie, i postępującej w stronę Warszawy Armii Czerwonej, Sejm ustawą z 1 lipca 1920 r. podjął decyzję o utworzeniu Rady Obrony Państwa (ROP), będącej organem tymczasowym, dysponującym pełnią władzy ustawodawczej i wykonawczej. Wydane przez ROP odezwy, wzywające naród polski do walki z najeźdźcą, ostudziły temperaturę wewnętrznych konfliktów politycznych oraz zapoczątkowały ogromną akcję propagandową w całym kraju na rzecz obrony. 8 lipca 1920 roku przedstawiciele ponad dwustu organizacji społecznych zebrani w Pałacu Namiestnikowskim w Warszawie powołali do życia Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa (OKWOP), mający za zadanie wsparcie akcji zaciągu ochotniczego oraz koordynowanie pomocy społeczeństwa dla Wojska Polskiego¹². Na hasło ROP „Ojczyzna w niebezpieczeństwie” odpowiedziała ogromna większość polskiego społeczeństwa. We wszystkich miastach powiatowych Południowego Podlasia powstały Komitety Obrony Państwa lub Komitety Obrony Narodowej. Zagrożenie ze strony Armii Czerwonej spowodowało konsolidację patriotycznej części społeczeństwa Podlasia. 9 lipca 1920 r. powstał Wojewódzki Komitet Obrony Narodowej w Lublinie na czele z wojewodą Stanisławem Moskalewskim¹³.

¹⁰ P. Borek, *Garnizon Wojska Polskiego w Białej Podlaskiej w latach 1918-1939*, Biała Podlaska 2006, s. 77.

¹¹ Zob. szerzej: idem, *Walki z Armią Czerwoną nad Bugiem w pierwszej dekadzie sierpnia 1920 r.*, [w:] *Pola bitew wczoraj i dziś*, red. A. Olejko i in., Oświęcim 2013, s. 399-411.

¹² A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918-1926*, Warszawa 1978, s. 176-177. Wielkim rzecznikiem ROP był J. Piłsudski, pomimo faktu, że zdawał sobie sprawę, iż w wyniku jej pracy jego kompetencje jako Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza zostaną znacznie ograniczone.

¹³ *Obrona Państwa w 1920 roku. Księga Sprawozdawczo-Pamiętkowa Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej i Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa*, pod red. W. Ścibor-Rylskiego, Warszawa 1923, s. 452-453.

Natomiast Powiatowy Komitet Obrony Narodowej Ziemi Łukowskiej powstał 15 lipca 1920 r. z członków Sejmiku Powiatowego, z inicjatywy pełnomocnika OKWOP ks. kan. Kazimierza Kwiatkowskiego. Jego prace podzielono między 5 sekcji i wydziałów: mobilizacyjny i kwalifikacyjny, propagandy, prasowy, opieki nad żołnierzem oraz finansowy. Sekcja Propagandy w mieście i powiecie zorganizowała m.in. 20 wieców¹⁴.

Pod wpływem wiadomości o zwycięstwach Armii Czerwonej panika powstała wśród najzamożniejszej części społeczności żydowskiej. Przerząła ją myśl o rewolucji i wojnie domowej. Ortodoksi z kolei obawiali się ateizacji Polski pod rządami bolszewików. Po doświadczeniach Węgier i Ukrainy Żydzi byli świadomi konsekwencji rewolucji społecznej i wojny domowej na ziemiach polskich. Rabini i żydowscy kupcy stawali na czele żydowskich Komitetów Obrony Państwa, Komitetów Obrony Narodowej, wchodzili też do Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa¹⁵.

W odezwie Rady Naczelnej Zjednoczenia Polaków Wyznania Mojżeszowego Wszystkich Ziem Polskich z 11 lipca 1920 r. całą ludność żydowską wezwano do poparcia Rady Obrony Państwa. Nazajutrz to samo uczyniła koalicja organizacji syjonistycznych. Wśród Żydów prowadzono silną agitację za podpisywaniem Pożyczki Odrodzenia i finansowym wsparciem Wojska Polskiego. Np. w lipcu 1920 r. Pożyczkę Odrodzenia wykupiło 158 siedleckich Żydów¹⁶.

Natomiast Żydzi, którzy nie identyfikowali się z polską racją stanu, wraz z wprowadzeniem bolszewickich rządów w Polsce wiązali nadzieje na poprawę swego losu. Zamożnej żydowskiej młodzieży imponowały zasady nowego ustroju społecznego, szeroko komentowano także poparcie dla Żydów ze strony rządu bolszewickiego na czele z Włodzimierzem Leninem i Lwem Trockim, którzy próbowali im zrekompensować wielkie prześladowania caratu¹⁷.

Po wycofaniu się wojsk polskich znad Bugu¹⁸, na południowe Podlasie wkroczyła Armia Czerwona. Polityczną i społeczną tego konsekwencją było wprowadzenie na zajętych terenach systemu sowieckiego. Już we wrześniu 1919 r. w Moskwie wydano dekret o „tworzeniu komitetów rewolucyjnych w miejscowościach opuszczonych przez nieprzyjaciela”. Praktyczne zastosowanie tego dekretu na ziemiach polskich stało się możliwe dopiero latem 1920 r. z chwilą rozpoczęcia „marszu Tuchaczewskiego” na Zachód¹⁹.

Za postępującymi na zachód wojskami sowieckimi na terenach okupowanych organizowały się Komitety Wojskowo-Rewolucyjne (rewkomy). Ich działalność na terytorium Polski koordynował powołany 23 lipca 1920 r. w Smoleńsku (z inicjatywy KC RKP (b) w Moskwie) Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski. TKRP

¹⁴ Tamże, s. 447-448.

¹⁵ J. Szczepański, dz. cyt., s. 103.

¹⁶ „Gazeta Zarządu m. Siedlce” 1920, nr 10, s. 5-6.

¹⁷ J. Szczepański, dz. cyt., s. 104.

¹⁸ Ostatecznie wojska polskie, operujące na terenie ówczesnego województwa lubelskiego, skoncentrowały się na linii rzeki Wieprz, skąd już za kilka dni miała rozpocząć się polska kontrofensywa.

¹⁹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945*, t. II, Wyd. 3, Gdańsk 1990, s. 294.

zainstalował się w Białymstoku – największym na zachód od linii Curzona zajętym wówczas przez Sowieców polskim mieście. Jego pracami kierowali m.in.: Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński, Feliks Kon, Edward Próchniak i Józef Unslicht. Przedstawicielem RKP(b), z prerogatywami kontrolnymi, został ekonomista i publicysta Iwan Skwarcow-Stiepanow – przedstawiciel KC RKP (b) przy TKRP, władający językiem polskim²⁰.

We wszystkich oddziałach wkraczającej na Podlasie Armii Czerwonej utworzono specjalne „wydziały sowieckie”, których zadaniem było zakładanie struktur komunistycznych w każdej zajętej miejscowości, folwarku i fabryce. O osobach, które do nich przystępowały, wiele świadczy fakt, że nadzorujący powstawanie rewkomów Sowieci, wychodzili z założenia, iż językami rewolucyjnej Polski (a tym samym prowadzonej propagandy) powinny być rosyjski oraz jidysz²¹. Nic więc dziwnego, że do komitetów rewolucyjnych trafiał typowy dla kolaboracji, najbardziej oportunistyczny element, z którym problemy miały nawet cywilne władze komunistyczne²².

Typowy przykład organizacji rewkomu zapisał w swoich wspomnieniach oficer 1 Armii Konnej Siemiona Budionnego – Izaak Babel: „[...] w dole, na dziedzińcu zamkowym, zebrali się ludzie na wiec. Przyszli tu chłopci, Żydzi i grabarze z przedmieść. Bucha nad nimi płonący uniesieniem głos Winogradowa i brzęk jego ostróg. [...] Głos komisarza w dole nie milknie. Z pasją przekonywa zaskoczonych mieszczan i obrabowanych Żydów: - *Władza - to wy. Wszystko dokoła jest wasze. Nie ma już panów. Przystępuję do wyboru komitetu rewolucyjnego*”²³.

Wkraczające na południowe Podlasie oddziały sowieckie spotykało przyjęcie dwojakie – owacyjne lub wyczekujące. Ogół ludności polskiej przyjął Armię Czerwoną z poważnymi obawami. Docierały tutaj przecież niepocholebne wiadomości o nowych porządkach w Sowieckiej Rosji. Niepokój wzrósł także na widok wygłodniałych, obdartych, źle wyekwipowanych żołnierzy, którzy od mieszkańców wsi żądali podwód, koni i żywności dla siebie oraz owsa dla koni²⁴. Postawa poszczególnych partii politycznych, grup społecznych, mniejszości narodowościowo-religijnych wobec sowieckiej inwazji 1920 r. zależała jednak od stopnia uświadomienia narodowego, zamożności, poziomu moralnego oraz utożsamiania się z polską racją stanu.

Należy zaznaczyć, że członkowie komunistycznych jacejek byli dość dobrze przygotowani do prowadzenia agitacji, i przy każdej nadarzającej się okazji podejmowali rozmowy z mieszkańcami wsi zajmowanych terenów. Wymieniali przy-

²⁰ L. Wyszczelski, *Warszawa 1920*, wyd. III, Warszawa 2005, s. 87.

²¹ Wynikało zapewne z faktu, że dowódcom wkraczających na Podlasie oddziałów sowieckich łatwiej było się porozumieć z ludnością żydowską, dobrze znającą język rosyjski. Dowódcy sowieccy byli też przekonani o większej przychylności Żydów do wszelkich poczynani nowej władzy, dlatego też pierwsze odezwy bolszewickie drukowane były zarówno w języku rosyjskim, jak i żydowskim.

²² N. Davies, *Orzeł biały Czerwona gwiazda*, Kraków 1997, s. 152.

²³ I. Babel, *Dziennik 1920*, Warszawa 2000, s. 75 (pisownia oryginalna).

²⁴ Zob. szerzej: H. Mierzwiński, *Wojna polsko-sowiecka 1919-1920*, [w:] *Rok 1920 na Podlasiu. Materiały z sesji popularno-naukowej zorganizowanej 10 XI 1990 r. w Białej Podlaskiej*, red. H. Mierzwiński, Biała Podlaska 1991, s. 71-90.

czyny, które miały usprawiedliwić wkroczenie Armii Czerwonej do Polski. Wyczerpująca argumentacja sowieckich żołnierzy-komunistów zamieszczona została w sprawozdaniu wójta gminy Gołębki do zastępcy starosty powiatu łukowskiego: „Przechodzący żołnierze bolszewicy wdawali się w dłuższe rozmowy z mieszkańcami, po większej części z tymi, którzy służyli w „carskiej” armii i władają językiem rosyjskim, wyjaśniając im, że oni nie przyszedli wcale podbijać Polski, że nie mają w tym celu swej własnej korzyści, chcą tylko – jak się wyrażali – *oczyszczyć Polskę od krowopijców*, dążą do stworzenia raju na ziemi, chcą polepszyć położenie mas włościańskich i robotniczych. Zapewniali, że oni nie występują przeciwko kapitalistom [...], lecz przeciwko samemu kapitałowi, że osobom posiadającym kapitały żadna osobista krzywda się nie stanie, że oni odejmą im tylko ich majątki, rozdadzą pomiędzy biednych, a kapitalistów zmuszą do pracy. Zapowiadali, że dla tych idei wolności oni nie złożą nigdy broni, że już niedaleka ta chwila, gdy cały świat zrozumie te idee i rzuci z siebie pęta kapitalizmu. Opowiadali, że armii polskiej nie pobili orężem, że im się udało przeprowadzić w armii polskiej agitację, przy pomocy której żołnierz polski zrozumiał, że walczy tylko o sprawy kapitalizmu i wobec tego masowo z bronią w ręku przechodził na ich stronę [...]. Ponieważ ludności wiejskiej bolszewicy faktycznie nic nie zabierali, i ludność ta wierzyła w ich opowiadania i zapewnienia, i z obecnością bolszewików w kraju prawie się pogodziła”²⁵.

Miasta i wsie zajmowane przez Armię Czerwoną zarzucane były ulotkami. Stanisław Kawczak, wspominając rok 1920 na Południowym Podlasiu i Lubelszczyźnie, pisał: „Agitacja była tu szalona. Na murach, na drutach, wszędzie czerwone ich afisze propagandowe z napisami: *precz z kapitalizmem, precz z wojną, niech żyje rząd robotniczo-włościański*. Nie oszczędzają też naszego Naczelnika Państwa w dosadnych karykaturach”²⁶.

Powiatowe, miejskie, gminne, folwarczne i fabryczne komitety rewolucyjne organizowane przez Armię Czerwoną miały charakter wojskowo-cywilny. Były bezpośrednio podporządkowane Radzie Wojskowo Rewolucyjnej armii działającej na danym terenie. Na czele rewkomów stawiano zazwyczaj dwóch komisarzy: wojskowego – oficera Armii Czerwonej (zwierzchniego, reprezentującego władzę sowiecką) oraz cywilnego (podległego komisarzowi wojskowemu, który był niejako łącznikiem pomiędzy nim, a miejscową ludnością cywilną). Komisarze cywilni mieli za zadanie m.in. utworzenie tzw. czerwonej milicji „dla samoobrony mas pracujących”²⁷.

Zadaniem rewkomów wyznaczonym przez TKRP było „ostateczne obalenie panowania szlachty i burżuazji”. Rewkomy miały kierować się „interesami rewolucyjnymi mas pracujących”; na zarządzanym przez siebie terenie miały wprowadzać

²⁵ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Starostwo Powiatowe Łukowskie (dalej SPŁ), Pismo wójta gminy Gołębki do zastępcy starosty z dnia 13 września 1920 r., sygn. 248, k. 103-105.
S. Kawczak, *Milknące echa. Wspomnienia z wojny 1914-1920*, Warszawa 1991, s. 361.

²⁷ D. Magier, *Kolaboracja z bolszewikami w regionie białkopodlaskim w sierpniu 1920 roku skala, motywy, konsekwencje*, [w:] *Wobec Komunizmu. Materiały z sesji naukowej pt. „Lubelskie i południowe Podlasie wobec komunizmu 1918-1989”*, Radzyń Podlaski 2 IX 2005, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2006, s. 14.

„porządek rewolucyjny” oraz niezwłocznie rozbrajać „burżuazję, obszarników i wszystkich wrogów rewolucji”. Do ich zadań należało także aresztowanie wszystkich funkcjonariuszy policji państwowej oraz „szpiegów rządu burżuazyjnego”, a także przeprowadzenie rejestru wszystkich byłych wojskowych. Ponadto 16 sierpnia 1920 r. Wydział Sprawiedliwości i Bezpieczeństwa Komitetu Białostockiego powołał do życia trybunały rewolucyjne, od wyroku których nie było odwołania. Ich zadaniem było tępienie „zdrady, szpiegostwa, sabotażu, prowokacji, spekulacji, kontrrewolucyjnej agitacji oraz lekceważenia uchwał Komitetu”²⁸.

Rewkomy miały również dbać o to, aby ich „ujawnienie się” po wycofaniu Wojska Polskiego „robiło wrażenie spontanicznego ruchu rewolucyjnego” na ziemiach polskich. Pierwsze rewkomy „ujawniły się” już w czerwcu 1920 r., a ich ilość szybko rosła w miarę odwrotu wojsk polskich. Na zajętych przez siebie terenach nowa władza prowadziła aktywną pracę agitacyjno-propagandową – wszystkie zajęte miasta i wsie obficie zaopatrywano w plakaty i ulotki wychwalające ustrój sowiecki²⁹.

Pierwsze rozkazy rewkomów nakazywały złożenie broni. Usuwano też polskie godła i krzyże z budynków administracji terenowej, niszczone archiwalia, konfiskowano zapasy płodów rolnych i nakładano kontrybucje na bogatych kupców w miastach. Starano się także niszczyć dokumenty świadczące o posiadaniu własności przez burżuazję i ziemiaństwo. Szczególnie narażone na ataki ze strony czerwonoarmistów było duchowieństwo katolickie³⁰.

W gminach władza należała do komitetów gminnych, natomiast w majątkach ziemskich, gdzie pracowało więcej, niż 10 osób powstawały komitety folwarczne (zwane też parobczańskimi), które przejmowały zarząd nad opuszczonymi folwarkami. Podlegały one komitetom gminnym i wydziałom rolnym powiatowych rewkomów, a tworzone były na podstawie rozkazów komisarzy sowieckich³¹.

Powiatowe i gminne komitety rewolucyjne były mianowane – ich tworzenie nakazywano sołtysom. W ich skład mieli wchodzić chłopci bezrolni i małorolni, a w zarządach zasiadać umiejący pisać i czytać po rosyjsku. W każdym powiatowym rewkomie istniały wydziały: rolny i oświaty ludowej, w Łukowie stworzono dodatkowo wydziały: sanitarny i bezpieczeństwa publicznego³².

Komitety gminne zajmowały się głównie przeprowadzeniem ewidencji pozostawionego w majątkach ziemskich inwentarza, sprzętem i młócką zboża, uruchomieniem młynów, organizacją wykopków, dostarczeniem sowieckim żołnierzom koni i podwód. Strzegły także lasów przed samowolnym wyrębem drzewa przez chłopów, a tych którzy próbowali to robić, aresztowano. W niektórych wioskach usunięto także słupy z oznaczeniem miejsca zamieszkania sołtysów³³.

²⁸ T. Żenczykowski, *Dwa Komitety 1920 1944. Polska w planach Lenina i Stalina. Szkic historyczny*, wyd. III, Warszawa 1990, s. 35.

²⁹ P. Borek, *Komitety rewolucyjne na południowym Podlasiu podczas wojny polsko-bolszewickiej (sierpień 1920 r.)*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” (dalej „PKK”) 2010, nr 3, s. 27.

³⁰ J. Szczepański, dz. cyt., s. 184.

³¹ J. Marchlewski, *Rosja proletariacka a Polska burżuazyjna*, [w:] *Pisma wybrane*, t. II, Warszawa 1956, s. 778.

³² T. Krawczak, *W szlacheckim zaścianku*, Warszawa – Siedlce 1993, s. 139; J. Szczepański, dz. cyt.

³³ Archiwum Akt w Warszawie (dalej AAN), Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski (dalej: TKRP),

Członkami większości komitetów rewolucyjnych na zajmowanych terenach byli Żydzi, zwłaszcza działacze Bundu i Poalej-Syjon, z którymi wkraczający na tereny polskie Sowietci łatwiej mogli się porozumieć po rosyjsku. Armia Czerwona wkraczała do Polski w przekonaniu o dużej przychylności ze strony ludności żydowskiej. Zresztą nie bez przyczyny, bowiem duże nadzieje w „rewolucji proletariackiej” pokładała zwłaszcza młodzież żydowska, która przystrojona czerwonymi kokardami entuzjastycznie witała przechodzące przez Podlasie oddziały Armii Czerwonej³⁴. Instruktor Wydziału Propagandy WKON w Lublinie na Powiat Łukowski donosił: „z chwilą wstąpienia bolszewików Żydzi witali ich radośnie, wskazywali kierunek odejścia Armii Polskiej [...] Powystawiali stoły zastawione lemoniadą, chlebem, bułkami, ogórkami i papierosami (dla wojska polskiego nic nie było, sklepy były pozamykane [...]). Wiwatowali na wiecach na cześć Trockiego i Lenina, rzucając czapkami w górę”³⁵.

Kolaborację z najeżdżącą podjęli również członkowie Związku Zawodowego Robotników Rolnych (ZZRR) oraz część działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej. Zgodnie z decyzją powiatowych rewkomów, utworzonych na omawianym terenie, wszystkie Koła ZZRR stawały się rewolucyjnymi komitetami folwarcznymi. Polecono przeprowadzić w nich wybory nowych zarządów oraz uruchomienie gospodarki folwarcznej według komunistycznych zasad. We wsiach likwidowano urzędy wójtowskie, a ich czynności przekazywano gminnym komitetom rewolucyjnym³⁶.

Dobrowolnymi członkami wiejskich rewkomów byli z reguły bezrolni wyrobnicy-analfabeci, zdarzało się więc, że dla podniesienia rangi rewolucyjnej władzy Sowietci zmuszali do uczestnictwa w nich także sołtysów, sekretarzy gmin oraz urzędników niższego szczebla polskiej administracji, którzy nie ewakuowali się z terenów zagrożonych przez Armię Czerwoną. Narażali ich tym samym na późniejszy zarzut kolaboracji³⁷.

W pierwszym okresie sowieckich rządów sojusznikiem Armii Czerwonej była również niewielka część żydowskiej burżuazji, handlarzy i spekulantów. Dali się oni uwieść obiegowym informacjom, że w Rosji Sowieckiej rządzą wyłącznie sami Żydzi, prowadząc wielkie interesy, a sowiecki rząd i społeczeństwo rosyjskie im na to pozwalają. Niektórzy z żydowskich handlarzy szantażowali ziemian, którzy nie ewakuowali się, żądając oddania należności z tytułu zawarcia wcześniejszych umów. Grozili im wydaniem w ręce czerezwyczajki. Szybko jednak żydowscy handlarze i spekulanci zawiedli się na nowej władzy, ponieważ jednym z zadań rewkomów była walka z gospodarczymi nadużyciami i spekulacją³⁸.

sygn. 168/III-36, k. 3-4.

³⁴ J. Szczepański, dz. cyt., s. 226-227.

³⁵ APL, Akta Wojewódzkiego Komitetu Obrony Narodowej (dalej: WKON), sygn. 18, s. 53.

³⁶ P. Borek, *Działalność siedleckiego komitetu wojskowo-rewolucyjnego w sierpniu 1920 roku*, „Kommunizm: System – Ludzie – Dokumentacja. Rocznik Naukowy” 2014, nr 3, s. 9, www.kommunizm.net.pl (dostęp z: 19.02.2015 r.); M. Sioma, *Společné konsekwence najazdu Armii Czerwonej w 1920 roku na Lubelszczyznę*, „Rocznik Chełmski” 2007, t. 11, s. 125.

³⁷ N. Davies, op. cit., s. 153; D. Magier, op. cit., s. 27-28.

³⁸ AAN, TKRP, sygn. 168/III-12, k. 9.

W kilku miastach południowego Podlasia powstały także ochotnicze oddziały żydowskie, które zasiliły Armię Czerwoną. Polski wywiad donosił o powstaniu 500-osobowego oddziału żydowskiego w Siedlcach, a także w Białej Podlaskiej i Łukowie³⁹. Ciekawie na temat tego „Legionu Żydowskiego” pisze M. Pietrzak: „[...] Bolszewickie odezwy głosiły również, że nowa władza przygarnia żydowską biedotę. Na to hasło siedleccy Żydzi zaczęli tworzyć „swój legion”. Miał on razem z bolszewikami walczyć przeciw armii polskiej dowodzonej przez Józefa Piłsudskiego. Do „legionu” zaczęli napływać żydowscy ochotnicy z sąsiednich miast: Sokółowa, Węgrowa, Łukowa, Łosic, i innych zdobytych przez bolszewików. W ciągu tygodnia zgromadziło się ich ponad tysiąc. A jeden z miejscowych Żydów, szewc o nazwisku Komar mieszkający w pobliżu mojej babki tak mówił do sąsiadów Polaków: «teraz ja sam idzie do wojska! Ja wiem za co ja się będzie bił! Ja po wasz łeb będę chodził jak po bruk». No i wstąpił do tego „legionu”. Przez kilka dni żydowscy ochotnicy odbywali drobne ćwiczenia z bronią oraz pomagali w zaprowadzaniu nowego ustroju i porządku [...]”⁴⁰.

W dniu wkroczenia bolszewików do Łukowa Żydzi – według zachowanych sprawozdań i relacji – jeździli po mieście na ich podwodach, okazując przy tym „braterską przyjaźń”. Referent łukowskiego Magistratu zapisał: „wszystkie sklepy (żydowskie) były otwarte i sprzedawano im [Sowietom – przyp. aut.] wszystko, co tylko w sklepach było. Wszystkie towary, ubrania, buty, itp. zostały wykupione i wywiezione przez bolszewików”⁴¹. K. Jastrzębska twierdzi z kolei, iż: „Żydzi liczyli na carskie ruble. Najbardziej energicznie poczynania Rosjan popierali członkowie Bundu i komuniści. Natomiast Żydzi bogaci, ortodoksi zachowywali się z rezerwą, a nawet wrogo, gdyż nałożono na nich kontrybucję”⁴².

Sowiecka okupacja powiatu łukowskiego rozpoczęła się 11 sierpnia 1920 roku⁴³. Tego dnia żołnierze 17 Dywizji Strzeleckiej Armii Czerwonej z Grupy Mozyrskiej wkroczyli do Łukowa, zabierając się od razu za ustanawianie komunistycznej władzy. Komendant wojsk sowieckich (Siedelnikow) wydał zarządzenie rozwiązujące polskie instytucje państwowe, i ogłosił powołanie powiatowych, miejskich, gminnych, folwarcznych oraz wiejskich komitetów rewolucyjnych. Poza Łukowem rewkomy powołano także w: Celinach, Radoryżu, Serokomli, Staninie, Stoczku Łukowskim i Tuchowiczu. Procedura ustanawiania nowej władzy wszędzie była podobna – pojawiał się komisarz sowiecki, który zwoływał zebranie ludności, aby wybrało ono skład rewkomu. Jednakże z powodu zbyt małej frekwencji najczęściej

³⁹ J. Szczepański, *Wojna 1920...*, s. 229.

⁴⁰ M. Pietrzak, *Sokołów Podlaski dawniej i dziś oraz opowiadania podlaskie z lat 1863-1945*, Sokołów Podlaski 2002, s. 123. W Węgrowie do Armii Czerwonej zgłosiło się około 50-60 młodych Żydów – N. Davies, dz. cyt., s. 243.

⁴¹ APL, SPŁ, sygn. 248, k. 19, Pismo referenta Magistratu – K. Zachoszcza do burmistrza Łukowa z dn. 15 października 1920 r.

⁴² K. Jastrzębska, dz. cyt., s. 86.

⁴³ K. Jastrzębska i K. Czubaśzek błędnie podają datę 12.VIII. – por. K. Czubaśzek, *Żydzi Łukowa i okolice*, Warszawa 2008, s. 117; K. Jastrzębska, *Życie polityczne Łukowa i powiatu łukowskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Łuków i okolice w XIX i XX wieku*, pod red. R. Turkowskiego, Warszawa 1981, s. 86.

sam mianował jego członków. Komitety gminne organizował referent starostwa łukowskiego Kłoczewski, a folwarczne (zajmujące się omłotem zboża) – Szklarczyk. Komitety wiejskie nie były jeszcze powoływane, ale zapowiedziano wybieranie ich na zebraniach w poszczególnych wsiach (ich skład miał być trzyosobowy)⁴⁴.

W skład łukowskiego rewkomu weszli: komisarz Bałk (prawdopodobnie Żyd z Wielkopolski), Franciszek Murawiński – prezes oddziału Związku Zawodowego Robotników Rolnych („były komisarz bolszewików w Rosji”), Piotr Piasko – członek zarządu ZZRR, Jan Śledź – woźny Starostwa Powiatowego oraz żydowscy wyrobnicy Dawid Mączarz i Symcha Kamieńkiewicz⁴⁵. Naczelnikiem Czerwonej Milicji został Ptasiński, a jego pomocnikiem Kazimierz Miniewski (łukowscy krawcy). Do nowych władz weszło także dwóch innych Żydów: Zakalik i Goldgewicht, którzy nakazali swym współbraciom otworzyć sklepy⁴⁶. Łukowski rewkom z dużym zapalem zabrał się do pracy – zarekwirował kasę miejską, maszyny do pisania oraz inne urządzenia biurowe. W Łukowie komitet rewolucyjny organizował wiece codziennie, natomiast w Stoczku odbyły się tylko cztery takie zgromadzenia. Przemowy wygłaszano w języku polskim, rosyjskim oraz jidysz. Słuchaczami byli głównie Żydzi, zaś Polacy występowali przeważnie w roli gapiów⁴⁷. Na propagandowych wiecach komisarz bolszewicki oznajmiał zebranym, że przynosi im nowe życie i przyszłość dla całej ludzkości, że Rosja nie potrzebuje Polski, a Armia Czerwona wyzwoli całą Europę. Wiece kończono okrzykami: „Niech żyje Lenin i Trocki! Niech żyje Armia Czerwona!”⁴⁸.

Bezpośredni świadkowie tych wydarzeń wspominali: „We środę rano, d.[nia] 11 sierpnia r.[oku] b.[ieżącego], wkroczyły do miasta wojska bolszewickie. We czwartek przystąpiły władze bolszewickie do utworzenia „Rewkomu”, który składał się z 3 Polaków i 2 Żydów (ludność żydowska w samym mieście stanowi 70%). Nazwiska Polaków: Śledź, lokaj starosty, Murawiński, kierownik „Stowarzyszenia Kooperatyw Robotniczych”, i Piaska ze Związku Robotniczego. Z początku zgłosili się do Rewkomu sami Polacy, dopiero później przystąpiło jeszcze 2 Żydów: Szapsa Kelenkowicz i Dawid Mączarz. Rewkom nałożył kontrybucję na 3 Żydów: Efraima Goldmana, Josła Ruzala i b[ra]ci Cukierman oraz jednego Polaka, Feliksa Blocha, w wysokości 25.000 rubli na każdego. Straż Obywatelska została przez bolszewików rozwiązana. Zamiast niej utworzono czerwoną milicję, która składała się z samych Polaków (Żydów było tylko około 8). Bolszewicy ustalili kurs rubla: 1 rubel = 1 marce, i kazali Żydom pootwierać sklepy”⁴⁹.

⁴⁴ K. Jastrzębska, dz. cyt., s. 85; F. Gryciuk, *Wrzenie rewolucyjne w łukowskim*, [w:] *Spółeczeństwo siedleckie w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne*, Warszawa 1981, s. 214.

⁴⁵ APL, SPŁ, sygn. 248, k. 55, Raport starosty łukowskiego do wojewody lubelskiego z dn. 18 listopada 1920 r.; tamże, k. 19, Pismo referenta magistratu K. Zachoszcza do burmistrza Łukowa z dn. 15 października 1920 r.

⁴⁶ K. Jastrzębska, dz. cyt., s. 85; K. Czubaszek, dz. cyt., s. 118. W sumie więc w składzie łukowskiego rewkomu znalazło się 5, a nie – jak podaje K. Czubaszek – 2 Żydów – por. *Inwazja bolszewicka a Żydzi. Zbiór dokumentów*, z. I, Warszawa 1921, s. 71-72.

⁴⁷ R. Orłowski, J. R. Szaflik, dz. cyt., s. 138; K. Jastrzębska, dz. cyt., s. 85.

⁴⁸ K. Czubaszek, dz. cyt., s. 118.

⁴⁹ *Inwazja bolszewicka, a Żydzi...*, dz. cyt.

Z kolei jeden z miejscowych komunistów tak opisał moment wkroczenia Armii Czerwonej do Łukowa: „Miasto było martwe. Dopiero widząc przyjacielskie powitanie Armii Czerwonej z komunistami i ich sympatykami ludność masowo zaczęła wylęgać na ulice i witać przyjacielsko tych, co mieli gwałcić kobiety i rabować spokojnych mieszkańców, przekonując się, że to wszystko było nikczemną agitacją i kłamstwem polskiej burżuazji [...]. U niektórych z radości widziano łzy w oczach, rzucano się im w objęcia [...]”⁵⁰. Nastroje radości wśród łukowskich działaczy KPRP dość szybko jednak ostygły, kiedy dowódcy Armii Czerwonej najpierw spotkali się z działaczami Bundu, i na to spotkanie nie poproszono polskich komunistów.

11 sierpnia 1920 r. Łukowski rewkom zarządził, że powiatowe koła ZZRR stają się Rewolucyjnymi Komitetami Folwarcznymi. Polecono wybrać nowe zarządy oraz powierzyć im prowadzenie gospodarki w folwarkach na zasadach komunistycznych. Łukowscy komuniści postanowili również rozwiązać wszystkie partie polityczne, związki samorządowe, zawodowe, organizacje charytatywne, etc. We wsiach likwidowano urzędy wójtowskie, a ich czynności przekazano Gminnym Komitetom Rewolucyjnym. Powołano także Powiatową Milicję Ludową. W związku ze zbliżającym się początkiem roku szkolnego rozpoczęto nawet przygotowania do organizacji szkolnictwa na nowych komunistycznych zasadach, lecz z braku czasu wezwano jedynie lokalnych nauczycieli „na rozmowy”. Polecono im, aby do czasu wprowadzenia nowych programów nauczania „nauczali po staremu, za wyjątkiem punktów sprzecznych z założeniami komunizmu”⁵¹.

Rozkazy Powiatowego Komitetu Rewolucyjnego w Łukowie pod karą śmierci nakazywały złożenie broni palnej i białej oraz natychmiastowy zbiór zboża pod groźbą konfiskaty majątku. Bolszewicy przeprowadzili liczne rekwizycje dla armii – całymi wozami wywozili cukier, mąkę, zboże i ziemniaki. Po otrzymaniu 100 tys. marek z nałożonej kontrybucji na w/w najbogatszych kupców w mieście, łukowski rewkom przekazał 80 tys. marek przedstawicielowi Armii Czerwonej – Juriewowi. Natomiast 20 tys. marek przekazano w formie pożyczki Wydziałowi Politycznemu Armii Czerwonej⁵². Zajęto także składy i magazyny stowarzyszeń, składy drzewa, sklepy uchoźców, jak i pozostałych na miejscu – opróżniono m.in. sklep Hersza Rubina. Gminom miejskim nowa władza nakazała dostarczenie zboża po 3-5 funtów z morgi⁵³.

Łukowski rewkom zadbał także o wyżywienie dzieci z rodzin najuboższych. Dzięki zorganizowaniu dwóch kuchni codzienne wyżywienie otrzymywało 500 „proletariackich dzieci”⁵⁴. Nie chcąc zrażać mieszkańców miasta rekwizycjami, członkowie rewkomu początkowo apelowali do zamożniejszych łukowian o do-

⁵⁰ S. Krzykała, d. cyt., s. 27-28.

⁵¹ J. Szczepański, dz. cyt., s. 183.

⁵² APL, SPL, sygn. 248, k. 56, Raport starosty łukowskiego do wojewody lubelskiego z dnia 18 listopada 1920 r. Bogaci kupcy ze Stoczka Łukowskiego zapłacili 100 000 marek kontrybucji, natomiast straty Łukowa sięgnęły 240 000 marek.

⁵³ K. Czubaszek, dz. cyt., s. 118. Na odbudowę tych zniszczeń wydano kwotę 8428 zł.

⁵⁴ Mimo to łukowscy Żydzi zamierzali zreorganizować pracę powiatowego rewkomu pod pretekstem, że biedne żydowskie dzieci w kuchniach prowadzonych przez rewkom nie otrzymują kosznego pożywienia.

browolne dostawy żywności. Kilka sztuk bydła, świń oraz nabiał przekazali jedynie chłopci z okolicznych wiosek. W Łukowie doszło więc do rekwizycji żywności, którą dzielono pomiędzy dzieci i rannych żołnierzy sowieckich, przebywających w szpitalu. Cały alkohol znajdujący się w mieście łukowski rewkom przekazał Czerwonomu Krzyżowi Armii Czerwonej⁵⁵.

Według K. Jastrzębskiej: „wojska sowieckie zachowywały się poprawnie. Na rozliczanie «burżujów» nie mieli czasu, zresztą więksi posiadacze i władze polskie uciekli na zachód”⁵⁶. W sobotę 14 sierpnia 1920 r. komuniści zorganizowali w Łukowie defiladę. Na jej czele jechało konno dwóch komisarzy, z których jeden zwrócił się do Żydów w języku jidysz: „Witajcie moi bracia”. Od razu wyjaśnił on, dlaczego Żydzi nie powinni iść do synagogi: „Nasze słowa są ważniejsze niż modlitwa. Religia to przeszłość, a my jesteśmy przyszłością! Słowa komisarza wielu głęboko poruszyły. Zaczęto wierzyć w lepszą przyszłość”⁵⁷.

Warto w tym miejscu nadmienić, że rewkomy stały się płaszczyzną walki o wpływy wśród dowódców Armii Czerwonej pomiędzy członkami Bundu a KPRP, doskonale uwidocznionej właśnie w działalności łukowskiego komitetu rewolucyjnego. Istotnie przewaga w rewkomie dawała szansę na obronę interesów ekonomicznych ludności polskiej lub żydowskiej⁵⁸. Od 14 do 17 sierpnia 1920 roku łukowski rewkom zorganizował 4 wiece ogólne, 1 wiec tylko dla Żydów oraz 2 wiece dla młodzieży⁵⁹.

13 sierpnia 1920 r. rewkom powstał także w Stoczku Łukowskim, na którego czele miał stanąć Władysław Noiński⁶⁰. Tego samego dnia na miejskim rynku odbył się wiec, podczas którego uchwalono rezolucję następującej treści: „Zebrani na wiecu w Stoczku robotnicy i okoliczni włościanie w ilości 500 osób wyrażają wdzięczność żołnierzom sowieckim za wyzwolenie ich od wojsk burżuazyjnych i gotowi są poprzeć ich wstępując w ich szeregi”. Po południu przeprowadzono aresztowania urzędników w niektórych okolicznych gminach (mieli być oni traktowani jako zakładnicy). Wieczorem, podczas poufnej narady rewkomu, podjęto uchwałę o nałożeniu kontrybucji na siedmiu najbogatszych Żydów w Stoczku Łukowskim oraz wyegzekwowaniu od nich łącznej kwoty w wysokości 76.400 marek⁶¹. 14 sierpnia 1920 r. na kilkunastu kupców miejscowych i paru gospodarzy nałożono dodatkowo 202 tys. marek „na własne potrzeby”. Rewkom telegrafował także do sztabu Armii Czerwonej o przysłanie 250 karabinów z nabojami, celem zaopatrzenia w broń ludności żydowskiej. Nazajutrz w sklepach rekwirowano alkohol oraz suk-

⁵⁵ J. Szczepański, dz. cyt., s. 183.

⁵⁶ K. Jastrzębska, dz. cyt., s. 85.

⁵⁷ P. Borek, *Komitety rewolucyjne...*, s. 40.

⁵⁸ AAN, TKRP, sygn. 168/III-12, k. 7.

⁵⁹ J. Szczepański, dz. cyt., s. 181-182.

⁶⁰ H. Mierzwiński, *Południowe Podlasie w 1920 roku. 34 Pułk Piechoty w wojnie polsko-sowieckiej*, Siedlce 1998, s. 106. Natomiast J. Szczepański twierdzi, iż rewkomem w Stoczku Łukowskim dowodził niejaki Nikołajewski – żołnierz 22 brygady sowieckiej. Niestety, nie wiadomo, w oparciu o jakie źródła autor ten tak twierdzi?

⁶¹ APL, SPŁ, sygn. 248, k. 57-58, Raport Starosty łukowskiego do wojewody lubelskiego z dnia 18 listopada 1920 r.

no, z którego milicja ludowa miała sobie uszyć mundury. Z kolei miejscowi kupcy mieli przedłożyć komunistycznej władzy spisy posiadanych na swym składzie towarów⁶².

W Żelechowie komisarzem rewkomu został Stanisław Lipski, a oprócz niego po dwóch przedstawicieli ludności polskiej i żydowskiej. Rewkom ten z wielką werwą przystąpił do działania, o czym niech świadczy fakt, że do Żelechowa ściągnięto czerezwycząjkę (która na szczęście nie zdążyła rozwinąć działalności), a miejscowy Bund przekazał bolszewikom listy proskrypcyjne obywateli miasta⁶³.

Do 15 sierpnia 1920 r., komisarze 16 Armii sowieckiej operującej na wschodnich obszarach Podlasia łącznie utworzyli 25 rewkomów wiejskich, w tym komisarze: 13 pułku strzelców – 4 rewkomy, 14 pułku – 14 rewkomów, a 15 pułku – 7 rewkomów. Wydziały polityczne tylko trzech dywizji 27. DS (16 Armia), 56. DS (3 Armia) i 11. DS (15 Armia) podczas pierwszej dekady sierpnia 1920 r. zorganizowały w sumie 102 Rady i Komitety Rewolucyjne wiejskie oraz gromadzkie, 14 gminnych i powiatowych Komitetów Rewolucyjnych, a także 16 Komitetów Robotniczych i Folwarcznych⁶⁴.

Łącznie w sierpniu 1920 r. na południowym Podlasiu powstało 16 rewkomów, w następujących miejscowościach: Biała Podlaska, Garwolin, Janów Podlaski, Łomazy, Łuków, Międzyrzec Podlaski, Parczew, Piszczac, Radoryż, Radzyń Podlaski, Siedlce, Siemiatycze, Sokółów Podlaski, Stoczek Łukowski, Suchowola, Żelechów. Możliwe jednak, że było ich więcej⁶⁵.

Organizacja i funkcjonowanie rewkomów w powiecie łukowskim napotkała na duże trudności. Wpływy komunistów były tu bardzo słabe. Nawet ludzie o poglądach radykalnych, pomagający w tworzeniu władz rewolucyjnych lub z nimi bezpośrednio współpracujący, nie byli zadeklarowanymi zwolennikami komunizmu. Powołane komitety folwarczne pilnowały dokładnie gospodarki rolnej na zajętych majątkach, jednak masowej akcji zajmowania obiektów, bądź rabunku nie zano towano. Wiara ludności polskiej w dobre intencje sowieckich dowódców słabła z powodu częstych grabieży oraz angażowania do pracy w rewkomach znacznej liczby Żydów. Nawet polskim komunistom nie podobało się, że dowódcy Armii Czerwonej, po wkroczeniu do danego miasta, najpierw rozmawiali z Żydami oraz wydawali odezwy zarówno w języku polskim, jak i jidysz. Z dominacją Żydów w rewkomach wkrótce zaczęli walczyć polscy komuniści z J. Marchlewskim i F. Dzierżyńskim na czele⁶⁶.

⁶² Tamże, k. 59.

⁶³ T. Krawczak, *Postawa społeczeństwa siedleckiego w pierwszych latach niepodległego państwa*, [w:] *Spółczesność siedlecka w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne*, pod red. J. R. Szaflika, Warszawa 1981, s. 207.

⁶⁴ J. Szczepański, dz. cyt., s. 173. Sama tylko 27 DS 16 Armii do 15 sierpnia 1920 r. zorganizowała na omawianym terenie 11 miejskich mityngów i 2 zebrania wiejskie.

⁶⁵ P. Borek, *Komitety rewolucyjne...*, s. 47.

⁶⁶ Idem, *Działalność siedleckiego komitetu...*, s. 16. Wynikało to zapewne po części z pragmatyzmu kierownictwa TKRP, a po części – z obawy przed możliwością narastania „nacjonalizmu żydowskiego”.

Działania wojenne toczyły się na tyle szybko, że przebywający w Rosji polscy komuniści nie zdążyli uczestniczyć w sprawowaniu „rewolucyjnej władzy”. Często zdarzało się więc, że podczas organizacji rewkomów opierano się na osobach, które zupełnie nie orientowały się w lokalnych realiach (jak Bałk w Łukowie). Zrezygnowano natomiast z angażowania miejscowych osób, cieszących się autorytetem, m.in. wśród chłopów. Tak więc komitety rewolucyjne były ewidentnie zależne od Armii Czerwonej, która wołała obsadzać je swoimi ludźmi, niż popierać miejscowych komunistów. Zakładający rewkomy dowódcy sowieckich dywizji i pułków mieli utrudnione zadanie z powodu braku znajomości języka polskiego. Dlatego też nie powinien dziwić wysoki odsetek Żydów uczestniczących w organizacji bolszewickiej władzy⁶⁷. Poza tym sowieccy dowódcy nie mieli zbyt dobrego zdania o przydatności miejscowych komunistów dla działalności rewkomów. Ci ostatni byli często ośmieszani podczas mityngów oraz lekceważeni przez ich uczestników. Wójt gminy Stanin w powiecie łukowskim o działalności rewkomu w podległej gminie pisał m.in.: „na zebraniu agitator rozwinął program rządów bolszewickich, który nie podobał się zebranym. Orator ten był zasypywany kłopotliwymi pytaniami, na które nie rad był odpowiadać, gdy rozwijany program nie zjednywał mu sympatyków[...]”⁶⁸.

Z kolei polscy komuniści, zasiadający w rewkomach, główną przyczynę ich słabości widzieli w zbyt wielkiej ilości ich organizatorów, którzy bardzo często się zmieniali. Członkowie łukowskiego komitetu rewolucyjnego szczerze mówili, że rewkom nie miał żadnej samodzielności, krępowano go, a reform, które były możliwe w Rosji Sowieckiej, nie udało się przeprowadzić na terenie Polski⁶⁹.

W obliczu sowieckiej okupacji polskie elity oraz ludzie uformowani w duchu narodowym i patriotycznym stanęli przed problemem poddania się władzy zdegenerowanego, obcego polskiej tradycji, często przestępczego elementu, który garnął się do pracy w rewkomach. Jako że stanowiły one wówczas jedyną władzę zdarzało się, iż ludność kierowała do tych komitetów osoby obdarzone zaufaniem miejscowych społeczności, które gwarantowały pacyfikowanie probolszewickich zachowań oraz zapewniały bezpieczeństwo ludności polskiej⁷⁰. Tam, gdzie istniało niebezpieczeństwo przejęcia władzy przez pospolitych przestępców (co mogło nieść bardzo groźne następstwa dla miejscowej ludności) do pracy w rewkomach sami zgłaszali się przedstawiciele lokalnych elit⁷¹.

⁶⁷ Odnośnie stosowania przez bolszewików w/w mechanizmu ciekawe zdanie padło w książce T. Krawczaka: „Krasuski zabiegał o to, by w nowych władzach zasiadali przedstawiciele ludności miejscowej i to nie tylko Żydzi [podkr. P.B.] – T. Krawczak, *W szlacheckim zaścianku...*, s. 139.

⁶⁸ APL, SPŁ, sygn. 248, k. 119-120, *Pismo wójta gminy Stanin do Starosty Łukowskiego*.

⁶⁹ J. Szczepański, dz. cyt., s. 190.

⁷⁰ D. Magier, *Kolaboracja...*, dz. cyt.

⁷¹ Bardzo intrygujące zdanie pada na ten temat w książce N. Daviesa: „Do rewkomów trafiał najbardziej oportunistyczny element [...]. W Łomży rewkomem kierowali pospół anarchiści, syjoniści i konserwatywni endecy” – N. Davies, dz. cyt., s. 152-153. Przypadki takie rzeczywiście miały miejsce, zwłaszcza na terenach zamieszkałych przez ludność o rozwiniętym poczuciu świadomości narodowej. Nieco szerzej całą sprawę opisał D. Magier w artykule: *Co konserwatywni endecy robili w bolszewickich komitetach rewolucyjnych?*, „PKK” 2007, nr 1, s. 61-64.

Działalność komitetów rewolucyjnych w powiecie łukowskim zakończyła się gwałtownie o świcie 17 sierpnia 1920 r., w wyniku rozpoczętej poprzedniego dnia przez Wojsko Polskie kontrofensywy znad Wieprza. Koncentryczny marsz na Łuków rozpoczęła 21 Dywizja Górską, która ok. godz. 7.00 napotkała pod miastem dość energiczny opór resztek sowieckiej 57 Dywizji Strzelców. Po półgodzinnej walce górale uderzyli na miasto z trzech stron, wypierając z niego bolszewików, którzy wycofali się w kierunku Siedlec i Mord, pozostawiając w ręku Podhalan 3 armaty, 150 jeńców, i inną zdobycz. Około godziny 9.00 cały Łuków był już w polskich rękach. Natychmiast po jego zajęciu I Brygadę Górską (BGór.) skierowano w rejon Gołaszyn – Wiszniew, który zajęła w południe. Natomiast II BGór. osiągnęła w tym czasie rejon Krynka Łukowska – Karwów – Dębowica, w Łukowie zaś pozostał odwód dowódcy dywizji. Tego dnia do Łukowa przybył także Józef Piłsudski, gdzie osobiście wydał rozkaz gen. Andrzejowi Galicy do uderzenia w kierunku Siedlec⁷². O walkach tych J. Piłsudski pisał: „Dobrze po południu zastałem w Łukowie dowódcę 21 dywizji [Górskiej – przyp. aut.] wraz z jego sztabem, fetującego wesoło po tak wspaniałym marszu. Gdy dowódcy brygad i niektórych pułków mnie otoczyli przy stole [...] z zapalem mi opowiadali jak cała ludność śpieszy im z pomocą [...]”⁷³.

Łukowscy komuniści chcieli bronić miasta do „ostatniej kropli krwi” przed atakującymi oddziałami Wojska Polskiego. Byli oni przekonani, że niepowodzenia, jakie spotkały Armię Czerwoną, wynikały nie z przewagi militarnej wojsk polskich, ale głównie z bezładu i paniki wśród wojsk sowieckich i ich dowództwa. Łukowski rewkom wycofał się z bronią w ręku, walcząc u boku sowieckich oddziałów. Wkrótce został jednak wzięty do niewoli przez podjazd polskiej kawalerii. Z miast Południowego Podlasia w obawie przed represjami Wojska Polskiego uciekła także znaczna część ludności żydowskiej, która nie angażowała się w czynne poparcie sowieckich rządów. Z powiatu łukowskiego oraz miasta Żelechów tuż za Armią Czerwoną uciekło 7 tysięcy Żydów. Natomiast ci, którzy pozostali razem z ludnością polską entuzjastycznie witali polskich żołnierzy⁷⁴.

Po odparciu Armii Czerwonej na współpracujących z sowieckim aparatem władzy spadły represje, które w pierwszej kolejności dotknęły ludność żydowską. Zdrada własnego państwa przez znaczną grupę Żydów była bezsporna, co pokazują i udowadniają liczne źródła. Jednakże odpowiedzialnością za ich współpracę z najeźdźcą oskarżano całą żydowską społeczność. Dotychczasowe nastroje antysemityczne potęgowano ciągłymi informacjami z frontu o zdradzie Polski przez ludność żydowską, która później spotkała się z szykanami ze strony polskich oddziałów, a zwłaszcza pułków wielkopolskich. To Żydów widziano na ulicach południowopo-

⁷² P. Borek, *Polskie kontruderzenie znad Wieprza i walki na południowym Podlasiu w ostatniej fazie Bitwy Warszawskiej 1920 r.*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2014, t. X, s. 447, 449; A. Gontarczyk, *Garnizon łukowski w latach 1918-1939*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. K. Pindla, Siedlce 2002, kps w zbiorach autora, s. 34.

⁷³ J. Piłsudski, *Rok 1920*, Łódź 1989, s. 120.

⁷⁴ P. Borek, *Postawa społeczeństwa Południowego Podlasia wobec kontruderzenia znad Wieprza w sierpniu 1920 roku*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 8, 2010, s. 65.

dlaskich miejscowości, wiwatujących podczas wkraczania bolszewików. Nic dziwnego zatem, że szukano zemsty na zdrajcach, którymi w powszechnym mniemaniu byli głównie Żydzi. Doszło więc do licznych represji, podczas których ucierpieli również zupełnie niewinni ludzie⁷⁵.

W Łukowie według K. Czubaszka doszło do regularnego pogromu. Polscy żołnierze, wspólnie z ludnością cywilną, mieli dokonać licznych napaści na żydowskie domy i sklepy, z których wiele spłądrowano, zniszczono i spalono⁷⁶. Uczciwie jednak trzeba w tym miejscu powiedzieć, że kary śmierci spotkały także polskich żołnierzy, oskarżonych o rabunki rodzin żydowskich⁷⁷.

Konsekwencją wojny polsko-sowieckiej na południowym Podlasiu była likwidacja wszystkich stowarzyszeń i organizacji żydowskich oraz aresztowanie ich przewodniczących, prezesów, bardziej aktywnych członków. We wrześniu 1920 r. cała energia społeczności żydowskiej omawianego terenu skierowana została na uzyskanie zwolnienia aresztowanych współwyznawców, zmianę wyroków śmierci na karę więzienia, rehabilitację niesłusznie skazanych na kary śmierci. Fakty zaangażowania Żydów w pracę komitetów rewolucyjnych tłumaczono przymusem ze strony Sowietów. Wyjaśniano, że z bolszewikami współpracowała głównie młodzież. Antyżydowskie represje w Polsce szeroko komentowała żydowska prasa na świecie⁷⁸. Pomimo masowych represji po sowieckim najeździe 1920 r., stosunek ludności żydowskiej do państwa polskiego zmienił się radykalnie. Starosta Radzyński informował wojewodę lubelskiego: „Żydzi zrozumieli, że w Polsce jest im nienajgorzej. W związku z tym uległ poprawie ich stosunek do państwa polskiego”⁷⁹.

Jednakże nie tylko ludność żydowską spotkały represje. Po wycofaniu się Armii Czerwonej z zajętych terenów represje dotknęły także na Polaków, którzy współpracowali z Sowietami. Prześladowania spadły m.in. na działaczy PPS oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”⁸⁰.

Związek Ziemian wprost zażądał od ZZRR potępienia tych robotników rolnych, którzy brali udział w komitetach rewolucyjnych, i usunięcia ich ze związku zawodowego. Członkowie komitetów folwarcznych byli zwalniani z pracy. Jednocześnie ziemiaństwo coraz częściej interesowało się sytuacją materialną najuboższych i przychodziło im z pomocą. Władze ZZRR podjęły uchwałę, potępiającą funkcjonariuszy powiatowych oddziałów ZZRR (m.in. w: Łukowie) za ich postawę w czasie bolszewickiej inwazji. Działaczy, którzy wbrew instrukcjom ZZRR aktywnie

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Zob. szerzej: *Inwazja bolszewicka a Żydzi...*, różne strony; *Z pobytu marszałka Józefa Piłsudskiego w Łukowie, „Podlasie”*, nr 37 z 25 V 1935, s. 11. Jakkolwiek żydowskie relacje wydają się być dosyć przesadzone, to nie można zaprzeczyć, iż oddziały wielkopolskie były niechętnie nastawione do ludności wyznania mojżeszowego, a i ludność cywilna pałała chęcią odwetu za niedawną współpracę z bolszewikami.

⁷⁷ J. Szczepański, dz. cyt., s. 357.

⁷⁸ P. Borek, *Postawa społeczeństwa...*, s. 71.

⁷⁹ APL, Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 1960, k. 27, *Sprawozdanie sytuacyjne starosty radzyńskiego z dnia 9.X.1920 r.*

⁸⁰ Do premiera wpłynęło wówczas dużo protestów od terenowych organizacji PSL „Wyzwolenie”, PPS i mieszkańców podlaskich miast przeciwko bezprawnym aresztowaniom. Starano się częściowo usprawiedliwiać działalność niektórych osób w rewkomach, twierdząc, że zmuszano je do współpracy.

uczestniczyli w rewkomach, oddano pod sąd związkowy, wyłoniony z Sekretariatu Centralnego ZZRR⁸¹.

W tym miejscu warto dodać, że po odwrocie Armii Czerwonej oskarżenie o współpracę z nią stało się bardzo łatwym, i dość częstym sposobem dokonania zemsty na przeciwnikach politycznych. Władze polskie na każde takie doniesienie reagowały natychmiast, i z należytą powagą, wskutek czego osoba, na którą padło takie oskarżenie, doznawała wielu nieprzyjemności i upokorzeń⁸².

Krótkotrwała okupacja powiatu łukowskiego przez Armię Czerwoną nie spowodowała poważniejszych zmian polityczno-ekonomicznych. Działalność TKRP, zmierzająca do pozyskania chłopów dla okupacyjnej władzy zakończyła się całkowitym niepowodzeniem. Chłopi nie otrzymali od komunistów upragnionej (i obiecywanej przez nich) ziemi na własność. W. Lenin kilkakrotnie interweniował u F. Dzierżyńskiego, aby część ziemi folwarcznej oddać bezrolnym i małorolnym chłopom. Realizację jego dyrektyw przekreśliły jednak polskie sukcesy w Bitwie Warszawskiej. Podczas odwrotu Armii Czerwonej podlascy chłopi, mający do czynienia z okupacyjnym, rewolucyjnym ładem, chwycili za broń. Wobec grabieży, dokonywanych przez wycofujące się oddziały Armii Czerwonej, bronili oni swojego dobytku, a w wielu przypadkach nie dopuścili do zniszczenia obiektów strategicznych.

Poważnym następstwem wojny polsko-bolszewickiej była także zmiana w postawie społeczeństwa południowego Podlasia wobec państwa polskiego. Podczas krótkiego pobytu Armii Czerwonej na tym terenie ludność (zwłaszcza wiejska) nacocznie mogła się przekonać, czym tak naprawdę jest rewolucja bolszewicka. Wielu chłopów pozbyło się sympatii do idei komunistycznej i przekonało się, jak duża jest różnica pomiędzy głoszonymi przez Sowietów hasłami, a rzeczywistością ich realizacją.

Zwycięstwo Polski w wojnie z Rosją Sowiecką zamykało okres polskich walk o wolność i niepodległość. Umożliwiło prowadzenie polityki wewnętrznej i zagranicznej niezależnej od interesów obcych państw oraz pozwoliło wychować młode pokolenie Polaków w narodowej tradycji i patriotyzmie. Postanowienia Pokoju Ryskiego utrwały istnienie oraz suwerenność nie tylko II Rzeczypospolitej, ale również wszystkich jej sąsiadów (zwłaszcza zaś krajów nadbałtyckich).

⁸¹ J. Szczepański, *Wojna...*, s. 359-360; A. Kołodziejczyk, *Trudne początki niepodległości*, [w:] *Węgrów – dzieje miasta i okolic w latach 1441-1944*, Węgrów 1991, s. 238.

⁸² Np. o sprzyjanie bolszewikom niesłusznie oskarżono dwóch policjantów z Włodawy (znaleźli się nawet fałszywi świadkowie!), czy Józefa Marka – urzędnika z Radzyna Podlaskiego – zob. D. Magier, *Art. 108 kk*, „Słowo Podlasia”, nr 34 z 25-31 VIII 1998, s. XV.

Organization and activity of pro-Bolshevik revolutionary committees in Łuków county (August 11-17, 1920)

The following article outlines Łuków county in August 1920, when the Red Army occupied it for almost a week, as well as the organization and activity of revolutionary committees (revkoms) in the region.

After Polish troops retreated from the Bug river, the Red Army entered Southern Podlasie with the aim of setting up communist structures in every village, manor and factory that had been seized. County, municipal, district, manor and factory revkoms, which were established by the Red Army, were civil-military organs supervised by the Military Revolutionary Council operating in that region. Most of the time, revkoms were chaired by two commissars – a military and civil one. The first was appointed from among Red Army officers whereas the latter was a representative of the local community. Jews, especially those belonging to the Bund and Poalej-Syjon parties, held membership in most revkoms across occupied territories as the Soviets who had entered the Polish soil found it easier to communicate with them in Russian. The Red Army occupation of Łuków county ended when the Polish army launched its counteroffensive by the Wieprz river on August 16, 1920. Altogether, the Soviet authority did not have much impact on the political or economic situation in the region and failed to recruit Polish supporters of its communist ideology.



Jerzy Żywicki

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Artur Bernhardt i parczewska hala targowa

Kilkanaście lata temu, 22 maja 1998 roku, w rejestrze „A” zabytków nieruchomości województwa lubelskiego pod numerem A-291 umieszczono halę targową z Parczewa. Budowle takiego jak ona przeznaczenia należą do obiektów rzadko spotykanych w rejestrach zabytków. W województwie lubelskim oprócz niej można w nim znaleźć jedynie włodawski zespół kramów zwany „Czworobokiem” oraz krasnostawskie jatki miejskie. I choć świadczy to niewątpliwie o unikatowości parczewskiej budowli, to trudno znaleźć informacje na jej temat w istniejących publikacjach. Podobnie jest z jej autorem. Jego nazwisko jest znane, a zarazem nikt nie próbował ustalić kim on był. Wypełnienie obu luk jest celem tego artykułu. Parczewska hala targowa usytuowana jest na płycie dawnego rynku (dziś: Plac Wolności), przy jego północno-wschodniej pierzei. Została zbudowana w latach 1937-1938 roku według projektu inżyniera Artura Bernhardta z Włodawy¹. Prace przy niej rozpoczęto bez wymaganego przepisami pozwolenia wojewódzkich władz budowlanych. Stanisław Bednarski - ówczesny burmistrz Parczewa - usprawiedliwiał to „względami sanitarnymi”, a dokładniej potrzebą zastąpienia nowoczesnym obiektem „starych budek różnej wielkości i kształtów szpecących miasto”². Argumentacja burmistrza okazała się przekonująca dla władz wojewódzkich, które zatwierdzając 2 marca 1938 roku projekt hali zalegalizowały trwające już przy niej prace. Nie omieszkało jednak napomnieć, że na przyszłość podobne samowole budowlane nie będą tolerowane, a nawet przytyków wobec samego obiektu. „Stwarzanie faktu dokonanego uniemożliwia przy zatwierdzeniu projektu wprowadzenia zmian i uzupełnień, mających na celu zachowanie przepisów prawa budowlanego, zwłaszcza gdy chodzi o usytuowanie

¹ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Urząd Wojewódzki Lubelski (1919-1939) (dalej: UWŁ), Wydział Komunikacyjno-Budowlany (dalej: WKB), sygn. 2643: *Projekt hali targowej w Parczewie*.

² Tamże, k. 9.

budynku i architektoniczne opracowanie, które w danym wypadku nie stoi na wysokości zadania” - pouczał inż. Stanisław Piotrowski – kierownik Oddziału Budowlanego w Wydziale Komunikacyjno-Budowlanym Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie³.

Pierwotny plan Zarządu Miejskiego w Parczewie zakładał budowę hali kosztem 18416,70 złotych⁴. Był to jednak plan „oszczędnościowy”, według którego miała mieć ona kryty papą dach, pozbawione tynków elewacje itd. Ostatecznie zdecydowano się na realizację obiektu znacznie droższego, którego budowę oszacowano na 33 tysiące złotych⁵. Koszt ten obejmował:

- a) budowę hali mającej pomieścić 33 lokale sklepowe z pustaków (ściany) oraz drewna (więźba dachowa),
- b) pokrycie dachu blachą ocynkowaną,
- c) wymurowanie z cegły czterech ścian wewnętrznych („w celu wzmocnienia całej budowli”),
- d) wykonanie pozostałych, wewnętrznych ścian działowych z bali sosnowych,
- e) budowę kominów wylotowych („dla możliwości ustawienia w każdym lokalu piecyków żelaznych lub kaflowych”),
- f) wykonanie drewnianych okiennic,
- g) obustronne otynkowanie budowli zaprawą wapienną,
- h) zainstalowane zegara wieżowego.

Koszt budowy hali miał być pokryty ze środków własnych Zarządu Miejskiego w Parczewie (15521,25 zł), a także z czynszu opłaconego z góry – na okres od jednego do czterech lat – przez dzierżawców lokali sklepowych (17478,75 zł). Spośród trzydziestu trzech lokali znajdujących się w hali, dwadzieścia trzy przypadło kupcom żydowskim, dziesięć chrześcijańskim.

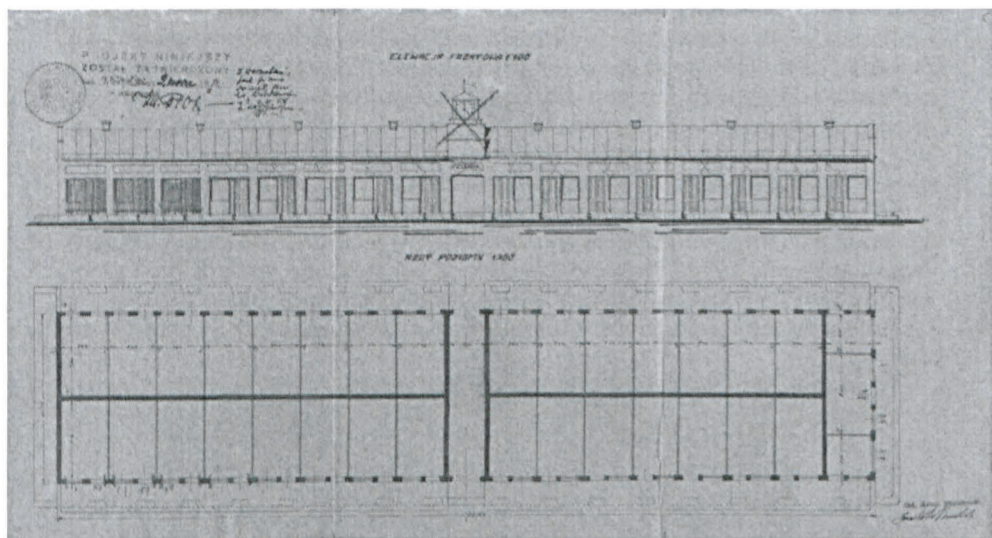
Kształt parczewskiej hali targowej nawiązuje do dawnych jatek i kramów rynkowych, a nawet do średniowiecznych sukiennic znanych z miast lokowanych na prawie niemieckim. Zbudowano ją jako bardzo mocno wydłużoną, parterową budowlę, na planie prostokąta (52 x 10,75 m) skierowanego dłuższymi bokami na północny-wschód oraz południowy-zachód. Otrzymała prostopadłościenną bryłę nakrytą płaskim dwuspadowym dachem z wydatnymi okapami nad elewacjami wzdłużnymi. Nad jej częścią środkową umieszczono niewielką, czworoboczną i uskokową wieżyczkę zegarową, nakrytą namiotowym daszkiem. Na osi, nad którą wznosi się wieżyczka zegarowa, umieszczono poprzeczne przejście. Wnętrze hali wypełniały dwa ciągi sklepów dostępnych bezpośrednio z ulicy. Do 32 sklepów wchodziło się od strony dłuższych boków budowli (po 16 z każdej strony w układzie: osiem sklepów - poprzeczne przejście - osiem sklepów), do jednego od strony boku krótszego (północno-zachodniego). Sklepy miały identyczną powierzchnię (5 x 3 m). Jedyne sklepy z wejściem w elewacji północno-zachodniej był nieco większy od pozostałych, a sklepy po jego bokach nieco mniejsze. Otwory wejść i okien były prostokątne, a okna zaopatrzone w okiennice.

³ Tamże, k. 10.

⁴ Tamże, k. 8.

⁵ Tamże.

Fot. 1. Projekt hali targowej w Parczewie.



Źródło: APL, UWL, K-B, sygn. 2643. Fot. Pracownia Reprograficzna APL.

Parczewska hala zachowała do dziś swój pierwotny charakter i przeznaczenie, ale jej dzisiejszy wygląd odbiega nieco od pierwotnego. Brak jest przede wszystkim poprzecznego przejścia, zamurowanego po II wojnie światowej. Dach pokrywa gont bitumiczny, a okna pozbawione są drewnianych okiennic. Zmieniła się również liczba sklepów, a tym samym wewnętrzne podziały budowli oraz ilość otworów. Aktualnie całość prezentuje się jako skromna budowla o modernistycznym charakterze i wielkości dopasowanej do wymiarów rynku.

Artur Kazimierz Bernhardt – projektant hali – nie był architektem a inżynierem dróg i mostów, kierownikiem Powiatowego Zarządu Drogowego we Włodawie⁶. Jednak szereg faktów z jego biografii świadczy o tym, że miał okazję zaznajomić się z problematyką dotyczącą budownictwa.

Urodził się 1 grudnia 1893 roku w Stanisławowie (dziś Iwano-Frankiwnsk na Ukrainie), w rodzinie rzymskokatolickiej. Jego matką była Eugenia Ludwika z Jaworskich Bernhardt (ur. 1874), ojcem Emil Bernhardt (ur. 1863) - profesor szkoły średniej. Wykształcenie zdobył we Lwowie. Ukończył tam najpierw szkołę powszechną, funkcjonującą przy seminarium nauczycielskim, a następnie siedmioletnią szkołę realną, w której w 1911 roku uzyskał maturę. We wrześniu 1911 podjął studia na Politechnice we Lwowie, na wydziale lądowym.

⁶ APL, UWL, Wydział Ogólny, osobowe, sygn. 79. Z tego źródła czerpiemy wszystkie informacje o bohaterze tego artykułu.

Z powodu wojny światowej, studia te zostały przerwane w lipcu roku 1914... - pisał o sobie (w trzeciej osobie - sic!) w *Curriculum Vitae* z 27 lutego 1937 roku - ...W czasie inwazji rosyjskiej, w kwietniu 1915 roku zaangażowany został do Zarządu Dóbr Piórkowicze (obok Kowla) do wykonywania zdjęcia geodetycznego obszaru Dworskiego, przeznaczonego do odwodnień, - skąd jednak po dwu miesiącach pracy, poleciły mu władze rosyjskie, - jako poddanemu austriackiemu, przy przesunięciu się frontu, bezzwłocznie wyjechać do Kijowa, a następnie do Rostowa nad Donem [...] W Rostowie pracował w przedsiębiorstwach budowlanych w charakterze technika budowlanego na stanowisku Kierownika robót, i tak z ramienia firmy *Żeliezobeton* wykonał dwie wieże ciśnień na stacji kolejowej Batajsk, oraz cały szereg drobnych obiektów z żelazobetonu wzdłuż linii kolejowej Rostów-Władykaukaz. Następnie pracował w charakterze konstruktora przy rozbudowie fabryki aeroplanów i automobili w Rostowie o firmowym brzmieniu *Aksaj*.

W grudniu 1918 roku powrócił do Lwowa [...] zgłosił się na ochotnika do służby w wojsku polskim - do 5. pułku artylerii polowej, skąd po siedmiomiesięcznej służbie frontowej zwolniono go w dniu 4 VIII 1919 r. przez co umożliwiono mu kontynuowanie przerwanych studiów na Politechnice we Lwowie.

W roku szkolnym 1919/20 zapisał się na wspomnianą politechnikę, gdzie studiował do końca 1920 r., to jest do chwili gdy nastąpiła druga, trzymiesięczna przerwa, spowodowana inwazją bolszewicką. W lipcu 1920 r. zgłosił się bowiem do armii ochotniczej; otrzymał przydział do kolumny automobilowej, przy 5. dywizji piechoty. Po służbie frontowej od lipca do września włącznie został zwolniony z wojska [...] W roku szkolnym 1920/21 kontynuował studia na Politechnice i dnia 15 IV 1921 r. uzyskał absolutorium, poczym do końca lipca 1921 r. pełnił funkcję asystenta przy katedrze budowy mostów.

Dnia 21 IV 1921 r. zawarł związek małżeński z panną Heleną Gurawską. Przez cały okres od uzyskania absolutorium aż do zdania egzaminu dyplomowego, t. j. do dnia 15 IV 1926 r. pracował w przedsiębiorstwach budowlanych, takich jak: *Towarzystwo Agrarno-Osadnicze*, *Biuro Inżynierskie Tres. Inż. Paweł Rehоровski*, wszystkie z siedzibą we Lwowie, - wykonując pomiary geodetyczne, prace konstrukcyjne, oraz samodzielne kierownictwo przy budowach Rafinerii *Fanto* w Ustrzykach Dolnych, - Warsztatach Samolotowych Centralnych Zakładów Lotniczych w Dęblinie, oraz Lotniska w Skniłowie.

Po zdaniu dyplomu, do którego przygotowywał się równolegle z pracą w przedsiębiorstwach, otworzył sobie samoistny warsztat pracy, t.j. opierając się na Firmie Rolindustria we Lwowie przyjmował Kierownictwa, stawianych przez tą ostatnią obiektów przemysłowych dla Rolnictwa, - a w szczególności stawianych młynów, gorzelń, olejarni, elektrowni, oraz zakładów wodnych, będących popędem dla przemysłu. Z Kierownictw przeszedł do przedsiębiorstwa i powyższe obiekty przyjmował na własne wykonanie.

Załamanie się koniunktury młynarskiej i ciężkie położenie rolnictwa - zmusiło go do wykonywania obiektów w przedsiębiorstwie i w tym celu nawiązał stosunki z Dyrekcją Kolejową w Stanisławowie, Lwowie i z 6. Okręgowym Urzędem Budownictwa we Lwowie, gdzie z przetargów otrzymał roboty: Magazyn kolejowy na stacji Mikulińce-Strusów, Kanalizacja koszar 13. d. a. k. w Kamionce Strumiłowej, droga dojazdowa do koszar 12. p.a.p. w Złoczowie, kanalizacja koszar 6. p. lotniczego w Skniłowie, ładownia dla bydła tranzytowego w stacji Śniatyn-Załucze, obniżenie niwelaty stacji kol. Werba, oraz ostatecznie kanaliza-

cja w koszarach 1. p. a. m. w Stryju. Powyższe obiekty wykonał ku zadowoleniu Władz od sierpnia 1929 do końca 1933 roku.

Powyższe roboty pod względem technicznym wypadły bez najmniejszych zarzutów. Z powodu nader ciężkiej sytuacji przemysłu w sezonie 1933 r. żadnych przedsięwzięć nie brał, jedynie objął kierownictwo nad wykonaniem konstrukcji Żelazobetonowych budowy krytej pływalni Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego we Lwowie.

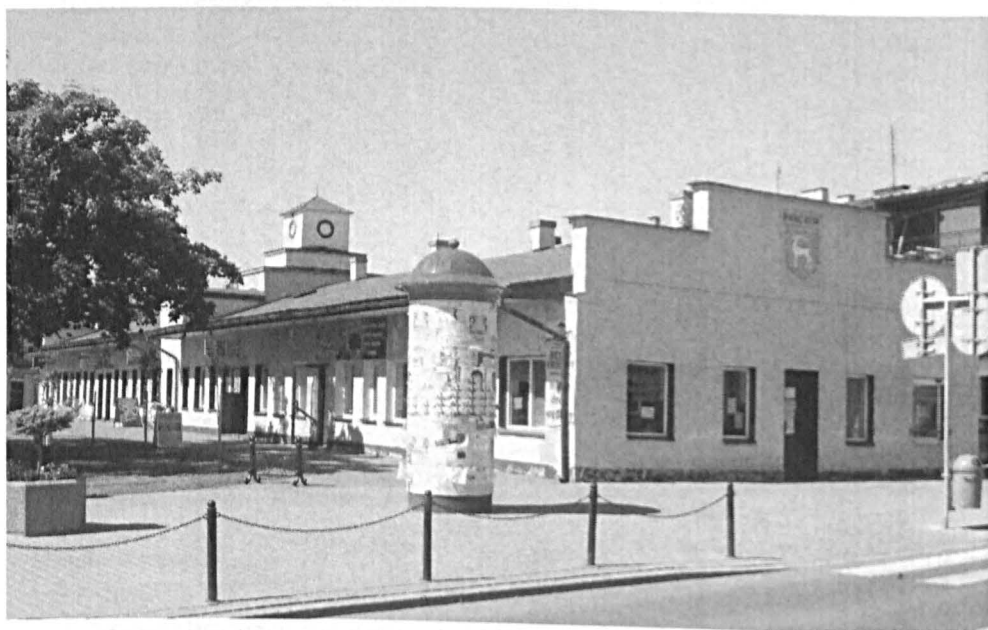
Od dnia 1 VI 1934 r. pełni funkcję urzędnika kontraktowego najpierw w Urzędzie Katastralnym w Kołomyi, następnie (od 1 XI 1934 r.) w Powiatowym Zarządzie Drogowym we Włodawie.

Fot. 2. Artur Bernhardt na fotografii z lat 30.



Źródło: APL, UWŁ, Wydział Ogólny, osobowe, sygn. 79. Fot. Pracownia Reprograficzna APL.

Fot. 3 i 4. Hala targowa w Parczewie – stan obecny. Fot. J. Żywicki 2013.



Co jeszcze wiemy o autorze parczewskiej hali? Na egzaminie dyplomowym na Politechnice Lwowskiej na wniosek Komisji Wydziału Komunikacyjnego otrzymał nagrodę – „za projekt mostu żelazo-betonowego łukowego”. Dobrze znał język niemiecki, słabiej francuski oraz ukraiński. Miał córkę Aleksandrę (ur. 1923). Przed pierwszą wojną światową podróżował do Włoch, Austrii i Niemiec; podczas wojny poznał tereny południowej Rosji. Jego służba wojskowa była dłuższa niż wynika to z przedstawionego powyżej *Curriculum Vitae*. Z ankiety personalnej Bernharda z 1934 roku wiemy bowiem, że w 1918 roku przez trzy miesiące służył w armii generała Kaledina (w jednostce zajmującej się remontami mostów „na linii Morozowskaja-Carycyn”), a w 1919 roku jako ochotnik brał udział w walkach w obronie Lwowa. We Włodawie jego poprzednikiem na posadzie kierownika Powiatowego Zarządu Drogowego był inż. Jan Horwatt. We Włodawie Bernhardt mieszkał przy ul. Korolowskiej 3. Z danych zawartych w książeczce wojskowej Bernhardta dowiadujemy się, że miał 176 cm wzrostu, ciemne włosy, oczy i brwi, proporcjonalny nos i usta oraz owalną, gładko ogoloną twarz. Można do tego dodać jeszcze uwagi z akt personalnych, w których charakteryzowany był jako urzędnik uprzejmy, opany, a przede wszystkim „służbowo bardzo lojalny”.

Summary

Artur Bernhardt and Parczew market hall

The market hall in Parczew was constructed in 1937-1938 based on engineer Artur Bernhardt's design. In 1998 it was entered into the cultural heritage register of Lublin voivodeship as a non-movable object under A-291 number. Buildings of such purpose are hardly ever recorded in heritage registers. Although it undoubtedly proves the hall's uniqueness, finding references about it in existing publications is extremely difficult. There is a similar problem with the designer. Although his name is relatively renown, no one has ever tried to gain any insight into his biography. This article fills both gaps about the hall's history and designer's past.



Dariusz Magier

Państwowa Szkoła Wyższa im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej

Kierunki działań informacyjno-propagandowych poakowskiego podziemia antykomunistycznego w Obwodzie Radzyń w latach 1945-1946

Struktury powojennego podziemia antykomunistycznego w powiecie radzyńskim oparte były na konspiracji poakowskiej i przetrwały do kwietnia 1947 r.¹ Od początku okupacji niemieckiej najliczniejszą formacją zbrojną był tu Związek Walki Zbrojnej, przekształcony w lutym 1942 r. w wyniku akcji scaleniowej w Armię Krajową. Po jej rozwiązaniu w styczniu 1945 r. w radzyńskim podziemiu niepodległościowym doszło do scalenia struktur AK i Narodowych Sił Zbrojnych, a powstała w ten sposób organizacja przyjęła nazwę Samoobrona², by we wrześniu 1945 r. podporządkować się nowo powołanemu Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość. To ostatnie funkcjonowało w Obwodzie Radzyń pod kryptonimem „Zbrojny Ruch Oporu” (ZRO)³. Inspektorat Rejonowy Radzyń w Okręgu Lublin ZWZ (potem: AK/Samoobrona/WiN) powstał w lutym 1940 r. W jego skład wchodziły trzy Obwody: Łuków, Radzyń Podlaski, Biała Podlaska, a od drugiej połowy 1945 r. również Obwód Siedlce. Sam Obwód Radzyń był najliczniejszy w całym Inspektoracie i w szczyto-

¹ Szerzej nt. Obwodu ZWZ/Radzyń AK/WiN zob. np.: S. Jarmuł, *Radzyński Obwód Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej (1939-1944)*, Biała Podlaska 2000; J. Kopiński, *Konspiracja akowska i poakowska na terenie Inspektoratu Rejonowego „Radzyń Podlaski” w latach 1944-1956*, Biała Podlaska 1998; *W matni. Z dziejów podziemia niepodległościowego na Podlasiu w latach 1939-1956*, red. M. Bechta, Warszawa-Biała Podlaska 2008.

² Zeznanie Stanisława Biernackiego „Sroki”, 2 zastępcy komendanta IV Rejonu w Obwodzie Radzyń ze stycznia 1946 r.: „Pod koniec czerwca 1945 r. komendant czwartego rejonu [Zdzisław Sierpiński] „Grek” oświadczył mi, że była organizacja AK połączyła się w organizacją NSZ i przybrała wspólną nazwę pt. Samoobrona”. Instytut Pamięi Narodowej Oddział w Lublinie, sygn. 036/9, s. 212.

³ W tym okresie wprowadzono również kryptonimy wprowadzające zmiany w dotychczasowych określeniach: obwód – spółdzielnia, rejon – ośrodek, drużyna – placówka, zaś numery rejonów zostały zastąpione pierwszymi literami alfabetu lub nazwami zaczynającymi się od tych liter, IPN Lu-036/9, s. 259 – zeznanie Henryka Potasińskiego „Iwana” – z-cy komendanta Rejonu I w Obwodzie Radzyń, z lutego 1946 r.

wym okresie w czerwcu 1944 r. zrzeszał ponad 5000 zaprzysiężonych żołnierzy. Składał się z ośmiu rejonów: Rejon I – gm. Siemień, Rejon II – gm. Milanów i Jabłoń, Rejon III – miasto Radzyń, Rejon IV – gm. Kąkolewnica i Szóstka, Rejon V – gm. Żerocin, Misie, Tłuściec, Zahajki, Rejon VA – miasto Miedzyrzec, Rejon VI – gm. Biała, Rejon VII – gm. Suchowola i Wołyń, Rejon VIII – gm. Komarówka, Brzozowy Kąt (zob. Rys. 1). Komendantami Obwodu byli kolejno: st. Sierżant Karol Baranowski, kpt. Jan Piotrowski „Marian”, kpt./ppłk Konstanty Witkowski „Müller” („Ksawery”, „Wujek”), kpt. Franciszek Lenarczyk (konspiracyjne nazwisko: Jan Rybicki) „Bożena”, wreszcie kpt. Leon Soltysiak „James” (zob. Fot. 1) – autor dwóch dokumentów prezentowanych poniżej.

Rys. 1.

**Podział administracyjny
Obwodu Radzyń AK-WiN 1942-1947**



© Przemysław Krupski & Dariusz Magier

Leon Sołtysiak przybył na teren powiatu radzyńskiego w 1942 r. Dowodził plutonem w ramach 35 pp AK tworzonego przez Obwód Radzyń i Łuków. Po wkroczeniu armii sowieckiej na teren powiatu radzyńskiego w lipcu 1944 r. pozostał w konspiracji jako adiutant komendanta Obwodu Franciszka Lenarczyka. Wraz z nim aresztowano go w pułapce zastawionej przez UB we Wrzosowie 16 stycznia 1945 r. i przekazano NKWD. Jako jeden z wielu podlaskich akowców znalazł się w pociągu jadącym Rosji. Uciekł z transportu i po powrocie na teren powiatu radzyńskiego objął stanowisko komendanta Obwodu, które pełnił do czasu rozwiązania struktur WiN Obwód Radzyń. Ujawnił się w Warszawie 25 kwietnia 1947 r. na mocy ustawy amnestyjnej uchwalonej z 22 lutego tego roku⁴. W latach 50. XX w. został aresztowany. Przetrzymany był m.in. na Zamku w Lublinie⁵.

Fot. 1. Leon Sołtysiak „Jurand”, „James” – Komendant Obwodu Radzyń poakowskich struktur Samoobrony i WiN („ZRO”).



Źródło: Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie, sygn. 021/1469, t. 3, s. 130.

Prezentowane dokumenty to wytyczne, jakie Leon Sołtysiak „James” – Komendant Obwodu Radzyń, kieruje do swych podkomendnych. Choć odzwierciedlają jedynie ogólną politykę poakowskiego podziemia antykomunistycznego w Polsce, poprzez niewątpliwy wpływ na członków struktury w powiecie radzyńskim mogą stanowić doskonale świadectwo świadomości ideowo-organizacyjnej jej członków oraz świadczyć o przekazie informacyjnym kierowanym przez nich do społeczności ziemi radzyńskiej. Pierwszy z nich datowany jest na 30 sierpnia 1945 r. Pismo firmowane jest przez Komendę Obwodu poakowskiej Samoobrony. Warto zwrócić uwagę,

⁴ Dz. U. 1947, nr 20, poz. 78.

⁵ Biogram Leona Sołtysiaka zob.: *W matni...*, s. 168.

że zostało skierowane do członków radyńskiego podziemia antykomunistycznego w ważnym momencie, który z jednej strony wyznaczała niepewna przyszłość ruchu niepodległościowego po rozwiązaniu AK, Rady Jedności Narodowej, politycznej reprezentacji Polskiego Państwa Podziemnego, czyli jego quasi parlamentu, i powołaniu w następstwie rozmów moskiewskich Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (28 czerwca 1945 r.) zdominowanego przez komunistów. Kilku przedstawicieli nikołajczykowskiego PSL w rządzie utworzonym w tym samym czasie, kiedy zapadały wyroki w procesie „szesnastu”, czyli 16 cywilnych i wojskowych najwyższych przedstawicieli Polski Podziemnej porwanych przez Sowietów, nie było w stanie zapewnić najmniejszej szansy na zachowanie suwerenności i minimum wolności obywatelskich. Bezwzględne zwalczanie konspiracji odbywało się równolegle do propagandowej akcji komunistów mającej na celu przekonać światową opinię publiczną o normalizacji wewnętrznych stosunków politycznych w Polsce i realizacji międzynarodowych ustaleń w tej kwestii⁶.

W tych warunkach niezbędne było zarówno utwierdzenie własnych członków o słuszności przyjętej postawy, z drugiej wyposażenie w argumenty ideowe, które należało propagować w lokalnym społeczeństwie ponoszącym de facto materialny i moralny ciężar ich utrzymywania.

Programowych oparciem podziemia antykomunistycznego był w tym względzie manifest „Do Narodu Polskiego i do Narodów Zjednoczonych”, a zwłaszcza jego dokument programowy „Testament Polski Walczącej”, który przed samorozwiązaniem ogłosiła RJN 1 lipca 1945 r. RJN wzywała naród do kontynuowania walki z okupacją rozpoczętą w 1939 r., ale miała to być walka głównie polityczna. Wśród celów tej walki wskazywano: usunięcie z Polski obcych wojsk i NKWD, zakończenie przesładowań politycznych, powrót Polaków wywiezionych do ZSRR i przywrócenie wolności do prowadzenia działalności politycznej⁷.

Z uwagi na zbliżone daty wydania echa „Testamentu Polski Walczącej” pobrzmiewają oczywiście w pierwszym z omawianych dokumentów. W tym względzie jest jego praktycznym i twórczym rozwinięciem. W pierwszych słowach natrafiamy na dobitne podkreślenie, że trwanie w podziemiu jest wynikiem tylko i wyłącznie działań ZSRR, które zmusza „do kontynuowania równie nieustępliwej [jak wcześniej z Niemcami – przyp. DM] walki o całość i pełnię praw do niepodległości Polski”, i że ma to być przede wszystkim walka ideowo-polityczna, a nie zbrojna⁸. W treści przebija brak jakichkolwiek złudzeń co do poczynań Sowietów. Kwestia polskojęzycznych komunistów stanowi dla podziemia jedynie problem traktowany łącznie ze Związkiem Sowieckim, bez którego właściwie nie istnieje. Wytyczne Komendanta Obwodu wytyczają cele podziemia, które zgrupowane są wokół kilku głównych tez mających być transmitowane⁹ do społeczeństwa, takich jak: brak zgody na utratę

⁶ Ustalenia Wielkiej Trójki na Krymie w dniach 4-11.02.1945 r. (Konferencja w Jaltcie).

⁷ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 1996, s. 142-143.

⁸ Miała to być „walka o przewagę ducha i sprawiedliwości dla Polski na forum międzynarodowym”, Archiwum Państwowe w Lublinie, Okręg Lubelski Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (dalej: APL, OL WiN), sygn. 71, s. 14.

⁹ W piśmie z 30.08.1945 r. Leon Soltysiak porównywał działalność informacyjną podziemia do resora

Kresów Wschodnich, stosunek do ZSRR i Anglosasów, mobilizacja narodowo uświadomionych jednostek w powszechnym oporze cywilnym, nieprawość Rządu Tymczasowego, jego niesuwerenność i nieudolność, terror aparatu administracyjno-policyjnego, walka z rządowymi kłamstwami i komunistyczną propagandą (zwłaszcza wśród młodzieży), stosunek do „ludowego” Wojska Polskiego.

Drugi dokument datowany na 12 litego 1946 r. pochodzi już z okresu przynależności radzyńskiego podziemia poakowskiego do Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, które powołane zostało 2 września 1945 r. Członkowie struktury, która na ziemi radzyńskiej posługiwała się pod konspiracyjnym kryptonimem ZRO, zdawali sobie sprawę, że stoją na progu okresu, który rozstrzygnie o wolności obywateli i suwerenności kraju, czyli owej „Sprawy” pisanej przez „Jamesa” z wielkiej litery. Bardzo istotne było w tym momencie doprecyzowanie zasad funkcjonowania struktury, tak, by mogła ona – pomimo iście okupacyjnych warunków społeczno-politycznych – działać sprawnie. Stąd precyzyjne rozstrzygnięcia w zakresie zapewnienia ciągłości pracy kadry kierowniczej (dowódcy i ich zastępcy) rejonów, nazywanych w dokumencie kryptonimem „Ośrodk”, placówek i drużyn oraz składu komend rejonów (referenci w randze podoficerów: informacji, broni, gospodarczy, propagandowy), łączności, postępowania na wypadek aresztowań oraz werbunku nowych członków oraz zapobiegania bandytyzmowi, pijaństwu i złodziejstwu.

Nie do przecenienia dla zrozumienia ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej jest jednoznaczna wymowa dokumentów – pozbawiona jakże licznych obecnie historyograficznych błędów będących efektem prezentyzmu, współczesnym spojrzeniem na ówczesne wydarzenia skażonym doświadczeniem komunizmu i postkomunizmu. Dla „Jamesa” i członków radzyńskich struktur podziemia antykomunistycznego sprawa zaś była bardzo prosta: walczyli o wolność Ojczyzny. „Przeciw nam – pisał Leon Sołtysiak – występuje garstka szaleńców z PPR, resztki pozostałych Żydów¹⁰ oraz politruków, zdrajców i sprzedawczyków”¹¹.

Oba dokumenty są odpisami sporządzonymi w postaci maszynopisów przez komunistyczną Bezpiekę z oryginałów przejętych w trakcie śledztw prowadzonych przeciwko podziemiu niepodległościowemu i na potrzeby śledcze. Oryginały nie są znane. Dokumenty w latach 90. XX w. przekazane zostały z Archiwum Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Lublinie do Archiwum Państwowego w Lublinie. Przechowywane są w zespole Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość Okręg Lubelski, sygn. 71, s. 14-20. W trakcie edycji uwspółcześniono zapis niektórych słów i poprawiono literówki wynikające zapewne z nieporadności kancelaryjnej kopisty z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

i kondensatora: ma być „jak resor – ma osłabiać wstrząsy, jak kondensator gromadzący energię – ma ułatwiać skupione wyładowanie wielkich sił”, tamże, s. 17.

¹⁰ Nawiązanie do nadreprezentacji Żydów w strukturach komunistycznej policji politycznej po 1944 r.

¹¹ APL, OL WiN, sygn. 17, s. 20.

Komenda
Obwodu Samoobrony
M.P.¹² dn. 30 VIII 1945 r.

POLSKA PROPAGANDA

I. Zadania inspiracji i propagandy

Niedwuznaczne i nieustępliwe, agresywne stanowisko Rosji zmusza nas do kontynuowania równie nieustępliwej walki o całość i pełnię praw do niepodległości Polski (prawdziwej niepodległości).

Położenie międzynarodowe i decydująca przewaga militarna Rosji wyklucza w obecnym położeniu walkę zbrojną. Główną zatem formą walki pozostaje walka o przewagę ducha i sprawiedliwości dla Polski na forum międzynarodowym. Bronią odporną i zaczepną w tej walce jest świadoma swych celów inspiracja i zorganizowana propaganda.

Głównymi zadaniami w tym celu są:

1. Wytyczenie kierunku i zespolenie narodu w dążeniu do odzyskania prawdziwej niepodległości.
2. Uodpornienie społeczeństwa wobec doznań i nieszczęść niewoli, zarówno obecnych, jak i tych, które mogą jeszcze nastąpić.
3. Przeciwdziałanie akcji wrogiej, zmierzającej do politycznego i duchowego ujarzmięcia Polski.
4. Zdynamizowanie inicjatywnych i twórczych wartości narodu, dających pozytywną podstawę w walce o niepodległość i w czekającej Polskę trudnej rywalizacji w życiu międzynarodowym.
5. Zjednoczenie życzliwości i poparcia dla sprawy polskiej na zewnątrz kraju (wśród emigracji polskiej, wśród Anglosasów, narodów wolnych i ciemiężonych przez Rosję, a także wśród Rosjan).

II. Przegląd głównych zagadnień będących treścią propagandy.

Nie pogodzimy się z rozbiorem Polski. W dążeniu porozumienia z Rosją a zarazem w obliczu konieczności wynikających z wojny ze wspólnym wrogiem, wreszcie pod naciskiem

¹² M.P. – wojskowy skrót oznaczający: miejsce postoju.

szantażowanych przez Rosję Anglosasów, rząd nasz okazał gotowość do ustępstw na rzecz Rosji, godząc się w zasadzie z możliwością okrojen terytorialnych. Choć los Polaków, mieszkańców tych ziem, nie przestaje nas obchodzić, to jednak odnoszenie publiczne naszych praw do tych ziem na wschodzie byłoby dziś taktycznym błędem. W publikacjach należy ograniczać się do stwierdzenia, że Polsce i Polakom ziem wschodnich dzieje się krzywda. Opinię polską trzeba utrzymać w przekonaniu, że wysiedlania Polaków z ziem wschodnich są tylko aktem gwałtu i przemocy. Opinia ta powinna znaleźć echo na konferencji pokojowej, aby wobec mających zapaść tam decyzji nie wyzbywać się raz na zawsze praw do wschodniej połowy Polski.

Stosunek do Rosji. Z Rosją pragniemy porozumienia i poprawy sąsiedzkich stosunków, ale tylko pod warunkiem pełnej suwerenności naszego państwa. O tym stanowisku trzeba usilnie przekonywać zarówno swoich jak i sprzymierzeńców, jak też i samych Rosjan. Niemniej postępowanie Rosji dowiodło ostatecznie, że na żadne dobrowolne zaniechanie agresji z jej strony liczyć zupełnie nie można. Błędem byłoby łudzenie opinii dużymi szansami polubownego dogadania się z Rosją. Za stan obecny, grożący nowymi komplikacjami odpowiedzialna jest tylko Rosja.

Anglosasi. Naszym najpotężniejszym oparciem i atutem w rozgrywce z Rosją są Anglosasi. Świadomie wiążemy z nimi nasze nadzieje. Jednak wyłączne związanie naszych nadziei z Anglosasami musiałoby doprowadzić do groźnego kompleksu niższości do bezradnego oczekiwania ratunku z zewnątrz. Wpajać należy przekonanie, że los nasz zależy od własnej naszej postawy, naszej wartości, naszej woli i wysiłku, i że właśnie i tylko stałe demonstrowanie posiadania wartości tych w wysokim stopniu zapewni nam oparcie Anglosasów.

Możliwości dalszych porażek. Liczyć się trzeba z możliwością, że do czasu faktycznego i całkowitego zakończenia wojny z Japonią Anglosasi nie zdobędą się na zdecydowane przeciwstawienie się Rosji w jej dążeniu do opanowania Europy.

Stan obecnego prowizorium i niejasności sytuacji może więc przewlekać się na czas dłuższy, czego Rosja nie omieszkła wykorzystać dla stworzenia nowych faktów dokonanych. Propaganda musi więc wytworzyć w społeczeństwie zdolność do przetrwania dłuższego okresu niepomysłnej dla nas sytuacji i przygotować społeczeństwo do przyjęcia za rzecz naturalną grożących mu nowych porażek, po których dopiero przejdzie dla Polski całkowite zwycięstwo.

Konieczność powszechnego oporu. Jakakolwiek interwencja Anglosasów na rzecz Polski będzie możliwa tylko dopóty, dopóki życie Polski tętnić będzie dążeniami do prawdziwej wolności. Tak, aby Rosja nie mogła ogłosić światu, że pogodziliśmy się z narzuconym nam przez nią losem. Zatem propaganda w okresie okupacji rosyjskiej zmierzać musi do podtrzymania zaciętego oporu przede wszystkim, co Rosja usiłuje nam narzucić.

Nie pora na wystąpienia zbrojne. Opór Polski na wystąpienie agresji rosyjskiej nie może jednak obecnie znajdować wyrazu w wystąpieniach zbrojnych, [do] których rwa się bardziej zapalczywe jednostki i grupy. Wszelka akcja zbrojna nie dałaby w obecnych warunkach korzystnego dla nas wrażenia. Mogłaby co najwyżej iść po myśli prowokatorów, którzy dążą do wywołania przedwczesnych wystąpień, aby mieć powód i warunki do sparaliżowania i

zlikwidowania polskiego ruchu wyzwolenczego. Propaganda musi wyjaśnić, że krwią lekko-myślnie szafować nie wolno, nie można jednak rozbrajać społeczeństwa moralnie, nie można utrwać w nim niewiary w zdolność do czynu zbrojnego, gdy zajdzie tego potrzeba.

Stosunek do Rządu Tymczasowego. Rosja w swej polityce zaborczej względem Polski zdołała osiągnąć to, czego nie udało się Niemcom, znalazła mianowicie „rząd tymczasowy” złożony z Polaków dających firmę dla wszelkiego rodzaju aktów rosyjskich, a przede wszystkim do aktów stosowanej względem nas przemocy. Gdyby nie usługowa pomoc tego rządu, Rosja byłaby znacznie więcej skrupowana w sprawach polskich na forum międzynarodowym, a interwencja Anglosasów byłaby nierównie łatwiejsza i skuteczniejsza niż obecnie. Propaganda musi uświadamiać, iż nakazem chwili dla wszystkich jest powszechne potępienie wykonawców woli Rosji, którzy muszą być traktowani jako zdrajcy, ze wszystkimi konsekwencjami.

Reforma i odbudowa życia polskiego. Dla okazania swej rzekomej działalności doniosłości roli dziejowej „Rząd Tymczasowy” usiłuje wygrać jako atut i zapisać na swoje dobro podjęte przezeń reformy ustrojowe i akcje odbudowy życia polskiego. Powodzenie tych aspiracji rządu samozwańczego zależy naturalnie od postawy i wysiłku całego narodu. Błędem byłoby, rzecz prosta, sabotowanie reform w ich pozytywnych efektach, jak również prac zmierzających do podźwignięcia kraju z klęski wojennej (szkolnictwo, stan sanitarny, aprowizacja, odbudowa itp.). Niemniej propaganda wykazywać musi całkowitą nieudolność „rządu” w tak reklamowanych przezeń wyczynach dojrzałości społeczeństwa do przejęcia postępowych, z wolą narodu reform, których wyrazem jest deklaracja RJN z marca 1944 r.¹³, podkreślać musi powszechną dobrą wolę społeczeństwa do odradzania i uprawy Polski, wolę paraliżowaną terrorem, samowolą i głupotą niepowołanych władców. Wreszcie na konieczność sabotowania zmian sprzecznych z naszym duchem i naszą racją stanu, a służących tylko na korzyść komunie i Rosji.

Aparat administracyjno-policyjny. Aparat administracyjno-policyjny „Rządu Tymczasowego” wymierzony jest przeciw wszelkim przejawom rzetelnej polskości i prawdziwie polskim odruchom. To samo dotyczy partii politycznych, a w szczególności PPR. Kr[ajowa] Rada Narodowa¹⁴ jest niczym innym jak przybudówką dla PPR-u i jej współpracowników. Rzeczą propagandy jest ukazywanie właściwego oblicza i istotnych celów tych agentów oraz przestrzeganie przed świadomym lub niemoralnym ich popieraniem.

Walka z kłamstwem politycznym. Nie znajdując żadnego oparcia w masach dla swych dążeń do zupełnego skomunizowania Polski „Rząd Tymczasowy” posługuje się metodą najbezczelniejszego kłamstwa mającego na celu osłonięcie jego prawdziwych rozmiarów oraz oszukanie i zjednanie sobie opinii. Rzeczywistość na ogół demaskuje te kłamstwa, a zdrowy instynkt społeczeństwa jest na nie odporny. Nie dla wszystkich jednak jest dostatecznie przejrzysta gra, polegająca na czasowych koncepcjach na rzecz społeczeństwa, przyzwyczajeni i konieczności życiowych, gra mająca na celu uśpienie czujności społeczeństwa i przygotowanie gruntu dla brutalnych, decydujących chwytów komuny. Wszystko przemawia zatem, że władcy dzisiejsi przygotowują się do takich chwytów ściśle według wzorów sowieckich (historia NEPu¹⁵). Do

¹³ O co walczy naród polski. Deklaracja Rady Jedności Narodu, Warszawa, marzec 1944 r.

¹⁴ Samozwańczy parlament utworzony przez PPR.

¹⁵ NEP – Nowa Ekonomiczna Polityka (ros. Новая экономическая политика), określenie polityki

propagandy zatem należy demaskowanie na każdym kroku kłamstw, zdzieranie fałszywych i kradzionych szyldów, wreszcie pouczanie na podstawie dokumentów i faktów o istotnych zamysłach i dążeniach „Rządu Tymczasowego” i PPR-u.

Obrona prawdziwej polskości. Najdrastyczniejsza i najboleśniejsza forma kłamstwa stosowanego przez dzisiejszych władców jest szarganie rzetelnej polskości, pomawianie jej o fałszyzm, reakcje, sabotaż i wszelkie możliwe zbrodnie. Ta akcja zniesławiania patriotów polskich (prawdziwych) jest nazbyt gruba i przez to zazwyczaj mija się z celem. Jednak stałe i uporczywe powtarzanie oskarżeń i potwarzy może nie pozostawać bez śladu w pojęciach społeczeństwa, jeśli nie znajdzie właściwego odporu. Rzeczą propagandy jest stworzyć ten odpór, odpiąć fałszywe i potwarze, przeciwstawić wielkość i wzniosłość polskiego ruchu patriotycznego nikczemności zdrajców i sprzedawczyków.

Wojska Żymierskiego¹⁶. Pobór do wojska Żymierskiego jest nadużyciem nieprawnie zdobytej władzy i zmierza bądź do obezwładnienia aktywnej części społeczeństwa, bądź też do zbrojnego użycia krwi polskiej w służbie interesów Rosji. Potępiamy ochotników, życzliwie i ze współczuciem odnosimy się do żołnierzy wziętych przymusowo do wojska (na kresach). Aprobujemy i popieramy uchylanie się od służby w szeregach Żymierskiego, o ile to jest tylko możliwe. Winę za zły stan formacji Żymierskiego, za niski poziom moralny dowódców, za warunki polityczne i polityczną kontrolę Rosji nad wojskiem, wreszcie za poniewieranie polskich formacji przez Rosjan i za kolosalne straty na froncie ponoszą odpowiedzialni dowódcy, dla których nie znajdujemy żadnego usprawiedliwienia. Uważamy ich za zdrajców, którzy w wolnej Polsce poniosą karę.

Sprawa młodzieży. Na specjalną troskę inspiracji i propagandy zasługuje sprawa młodzieży. Dość zręczna akcja agentury młodzieżowej, tak zwanego Związku Walki Młodych (ZWM)¹⁷, umożliwiła jej dość mocny wpływ na szerokie rzesze młodzieży, zwłaszcza wiejskiej i robotniczej. Ten stan wymaga również energicznej kontroli całego społeczeństwa, kontrakcji z naszej strony [wobec] pociągających a zwodniczych haseł, jakimi operuje ZWM. Należy na każdym kroku zwalczać ZWM jako młodzieżową organizację komunistyczną, a młodzieży poświęcić więcej zainteresowania i zatrzymywać ją pod sztandarami naszej sprawy.

Propaganda pozytywna i twórcza. Walki o przewagę ducha nie możemy prowadzić do pozycji obronnych i do negacji grożącego nam zła. Taka forma akcji nie da się pomyśleć na dłuższą metę¹⁸, gdyż daje atuty, inicjatywę i przewagę w ręce przeciwnika. Inspiracja i propaganda

gospodarczej Rosji Sowieckiej z lat 1921-1929, będącej mieszaniną gospodarki komunistycznej z elementami mechanizmów rynkowych. NEP był instrumentem, który wprowadzono, by odbudować gospodarkę ze zniszczeń wojennych, a następnie wrócić do centralnego planowania charakterystycznego dla komunizmu.

¹⁶ Chodzi o „ludowe” Wojsko Polskie, którego Naczelnym Dowódcą w latach 1944-1947 był Michał Rola-Żymierski – generał brygady międzywojennego WP skazany i zdegradowany w 1925 r. za nadużycia finansowe. W więzieniu nawiązał kontakty z komunistami, po wyjściu został agentem NKWD, zaś od 1943 r. niejawnym członkiem PPR.

¹⁷ Związek Walki Młodych – młodzieżówka PPR utworzona w 1943 r. Rozwiązała się w lipcu 1948 r. wchodząc w skład Związku Młodzieży Polskiej.

¹⁸ „Taka forma akcji nie da się pomyśleć na dłuższą metę” – w znaczeniu: Takiej formy akcji nie da się prowadzić na dłuższą metę.

wytworzyć może niezwłocznie elementy pozytywne dające podstawy do przeciwstawienia zdrowych dążeń narodu, do wyzwolenia i odrodzenia kraju, podstępny i zdrazieckim poczynaniom wroga i jego agentów. Działaniem pozytywnym będzie między innymi:

- a) pozostawienie zadań rozwojowych, odpowiadających aspiracjom i ideałom Polski i Polaków, głównie wolności narodu i wolności jednostki,
- b) wpajanie w społeczeństwo wiary we własne siły,
- c) wszechstronnie ujęta inicjatywa w dziele przebudowy życia polskiego w duchu sprawiedliwości i społecznej poprawy bytu człowieka pracy. Sekcja ta powinna być przeciwstawieniem reklamowanych i nieudolnych poczynani „rządu”,
- d) ugruntowanie polskości na ziemiach zachodnich,
- e) skierowanie młodzieży na twórcze tory przyszłości itd.

Zalecenia i metody

1. Dobrą propagandą jest tylko uczciwa propaganda.
2. Propaganda jest tylko wtedy owocna, gdy opiera się na zaufaniu tych, którzy ją głoszą.
3. Jedno kłamstwo obok dziesięciu prawd niszczy wartość całości.
4. Pozorne kłamstwo jest tak samo niebezpieczne jak kłamstwo.
5. Nie wszyscy ludzie znoszą objawianie prawdy w całej jej jasności, wolno więc prawdę dawkować, rozliczyć podanie w czasie, dostosować ujęcie do stanu psychiki.
6. Przemilczanie faktów bolesnych nie daje nic, bo owe fakty dadzą znać o sobie. Trzeba mówić wszystko w odpowiednim czasie, uprzedzać to, co nadejść musi, tak samo to co przyniesie radość, jak i to bolesne.
7. Propaganda jest jak resor – ma osłabiać wstrząsy, jak kondensator gromadzący energię – ma ułatwiać skupione wyładowanie wielkich sił.
8. Nadużywanie wielkich słów, jaskrawych określeń, osłabienie wrażliwości na prawdy proste, fakty codzienne codziennością najważniejsze. Propaganda musi być poważna, obliczona długą metę, musi dawać rezultaty co dnia i w dalekiej przyszłości.

Z uwagi na chwilowe przyciszenie innej naszej działalności proszę powyższy materiał wykorzystać bezwzględnie rychło w ośrodkach. Komendanci ośrodków skontaktują się osobiście w tym celu z komendantami placówek i drużyn, i w formie odprawy omówią cały przesłany materiał propagandowy. Pożądane byłoby, by na takiej odprawie byli również obecni wszyscy podoficerowie i w miarę możliwości strzelcy z każdego plutonu.

Komendanci ośrodków, z uwagi na bezpieczeństwo, sami dojadą do każdego plutonu, oddzielnie.

Przeprowadzenie odpraw propagandowych z podaniem dat odnośnie każdego plutonu meldować do tut.[ejszej] KOS¹⁹.

Komendant Obwodu

¹⁹ KOS – Komenda Obwodu Samoobrony.

B.K.G.²⁰

Zbrojny Ruch Oporu²¹
KOMENDA OBWODU

Tajne

M.p. dn. 12 II [19]46 r.

W-8 rozdzielnika
Uzupełnienia wytycznych pracy w terenie

Aby podolać obowiązkom, jakie nakłada w obecnych warunkach konspiracyjna służba w szeregach Ruchu Oporu, niezależnie od dotychczas wydanych i obowiązujących rozkazów i instrukcji Komendanci Ośrodków zastosują się do następujących dalszych wytycznych:

1. Każdy komendant ośrodka winien mieć dobrze rozeznanego w pracy swego zastępcę, który mógłby pełnić swój obowiązek bez uszczerbku dla Sprawy. W wypadku braku odpowiedniego kandydata zgłaszać wniosek do K.[omendanta] O.[bwodu] o delegowanie. Komendanci Ośrodków dopilnują, by każdy dowódca placówki, czy drużyny, miał również swego zastępcę odpowiadającego na to stanowisko.
2. Dla sprawniejszego funkcjonowania aparatu konspiracji Komendanci Ośrodków wytypują u siebie swe sztaby, które przyczynią się do ułatwienia wykonania obowiązków służbowych w Ośrodku. Przede wszystkim w Ośrodku winien być:
 - a) podoficer inf.[ormacji] (wywiad),
 - b) podoficer broni,
 - c) podoficer gospodarczy (podkwatremistrz),
 - d) [podoficer] propagandowy, itp.

Referentów, którzy w tej chwili pozostają na stanowiskach, a na nie się nie nadają lub niechętnie sprawują swe obowiązki, a wytypować i wprowadzić do służby nowych ludzi – chętnych i pełnych zapału. Szczególnie zwrócić uwagę na obsadzenie działu wyw.[adu]. Jest wiadomo, że niektórzy referenci wyw.[wiadu] w Ośrodkach mocno nadużywają alkoholu, czym wybitnie szkodzą Sprawie, dając ujemny i gorszący przykład, a przez to również zaniedbują swe obowiązki. Wywiad w tej chwili jest rzeczą pierwszej uwagi i powinien być sprawowany przez ludzi krystalicznych.

3. Sprawdzać jak najczęściej działanie sieci łączności i tak wewnątrz Ośrodka w odniesieniu do podkomendnych, jak też i łączności zewnętrznej z sąsiadami oraz Komendą Obwodu. Na wypadek wsypy lub aresztowań, względnie zagrożenia trasy,

²⁰ „Bank Krajowego Gospodarstwa” – kryptonim Obwodu Radzyń WiN, zob. J. Kopiński, dz. cyt., s. 103.

²¹ Konspiracyjny kryptonim WiN.

przewidzieć i mieć przygotowaną zapasową trasę i sieć łączności. Dotyczy to również zapasowych skrzynek pocztowych, których w żaden sposób nie można spalać częstym na nich przebywaniem. Pod ręką Komendanta Ośrodka winien być zawsze łącznik, który mógłby być użytym w każdym wypadku. Komendanci Ośrodków powinni mieć przewidzianych łączników, [...] kilku na terenie swojego Ośrodka.

4. W związku ze zbliżaniem się okresu wiosennego, a co za tym idzie i pracy naszej w swej być może ostatniej fazie konspiracyjnej, należy szczególnie nastawić pracę tak, byśmy zyskiwali coraz większe uznanie i sympatię społeczeństwa i przygarniali do siebie jak najwięcej dobrych i prawdziwych Polaków.
5. Trudno jest w tej chwili powiedzieć, jaką formę przybierze ta ostatnia faza naszej pracy. Musimy jednak dla osiągnięcia całkowitego zwycięstwa być przygotowani moralnie do walki politycznej na wypadek przeprowadzania wyborów i do ewentualnej walki orężnej na wypadek działań zbrojnych. Pewnikiem bowiem jest, że wyposażeni i przygotowani na wszelkie ewentualności nie tak łatwo damy się zaskoczyć i mniejszymi stratami okupimy zwycięstwo.
6. Uzupelniać szeregi konspiracyjnego Ruchu Oporu przez przyjmowanie nowego, wartościowego i ideowego elementu. Stronić od ludzi niepewnych, niebudzących zaufania, chwiejnych i o małej wartości moralnej (wzór przysięgi został przesłany). Komendanci Ośrodków winni mieć wpływ swój na całokształt życia w Ośrodku, zjednywać jak najwięcej inteligencji, nauczycielstwo, sołtysów, milicję, urzędników samorządowych, duchowieństwo, straż leśną, pracowników spółdzielczych itp.
7. We wszystkich służbowych poczynaniach nie kierować się jakimiś osobistymi względami, a mieć na uwadze dobro Sprawy, której służymy. Wykonanie każdego, bodaj mało ważnego obowiązku służbowego traktować poważnie, a w wykonaniu przejawiać chęć, ideę i gorliwość. Być przygotowanym na to, że za każdą swą obecną czynność musimy odpowiadać przed społeczeństwem i że nie wolno nam w żadnym wypadku zasłużyć na miano bandytów czy złodziei, lub też dorobkiewiczów wojennych, a postępowaniem swym dowieść, że jesteśmy tą częścią naszego narodu, która zdolna jest do kierowania państwem i do przeprowadzenia i prowadzenia naszej wielkiej Ojczyzny ku lepszej i jaśniejszej przyszłości. Nie wolno nam ze względu na jakieś prywatne i osobiste pretensje kolegi do kolegi rozbijać tak mocnej dotychczas jedności i więzi organizacyjnej i konspiracyjnej. Kontrola społeczna notuje bowiem każdy nasz wyczyn, dobry czy zły, i we właściwym czasie wyda o nas właściwy sąd.
8. Wciągać do pracy poważnych, zaufanych i starszych rolników i roztoczyć opiekę nad młodzieżą obojga płci, której zalecać i ułatwiać zdobywanie wiedzy ogólnej i fachowej, propagować samokształcenie i dokształcanie, pracą naszą w terenie musimy oddziaływać na otoczenie ze wszech miar wychowawczo. Kobiety bardziej rozeznanie politycznie i w pracy społecznej zjednywać dla naszej Sprawy i twarde przeciwdziałać zakładaniu w terenie pepe[le]rowskiej organizacji Obywatelskiej Ligi Kobiet²², która popiera obecny reżim.

²² Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet – organizacja mająca bronić praw kobiet założona w lipcu 1945 r., w rzeczywistości od początku stanowiła narzędzie do prowadzenia indoktrynacji komunistycznej wśród kobiet czego uwięzieniem było przekształcenie jej w Ligę Kobiet, zob. A. Nowakowska-Wierz-

9. Zachowywać samoobronę zbrojną wypadkach tylko koniecznych, aby śmiałymi wypadami z naszej strony nie narażać spokojnych i sympatyzujących z naszą Sprawą obywateli. Tępić bezwzględnie ostro bandytyzm i złodziejstwo, zwalczać plagę dewastacji leśnych i pijaństwo. Przy wykonywaniu każdej czynności i w każdej akcji zachować takt i rozważę, wysoko cenić sobie honor i godność żołnierską oraz powagę organizacyjną. Zwalczać objawy samowoli, gadulstwa i zbędną strzelaninę. Prowadzić w miarę możliwości wykłady z zakresu dokształcania ogólnego i wojskowego (szczególnie każdy żołnierz winien znać regulamin służby wewnętrznej). Wzmocnić preżność i dyscyplinę organizacyjną i wojskową przez podciągnięcie [do odpowiedzialności] w tym zakresie przede wszystkim poległych komendantom ośrodków podoficerów.
10. Przeciwdziałać rozszerzaniu się organizacji pepe[le]rowskich w rodzaju Samopomocy Chłopskiej²³, Związku Walki Młodych, Obywatelskiej Ligi Kobiet i innych. Podejmować do pracy dziki teren, tak, by w każdej, nawet o największym nastawieniu komunistycznym, wsi były komórki naszego wywiadu i więzi komunistycznej. Otoczyć wielką opieką i zainteresowaniem wszystkich tych, którzy jako byli więźniowie polityczni za naszą Sprawę wracają dziś do kraju z Rosji. Przestrzegać i nakazywać bezwzględną uczciwość przy przeprowadzaniu wszelkiego rodzaju akcji zdobywczych, aby nie zaistniały dalsze wypadki ścigania przez nas naszych ludzi jako złodziei, którzy szli na akcję nie w imię dobra Sprawy, a z rozmyślnym celem osiągnięcia dla siebie korzyści osobistych. Komendanci Ośrodków winni mieć dla dobra Sprawy jak najczęstsze kontakty ze swymi niższymi dowódcami i poruszać się po terenie Ośrodka, a nie melinować się w jednym miejscu.
11. Uświadamiać całe nasze społeczeństwo, że Sprawa nasza jest ściśle związana z losem naszych przywódców pozostających i działających w kraju w podziemiu oraz z armią naszą, która w tej wojnie pod rozkazami bohaterskiego generała Maczka²⁴, Andersa²⁵ i wielu innych okryła się nieśmiertelną chwałą w walce z faszyzmem niemieckim. W odniesieniu do ZSRR pragniemy utrzymywać dobrosąsiedzkie stosunki oparte na wzajemnym zaufaniu i zrozumieniu oraz chcemy mieć we własnym kraju prawdziwą wolność i suwerenność, bez prawa mieszania się Rosji do naszych wewnętrznych spraw i narzucania nam siłą formy ustroju oraz ludzi na najwyższe stanowiska w państwie bez woli całego narodu. Domagamy się jak najrychlejszego wycofania od nas garnizonów sowieckich i ukrócenia dzikiej działalności zbrodniczych elementów znajdujących się w urzędach bezpieczeństwa, którymi kierują komuniści, sowieci lub też Żydzi. Żądamy zreformowania wojska polskiego przez

choś, Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet (1945-1949) i Związek Kobiet Polskich im. Marii Konopnickiej we Francji (1944-1950) – dokumenty programowe, „Komunizm – system, ludzie, dokumentacja”, nr 2 (2013), s. 251-279, www.komunizm.net.pl.

²³ Samopomoc Chłopska – Związek Samopomocy Chłopskiej utworzony w grudniu 1944 r. w Lublinie przez komunistów i lewicowych działaczy chłopskich. Organizacja wspierająca program komunistów na wsi.

²⁴ Stanisław Maczek – generał Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, dowódca 1 Dywizji Pancernej, która brała udział w lądowaniu aliantów w Normandii i wyzwoleniu Europy Zachodniej.

²⁵ Władysław Anders – generał Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, w latach 1944-1945 Naczelny Wódz, w latach 1946-1954 Generalny Inspektor Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

wydalenie z jego szeregów sowietów, politruków i Żydów zmierzających swą pracą do skomunizowania nam całego kraju.

12. Dotychczasową swoją postawą zaskarбилиśmy sobie sympatię społeczeństwa i olbrzymią większość narodu zjedналиśmy dla naszej Sprawy. Tego wielkiego kredytu moralnego, jakim obdarza nas Naród, nie możemy w żadnym wypadku stracić lub tylko nadwyrężyć. W tej chwili większa część uczciwych Polaków twardo i zdecydowanie stoi przy nas – przeciw nam występuje garstka szaleńców z PPR, resztki pozostałych Żydów oraz trochę politruków, zdrajców i sprzedawczyków. Wzmacniamy przeto codziennie silnie naszą postawę. W chwili obecnej w odniesieniu do partii politycznych działających legalnie w kraju nie popieramy żadnej, sympatyzujemy zaś z Polskim Stronnictwem Ludowym Mikołajczyka²⁶ i z Partią Pracy Popiela²⁷, jako z partiami będącymi w legalnej opozycji do obecnego komunistycznego rządu.
13. Dla różnych celów waleśają się po terenie wysłannicy i poplecznicy tego reżimu. Mają oni na celu przeważnie podwójną grę. Nie należy słuchać ich podszeptów, a przeciwnie, być czujnym i ostrożnym, by pod płaszczykiem rzeczy skądinąd i pożytecznych nie siali fermentu i nie szkodzili naszej Sprawie lub też nie przeprowadzali wywiadu przeciwko nam na korzyść UB.

Powyższe wytyczne wprowadzić natychmiast w życie przez przeprowadzenie odpraw z dowódcami placówek, drużyn i wszystkimi podoficerami w każdym ośrodku.

Komendant Obwodu
(-) James

²⁶ Centroprawicowa partia chłopska utworzona w 22 sierpnia 1945 r. w oparciu o strukturę Stronnictwa Ludowego „Roch” funkcjonującego w okresie okupacji niemieckiej. Na jej czele stał Stanisław Mikołajczyk, wicepremier w TRJN. Partia opozycyjna w stosunku do komunistów, poddawana nieustannym represjom. Po sfałszowanych wyborach parlamentarnych w 1947 r. rozbita przez komunistyczną bezpiekę. Resztki działaczy w 1948 r. połączyły się z prokomunistycznym Stronnictwem Ludowym tworząc Zjednoczone Stronnictwo Ludowe.

²⁷ Chodzi o Stronnictwo Pracy – chadecką partię polityczną założoną w 1937 r. W latach 1939-1946 jej prezesem był Karol Popiel. Po 1944 r. poddawana systematycznym represjom komunistycznym, co skłoniło większość działaczy do zawieszenia działalności w lipcu 1946 r. Partia funkcjonująca po tym okresie prowadziła już działalność prokomunistyczną. W 1950 r. połączyła się ze Stronnictwem Demokratycznym.

Summary

Intelligence and propaganda activity of post-Home Army anti-communist resistance movement in Radzyń district throughout 1945-1946

The post-war anti-communist clandestine groups operating across Radzyń county were elements of the Polish Underground State's resistance movement established during World War II and lasted until April, 1947. At the start of German occupation, the Union of Armed Struggle, which was renamed into the Home Army in February 1942, had the greatest manpower of all military resistance organizations. After it was disbanded in January 1945, the Home Army and National Armed Forces from Radzyń underground merged to form an organization named Self-defence. Then it came under the umbrella of the newly founded Freedom and Independence movement in September 1945. The following article outlines two archive documents, namely orders of Radzyń District Commandant, Leon Sołtysiak – nicknamed "James", which defined intelligence operations and structures of the local anti-communist underground.



Fot. Paweł Żochowski



Mariusz D. Bednarski
(Puławy)

Spółdzielnie na terenie województwa lubelskiego jako obiekt przestępstw po II wojnie światowej

Rok 1944 i kolejne 3 lata w historii Polski były czasem realizowania przez Rosję jej imperialistycznych planów na terenie wschodniej i środkowej części Europy. Efektem tego stało się pojawienie na terenie województwa lubelskiego potężnych ugrupowań sowieckich, a także komunistycznych oddziałów wojsk polskich idących ze wschodu razem z sowietami. Już na miejscu ci „Polacy” rozpoczęli budowę struktur władzy komunistycznej, której celem było podporządkowanie naszego państwa imperium sowieckiemu. Działanie to spotkało się, z naturalnych przyczyn, z kontreakcją polskiego podziemia niepodległościowego, które podjęło walkę z nowym okupantem. Powstała w ten sposób nieustabilizowana sytuacja, która sprzyjała różnego typu naruszeniom (nawet ówczesnego) prawa. Wśród nich do najczęstszych należały rabunki, kradzieże, zabójstwa i napady. Ogólnie akty przemocy.

W związku z przejściem przez komunistów władzy nie tylko politycznej, ale także gospodarczej w latach 1944-1945, rozpoczęto na Lubelszczyźnie budowę struktur gospodarczych typowych dla ustroju komunistycznego: różnego typu spółdzielni mających dać mieszkańcom regionu poczucie współwłasności majątku narodowego. W istocie zaś pozwalających w dużym stopniu na czerpanie korzyści przez sprawujących władzę i ułatwiających kontrolowanie zachowania społeczeństwa, a nade wszystko będących drogą do upodabniania systemu gospodarczego Polski do sytuacji panującej w Związku Sowieckim. Przede wszystkim zaś działania te pozwoliły na zbudowanie scentralizowanego systemu spółdzielczego. Z uwagi na gromadzenie w spółdzielniach różnego typu dóbr oraz na fakt, iż często były one traktowane jako „niczyje” lub też jako element systemu komunistycznego na wsi, dochodziło do ataków na te placówki gospodarcze realizujące także w pewien sposób cele polityczne. Spółdzielnie tworzone były w każdej gminie. Ilość ich była zmienna. W październiku 1953 r. doliczono się 616 spółdzielni produkcyjnych. W

połowie tego samego roku było ich 628, a trzy lata wcześniej odnotowano tylko 155 (162) spółdzielni produkcyjnych¹. Można stąd wnioskować, że kilka lat wcześniej było ich jeszcze mniej. W 1945 r. na terenie województwa lubelskiego stwierdzono funkcjonowanie 60 spółdzielni Samopomocy Chłopskiej (zob. tab. 1), do czego dochodziła jeszcze pewna ilość innego typu organizacji spółdzielczych.

Tabela 1. Stan spółdzielni Samopomoc Chłopska na terenie województwa lubelskiego wiosną 1945 r.

Lp.	Powiat	Gmin	Gromad	Ilość członków	Ilość spółdzielni
1.	Chełm	13	103	1199	6
2.	Biała Podl.	16	160	2000	2
3.	Biłgoraj	15	46	2300	4
4.	Radzyń	14	78	2039	7
5.	Tomaszów	14	88	5000	-
6.	Hrubieszów	7	74	1600	2
7.	Kraśnik	14	75	4900	6
8.	Krasnystaw	13	97	2893	7
9.	Lublin	16	258	7920	8
10.	Łuków	5	32	1511	-
11.	Puławy	16	154	4915	6
12.	Zamość	12	128	2660	6
13.	Siedlce	23	187	3200	4
14.	Włodawa	14	127	1272	2
15.	Lubartów	45	94	4500	-
	RAZEM:	236	1595	47809	60

Źródło: APL, Urząd Wojewódzki Lubelski (dalej: UWL) Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: WSP), sygn. 307, sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Lublinie za czas 25 III – 25 V 1945 r.

Jak wynika z powyższej tabeli najwięcej gmin zorganizowanych w ZSCh miały powiaty lubartowski (45) i siedlecki (23). Natomiast najwięcej gromad, w których była obecna Samopomoc Chłopska, miały powiaty: lubelski (258), siedlecki (187) i bialski (160). Najwięcej członków ZSCh znajdowało się w powiatach: lubelskim (7920), tomaszowskim (5000) i puławskim (4915). Najwięcej spółdzielni udało się ZSCh utworzyć w powiecie lubelskim (8), natomiast w powiatach: tomaszowskim,

¹ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, Wydział Rolnictwa i Leśnictwa PWRN WRiL, sygn. 1429, k. 163, zestawienie spółdzielni za październik 1953 r.; tamże, sygn. 1225, k. 35, ogólna ilość spółdzielni na połowę 1953 r.; tamże, sygn. 1224, s. 24, zestawienie z prac urzędzeniowo-rolnych dla spółdzielni produkcyjnych w województwie lubelskim, stan na 1 IV 1951 r.

lukowskim i lubartowskim nie wykazano istnienia spółdzielni w trakcie sporządzania sprawozdania.

Spółdzielnie stawały się łakomym kąskiem dla przestępców. Bywały też obiektem ataków oddziałów antykomunistycznych, które przejmowały z nich różnego rodzaju dobra przede wszystkim dla celów aprowizacyjnych. Artykuł poniższy próbuje przybliżyć sytuację panującą w spółdzielniach z punktu widzenia naruszeń prawa, w pierwszych latach po oswobodzeniu Lubelszczyzny spod okupacji niemieckiej i zainstalowaniu w regionie systemu komunistycznego.

Rabunki i kradzieże

Rabunki na obszarze Lubelszczyzny w pierwszych latach po ustaniu tam działań wojennych były dość powszechnym zjawiskiem, co wiązało się, jak można przypuszczać, przede wszystkim z nieustabilizowaną sytuacją polityczną w kraju. W dużej części były one dziełem miejscowej ludności, ale mieli w nich swój udział także Sowieci wracający przez teren województwa lubelskiego do domu. We wrześniu 1945 r. Komenda Wojewódzka MO w Lublinie przekazała wojewodzie lubelskiemu informację w sprawie rabunków, z której dowiadujemy się, że w okresie tym napady rabunkowe „nie przybierały na sile”, ale pomimo tego w dalszym ciągu się zdarzały². Szczególnie charakterystycznym było to, że w trakcie rabunków najczęściej ginęło koni, na podstawie czego milicja stwierdzała, iż rabunków dokonywali zwyczajni złodzieje. Miejscowa ludność oraz specjaliści informatorzy pomagali milicji w jej pracy, dlatego też większość kradzieży i rabunków z lata 1945 r. była wykrywana³. Wśród wielu ataków, do jakich doszło wiosną 1945 r., można tu wspomnieć o rabunku spirytusu, jaki miał miejsce w nocy z 23 na 24 maja 1945 r., o godzinie 24-ej, którego dopuścili się niezidentyfikowani ludzie uzbrojeni w automaty, pistolety ręczne i granaty. Napastnicy ubrani byli w polskie mundury wojskowe. Dokonali oni napadu na gorzelnię w Siostrzytowie, w gminie Jaszczów, gdzie zrabowali 240 litrów spirytusu. Napastników było, według oświadczenia kierownika gorzelni, kilkunastu⁴. Atakowano spółdzielnie, administrację, pojedynczych obywateli wsi lubelskiej, ale atakowano także i tych, których zadaniem, przynajmniej w założeniu, było strzec bezpieczeństwa wszystkich obywateli. Wśród tych właśnie napadów można tu wspomnieć o dwóch niemal „standardowych”, do jakich doszło w maju i listopadzie 1945 r. Najpierw 27 tego miesiąca, o godzinie 16, 100-osobowa grupa, uzbrojona w granaty i karabiny ręczne napadła na osadę Bychawa. W Zarządzie Gminnym zniszczono telefon, spalono rejestry poborowe kobiet urodzonych w latach 1921-1925. Następnie ci sami ludzie napadli na posterunek MO i zdemolowali go. Rozbrojono milicjantów, zabrano im broń i uprowadzono wraz z kome-

² APL, UWL WSP, sygn. 194, k. 42, Lubelska Wojewódzka Komenda MO do Wojewody Lubelskiego, pismo z 7 IX 1945 r.

³ Tamże.

⁴ Tamże, sygn. 185, s. 11, Starosta Powiatowy Lubelski do UWL, pismo z 26 maja 1945 r.

dantem⁵. W roku 1946 złodzieje kontynuowali „systematyczne” grabienie mieszkańców Lubelszczyzny. Rabowano konie, wozy, uprzęże, także żywność i bieliznę. Przy takich okazjach dochodziło czasem do pobicia właściciela. Przedmiotem rabunku mogło także stać się biurko lub deski⁶. Rabowano także świnie, kamasze, czy też różne towary ze spółdzielni na dosyć pokaźne sumy (do 100.000 zł). Rabunków dokonywały grupy o różnej liczebności od 3-4 uzbrojonych ludzi do 30-50 napastników⁷. Także 20 marca zostały zrabowane we wsi Stok, w gminie Prawda, mięso i mąka na sumę 20.000 zł. Stało się to w późnych godzinach nocnych, a napadu i rabunku dokonało 24 nieznanych nikomu osobników. W tym samym czasie miał miejsce rabunek gotówki i towaru wartości 40.000 zł w Grzędówce, w gminie Dąbie, którego dokonało 6 nierozpoznanych ludzi. W marcu 1946 r. dokonano ponadto rabunku towarów we wsi Domaszewnica, w gminie Łuków, którego sprawcami było 12 nieznanych ludzi. Stało się to na szkodę Spółdzielni „Jutrzenka”, ponadto zrabowano 119 kg mięsa w Stoczku z magazynu świadczeń rzeczowych⁸. Równoległe do milicji, informacje o sytuacji w terenie przesyłali do wiadomości wojewody także starostowie. Z doniesienia starosty kraśnickiego wiadomo, że 28 marca 1946 r., o północy, miało miejsce usiłowanie rabunku w Zdziechowicach. Poszkodowany nazywał się Nowak, natomiast sprawców nie ustalono⁹. W ostatnich dniach marca rabunku dokonano także w Zaklikowie, powiat Kraśnik. Łupem napastników padło wówczas 5.000 zł z państwowego tartaku¹⁰.

Bardzo dużej ilości rabunków, w marcu 1946 r., dokonano w powiecie włodawskim. 1 marca we wsi Krasówka, w gminie Wiryki, został obrabowany z pieniędzy i pobity sołtys Stefan Kowalczyk. Czynu tego miała dokonać „banda”¹¹. 3 marca zostały zrabowane towary Spółdzielni Spożywców „Podlasianka” we wsi Lubień, w gminie Wiryki. Podobnie jak i poprzednio miała tego dokonać, według relacji urzędowych, „banda”. 6 marca w osadzie Wisznice, gmina Wisznice, została zrabowana kasa ogniotrwała na szkodę Spółdzielni Rolniczo-Handlowej. I tutaj sprawcą rabunku była „banda”. 10 marca 1946 r. miał miejsce rabunek wódki ze spółdzielni „Urszulka” w Urszulinie, którego dokonało 4 nieznanych sprawców.

Chłopi bardzo często dokonywali kradzieży w gospodarstwach po wysiedlonych Ukraińcach. Na przykład 10 czerwca 1947 r. Franciszek Staszewski, zamieszkały w Mariance, w gminie Wołoskowola, w powiecie włodawskim, skradł z gospodarki poukraińskiej we wsi Krzywowierzba kierat. Z tejże samej wsi kradzieży kieratu dokonał mieszkaniec Wołoskowoli Wojciech Kruk. Kruka ujęto, a podczas przesłuchania chłop przyznał się do winy. 13 czerwca 1947 r. mieszkańcy Rozwa-

⁵ Tamże, s. 17, pismo z 30 V 1945 r.

⁶ Tamże, sygn. 176, brak paginacji stron (dalej: bp), Starosta Powiatowy Włodawski do UWL, pismo z 19 IX 1946 r.

⁷ Tamże; także pisma z 3 i 20 VIII 1946 r.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, sygn. 168, bp., Starostwo Powiatowe Kraśnickie do Wojewody Lubelskiego, wykaz ważniejszych wypadków w powiecie kraśnickim za 15-31 III 1946 r., pismo z 2 IV 1946 r.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, sygn. 176, bp., Starosta Powiatowy Włodawski do UWL, pismo z 8 IV 1946 r., wykaz wypadków za III 1946 r.

dówki, w gminie Romanów – Jan Skrzyński i Paweł Wygiera, dokonali kradzieży narzędzi rolniczych, młockarni i innych przedmiotów z gospodarki poukraińskiej w swojej miejscowości. 14 czerwca Bronisław Sidoruk, mieszkaniec kolonii Zahajki, w gminie Krzywowierzba, skradł z gospodarki poukraińskiej w Krzywowierzbie kierat. Wreszcie ostatni skradziony w tym czasie kierat z gospodarki pokukraińskiej przywłaszczył sobie Henryk Sacowa, mieszkaniec Krzywowierzby, który, skoro się wydało, że to on był sprawcą kradzieży – sam wydał dobrowolnie skradzione narzędzia, na żądanie milicji¹². Kradzieży dokonywano nie tylko po opuszczeniu wsi przez ludność ukraińską. Zdarzały się one także w trakcie ewakuacji Ukraińców, jak to miało miejsce 8 czerwca 1947 r. we wsi Pachole, w gminie Krzywowierzba, gdzie doszło do kradzieży 4 metrów żyta oraz innych rzeczy Leonowi Byczkowi¹³.

Latem 1946 r. ponownie nasiliły się rabunki w powiecie włodawskim. Wieś włodawska była w tym czasie skrupulatnie rabowana¹⁴. Niekiedy rabunki miały dziwny przebieg. We wsi Wyryki grupa uzbrojonych ludzi naszła Zarząd Gminy w Wyrykach i usiłowała zabrać gotówkę i aparat telefoniczny, jednak niczego nie zabrała, a stało się to w wyniku prośby i tłumaczenia urzędnika. Zdarzenie miało miejsce o godzinie 13.¹⁵ Wśród wielu rabunków, dokonanych u mieszkańców wsi lubelskiej, nie zabrakło i tych, które dokonywane były przez UPA, jak choćby we wsi Połoski z 9 na 10 listopada 1947 r.¹⁶. Innym razem grupa atakująca mieszkańców wsi Żuków, w gminie Wisznice, pozostała nierozpoznana. Jedyne, co potrafiłno stwierdzić to, że liczyła 9 ludzi uzbrojonych w broń automatyczną PPSz i pistolety, oraz iż byli oni ubrani „po wojskowemu”. Każdy z napastników udał się do innego gospodarza i w ten sposób zostało obrabowanych 9 mieszkańców tej wsi. Po tym rabunku napastnicy udali się w stronę wsi Żeszczynka, w gminie Romanów¹⁷. Obok gospodarzy napadano i okradano także instytucje znajdujące się na wsi. Stało się tak 13 czerwca, kiedy to niezidentyfikowani ludzie obrabowali kasę Zarządu Gminy Krzywowierzba, mieszczącą się w Kodeńcu, w powiecie włodawskim¹⁸.

Jak to już wcześniej wspomniano, mieszkańcy lubelskich wsi często dokonywali napadów na swoich bliższych lub dalszych sąsiadów. Wiemy o tym fakcie z opisów tych przypadków w trakcie których ofiarom udało się rozpoznać napastników. Np. we Włodawskim 10 października 1946 r. mieszkaniec wsi Suchawa, w gminie Wyryki, Julian Pajączkowski, dokonał z bronią w ręku rabunku miodu, ubrań i bielizny we wsi Kozubata, w gminie Hańsk, na szkodę Marii Szymańskiej. Pajączkowski został ujęty i przesłuchany. Przyznał się do rabunków¹⁹. Świadczyłoby to nie tylko o tym, że dużej części rabunków i napadów, a także kradzieży, dokony-

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, pismo z 22 VI 1946 r.

¹⁵ Tamże, pismo z 21 XI 1946 r.

¹⁶ Tamże, sygn. 178, bp., Zarząd Gminny w Piszczacu do Starosty Powiatowego w Białej Podlaskiej, pismo z 12 XI 1947 r.; rabunków dokonało 3 „bandytów o godzinie 23-ej”

¹⁷ Tamże, sygn. 176, bp., Starosta Powiatowy Włodawski do UWL, pismo z 3 XI 1947 r., wykaz wypadków za 1 X – 1 XI 1947 r.

¹⁸ Tamże, pismo z 19 VII 1946 r.

¹⁹ Tamże, wykaz przestępczości na terenie powiatu włodawskiego za 1 X – 1 XI 1946 r.

wali okoliczni mieszkańcy, ale także o tym, że procederu tego dopuszczali się tak długo, jak długo uchodziło im to płazem. Opis jednego z napadów rabunkowych, w trakcie którego zrabowano produkty spożywcze, przekazała Waleria Ostrowska, mieszkanka Babic, w powiecie biłgorajskim, podczas zeznań w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie w 1946 r.: „W dn. 23 VI br. o godz. 2-iej w nocy 6-ciu uzbrojonych osobników zrabowało u mnie jedną świnie pod groźbą zabójstwa męża. Z napastników dokładnie poznałam Krzeszowca Jana zam. w Babicach oraz Zielonkę Jana tuż zamieszkałego. O powyższym zawiadomiłam Pow. Urząd Bezp. Publ. w Biłgoraju oraz niedługo po tym Wojewódzki Urząd Bezp. Publ. w Lublinie. Mimo, że już upłynął dłuższy okres od powyższego wypadku, wymienieni nie zostali zatrzymani i w dalszym ciągu ugrają nam wymordowaniem”²⁰. Powtarzające się z dużą częstotliwością rabunki nie ominęły także wsi powiatu tomaszowskiego²¹. 23 grudnia 1946 r. był dniem szczególnie intensywnej działalności bandy „Szatana”, która najpierw obrabowała mieszkankę wsi Wielkie, w powiecie lubartowskim, Wiktorię Stasiak, zabierając jej 8.000 zł (zrobiło to 2 uzbrojonych ludzi), następnie łupem bandy padło 14.000 zł i niektóre towary ze sklepu spółdzielczego w Ciotczy, w gminie Wielkie. W końcu tego „pracowitego” dnia 2 ludzi z szajki „Szatana” zrabowało 28.000 zł Janowi Salomonowi i ze sklepu spółdzielczego w Abramowie, w tej samej gminie²².

W piśmie z 30 grudnia 1946 r. starosta lubartowski powiadomił Urząd Wojewódzki jeszcze o wypadku rabunku z 28 grudnia we wsi Wapnicha, w gminie Rudno, kiedy to miał miejsce napad na sklep spółdzielczy, w czasie którego uzbrojona banda uniosła ze sobą 15.000 złotych²³.

Wiosną 1946 r. rabunki zdarzały się bardzo często. Zazwyczaj dokonywały ich kilkuosobowe grupy uzbrojonych ludzi. Tak właśnie stało się 10 kwietnia, kiedy to o godzinie 23-ciej 3 uzbrojonych ludzi zrabowało Stanisławowi Ziarkowi, mieszkańcowi wsi Czołna, w gminie Baranów, parę koni, wóz i zaprzęgi. 11 kwietnia o 24-iej, 5 uzbrojonych osobników zrabowało Marianowi Ciemiolowi z Kazimierzowa świnie ważącą 151 kg. 12 kwietnia ponownie kilku uzbrojonych ludzi dokonało napadu na majątek Antopol, skąd zrabowali oni 20.000 złotych pochodzących z utargu za sprzedane drzewka. Pastwą podobnego rabunku padła spółdzielnia w Skrobowie, w gminie Kamionka, w powiecie lubartowskim, w której 12 kwietnia zrabowano pewne towary²⁴. Natomiast 28 marca trzyosobowa banda zrabowała spółdzielni „Zorza” 3.500 zł.²⁵ 16 kwietnia 1946 r. miał miejsce rabunek sprzętu i mienia poukraińskiego w gminie Tarnoszyn, którego sprawcami byli mieszkańcy gminy Jarczów i milicjanci z gminy Rachanie. Następnego dnia z Powiatowego

²⁰ Tamże, sygn. 179, bp., Starosta Powiatowy Biłgorajski, protokół z 12 VIII 1946 r. spisany w UWL WSP.

²¹ Tamże, sygn. 175, bp., Starosta Powiatowy Tomaszowski do UWL, wykaz wypadków za 10 XI – 30 XII 1946 r., pismo z 31 XII 1946 r.

²² Tamże, sygn. 169, bp., Starosta Powiatowy Lubartowski do UWL, pismo z 30 XII 1946 r.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, sygn. 169, bp., Starosta Powiatowy Lubartowski do UWL, tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne dla UWL za 8-14 IV 1946 r., pismo z 15 IV 1946 r.

²⁵ Tamże, tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne za 30 III – 7 IV 1946 r., pismo z 8 IV 1946 r.

Ośrodka Kultury Rolnej w Dzierążni trzech nieznani osobnicy zrabowali 4 konie z uprzężą oraz 4 worki owsa²⁶. Jeden spośród wielu przypadków rabunku gotówki opisał telefonicznie starosta radzyński: „Donoszę Ob. Wojewodzie, iż Zarząd Gm. Jabłoń pismem z dn. 24.4.46. L.dz.9/46 zawiadomił, mnie, że w dniu 23.4. b.r. we wsi Gęsi, gm. Jabłoń, podczas pełnienia obowiązków służbowych przez wójta gm. Jabłoń przy ściąganiu podatków weszło na podwórko wsi Gęsi 2-ch uzbrojonych w automaty osobników, ubranych po wojskowemu i po sterroryzowaniu wójta pod karą śmierci zabrali mu zainkasowaną gotówkę w sumie zł. 36.359, 60 gr.”²⁷ Wszystko to miało miejsce o dwunastej w nocy. Także w kwietniu miał miejsce rabunek, którego dopuścili się wojskowi i cywile przejeżdżający autem przez wieś Witków, w gminie Poturzyn²⁸. Z maja pochodzi jeszcze jedna relacja z rabunku dokonanego w poprzednim miesiącu. Jest to protokół z przesłuchania wójta gminy Jabłoń – Andrzeja Kaczana. Pytany o przebieg wydarzeń, wójt opowiadał: „W dniu 23 IV 1946 r. udałem się do wsi Gęsi gm. Jabłoń z pracownikami gminnymi Gładuniukiem i Korpyszem – celem zainkasowania podatków. W ciągu dnia płatnicy się nie zgłaszali zajęci robotami polnymi, dopiero wieczorem zaczęli się schodzić w coraz większej liczbie, tak, że inkaso podatków przeciągnęło się do godziny 24-ej. Po skończonych zajęciach nakazałem sołtysowi Jaszcukowi Feliksowi dostarczyć furmanki – celem odwiezienia mnie i moich pracowników do Jabłonia. Gdy wyszedłem z pracownikami na podwórze, usłyszałem turkot furmanki i głos sołtysa – i dalej głosy zatrzymujące furmankę i wzbraniające dalszej jazdy. Równocześnie prawie jakiś osobnik wyskoczył uzbrojony zza płota i krzykiem zmusił nas do podniesienia rąk do góry – następnie kazał mi udać się z nim do chaty sołtysa i tam kazał sobie oddać wszystkie w ciągu dnia zainkasowane pieniądze pod groźbą kontroli tamtejszej. Co też uczyniłem – gdyż nie miałem innego wyboru. Przy zabraniu mi pieniędzy był obecny brat sołtysa Jan Jaszcuk. Następnie tenże uzbrojony osobnik kazał mi z moimi urzędnikami natychmiast oddalić się ze wsi i nikomu nic nie meldować. Pieszko więc udaliśmy się do Jabłonia”²⁹.

Z uwagi na możliwość zdobycia pokaźnego łupu, rabusie szczególną „opieką” otaczali spółdzielnie, bardzo często penetrując ich kasy. 8 kwietnia 1946 r. obrabowana została spółdzielnia „Prawda”, we wsi Czeputka, w gminie Romanów, w powiecie włodawskim. Nie udało się ustalić sprawców rabunku³⁰. Kolejne rabunki w spółdzielniach miały miejsce już w maju 1946 r. 10 tego miesiąca trzech nieznanych ludzi obrabowało Spółdzielnię Rolniczo-Handlową w Tyszowcach. Tego samego dnia obrabowano w Tyszowcach aptekę i magazyn. Wszystko to miało miejsce w późnych godzinach nocnych³¹. 12 maja grupa 40 ludzi, dobrze uzbrojonych, obrabowała sklep spółdzielczy w Luszawie. Łupem padły wówczas towary wartości

²⁶ Tamże, sygn. 175, bp., Starosta Powiatowy Tomaszowski do UWL, pismo z 24 IV 1946 r.

²⁷ Tamże, sygn. 173, bp., Starosta Powiatowy Radzyński do UWL, telefonogram z 25 IV 1946 r.

²⁸ Tamże, sygn. 175, bp., Starosta Powiatowy Tomaszowski do UWL, pismo z 29 IV 1946 r.

²⁹ Tamże, sygn. 173, bp., Starosta Powiatowy Radzyński do UWL, pismo z 11 V 1946 r., protokół z wydarzeń spisano 29 IV 1946 r.

³⁰ Tamże, sygn. 176, bp., Starosta Powiatowy Włodawski do UWL, pismo z 4 V 1946 r.

³¹ Tamże, sygn. 175, bp., Starosta Powiatowy Tomaszowski do UWL, pismo z 15 V 1946 r.

39.977 zł.³² 11 maja obrabowana ostała Spółdzielnia Spożywców „Zgoda” w Zakrzowie. Tym razem łup był skromniejszy. Ze spółdzielni zabrano towarów na 21.000 zł i 3 600 zł gotówką³³. 15 maja w czasie bandyckiego napadu na Spółdzielnię Rolniczo-Handlową w osadzie Żółkiewka zrabowanych zostało 5 000 złotych i 172 l wódki. Sprawców tego rabunku nie ustalono³⁴. Rabunku towarów ze sklepu dokonano także nocą we wsi Dys, gmina Niemce, a sprawców tego wyczynu nie ustalono³⁵. 17 maja o godz. 2 w nocy kilku uzbrojonych ludzi, podając się za Wojsko Polskie „Oddział Bieruta” (sic! – MDB), zrabowało z młyna w Chorzu, w gminie Nałęczów, 10 worków pszenicy kontyngentowej, przeznaczonej na kartki dla ludności³⁶. 25 maja o godzinie 10.30 rano 10-osobowa banda obrabowała gorzelnię w Jawidzu, w gminie Spiczyn, w powiecie lubartowskim. Łupem rabusiów padło 198 l spirytusu. Tego samego dnia doszło do rabunku w Urzędzie Gminy Niemce – zabrano wówczas, obok 7.752 zł i garderoby, maszynę do pisania i do liczenia³⁷. Dwa dni później, 27 maja, obrabowana została Spółdzielnia Spożywców w Karmanowicach, w gminie Celejów, z której kasy bandyci unieśli 3 250 zł³⁸. W końcu drugiej dekady kwietnia doszło do obrabowania spółdzielni we wsi Wygnanka, w gminie Romanów, oraz spółdzielni „Jedność” we wsi Rozwadów, w tejże gminie. Napadnięto także na mieszkańców wsi Krasówka, którym zrabowano artykuły żywnościowe, a ataku dokonano o godzinie 4 rano³⁹. Niektórych napastników przyłapano na „gorącym uczynku”. W nocy z 26 na 27 maja 1946 r. we wsi Dąbrówka-Stany w świetlicy strażackiej zostali osaczeni przez funkcjonariuszy UBP ścigani „bandyci”. Doszło do wymiany strzałów, skutkiem czego powstał pożar we wsi, który strawił 5 gospodarstw⁴⁰.

Czerwiec 1946 r. wcale nie przyniósł uspokojenia sytuacji na wsi⁴¹. 3 czerwca 1946 r. obrabowany został sklep spółdzielczy w Nowodworze. Wydarzenie miało miejsce o godz. 23. Sprawców nie ustalono⁴². Kolejne wypadki miały miejsce w lipcu 1946 r. Pierwszego dnia tego miesiąca, o północy, grupa złożona z 15 uzbrojonych napastników dokonała rabunku w spółdzielni spożywców w Żyrzynie zabierając ze sobą cukier wydawany na kartki, papierosy, mydło, czekoladę, kakao, konserwy i około 15.000 zł gotówką⁴³. 4 lipca ofiarą napaści i rabunku padł majątek Borowina, będący własnością Państwowego Instytutu Weterynarii, a leżący w gminie Gołęb. W wyniku rabunku zabrane zostały 2 krowy należące do pracowników majątku Borowina. Czynu tego dopuściło się 5 uzbrojonych napastników, ubranych po cywilnemu, w wieku 19-20 lat⁴⁴.

³² Tamże, sygn. 169, bp., Starosta Powiatowy Lubartowski do UWL, pismo z 14 V 1946 r.

³³ Tamże, sygn. 172, bp., Starosta Powiatowy Puławski do UWL, pismo z 22 V 1946 r.

³⁴ Tamże, sygn. 167, bp., Starosta Powiatowy Krasnostawski do UWL, pismo z 22 V 1946 r.

³⁵ Tamże, sygn. 169, bp., Starosta Powiatowy Lubartowski do UWL, pismo z 22 V 1946 r.

³⁶ Tamże, sygn. 172, bp., Starosta Powiatowy Puławski do UWL, pismo z 31 V 1946 r.

³⁷ Tamże, sygn. 169, bp., Starosta Powiatowy Lubartowski do UWL, pismo z 29 V 1946 r.

³⁸ Tamże, sygn. 172, bp., Starosta Powiatowy Puławski do UWL, pismo z 31 V 1946 r.

³⁹ Tamże, sygn. 176, bp., Starosta Powiatowy Włodawski do UWL, pisma z 4 i 7 V 1946 r.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże, np. pismo z 22 (lub 23) VI 1946 r., wykaz wypadków za 14-22 VI.

⁴² Tamże, sygn. 169, bp., Starosta Powiatowy Lubartowski do UWL, pismo z 7 VI 1946 r.

⁴³ Tamże, sygn. 172, bp., Starosta Powiatowy Puławski do UWL, pismo z 8 VII 1946 r.

⁴⁴ Tamże.

5 lipca 2 nieznanych, uzbrojonych w broń krótką, ludzi naszło Zarząd Gminy Godów, skąd zrabowali maszynę do pisania marki „Torpedo”, powielacz, matryce oraz papier, na które to rzeczy napastnicy pozostawili pokwitowanie z podpisem „ppor. Bogusz”. Wychodząc, ludzie ci, zniszczyli godło państwowe oraz uszkodzili telefon⁴⁵. Kolejnymi ofiarami rabunku byli mieszkańcy wsi i gminy Ludwin – Adam Sowa i Andrzej Saczewa oraz sklep spółdzielczy. 15 ludzi zrabowało 2 konie, 1 świnie, garderobę oraz różne towary ze spółdzielni.⁴⁶ W nocy na 20 lipca 1946 r. uzbrojona banda obrabowała w folwarku Podzamcze, w gminie Ludwin, Ośrodek Rolny, unosząc ze sobą 2 konie i wóz⁴⁷.

Rabunki dokonywane na spółdzielniach nie ustały i na początku 1947 r. W powiecie tomaszowskim w nocy z 16 na 17 stycznia 1947 r. nieznani sprawcy obrabowali spółdzielnię we wsi Rogóźno, w gminie Pasieki⁴⁸. 15 lutego 7 napastników obrabowało Zarząd Gminy Samokłeski ze 120 000 zł pochodzących z podatków. Tego samego dnia obrabowany został Zarząd Gminy Wielkie w Abramowie. 5 uzbrojonych i nie znanych ludzi zrabowało stamtąd 93 700 złotych. Podobnie jak w wielu innych przypadkach, były to pieniądze pochodzące z podatków. Również 15 lutego obrabowano sklep spółdzielczy w Luszawie. Uniesiono stamtąd 12 000 zł w gotówce i towary na ogólną sumę 116 814 zł⁴⁹.

Rabunki, które obserwujemy na wsi lubelskiej w 1947 r., zasadniczo nie odbiegały, gdy chodzi o cele, sposoby, środki i sprawców, od rabunków z poprzednich lat po zakończeniu wojny. 28 lutego o godzinie 14 z kasy gminnej Zarządu Gminy Ludwin dwóch uzbrojonych ludzi zrabowało 18 321 zł. Następnego dnia kilku uzbrojonych ludzi obrabowało sklep spółdzielczy w Nasutowie, w gminie Niemce, skąd zabrane zostały towary wartości 100 000 zł.⁵⁰

Napady na tle politycznym

W niespełna rok od zakończenia II wojny światowej sytuacja w Polsce daleka była od stabilizacji. Spektakularnym tego przykładem były wydarzenia, jakie miały miejsce na terenie Lubelszczyzny. Tutaj jedną z konsekwencji tego braku stabilizacji były bardzo często zdarzające się napady o charakterze politycznym. Na porządku dziennym były napady, których ofiarami byli często ludzie zaangażowani politycznie. Tak właśnie stało się w powiecie radzyńskim, gdzie 21 marca, po południu, nieznani władzom ludzie napadli na propagandystę PPR z Radzyna nazwiskiem Tarasiuk. Stało się to w chwili, gdy przejeżdżał on koło wsi Łózki, w gminie Zahajki. Efektem napadu było dotkliwe pobicie Tarasiuka i przetrzymanie go przez całą noc w „areszcie”⁵¹.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże, sygn. 169, bp., Starosta Powiatowy Lubartowski do UWL, pismo z 29 VII 1946 r., wykaz wypadków za 21-29 VII 1946 r.

⁴⁸ Tamże, sygn. 175, bp., Starosta Powiatowy Tomaszowski do UWL, pismo z 5 II 1947 r.

⁴⁹ Tamże, pismo z 21 II 1947 r., wykaz wypadków za 15-21 II 1947 r.

⁵⁰ Tamże, pismo z 8 III 1947 r.

⁵¹ Tamże, sygn. 173, bp., Starosta Powiatowy Radzyński do UWL, pismo z III 1946 r.

W końcu pierwszej dekady czerwca 1946 r. starosta lubelski doniósł o dwóch napadach zbrojnych, których dokonano, według niego, na tle politycznym. Ofiarą pierwszego były Zarząd Gminy i posterunek Milicji Obywatelskiej w Piotrowicach, które zostały zaatakowane przez nieznaną sprawców 28 maja o godzinie 6 po południu. W drugim przypadku dokonano napadu na mieszkańca kol. Dąbrownica, Aleksandra Sznicko. Także i tym razem sprawcy pozostali nieznani, a napadu dokonano w nocy z 1 na 2 czerwca 1946 r.⁵² W swoim piśmie z 5 lipca starosta lubelski podał cały szereg opisów napadów, z których, według niego, trzy zostały dokonane na tle politycznym. W nocy z 19 na 20 czerwca 1946 r., o godzinie 11 w nocy, nieznani sprawcy dokonali zbrojnego napadu rabunkowego na Jana Gospodarka, mieszkańca Snopkowa. 20 czerwca o godzinie 17, dokonano napadu zbrojnego w Motyczu na doktora Lityńskiego, inżyniera Brykczyńskiego i Józefa Mrozika. Trzeci napad o charakterze politycznym miał miejsce w Biskupicach, gdzie nieznani sprawcy 23 czerwca naszli Józefa Grzegorzycy⁵³. Kolejny napad na przedstawiciela władzy państwowej miał miejsce w Markuszowie, gdzie trzech uzbrojonych ludzi naszło urząd gminny i posterunek milicyjny. Dokonano rabunku broni i mundurów. W trakcie akcji zabito milicjanta (Noworolnika) i pobito urzędników gminnych⁵⁴. 26 lipca starosta krasnostawski doniósł w swoim piśmie do UWL, że „banda” składająca się z 35 osób napadła na posterunek Milicji Obywatelskiej, a także na Zarząd Gminy Wysokie oraz tamtejszą spółdzielnię „Rolnik”, w wyniku czego zdemolowany został posterunek milicyjny, zabrano broń palną, a także uprowadzono 4 milicjantów. Z urzędu gminnego zabrano natomiast maszynę do pisania. Ze spółdzielni „Rolnik” zabrano cukier. Po dokonaniu napadu grupa napastników odjechała w stronę Zakrzewa.⁵⁵

Czasem udawało się wykryć sprawców, początkowo tajemniczych, napadów. Tak właśnie stało się w przypadku Mateusza Jaworskiego, mieszkańca wsi Gródek, w gminie Siemień, w powiecie radzyńskim. Został on napadnięty przez 3 napastników we własnym mieszkaniu. Wtedy to gospodarz domu, broniąc się przed bandytami, zadał cios w głowę siekierą jednemu z napastników, którym okazał się być Zdzisław Delmaczyński. W wyniku dochodzenia ustalono, że współnikami Delmaczyńskiego podczas napadu byli Bolesław Delmaczyński i Zdzisław Suchocholski z Tyśmienicy, w powiecie włodawskim⁵⁶. Braci Delmaczyńskich aresztowano. Innymi zatrudnionymi na państwowych posadach, którzy ucierpieli wskutek napadów, byli pracownicy państwowego tartaku w Wólce Orłowskiej, w gminie Izbica, którzy napadnięci zostali przez 5 ubranych po cywilnemu osobników 31 maja 1946 r. o godzinie 1.30⁵⁷.

⁵² Tamże, sygn. 170, bp., Starosta Powiatowy Lubelski do UWL, pismo z 8 VI 1946 r.

⁵³ Tamże, pismo z 5 VII 1946 r.

⁵⁴ Tamże, sygn. 172, bp., Starosta Powiatowy Puławski do UWL, pismo z 20 VII 1946 r., wykaz wypadków za 14-20 VII 1946 r.

⁵⁵ Tamże, sygn. 167, bp., Starosta Powiatowy Krasnostawski do UWL, pismo z 26 VII 1946 r.

⁵⁶ Tamże, sygn. 173, bp., Starosta Powiatowy Radzyński do UWL, pismo z 22 IV 1947 r.

⁵⁷ Tamże, sygn. 167, bp., Starosta Powiatowy Krasnostawski do UWL, pismo z 31 V 1946 r.

26 lipca starosta krasnostawski doniósł w swoim piśmie do UWL, że „banda” składająca się z 35 osób napadła na posterunek Milicji Obywatelskiej, a także na Zarząd Gminy Wysokie oraz tamtejszą spółdzielnię „Rolnik”, w wyniku czego zdemolowany został posterunek milicyjny, zabrano broń palną, a także uprowadzono 4 milicjantów. Z urzędu gminnego zabrano natomiast maszynę do pisania. Ze spółdzielni zabrano cukier. Po dokonaniu napadu grupa napastników odjechała w stronę Zakrzewa⁵⁸.

30 sierpnia 1946 r. doszło do ponownego napadu na Urząd Gminny, tym razem w Godowie. O godzinie 19-ej 3 uzbrojonych, ubranych po cywilnemu ludzi dokonało napadu z bronią w rękę, zdemolowało budynek, spaliło akta znajdujące się w Urzędzie oraz zrabowało maszynę do pisania. Po dokonaniu tego napastnicy szybko oddalili się z Godowa, co uniemożliwiło ich identyfikację⁵⁹.

W przypadku kolejnego napadu fakt, iż nie dokonano rabunku, pozwala domniemywać, że chodziło o sprawy polityczne. 2 sierpnia o godz. 22 nieustaleni sprawcy wyłamali drzwi i okna w mieszkaniu Feliksa Stępnia we wsi Zakrzów, w gminie Kamień, w powiecie puławskim. W relacji z tego napadu nie wspomina się o zrabowaniu czegokolwiek. Być może chodziło tu o zastraszenie Stępnia⁶⁰.

31 sierpnia w powiecie lubartowskim 3 uzbrojonych ludzi napadło na młyn państwowy w Łęcznej i zrabowało z jego kasy 10 tys. zł. Natomiast 3 września 6 uzbrojonych ludzi naszło Zarząd Gminy Wielkie w Abramowie i zrabowało stamtąd 150 zł.⁶¹

Pod koniec drugiej dekady września nieustaleni sprawcy dokonali napadu z bronią w rękę w Wąwolnicy, w powiecie puławskim, na tamtejszy Zarząd Gminny. Podczas napadu dokonano rabunku 41.800 zł, a ponadto zniszczono godła państwowe i rozbito biurko⁶². 8 listopada 1946 r. oddział liczący około 20 ludzi uzbrojonych w broń maszynową dokonał napadu w Nieliszu, w powiecie zamojskim. Najpierw, około godz. 15, na posterunek Milicji Obywatelskiej, a następnie na Spółdzielnię Spożywców. Na posterunku milicji napastnicy spalili akta, zabrali milicjantom broń, a następnie ich pobili⁶³.

Następny napad na posterunek milicji w Zamojskiem miał miejsce 25 listopada w nocy w Zwierzyńcu, gdy niezidentyfikowani napastnicy rozbroili znajdujących się tam w owym czasie milicjantów⁶⁴. Polityczne podłoże miał także napad, którego dokonali 28 stycznia 1947 r. trzech nieznani władzom, ubrani po cywilnemu ludzie. Byli oni uzbrojeni w karabiny i pistolety, a napadli na mieszkańca wsi i gminy Biała

⁵⁸ Tamże, sygn. 167, bp., Starosta Powiatowy Krasnostawski do UWL, pismo z 26 VII 1946 r.

⁵⁹ Tamże, Starosta Powiatowy Puławski do UWL, pismo z 10 IX 1946 r., wykaz wypadków za 31 VIII – 8 IX 1946 r.

⁶⁰ Tamże, sygn. 172, bp., Starosta Powiatowy Puławski do UWL, pismo z 8 VIII 1946 r., wykaz wypadków za 30 VII – 8 IX 1946 r.

⁶¹ Tamże, sygn. 169, bp., Starosta Powiatowy Lubartowski do UWL, pismo z 7 IX 1946 r.

⁶² Tamże, Starosta Powiatowy Puławski do UWL, pismo z 21 IX 1946 r., wykaz wypadków za 16-22 IX 1946 r.

⁶³ Tamże, sygn. 177, bp., Starosta Powiatowy Zamojski do UWL, pismo z 15 XI 1946 r., wykaz wypadków za 7-14 XI 1946 r.

⁶⁴ Tamże, pismo z 30 XI 1946 r., wykaz wypadków za 21-30 XI 1946 r.

– Stanisława Wiatra. Zrabowano mu około 3 tys. zł i pobito za to, że był członkiem Zarządu Samopomocy Chłopskiej w Białej⁶⁵.

Mieszkańcy wsi bardzo stanowczo przeciwstawiali się wkraczaniu państwa na obszary leżące, zdaniem chłopów, w ich gestii. Jednym z nich był las, który uważano za „swój”. Dlatego też patrzono wrogo na każdego, kto próbował zapobiec kradzieży drewna. Nadleśnictwo Państwowe w Krzeszowie informowało w maju 1946 r. o pogorszeniu się w okolicy stanu bezpieczeństwa, z uwagi na pojawienie się w lasach Nadleśnictwa „nieznanych osobników”, którzy wypytywali ludność o wykonywanie przez administrację leśną jej powinności, takich jak wnoszenie podań za defraudacje leśne i pasienie bydła. W następstwie czego, zdaniem administracji, dokonywane były napady na domy pracowników administracji leśnej, w czasie których grożono śmiercią gajowym i innym pracownikom leśnym. Stwierdzono też, że „ostatnio” odnotowano kilka takich gróźb oraz napady na gajowego Andrzeja Sochę i Marcina Małką, którym grożono karą śmierci. Śmiercią grożono także starszemu gajowemu Janowi Malcowi i innym pracownikom leśnym⁶⁶.

Napady na tle ekonomicznym

Równolegle z napadami o charakterze politycznym, na terenie Lubelszczyzny dochodziło do bardzo wielu przypadków napadów o charakterze ekonomicznym. Ich obiektem były zazwyczaj gospodarcze instytucje państwowe lub spółdzielcze, choć nie rezygnowano z napadów na zwykłych obywateli. Sporadycznie tylko były to napady powiązane z pełnionymi przez tychże funkcjami w życiu społeczno-politycznym. Napady te rozpoczęły się już w chwili „wyzwolenia” i trwały odąd praktycznie bez przerw przez następne kilka lat. To, że nie o wszystkich takich przypadkach na terenie wsi posiadamy wiadomości, związane jest być może z brakiem skrupulatności przy sporządzaniu sprawozdań przez władze administracyjne. Jednak wszędzie tam, gdzie istniały podstawy do zameldowania dla władz wojewódzkich, starostowie donosili o trudnej sytuacji istniejącej w terenie. Na przykład starosta chełmski raportował w styczniu 1945 r. o wydarzeniach, jakie miały miejsce w gminie Siedliszcze, gdzie „uzbrojonych kilku zbirów reakcyjnych napadło na gorzelnię, zabierając część spirytusu”⁶⁷.

Podobny napad miał miejsce w Białskim, gdzie 11 marca 1945 r. o 9.30 wieczorem doszło do najścia na magazyn spirytusowy w Cieleśnicy. Napastnicy, po wdarcu się do środka, sprowadzili na miejsce kierownika magazynu i zażądali, by ten otworzył kasę. Gdy kierownik uczynił to, zabrano 16.949 zł pozostawiając tradycyjną w takich wypadkach złotówkę. Domagano się jednak również wydania spirytusu. Kierownik, o nazwisku Rozwora, zwlekał jednak z wydaniem alkoholu.

⁶⁵ Tamże, sygn. 173, bp., Starosta Powiatowy Radzyński do UWL, pismo z 3 II 1947 r.

⁶⁶ Tamże, sygn. 179, bp., Nadleśnictwo Państwowe Krzeszów do Dyrekcji Lasów Państwowych, pismo z 24 V 1946 r.

⁶⁷ Tamże, sygn. 212, s. 11, Starosta Powiatowy Chełmski do Wojewody Lubelskiego, pismo z 22 I 1945 r.

Wówczas grupa zagroziła Rozworze zastrzeleniem go. Skoro zaś dowiedziano się, że w beczkach znajdowała się okowita, zażądano opróżnienia beczek z tego napoju i polecono nalać do dwóch beczek 1.300 l spirytusu rektyfikowanego, które potem załadowano na wozy i zabrano ze sobą. Obok beczek z alkoholem napastnicy zabrali także 42,5 l wódki rozlanej do butelek ćwierćlitrowych. Wedle relacji świadków, była to banda „bulbowców”⁶⁸.

Także w marcu miały miejsce napady we Włodawskim. 1 marca 1946 r. dokonano napadu rabunkowego na spółdzielnię w Krasnówce, w gminie Wyryki, gdzie 7-osobowa grupa uzbrojona w automaty, w mundurach Wojska Polskiego i w rosyjskich czapkach, zrabowała towar na sumę 7.000 zł. Już 3 marca obrabowana została z towaru na sumę 4.000 zł spółdzielnia „Podlasianka” w Lubieniu, w gminie Wyryki. Zrobiło to 4 ludzi w ubraniach cywilnych, którzy jako argumentu użyli karabinów PPSz. Tożsamość napastników pozostała, podobnie jak i w wielu innych przypadkach, nieznana. Kilka dni później, 8 marca, dokonano napadu na Spółdzielnię Rolniczo-Handlową w Wisznicach. Jego sprawcami było 20 nierozpoznanych ludzi, uzbrojonych w broń maszynową i granaty. Byli oni ubrani w mundury Wojska Polskiego. Ich łupem stała się „większa ilość owsa” pochodzącego ze świadczeń rzeczowych⁶⁹.

Do ponownego napadu na spółdzielnię doszło 18 marca 1946 r. w powiecie radzyńskim. Tego dnia została obrabowana spółdzielnia „Zjednoczenie” we wsi Krzymoszyce, w gminie Tłuściec. Napastnicy, których nie rozpoznano, zbiegli zaraz po zrabowaniu towarów⁷⁰. Inną napadniętą w marcu spółdzielnią była ta we wsi Huszlew, z której kilku nierozpoznanych ludzi zabrało znajdujący się tam towar na ogólną sumę około 20 000 zł.⁷¹ Kilka dni później, 25 marca o godzinie 22-ej, miał miejsce napad na spółdzielnię w Kolonii Stężycza, gdzie nieznani sprawcy włamali się do sklepu spółdzielczego, z którego ukradli 55 tys. zł.⁷² Nierozpoznani sprawcy dokonali także napadu na Zarząd państwowego tartaku Momota, rabując przy okazji 5 000 zł.⁷³ 30 marca dokonano napadu na tartak, tym razem we wsi Nowiny, w gminie Wodynie. Podczas napadu 7-osobowa banda zrabowała kasę tartaku i postrzeliła pilnującego tartaku stróża⁷⁴. Także 30 marca o godzinie 23 banda licząca 7 ludzi dokonała napadu rabunkowego na magazyn spirytusu w Suchowoli, przy czym zrabowała około 600 l płynu. Po dokonaniu rabunku napastnicy zbiegli w kierunku wsi Branica Radzyńska⁷⁵.

O kolejnym napadzie słyszymy w nocy z 2 na 3 kwietnia, kiedy to grupa kilkudziesięciu uzbrojonych ludzi dokonała napadu we wsi Kornica, przy czym do-

⁶⁸ Tamże, sygn. 204, s. 27, Państwowe Dobra i Zakłady Przemysłowe w Cieleśnicy do Komisarza Ziemińskiego w Białej Podlaskiej, pismo z 12 III 1945 r.

⁶⁹ Tamże, sygn. 176, bp., Starosta Powiatowy Włodawski do UWL, pismo z 8 IV 1946 r.

⁷⁰ Tamże, sygn. 173, bp., Starosta Powiatowy Radzyński do UWL, pismo z III 1946 r.

⁷¹ Tamże, sygn. 174, s. 5, Starosta Powiatowy Siedlecki do UWL, pismo z 8 IV 1946 r.

⁷² Tamże, sygn. 167, bp., Starosta Powiatowy Krasnostawski do UWL, pismo z 30 III 1946 r.

⁷³ Tamże, sygn. 168, bp., Wyciąg ze sprawozdania sytuacyjnego Starosty Powiatowego w Kraśniku z III 1946 r.

⁷⁴ Tamże, sygn. 174, s. 5, Starosta Powiatowy Siedlecki do UWL, pismo z 8 IV 1946 r.

⁷⁵ Tamże, s. 4, Starosta Powiatowy Siedlecki do UWL, pismo z 6 IV 1946 r.

szło do zrabowania gotówki z kasy Zarządu Gminnego. W trakcie napadu spalono wykazy świadczeń rzeczowych, raporty dzienne i spisy poborowych. Znajdującej się w tejże wsi Spółdzielni Spożywców zrabowano gotówkę, a Stanisławowi Dziwińskiemu i Józefowi Kałużnemu zrabowano 2 wieprze po 100 kg każdy⁷⁶. Z 4 na 5 kwietnia w wyniku napadu okradziona została z towarów na około 50.000 zł spółdzielnia „Łysobyki” w Łysobykach. Napadu dokonało kilku nieznanymi ludzi. Natomiast 5 kwietnia trzech nierozpoznanych napastników dokonało rabunku gotówki i towarów na około 19 000 złotych w Hucie Dąbrowie, w gminie Jarczew, napadając na spółdzielnię „Nasz Sklep”⁷⁷.

W nocy 6 kwietnia 1946 r. miał miejsce napad rabunkowy w powiecie radzyńskim. Około 20-osobowa grupa dokonała napadu na oddział Rejonowej Spółdzielni w Komarówce, znajdujący się w Bezwoli. Podczas tego napadu zrabowano 9 691 zł, po czym napastnicy zbiegli⁷⁸. 15 kwietnia, o godzinie 16-ej, uzbrojona grupa ludzi, ubranych w mundury wojskowe, dokonała ponownego napadu na sklep spółdzielczy Spółdzielni Spożywców „Zorza” we wsi Manie, w gminie Tłuściec, w powiecie radzyńskim. Podczas napadu rabunkowi uległy towary na łączną sumę około 30 000 zł. Sprawcy napadu na zabrane towary pozostawili pokwitowanie następującej treści: „zostało wzięte ze Spółdzielni Manie wszelkie towary na własne potrzeby; podpis: Dowódca partii ‘Wilk’. 15 IV 46 r.”⁷⁹. Już następnego dnia doszło do kolejnego napadu, którego ofiarą padła Spółdzielnia Spożywców w Karczmiskach, z której zabrano 1 500 zł gotówką oraz pewną ilość artykułów spożywczych⁸⁰.

Dokonując rabunków nie oszczędzano także i Agencji Pocztowych, jak choćby tej w Rudniku, z której grupa 7 ludzi, uzbrojonych w rewolwery, zrabowała z kasy pieniądze, po czym uciekła w niewiadomym kierunku⁸¹. Jednego z kolejnych napadów dokonano 1 maja 1946 r. Tego dnia „banda” obrabowała z 28 koni, 1 świni i roweru państwowego majątek w Seroczynie. 3 maja „banda”, być może była to ta sama grupa, która narobiła zamieszania w Seroczynie, napadła na spółdzielnię we wsi Wodynie i zrabowała 7000 zł oraz pobiła kilka osób. Inną spółdzielnią poszkodowaną w wyniku napadu, który miał miejsce w nocy z 9 na 10 maja, była spółdzielnia „Społem” we wsi Stok Ruski, w gminie Starawieś, w powiecie siedleckim⁸².

O tym, że maj nie był spokojnym miesiącem także na terenie powiatu puławskiego świadczą m.in. wydarzenia, jakie miały miejsce 10 i 24 maja 1946 r. 10 maja doszło do napadu na spółdzielnię spożywców w Osinach, w gminie Żyrzyn. Kilku uzbrojonych ludzi zabrało wówczas z magazynu spółdzielni materiały łokciowe, baterie, cukier, kubły i inne podobne rzeczy⁸³. Jak donosił starosta siedlecki w ra-

⁷⁶ Tamże, sygn. 174, s. 6, Starosta Powiatowy Siedlecki do UWL, pismo z 8 IV 1946 r.

⁷⁷ Tamże, sygn. 171, bp., Starosta Powiatowy Łukowski do UWL, pismo-załącznik do pisma Org. X-3/46, przyjęte 12 IV 1946 r., wykaz wypadków za 30 III – 7 IV 1946 r.

⁷⁸ Tamże, sygn. 173, bp., Starosta Powiatowy Radzyński do UWL, pismo z 13 IV 1946 r.

⁷⁹ Tamże, pismo z 30 IV 1946 r.

⁸⁰ Tamże, sygn. 172, bp., Starosta Powiatowy Puławski do UWL, pismo z 18 IV 1946 r.

⁸¹ Tamże, sygn. 167, bp., Starosta Powiatowy Krasnostawski do UWL, pismo z 25 IV 1946 r.; napad miał miejsce o pół do pierwszej w nocy z 20/21 IV.

⁸² Tamże, sygn. 174, s. 11, Starosta Powiatowy Siedlecki do UWL, pismo z 10 V 1946 r.

⁸³ Tamże, pismo z 15 V 1946 r., wykaz wypadków 7-15 V 1946 r.

porcie z 24 maja 1946 r. „w nocy z 11/12 bm. nieznani sprawcy napadli na Spółdzielnię Rolniczą w Krzesku, w gminie Królowa-Niwa i zrabowali prawie wszystek towar. [...] W dniu 15 V br. godz. 23 we wsi i gminie Krzeslin 3 uzbrojonych bandytów wtargnęło się do mieszkania sekretarza gminy, któremu zrabowano 5.187 zł gotówką. [...] W dniu 18 i 20 bm. trzech nieznanych, uzbrojonych bandytów dokonało napadów rabunkowych we wsi Wodynie i kol. Wodynie, gm. Wodynie”⁸⁴. Zdaniem Zastępcy Komendanta Powiatowego MO, „ekscesów” tych miała się dopuszczać „zdemoralizowana młodzież”. Także 15 maja napadnięto na majątek państwowy Wólka Żółkiewska, w gminie Żółkiewka. Nieustaleni sprawcy zrabowali tam 5 par koni, 5 wozów oraz około 600 litrów spirytusu⁸⁵.

24 maja, o godzinie 19-ej, dokonano napadu o charakterze rabunkowym na spółdzielnię spożywców „Zgoda” w Zakrzewie, w czasie którego nieznani ludzie, którzy przybyli samochodem, zrabowali towary wartości ponad 100 tys. złotych oraz okradli skarbnika z 10 tysięcy złotych gotówką⁸⁶. Kolejny napad na spółdzielnię zdarzył się w lipcu, gdy to w nocy 13 lipca „nieznani sprawcy” obrabowali Spółdzielnię Spożywców „Postęp” we wsi Ostrówki, w gminie Szóstka, w powiecie radzyńskim. Napastnicy zrabowali stamtąd różnych towarów na sumę 43 224 zł⁸⁷. Wypadki, które wydarzyły się w połowie lipca świadczą o tym, że chłopci nie tolerowali nowej władzy, zwłaszcza wtedy, gdy wkraczała ona na teren, który chłopci uznawali za swoją domenę. Stąd wroga postawa chłopów wobec „spółdzielni” i innych związków zakładanych c h ł o p o m na wsi. Jej wyrazem, zapewne, stał się napad na zespół pracowników Związku Samopomocy Chłopskiej we wsi Lisikierz, w gminie Mysłów, podczas którego, nieznani sprawcy zabili Stefana Kozłowskiego. W drugim przypadku, we wsi i gminie Trzebieszów, „nieznani sprawcy” napadli i obrabowali z 470 złotych poborcę Urzędu Skarbowego⁸⁸. 30 lipca w Lubelskiem dokonano, zgodnie z tym, o czym meldowali starostowie, co najmniej dwóch napadów, z których jeden skierowany był przeciwko spółdzielni „Jedność” w Janiszowie, w gminie Kamień, w powiecie puławskim. Zrabowano tam pewną ilość towarów, jednak nikt nie potrafił podać łącznej ich wartości⁸⁹.

Prawie miesiąc później, 24 sierpnia o godzinie 21 dwóch uzbrojonych ludzi dokonało napadu na dom Ignacego Jersaka, który był sklepowym filii spółdzielni we wsi Oleśniki, oraz na Rejonową Spółdzielnię Rolniczo-Handlową w Fajslawicach, skąd zrabowano 6.800 zł.⁹⁰ Kolejny napad na spółdzielnię miał miejsce trzy dni później, kiedy to „dwóch uzbrojonych bandytów dokonało napadu rabunkowego na Spółdzielnię Sapomocy Chłopskiej we wsi Żabików, gm. Biała. Wartość zra-

⁸⁴ Tamże, sygn. 174, s. 13, Starosta Powiatowy Siedlecki do UWL, pismo z 24 V 1946 r.

⁸⁵ Tamże, sygn. 167, bp., Starosta Powiatowy Krasnostawski do UWL, pismo z 22 V 1946 r.

⁸⁶ Tamże, sygn. 172, bp., Starosta Powiatowy Puławski do UWL, pismo z 31 V 1946 r., wykaz wypadków za 22-31 V 1946 r.

⁸⁷ Tamże, sygn. 173, bp., Starosta Powiatowy Radzyński do UWL, pismo z 16 VII 1946 r.

⁸⁸ Tamże, sygn. 171, bp., Starosta Powiatowy Łukowski do UWL, pismo-załącznik do pisma Org. X/46, wykaz wypadków 12-22VII 1946 r.

⁸⁹ Tamże, sygn. 172, bp., Starosta Powiatowy Puławski do UWL, pismo z 8 VIII 1946 r., wykaz wypadków za 30 VII – 8 VIII 1946 r.

⁹⁰ Tamże, sygn. 167, bp., Starosta Powiatowy Krasnostawski do UWL, pismo z VIII 1946 r.

wanych rzeczy wynosi około 100.000 zł.” – donosił starosta radzyński na początku września 1946 r⁹¹. W pierwszych dniach września (z 4 na 5 tego miesiąca) grupa licząca 15 osób napadła na spółdzielnię Rolniczo-Handlową w Komarówce Podlaskiej, z której zrabowała różne towary o wartości około 50.000 zł oraz maszynę do pisania⁹². Pewnych informacji pozwalających ustalić tożsamość dokonujących napady ludzi dostarczył starosta radzyński, który, przekazując opis napadu rabunkowego na Spółdzielnię Spożywczo-Rolniczą we wsi Kolano, poinformował, że podczas rabunku napastnicy rozmawiali ze sobą po ukraińsku, z czego wnioskował, że byli to członkowie ukraińskiej bandy grasującej na terytorium położonym nad Bugiem⁹³.

Dosyć często poszkodowanymi podczas napadów rabunkowych były placówki państwowe. Na przykład 6 września 1946 r. 2 uzbrojonych ludzi obrabowało sklep spółdzielczy w Wólce Rokickiej, w gminie łuckiej, z towaru na łączną sumę 700 zł. W nocy na z 8 na 9 września 30 uzbrojonych ludzi dokonało, w folwarku Podzamcze, w gminie Ludwin, w powiecie lubartowskim, rabunku 2 wozów, 2 świń i 320 kg zboża. Tej samej nocy 3 uzbrojonych ludzi zrabowało z Państwowego Młyna w Łęcznej 2 konie i uprzęż⁹⁴. W nocy z 6 na 7 września 1946 r. uzbrojony oddział dokonał napadu rabunkowego na Spółdzielnię Spożywców we wsi Kolano, w gminie Jabłoń, w powiecie radzyńskim. Ze spółdzielni zrabowano różne towary⁹⁵. Kolejnym nocnym napadem był ten z 18 na 19 września 1946 r., w powiecie radzyńskim, podczas którego „uzbrojona banda w sile 6-ciu ludzi napadła na młyn Związku Samopomocy Chłopskiej w Borkach, w gminie Biała. Po rozbiciu kasy ogniotrwałej bandyci zrabowali 2 400 zł gotówką oraz zniszczyli częściowo szafę, w której były przechowywane księgi kasowe.” – jak podawał starosta radzyński⁹⁶. W dniu 20 września 1946 r. obrabowany został sklep spółdzielczy w Brzostówce, w gminie Serniki, w powiecie lubartowskim. Trzech uzbrojonych napastników uniosło stamtąd 15.000 zł. 24 września tego samego roku 2 uzbrojonych ludzi zrabowało ze sklepu spółdzielczego w Zezulinie, w gminie Ludwin, w powiecie lubartowskim, towar oraz 24.000 zł w gotówce⁹⁷.

Powtarzały się także i to bardzo często, obok kradzieży pieniędzy, wypadki rabunku tytoniu, o czym dobrze świadczą informacje o takich wypadkach, min. w Piasecznie, w gminie Ludwin, oraz w Nowej Woli i Czerniejowie, w gminie Serniki, w powiecie lubartowskim, 24 września 1946 r⁹⁸. 19 września w Luszawie i Żurawincu, w gminie Luszawa, uzbrojona banda w nocy dokonała rabunku 8 wozów liści tytoniowych, a wraz z wozami i koni ponadto pewnej ilości towarów na szkodę tamtejszej spółdzielni i 22 plantatorów⁹⁹.

⁹¹ Tamże, sygn. 173, bp., Starosta Powiatowy Radzyński do UWL, pismo z 3 IX 1946 r.

⁹² Tamże, pismo z 10 IX 1946 r.

⁹³ Tamże, pismo z 23 IX 1946 r.

⁹⁴ Tamże, sygn. 169, bp., Starosta Powiatowy Lubartowski do UWL, pismo z 13 IX 1946 r., wykaz wypadków za 7-13 IX 1946 r.

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ Tamże, pismo z 23 IX 1946 r.

⁹⁷ Tamże, pismo z 28 IX 1946 r.

⁹⁸ Tamże.

⁹⁹ Tamże, sygn. 169, bp., pismo z 23 IX 1946 r., wykaz wypadków za 14-22 IX 1946 r.

Pierwsza połowa października 1946 r. przyniosła dwa napady w Żabikowie. Tam właśnie 5 tego miesiąca niezidentyfikowani sprawcy dokonali napadu rabunkowego na spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej rabując towary na nieokreśloną sumę. Po raz drugi grupa licząca 7 ludzi napadła wyżej wspomnianą spółdzielnię 11 października i zrabowała resztę towarów znajdujących się w sklepie¹⁰⁰. 16 października dwunastu nieznanych sprawców dokonało napadu rabunkowego na spółdzielnię „Zgoda” w Gorajcu, w gminie Radecznica, w powiecie zamojskim. Natomiast 26 października 100-osobowa grupa uzbrojona w karabiny napadła na cukrownię w Klemensowie, w gminie Szczepieszyn, także w powiecie zamojskim¹⁰¹.

W końcu października 1946 r. dokonano dwóch napadów we wsi Wąwolnica. Najpierw, o godzinie 19-ej, 4 uzbrojonych ludzi, ubranych po cywilnemu, napadło na Spółdzielnię Społem, rabując tam 3 pary męskich ubrań, 1 damską bluzkę, 30 puszek mięsnych konserw, 2 dziecięce płaszcze i nieco innej konfekcji. Następnie, o godzinie 21, prawdopodobnie ta sama grupa napastników napadła i obrabowała spółdzielnię Rolniczo-Handlową. Podczas napadu zrabowano 32.500 zł gotówką, 14 baterii, 4 latarki i 3 notesy¹⁰².

Także w październiku działalność rabusiów nie osłabła. 4 dnia tego miesiąca czterech napastników zrabowało ze sklepu spółdzielczego w Januszówce, w gminie Spiczyn, w powiecie lubartowskim, pieniądze i towary na 100 000 zł. 6 października obrabowany został sklep spółdzielczy w Tarkowicy, w gminie Czemierniki. Łupem napastnika padło 28.546 zł. W nocy na 8 października w Antoniówce, w gminie Lusza, 10 uzbrojonych napastników dokonało rabunku liści tytoniowych, na czym ucierpiało kilku plantatorów tytoniu. Trzy doby później, w nocy z 10 na 11 października, nieznani osobnicy obrabowali Zarząd Gminy Rokitno na 15.600 zł. Natomiast już 11 października dwóch uzbrojonych ludzi zrabowało na szkodę Pawła Olszewskiego z Rozpłucia, w gminie Ludwin, dwa konie¹⁰³. W nocy z 11 na 12 października 1946 r. trzech nierozpoznanych ludzi obrabowało Spółdzielnię Spożywców w Sarnowie, w gminie Tuchowicz, w powiecie łukowskim¹⁰⁴.

W końcu października starosta lubartowski odnotował na podległym mu terenie jeszcze dwa rabunki. Ofiarą pierwszego padł sklep spółdzielczy w Niedźwiadzie, w gminie Tarło, z którego kilku uzbrojonych ludzi zrabowało 30.000 zł w gotówce i towary na sumę 60.000 zł. W drugim wypadku sołtys z Glinnika, w gminie Wielkie, Stanisław Rojek obrabowany został z pieniędzy podatkowych w kwocie 3.000 zł, a dokonał tego jeden uzbrojony napastnik, który na zrabowane pieniądze wydał pokwitowanie z podpisem „Szatan”¹⁰⁵. 13 października z Nadleśnictwa Cze-

¹⁰⁰ Tamże, pismo z 13 X 1946 r.

¹⁰¹ Tamże, sygn. 177, bp., Starosta Powiatowy Zamojski do UWL, pismo z 4 XI 1946 r., wykaz wypadków za 21-31 X.

¹⁰² Tamże, sygn. 172, bp., Starosta Powiatowy Puławski do UWL, pismo z 31 X 1946 r., wykaz wypadków za 22 - 31 X 1946 r.

¹⁰³ Tamże, pismo z 14 X 1946 r., wykaz wypadków za 7-14 X 1946 r.

¹⁰⁴ Tamże, sygn. 171, bp., Starosta Powiatowy Łukowski do UWL, pismo-załącznik do pisma Org. X/46, wykaz wypadków za 12-22 X 1946 r.

¹⁰⁵ Tamże, sygn. 169, bp., Starosta Powiatowy Lubartowski do UWL, pismo z 7 XI 1946 r., wykaz wypadków za 31 X - 7 XI 1946 r.

mierniki 4 uzbrojonych ludzi zrabowało Stanisławowi Borkowskiemu, który był leśniczym, 18.992 zł. W nocy z 13 na 14 października 1946 r. ze sklepu spółdzielczego w Ostrówku, w gminie Luszawa, 3 uzbrojonych ludzi zrabowało znajdujące się tam towary. Podobny los spotkał sklepy spółdzielcze w Skrobowie, gmina Kamionka, i w Kaznowie, gmina Serniki. Także nocą na 14 października w Stoczku, w gminie Niemce, 5 uzbrojonych ludzi obrabowało z garderoby Jana Kukuryka. 15 października dwaj uzbrojeni ludzie zrabowali z Zarządu Gminy Wielkie, w powiecie lubartowskim, dwa blankiety o rejestracji towarów. Aczkolwiek w kasie gminnej było w chwili rabunku 3.000 zł, to jednak napastnicy nie wzięli tych pieniędzy mówiąc, że „to jeszcze za mało”¹⁰⁶.

26 października doszło do rabunku w Łęcznej. Z tamtejszej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, kilku uzbrojonych mężczyzn zrabowało 92.100 zł, a ponadto towary na sumę 397.784 zł. Natomiast w Sernikach Zarząd Gminny i sklep spółdzielczy obrabowane zostały na 15.000 zł, a ze sklepu zabrano towary. Tego rabunku także dokonało kilku uzbrojonych ludzi¹⁰⁷. 3 listopada dwóch uzbrojonych ludzi napadło na sołtysa we wsi Baran, w gminie Firlej, Stanisława Nogala, i zrabowało mu 3.222 zł pieniędzy podatkowych oraz 600 należących do samego Nogala oraz jego garderobę.

8 listopada obrabowany został Zarząd Gminy Ludwin – 4 uzbrojonych ludzi zabrało stamtąd maszynę do pisania firmy „Record”. Następnego dnia obrabowana została stacja kolejowa Bystrzyce, w gminie Niemce. Zabrano stamtąd 2.800 zł. 11 listopada, w nocy obrabowane zostały sklepy w Brzeźnicy Bychawskiej, w gminie Tarło, oraz w Niedźwiadzie. W obu przypadkach dokonało tego kilku uzbrojonych ludzi¹⁰⁸. 1 listopada ofiarą napadu padła Spółdzielnia Spożywców w Suchowoli. Natomiast 7 listopada podczas napadu obrabowane zostały Urząd Pocztowy i Browar w Zwierzyńcu. Sprawców napadu w Suchowoli nie ustalono, ale o tym że Zwierzyńca wiadomo, iż został dokonany przez oddział Zapory¹⁰⁹. W Zawieprzyczach, w gminie Spiczyn, w powiecie łukowskim, dwóch ludzi, uzbrojonych, zrabowało w nocy na 17 listopada ze sklepu spółdzielczego towary o wartości 25.000 zł. 18 listopada obrabowane zostały przez dwóch ludzi Spółdzielnia Rolniczo-handlowa i spółdzielnia „Rolnik” w Łęcznej, skąd zabrano 55.000 zł.¹¹⁰ 15 listopada 1946 r. trzech nierozpoznanych mężczyzn zrabowało ze spółdzielni w Grężówce towary wartości 6 tysięcy złotych¹¹¹.

27 listopada miał miejsce kolejny rabunek sklepu spółdzielczego w powiecie lubartowskim, we wsi Niedźwiada, w gminie Tarło, gdzie łupem rabusiów pa-

¹⁰⁶ Tamże, pismo z 22 X 1946 r., wykaz wypadków za 15-22 X 1946 r.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ Tamże, pismo z 14 XI 1946 r.

¹⁰⁹ Tamże, sygn. 177, bp., Starosta Powiatowy Zamojski do UWL, pismo z 9 XI 1946 r., wykaz wypadków za 1-7 XI 1946 r.

¹¹⁰ Tamże, sygn. 169, bp., Starosta Powiatowy Lubartowski do UWL, pismo z 22 XI 1946 r., wykaz wypadków za 15-22 XI 1946 r.

¹¹¹ Tamże, sygn. 171, bp., Starosta Powiatowy Łukowski do UWL, pismo – zał. do pisma Org. X/46, wykaz wypadków za 10-20 XI 1946 r.

dło 3.000 zł.¹¹² Z przełomu listopada i grudnia pochodzi informacja o dwóch wypadkach rabunku. Pierwszy z nich miał miejsce o 11 w nocy 28 listopada we wsi Domaszewnica, gmina Łuków – 3 napastników zrabowało tam 6.000 zł, wódkę i papierosy. W czasie drugiego rabunku, 30 listopada, o godzinie 3 rano, nierozpoznani sprawcy zrabowali we wsi Dębowica i we wsi Nurzyna, w gminie Celiny, Wacławowi Boguckiemu 11.900 zł, a Wacławowi Narczyńskiemu 6.070 zł. Sprawcy pozostali nierozpoznani¹¹³. 30 listopada pięciu uzbrojonych ludzi dokonało napadu na Spółdzielnię Rolniczo-Handlową „Klementowianka” w Klementowicach, skąd zrabowano 5.000 zł gotówką oraz towar na sumę 2.330 zł.¹¹⁴

15 grudnia doszło do napadu na Spółdzielnię Spożywców w Zwierzyńcu, którego dokonali ludzie w wojskowych mundurach¹¹⁵. 19 grudnia 1946 r. doszło do kolejnego rabunku zwierząt gospodarskich, tym razem przedmiotem rabunku była świnia należąca do Jerzego Latoszańskiego, mieszkańca wsi Leudo Wielkie, w gminie Łysobyki, w powiecie łukowskim. Sprawcy tego rabunku pozostali nieznani. Także nierozpoznani pozostali rabusie towarów ze Spółdzielni Spożywców we wsi Nurzyna, w gminie Celiny, z dnia 27 grudnia 1946 r.¹¹⁶. Niecałe dwa miesiące później, starosta tomaszowski w raporcie z 5 lutego informował o rabunku w spółdzielni Rogoźno, w gminie Pasieki, dokonanym w nocy z 16 na 17 stycznia 1947 r.¹¹⁷

10 lutego 1947 r. starosta puławski informował o tym, że w pierwszych dniach lutego miały miejsce dwa napady. Podczas pierwszego, dokonanego na Spółdzielnię Spożywców „Zgoda” w Zakrzowie, w gminie Kamień, „5 uzbrojonych bandytów” zrabowało 30 butelek wódki monopolowej i 6.000 zł gotówką. Podczas drugiego napadu dokonanego przez „około 20 osobników uzbrojonych przybywających na 7-iu saniach parokonnych” zrabowanych zostało z majątku: 1 para koni z UNRRA siwy i gniady, 4 sztuki pułszarów z lejcami naszelnikami oraz sanie pociągowe¹¹⁸.

17 lutego 1947 r. doszło do napadu na gorzelnię we wsi Przytoczno, w gminie Łysobyki, podczas którego 10 niezidentyfikowanych i uzbrojonych ludzi obrabowało zakład¹¹⁹. Jedną z instytucji obrabowanych na początku lutego była filia spółdzielni „Społem” z Łukowa, w Adamowie. W nocy z 4 na 5 lutego nierozpoznany „bandyta”, uzbrojony w krótką broń palną, zrabował tam 34.050 zł gotówką oraz bibułkę i nici wartości 2.096 zł.¹²⁰

¹¹² Tamże, sygn. 169, bp., Starosta Powiatowy Lubartowski do UWL, pismo z 22 XI 1946 r.

¹¹³ Tamże, sygn. 171, bp., Starosta Powiatowy Łukowski do UWL, pismo – załącznik do pisma Org. X/46, wykaz wypadków za 20 XI – 1 XII 1946 r.

¹¹⁴ Tamże, sygn. 172, bp., Starosta Powiatowy Puławski do UWL, pismo z 10 XII 1946 r., wykaz wypadków za 1-8 XII 1946 r.

¹¹⁵ Tamże, sygn. 177, bp., Starosta Powiatowy Zamojski do UWL, pismo z 28 XII 1946 r., wykaz wypadków za 14-21 XII 1946 r.

¹¹⁶ Tamże, sygn. 171, bp., Starosta Powiatowy Łukowski do UWL, pismo-zał. do pisma Org. X/46-47, wykaz wypadków za 20 XII – 1 I 1947 r.

¹¹⁷ Tamże, sygn. 175, bp., Starosta Powiatowy Tomaszowski do UWL, pismo z 5 II 1947 r.

¹¹⁸ Tamże, sygn. 172, bp., Starosta Powiatowy Puławski do UWL, pismo z 10 II 1947 r., wykaz wypadków za 15 I – 8 II 1947 r.

¹¹⁹ Tamże, sygn. 171, bp., Starosta Powiatowy Łukowski do UWL, pismo-załącznik do pisma Org. X/47, wykaz wypadków za 10 II – 10 III 1947 r.

¹²⁰ Tamże, pismo-załącznik do pisma Org. X/47, wykaz wypadków za 1-11 II 1947 r.

Bandyci rabujący lubelską wieś nie przebiegali w środkach i okazjach do rabunku. W powiecie siedleckim np. 2 napastników zrabowało z kasy gminnej w Krzeslinie 80.000 zł, a uczyniło to o godzinie 13, w czasie odbywającego się w biurze Zarządu Gminnego zebrania sołtysów. W czasie napadu zagrożono wszystkim zebranym sołtysom użyciem broni w przypadku nie wykonania poleceń napastników i nie spełnienia ich żądań¹²¹.

12 marca ponownie nierozpoznani napastnicy, w liczbie siedmiu, uzbrojeni w broń automatyczną dokonali napadu na Spółdzielnię Spożywców „Tęcza” w Suchowoli, podczas którego zrabowano towary ze spółdzielni na sumę 90.000 zł.¹²² Przez następne kilka tygodni władze terenowe nie donosiły o wypadkach napadu, co wcale nie oznacza, że takowych nie było. Dopiero w maju przesłany został do UWL raport, w którym starosta radzyński informował, że „dnia 28 kwietnia [19]47 r. nieznani sprawcy dokonali napadu rabunkowego na Spółdzielnię Spożywców w Starej Wsi, w gminie Biała, w powiecie Radzyń, gdzie zrabowali materiały tekstylne oraz inne artykuły spożywcze, na sumę około 100 tys. zł”¹²³.

Jedną z kolejnych obrabowanych spółdzielni była ta, którą założono we wsi Olszewnica, w gminie Kąkolewnica, gdzie kilku uzbrojonych ludzi zrabowało rzeczy wartości 18 tys. zł. W tym wypadku udało się ustalić sprawców napadu. Starosta pisał, że natychmiastowy pościg, jaki podjęła ludność z Olszewnicy, prowadzona przez sołtysa, doprowadził do ustalenia, iż spółdzielnia została obrabowana przez mieszkańców wsi Zakrzewo, w powiecie łukowskim, Józefa Dąbrowskiego, Aurela Wysokińskiego i Kuzia z Gąsior, także w powiecie łukowskim. U nich to, bowiem, znaleziono część zrabowanych towarów. W chwili sporządzania raportu o powyższym incydencie sprawcy napadu nie byli jeszcze ujęci¹²⁴.

Wydaje się, że można śmiało założyć, że znaczna część, jeżeli nie większość, napadów była „dziełem” mieszkańców tego samego regionu, sąsiedniej, czy też nawet tej samej wsi. Wskazywałyaby na to trudność z ujęciem sprawców tych występków. Uniknięciu schwytania sprzyjała, jak się zdaje, łatwość ukrycia się i dobra znajomość topografii.

W jaki sposób dokonywano napadów i połączonych z nimi rabunków, poinformował w jednym ze swoich pism starosta radzyński, pisząc: „W dniu 3 V 47 r. w Wólce Siemieńskiej, gm. Siemień została obrabowana Spółdzielnia „Silna Wola” przez nieznanych osobników, którzy przestrelili kłódkę z broni, rabując 10 litrów, 3 kg kielbasy, 2 puszki cukierków, kamień, zapalek. Wartość zrabowanych rzeczy wynosi 9500 zł.”¹²⁵

Kolejne napady na spółdzielnie miały miejsce w czerwcu 1947 r. 12 czerwca dokonano napadu rabunkowego na spółdzielnię we wsi Jezioro, w gminie Suchowola. 13 czerwca miał miejsce napad na spółdzielnię we wsi Wólka Siemieńska, w gminie Siemień. Natomiast 16 czerwca dokonano napadu rabunkowego na spółdzielnię w

¹²¹ Tamże, sygn. 174, k. 30, Starosta Powiatowy Tomaszowski do UWL, pismo z 5 II 1947 r.

¹²² Tamże, sygn. 177, bp., Starosta Powiatowy Zamojski do UWL, pismo z 17 III 1947 r.

¹²³ Tamże, sygn. 173, bp., Starosta Powiatowy Radzyński do UWL, pismo z 5 V 1947 r.

¹²⁴ Tamże, pismo z 19 V 1947 r.

¹²⁵ Tamże.

Krasewie, w gminie Biała, w powiecie radzyńskim¹²⁶. Czasem sprawcy napadów pozostawiali swego rodzaju „wizytówki”. Tak stało się w powiecie radzyńskim, gdzie oddział „Młota” dokonał napadu na spółdzielnię we wsi Osowno, w gminie Biała, rabując różne towary wartości około 100.000 zł. Przy czym wydano pokwitowanie z podpisem „Oddział Młota”¹²⁷.

2 września 1947 r. pięciu nierozpoznanych ludzi dokonało napadu rabunkowego na Spółdzielnię Spożywców we wsi Strzakły, w gminie Misie, rabując 908 zł.¹²⁸ Także we wrześniu miały miejsce jeszcze dwa, odnotowane przez władze, napady na spółdzielnię. Pierwszego dopuściło się trzech nierozpoznanych ludzi, którzy 20 września, o godzinie 19 okradli Spółdzielnię Spożywców we wsi Krzewica, w gminie Tłuściec, z towarów na sumę 200.000 zł. Drugi miał miejsce cztery dni później, kiedy to ze Spółdzielni Spożywców we wsi Działyń, w gminie Siemień, zrabowano 16.844 zł gotówką¹²⁹. W nocy z 2 na 3 listopada 1947 r. dokonano napadu rabunkowego we wsi Przewłoka, w gminie Milanów, gdzie grupa 20-osobowa, uzbrojona w broń automatyczną, obrabowała spółdzielnię „Przyszłość”, unosząc ze sobą znajdujące się w spółdzielni towary¹³⁰.

7 listopada, o 9-ej wieczorem banda licząca trzech ludzi, uzbrojona w automaty dokonała napadu rabunkowego na Spółdzielnię Spożywców we wsi Starawieś, w gminie Biała, i zrabowała stamtąd wiele różnych towarów, których łączna wartość wyniosła 200.000 zł.¹³¹ 9 listopada grupa składająca się z 6 uzbrojonych mężczyzn napadła na Spółdzielnię Spożywców we wsi Przegaliny Duże, w gminie Komarówka, i zrabowała tam materiały tekstylne i artykuły spożywcze. 15 listopada napadniętą została Spółdzielnia Spożywców we wsi Działyń, w gminie Siemień, w powiecie radzyńskim. Trzech uzbrojonych napastników zrabowało tam towary i gotówkę na sumę 3.000 zł.¹³²

20 listopada grupa 5 ludzi, uzbrojonych w pistolety i granaty, obrabowała na 38.000 zł Spółdzielnię Spożywców we wsi Krzymoszyce, w gminie Tłuściec¹³³. Dwa kolejne i ostatnie, według raportów urzędowych, przypadki napadów rabunkowych miały miejsce w grudniu. Wtedy to 3 dnia tego miesiąca, około godz. 19 „banda” w sile 5 ludzi uzbrojonych w pepesze i KBK, a ubranych po wojskowemu i cywilnemu, napadła na spółdzielnię we wsi Wierzchowiny, w gminie Siemień, w powiecie radzyńskim, rabując towary na sumę 24.000 zł oraz gotówką 6.000 zł. Napastnicy po rabunku udali się w kierunku wsi Działyń, w gminie Siemień. Być może byli jej mieszkańcami¹³⁴. Dwa dni później, 5 grudnia, 3 ludzi w mundurach obrabowało podczas napadu spółdzielnię we wsi Rudno, w gminie Brzozowy Kąt, w powiecie radzyńskim, z różnych towarów, na sumę 15.000 zł oraz z gotówki na

¹²⁶ Tamże, pismo z 23 VI 1947 r.

¹²⁷ Tamże, pismo z 24 VII 1947 r.

¹²⁸ Tamże, pismo z 9 IX 1947 r.

¹²⁹ Tamże, pismo z 29 IX 1947 r.

¹³⁰ Tamże, sygn. 173, bp., Starosta Powiatowy Radzyński do UWL, pismo z 11 XI 1947 r.

¹³¹ Tamże.

¹³² Tamże, pismo z 19 XI 1947 r.

¹³³ Tamże, pismo z 26 XI 1947 r.

¹³⁴ Tamże, pismo z 10 XII 1947 r.

40.000 zł. Po rabunku napastnicy udali się w kierunku lasów planterskich¹³⁵.

Obok napadów na tle politycznym i ekonomicznym, na Lubelszczyźnie miał miejsce cały szereg napadów na indywidualnych pracowników spółdzielni będących mieszkańcami wsi, których celem był głównie rabunek. Praca w spółdzielni niejednokrotnie narażała mieszkańców wsi na nieoczekiwane „wizyty”, składane o rozmaitych porach, przeważnie jednak głęboką nocą. Stało się tak, np. w powiecie siedleckim, gdzie nocą z 1 na 2 kwietnia 1946 r. 5 uzbrojonych ludzi obrabowało w jego prywatnym mieszkaniu skarbnika Spółdzielni Spożywców „Praca” w Mordach, zabierając mu 28.100 zł. Ci sami ludzie naszli także dom młynarza Domańskiego, gdzie zażądali 20.000 zł okupu¹³⁶. Ciekawy przypadek zdarzył się we wsi Kamień, tejże samej gminy, gdzie z chęci zysku 19 lipca doszło do napadu na 2 mieszkańców tejże wsi – Łacha i Stellę. Sprawcami tego napadu było dwóch członków ORMO – Jan Cechliński i Zdzisław Guzał¹³⁷. Z kolei 12 maja 1947 r. 10-osobowa banda, uzbrojona w broń maszynową, napadła na mieszkanie Adama Rycerza, mieszkańca wsi Polskowoli, w gminie Kąkolewnica, i zrabowała mu 44.500 zł, które były własnością spółdzielni, w której Rycerz był kasjerem. Ci sami ludzie napadli także na innego mieszkańca Polskowoli – Kazimierza Ryzia, który był gospodarzem spółdzielni, i zrabowali mu 30.500 zł. Na zrabowane pieniądze napastnicy pozostawili pokwitowanie podpisane pseudonimem – „Bej”¹³⁸.

Reasumując powyższe, należy stwierdzić, że przy całej masie przestępstw jakich świadkiem były zasadniczo wszystkie spółdzielnie rozlokowane po lubelskich wsiach, większość z nich miała charakter ekonomiczny, a tylko w nieznacznym stopniu były one polityczne. Mogło to wynikać w dużej mierze z biedy, w jaką popadło wielu ludzi na wsi w podczas okupacji, a po części, być może, z powodu demoralizacji, która nastąpiła w okresie wojny. Nie można także wykluczyć osobistych porachunków, a także faktu, iż spółdzielnie były na swój sposób źródłami „aprowizacji”, szczególnie dla oddziałów antykomunistycznych. Pozostawiały one zazwyczaj na przejmowane towary kwity. Pod koniec lat 40. ilość przestępstw w spółdzielniach uległa zmniejszeniu, co należałoby wiązać ze wzrostem represyjności systemu wraz z totalizacją życia społecznego, politycznego i gospodarczego, a także szczególnie brutalną infiltracją środowiska wiejskiego przez komunistów, szczególnie poprzez zainstalowanie w terenie całej sieci informatorów i agentów. Przedstawione powyżej sytuacje i zjawiska na wsi należy potraktować jedynie jako wstęp do bogatego w wydarzenia i materiał tematu poświęconego przejawom przemocy na terenie spółdzielni, a szerzej wsi lubelskiej, w ciągu pierwszych 4 lat po zakończeniu działań wojennych. Trzeba jednak pamiętać, że faktyczna ilość napadów, kradzieży i innego typu gwałtów na terenie spółdzielni, a szerzej ujmując – wsi, była wielokrotnie większa niż ta, która zasygnalizowana została w niniejszym w artykule.

¹³⁵ Tamże.

¹³⁶ Tamże, sygn. 174, s. 5, Starosta Powiatowy Siedlecki do UWL, pismo z 8 IV 1946 r.

¹³⁷ Tamże, sygn. 172, bp., Starosta Powiatowy Puławski do UWL, pismo z 8 VIII 1946 r., wykaz wypadków za 30 VII – 8 VIII 1946 r.

¹³⁸ Tamże, pismo z 19 V 1947 r.

Summary

Consumer cooperatives as a crime target in Lublin voivodeship after World War II

Crimes committed against consumer cooperatives in Lublin voivodeship were the effect of low security in that region at the turn of 1940s and 1950s. The most common forms of crimes were robberies, thefts and assaults on cooperatives, national institutions and individual countrymen. Food products were stolen most of the time. Money from cooperatives' cashier offices were targeted less frequently. The authorities claimed that the Polish and Ukrainian resistance activists were guilty of those offences committed in the south and east of the voivodeship. Apart from that, lots of assaults on individuals were reported. Due to the goods in store, cooperatives were a compelling target for offenders. The security apparatus asserted that membership in communist organizations and national structures, additionally encouraged criminals to launch attacks on cooperatives. The assailants identity usually remained unknown, maybe except some occasional incidents. That practice let the authorities put the underground resistance movement at blame for those hooligan excesses and made communist propaganda valid.



Fot. Paweł Zochowski



Paweł Tarkowski

AWF Warszawa Filia w Białej Podlaskiej

Województwo bialskopodlaskie w latach 1975-1998

Rok 1975 przyniósł w dziedzinie podziału administracyjnego kraju znaczące zmiany, rząd premiera Piotra Jaroszewicza zaproponował dwustopniową organizację władz i administracji terenowej oraz nowy podział terytorialny kraju. Reforma polegała na likwidacji powiatów i zmniejszeniu rozmiarów dotychczasowych 17 województw. Utworzono 49 nowych województw, w tym 3 miejskie obejmujące aglomerację Warszawy, Łodzi, Krakowa. W założeniach reformy podkreślano, iż nowy podział administracyjny kraju ma służyć przyspieszeniu rozwoju społeczno-gospodarczego, stworzeniu warunków sprawnego zarządzania gospodarką, funkcjonowania organów władzy i administracji państwowej oraz lepszego zaspokojenia rosnących potrzeb społeczeństwa¹.

Wśród nowych województw na mapie administracyjnej kraju pojawiło się województwo bialskopodlaskie o powierzchni 5 353 km², zamieszkiwane przez 280 tys. osób. Położone w środkowo-wschodniej Polsce w momencie utworzenia od wschodu sąsiadowało z ZSRR, od południa z woj. chełmskim i lubelskim, od zachodu z woj. siedleckim, od północy z woj. białostockim. Północna część położona była na terenie Wysoczyzny Siedleckiej, a południowa na Polesiu Zachodnim. Przez teren województwa bialskopodlaskiego przepływała rzeka Bug oraz dwie większe Krzna i Tyśmienica. W jego skład weszły miasta: Biała Podlaska, Międzyrzec Podlaski, Łosice, Parczew, Radzyń Podlaski, Terespol. Wszystkie z wyjątkiem Łosic przed reformą były częścią składową województwa lubelskiego. Łosice należały do województwa warszawskiego. Województwo bialskopodlaskie tworzyło 35 gmin: Biała Podlaska, Czemierniki, Dębowa Kłoda, Drelów, Hanna, Huszlew, Jabłoń, Janów Podlaski, Kąkolewnica Wschodnia, Kodeń, Komarówka Podlaska,

¹ W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977, s. 178.

Konstantynów, Leśna Podlaska, Łomazy, Łosice, Międzyrzec Podlaski, Milanów, Olszanka, Parczew, Piszczac, Platerów, Podedwórze, Radzyń Podlaski, Rokitno, Sarnaki, Siemień, Sławatycze, Sosnówka, Stara Kornica, Terespol, Tucza, Ulan-Majorat, Wisznice, Wołyń i Zalesie.

Na stanowisko wojewody białkopodlaskiego został mianowany członek ZSL Józef Piel (1.06.1975 – 30.04.1982 r.), który wcześniej był wicewojewodą lubelskim. W kolejnych latach funkcję wojewody białkopodlaskiego pełnili: Stanisław Rapa (24.05.1982 – 2.07.1990 r.), Andrzej Czapski (3.07.1990 – 26.02.1992 r.), Tadeusz Korszeń (17.03.1992 – 28.11.1997 r.), Marek Czarnecki (23.12.1997 – 31.12.1998 r.)².

Utworzenie nowego województwa pociągnęło za sobą konieczność powołania struktur wojewódzkich organizacji partyjnych PZPR, ZSL i SD. Do końca lat osiemdziesiątych najważniejsze decyzje dotyczące województwa były podejmowane przez funkcjonariuszy PZPR, w nomenklaturze białkopodlaskiej organizacji partyjnej znajdowało się ok. 300 stanowisk, m.in.: większe zakłady przemysłowe, instytucje państwowe, Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej, Prokuratura Wojewódzka, Sąd Wojewódzki, Szpital Wojewódzki, Urząd Wojewódzki, miejski i gminne rady narodowe, urzędy miejskie, miejsko-gminne i gminne³. Komitet Wojewódzki ukonstytuował się 5 czerwca 1975 r., na pierwszym plenarnym posiedzeniu gościem honorowym był członek Biura Politycznego, wicepremier Franciszek Szlachcic. Nowo utworzony KW liczył 76 członków. Stanowisko I sekretarza objął Ryszard Socha, skład prezydium uzupełnili: Anna Ciesielczuk, Stanisław Kaper, Czesław Staszczak. W kolejnych latach funkcję I sekretarza pełnili: Czesław Staszczak (1981-1987), Józef Oleksy (1987-1989) Stanisław Nowak (1989-1990). Na czele wojewódzkich struktur dwóch pozostałych partii w 1975 r. zostali postawieni: w ZSL – prezes Tadeusz Józefczak, w SD – przewodniczący Romuald Lubecki⁴.

W czerwcu 1975 r. PZPR w województwie białkopodlaskim liczyła 14 657 członków i kandydatów, skupionych w 862 podstawowych organizacjach partyjnych. Na terenie województwa istniały 4 komitety miejskie, 2 komitety miejsko-gminne i 35 gminnych. W ciągu kolejnych pięciu kolejnych lat liczba członków wzrosła do 20 506. W składzie socjalnym partii odzwierciedlał się rolniczy charakter województwa 39,7% stanowili chłopci, 33,7% robotnicy, 27,8% pracownicy umysłowi, 7,8% pozostali. Okresem próby dla organizacji partyjnej w województwie białkopodlaskim podobnie jak w całym kraju, okazał się początek lat osiemdziesiątych. Kryzys gospodarczy, społeczny i polityczny odcisnął swoje piętno na funkcjonowaniu partii. W latach 1980-1981 przeszło 2 tys. członków złożyło legitymacje partyj-

² Wykaz wicewojewodów białkopodlaskich: Eugeniusz Cyra (1.06.1975 – 15.06.1990 r.), Wiesław Obszański 1.06.1975 – 31.01.1984 r.), Jerzy Cywoniuk (1.06.1975 – 3.01.1980 r.), Mieczysław Sawicki (3.01.1980 – 15.09.1989 r.), Stanisław Marczuk (1.02.1984 – 30.06.1990 r.), Andrzej Szot (16.09.1989 – 31.05.1990 r.), Tadeusz Korszeń (10.07.1990 – 17.03.1992 r.), Jerzy Zalewski 1.06.1992 – 20.04.1995 r.), Kazimierz Stanisław Nowak (22.04.1995 – 28.11.1997 r.), Andrzej Wilczewski (7.02.1998 – 31.12.1998 r.).

³ D. Magier, *Komitety Wojewódzkie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białej Podlaskiej w latach 1975-1990*, [w:] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich T.1*, pod red. A. Góraka, I. Łucia, D. Magiera, Lublin-Siedlce 2008, s. 576.

⁴ Katalog kierowniczych stanowisk partyjnych i państwowych PRL, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/main.do?katalogId=1&pageNo=1&> [9.02.2015r.]

ne. Do końca dekady nie udało się odbudować stanu osobowego partii z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, ostatecznie pod koniec istnienia PZPR liczba jej członków wynosiła 13 382⁵.

Mieszkańcy województwa białkopodlaskiego szybko zareagowali na wydarzenia 1980 r. Do pierwszych wystąpień przeciwko reżimowi komunistycznemu doszło latem w geście solidarności ze strajkującymi pracownikami lubelskich zakładów. 19 lipca do pracy nie przystąpiło 120 osób z Przedsiębiorstwa Sprzętu Wodno-Melioracyjnego w Białej Podlaskiej. 21 lipca strajk ogłosili pracownicy fizyczni Radzyńskiego Przedsiębiorstwa Produkcji Urządzeń Handlowych „WUTECH”. W tym samym dniu protest podjęli pracownicy kolejnych białskich zakładów: ZPW „Biawena” oraz Działu Przewozów Towarowych Oddziału PKS. Dwa dni później strajkowali pracownicy Zakładu Produkcyjnego „ZREMB” w Międzyrzecu Podlaskim⁶. We wrześniu 1980 r. na terenie województwa białkopodlaskiego powstały komitety założycielskie struktur NSZZ „Solidarność”, jedne z pierwszych w Białej Podlaskiej i Radzynie Podlaskiej. W listopadzie 1980 r. do „Solidarności” należało 793 osoby, a kolejne 1825 zgłaszało akces⁷. Na terenie województwa najwcześniej powstały struktury związkowe w największych zakładach, w Białej Podlaskiej były to: Zakłady Materiałów Lampowych „Polam”, Zakłady Przemysłu Wełnianego „Biawena”, Spółdzielnia Inwalidów „Elremet”, Przedsiębiorstwo Remontowe Sprzętu Wodno-Melioracyjnego; w Międzyrzecu Podlaskim: Zakłady Podzespołów Radiowych OMIG, Zakład Produkcyjny ZREMB; w Radzynie Podlaskiej: WZM Delta, Eksportowe Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego; w Łosicach: BUMAR; w Małaszewiczach: Rejonowa Dyrekcja Kolei Państwowych⁸.

„Solidarność” skupiła nie tylko pracowników zakładów przemysłowych, również inne grupy społeczno-zawodowe odpowiadały na wydarzenia 1980 r. Aktywność wykazywała młodzież oraz niewielka część pracowników oświaty. Uczniowie szkół średnich na terenie województwa przeprowadzali akcje ulotkowe oraz rozprowadzali prasę „antysocjalistyczną”, m.in. w Białej Podlaskiej, Łosicach, Jabłoni⁹. Studenci białskiego AWF również angażowali się w bieżące wydarzenia, podejmowali akcje strajkowe w geście solidarności m.in. z kolegami strajkującymi w Wyższej szkole Inżynierskiej w Radomiu¹⁰. Wśród nauczycieli znalazła się niewielka liczba tych, którzy wstąpili do „Solidarności”, jak podaje Eugeniusz Wilkowski było to zaledwie 3% kadry zatrudnionej w placówkach podległych Ku-

⁵ D. Magier, *Komitet Wojewódzki...*, dz. cyt., s. 564.

⁶ M. Dąbrowski, *Lipcowe strajki 1980 roku w północno-wschodniej Lubelszczyźnie. Radzyń Oddział NSZZ „Solidarność” na tle funkcjonowania Regionu Środkowo-Wschodniego w latach 1980-1981*, [w:] *Wobec Komunizmu*, pod red. D. Magiera, Radzyń Podlaski 2006, s. 260-261; P. Tarkowski, *Biała Podlaska w latach 1944-1989*, Biała Podlaska 2011, s. 235.

⁷ D. Magier, *Lata 1980-1981 w województwie białkopodlaskim, Wybór teleksów Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, Radzyń Podlaski 2006, s. 72.

⁸ E. Wilkowski, *Solidarność na terenie województwa białkopodlaskiego w latach 1980-1989*, Biała Podlaska 2013, s. 195-204, 275.

⁹ Tamże, s. 327-330.

¹⁰ D. Magier, *Lata 1980-1981...*, dz. cyt., s. 180.

ratorium Oświaty i Wychowania w Białej Podlaskiej¹¹. Pierwsze komitety założycielskie nauczycielskiej „Solidarności” powstały w Białej Podlaskiej i Miedzyrzecu Podlaskim¹².

Karnawał Solidarności zakończyło wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r., z terenu województwa białkopodlaskiego internowano kilkunastu działaczy związkowych¹³. Dopiero ustalenia przy „okrągłym stole”, pozwoliły „Solidarności” oficjalnie powrócić na scenę polityczną, władze komunistyczne zgodziły się na udział Związku w wyborach do Sejmu i nowo powołanego Senatu. Obszar województwa białkopodlaskiego stanowił okręg wyborczy nr 8, dla którego przeznaczono 3 mandaty w Sejmie oraz 2 w Senacie. 16 kwietnia 1989 r. został utworzony Wojewódzki Komitet Obywatelski „Solidarność”, przewodniczącym był Ryszard Turyk. Zadaniem Komitetu było wyłonienie kandydatów do Sejmu i Senatu z ramienia „Solidarności”. Zostali nimi: Jacek Szymanderski na urząd posła oraz Andrzej Czapski i Mieczysław Trochimiuk na urząd senatora.

Do wyborów szykowały się również trzy partie polityczne PZPR, ZSL i SD. Komitet Wojewódzki PZPR udzieliła rekomendacji trzem kandydatom na posłów: Janowi Bartosowi, Edwardowi Laskowskiemu i Stanisławowi Ostapiukowi oraz dwóm do Senatu: Annie Nowak-Gocławskiej i Wiesławowi Obszańskiemu¹⁴. Kandydatami ZSL do Sejmu zostali: Franciszek Jerzy Stefaniuk, Tadeusz Józefczak, do Senatu: Stanisław Czop oraz Andrzej Jaszcuk. Stronnictwo Demokratyczne w okręgu wyborczym nr 8 nie miało przydzielonego mandatu do Sejmu, ale rekomendowało swojego kandydata do Senatu, został nim Henryk Czarkowski¹⁵. Oprócz wyżej wymienionych kandydatów o mandat senatora ubiegał się również Tomasz Klimañski z Unii Chrześcijańsko-Społecznej.

4 czerwca 1989 r. Polacy wzięli udział w częściowo wolnych wyborach, frekwencja w skali kraju wyniosła 62%, w województwie białkopodlaskim 67,23%. Mandaty do Senatu zdobyli Andrzej Czapski 91 328 głosów (72,28%) oraz Mieczysław Trochimiuk 91 281 (72,24%). Na Jacka Szymanderskiego oddano 100 497 głosów. W drugiej turze o trzy mandaty poselskie (w międzyczasie w okręgu dodano jeszcze jeden) rywalizowali kandydaci koalicji rządowej. Przy niskiej frekwencji wynoszącej zaledwie 21,3% mieszkańcy województwa wybrali Józefa Oleksego, Seweryna Ostapiuka, Franciszka Jerzego Stefaniuka¹⁶.

¹¹ E. Wilkowski, dz. cyt., s. 338.

¹² Tamże.

¹³ Internowani w okresie stanu wojennego z terenu województwa białkopodlaskiego: Jerzy Cybulski, Andrzej Czapski, Jarosław Dylawski, Ryszard Gałązka, Jerzy Geresz, Stanisław Helak, Henryk Jabłoński, Tomasz Klimañski, Maksymilian Kwaśniewski, Andrzej Kwiatkowski, Władysław Łobacz, Leszek Małkowski, Julian Mazurek, Józef Poniatowski, Jerzy Roman, Waław Stefaniuk, Adam Wawrzyniewicz, Andrzej Welk, Stanisław Wierzejski, Jerzy Wołoczko, Jerzy Zalewski. Tamże, s. 528-529.

¹⁴ A. Siejak, *Wybory parlamentarne 1989 r. w woj. białkopodlaskim*. Cz.1, [w:] „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2003, nr 4, s. 29-30.

¹⁵ A. Siejak, *Wybory parlamentarne 1989 r. w woj. białkopodlaskim*. Cz.2, [w:] „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2004, nr 1, s. 34, 36.

¹⁶ P. Tarkowski, dz. cyt., s. 244.

Przemiany systemowe po 1989 r. zaowocowało, m.in. wprowadzeniem pluralizmu w życiu publicznym, na mapie politycznej województwa pojawiły się nowe partie: Polskie Stronnictwo Ludowe, Kongres Liberalno-Demokratyczny, Stronnictwo Narodowe, Unia Polityki Realnej, Unia Demokratyczna, Sojusz Lewicy Demokratycznej. Jednak mimo przywrócenia demokracji mieszkańcy województwa bez entuzjazmu podchodzili do kolejnych wyborów, frekwencja w wyborach parlamentarnych była mała, np. w 1991 r. w okręgu wyborczym nr 26, które tworzyły wspólnie województwa białkopodlaskie i siedleckie, wyniosła zaledwie 38,75%¹⁷.

Województwo białkopodlaskie charakteryzowało się niskim poziomem uprzemysłowienia i urbanizacji, było obszarem typowo rolniczym. Taki stan rzeczy miał wpływ na procesy demograficzne zachodzące w latach 1975-1998. W chwili jego powstania liczba mieszkańców wynosiła 280 390 z czego w miastach mieszkało 71 960. W kolejnych latach liczba mieszkańców rosła i na koniec 1997 r. odpowiednio wynosiła: 309 tys., 117,4 tys.¹⁸. Jednak Przez cały okres utrzymywało się duże zróżnicowanie rozwoju demograficznego pomiędzy miastem i wsią. Rosła liczba mieszkańców miast, w latach 1975-1997 wzrost wyniósł ponad 61,3% (średniorocznie 2,5%). Największego doświadczyła Biała Podlaska, której liczba ludności pod koniec 1997 r. wynosiła 57 607 osób, wzrost o 55 %. Liczba mieszkańców pozostałych miast przedstawiała się następująco: Międzyrzec Podlaski 18 245, Radzyń Podlaski 16 753, Parczew 11 020, Łosice 7 724, Terespol 6 076¹⁹. Wieś z każdym rokiem traciła mieszkańców, m.in. na skutek ruchów migracyjnych w relacji wieś-miasto. Jednak do końca istnienia województwo charakteryzowało się niskim stopniem urbanizacji.

Tabela 1. Liczba mieszkańców województwa białkopodlaskiego w latach 1975-1997 w tys.

Rok	1975	1977	1979	1981	1983	1985	1987	1991	1993	1995	1997
Ogółem	280,4	281,6	285,3	288,2	293,7	297,9	301,1	306,2	309,0	309,5	309,0
Miasto	72,0	77,4	82,9	87,7	93,9	98,4	103,5	111,7	114,2	115,9	117,4
Wieś	208,4	204,2	202,4	200,5	199,8	199,5	197,6	194,5	194,8	193,6	191,6

Źródło: Opracowanie własne na podstawie roczników statystycznych.

W strukturze demograficznej województwa białkopodlaskiego postępował proces defeminizacji na 100 mężczyzn w 1975 r. przypadało 104,9 kobiet, najniższy był w 1993 r. 101,7²⁰. Podobnie jak w całym kraju, w tym okresie społeczeństwo ulegało procesowi starzenia, jednak tutaj postępował on szybciej. Zwiększała się liczba osób w wieku produkcyjnym i poprodukcyjnym. W okresie trwania województwa

¹⁷ Monitor Polski rok 1991, Nr 41, Poz. 288, Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 31 października 1991 r. o wynikach wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, przeprowadzonych w dniu 27 października 1991 r., s. 478.

¹⁸ Rocznik statystyczny województwa białkopodlaskiego 1977, Biała Podlaska 1977, s. 27; Rocznik statystyczny województwa białkopodlaskiego 1998, Biała Podlaska 1998, s. 139.

¹⁹ Rocznik ... 1998, dz. cyt., s. 32.

²⁰ Rocznik statystyczny województwa białkopodlaskiego 1995, Biała Podlaska 1995, s. 135.

bialskopodlaskiego w rozwoju liczby urodzeń można wyróżnić dwa okresy: pierwszy 1975-1982, w którym była widoczna wyraźna tendencja wzrostowa, drugi po 1982 roku, kiedy postępował systematyczny spadek liczby urodzeń. Szczególnie drastyczny spadek nastąpił między rokiem 1984 a 1985, kiedy liczba urodzeń spadła z 2 706 do 2 295 osób²¹.

Województwo bialskopodlaskie należało do Makroregionu Środkowowschodniego wraz z województwami chełmskim, lubelskim i zamojskim oraz do roku 1982 województwem siedleckim. Charakter gospodarki tego regionu był typowo rolniczy. W planach zagospodarowania Makroregionu Środkowowschodniego koncentrowano się na wykorzystaniu rezerw produkcji rolnej; profilowaniu przemysłu w kierunku pełnego wykorzystania surowców mineralnych; rozwoju przemysłu spożywczego, lekkiego, elektromaszynowego i drzewnego; pobudzaniu aktywizacji społeczno-gospodarczej przy zachowaniu właściwej proporcji pomiędzy rozwojem aglomeracji lubelskiej, a nowymi miastami wojewódzkimi²².

Rozwój gospodarczy województwa bialskopodlaskiego był utrudniony przez kryzys społeczno-gospodarczy nasilający się po 1975 r., którego apogeum przypa-
dło na przełom lat 1981/1982. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych nastąpił gwałtowny spadek nakładów inwestycyjnych w gospodarce. Przy wskaźniku 100 na jednego mieszkańca dla całego kraju, w województwie bialskopodlaskim wynosił 67,6% i był jednym z najniższych w Polsce. W latach 1981-1985 nakłady wzrosły powyżej 100%. Najwięcej inwestowano takie działy gospodarki jak: rolnictwo i leśnictwo oraz gospodarkę komunalną i mieszkaniową.

Tabela 2. Struktura nakładów inwestycyjnych w woj. bialskopodlaskim wg działów gospodarki w latach 1975-1990 w %.

Rok	Dział gospodarki							
	Przemysł	Budownictwo	Rolnictwo i leśnictwo	Transport i łączność	Handel	Gospodarka komunalna i mieszkaniowa	Ochrona zdrowia i opieka społeczna	inne
1975	11,0	1,4	46,1	11,9	3,6	20,8	3,1	2,1
1980	13,5	3,5	37,6	15,1	2,1	23,8	1,0	3,4
1985	12,5	0,9	37,3	7,3	2,6	31,7	4,2	3,5
1990	13,7	0,2	32,6	6,1	5,9	35,4	1,0	5,1

Źródło: Z. Mitura, *Przeobrażenia w strukturze społeczno-gospodarczej regionu lubelskiego*, [w:] *Z problematyki przeobrażeń społeczno-gospodarczych w Lubelskiem*, pod red. Z. Mitury, R. Orłowskiego, Lublin 1992, s. 41; *Rocznik statystyczny województwa bialskopodlaskiego 1991*, Biała Podlaska 1991, s. 126.

²¹ T. Mazur, A. Zalewa, *Przemiany demograficzne Lubelszczyzny w latach 1918-1988*, [w:] *Z problematyki przeobrażeń społeczno-gospodarczych w Lubelskiem*, pod red. Z. Mitury, R. Orłowskiego, Lublin 1992, s. 146.

²² Z. Mitura, *Przeobrażenia w strukturze społeczno-gospodarczej regionu lubelskiego*, [w:] *Z problematyki przeobrażeń...*, s. 37.

Białkopodlaskie było typowo rolniczym województwem, mimo iż posiadało mało korzystne warunki przyrodnicze dla uprawy ziemi. Przeważały gleby piaskowe oraz bielcowe, które stanowiły ponad 50% użytków rolnych. W latach dziewięćdziesiątych użytki rolne zajmowały powierzchnię 370 tys. ha, czyli 71% obszaru województwa. Przez cały okres istnienia województwa białkopodlaskiego miało miejsce zwiększanie obszaru indywidualnych gospodarstw. Średnia wielkość gospodarstwa w białkopodlaskim w połowie lat dziewięćdziesiątych była większa niż w kraju o ponad 2 ha i wynosiła 8,8 ha. Niestety plony były niższe niż w innych częściach Polski. Profil produkcji obejmował zboża - 70% areалу oraz ziemniaki - 21%. Aż 45% pracujących w gospodarce stanowili rolnicy. W rolnictwie było zaangażowanych 35% środków trwałych.

W latach dziewięćdziesiątych struktura nakładów inwestycyjnych uległa zasadniczej zmianie, w przedostatnim roku istnienia województwa białkopodlaskiego największa część przypadła na przemysł 24%, następnie transport i łączność 14,9%. Dział rolnictwo i leśnictwo, który w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych pochłaniał średnio powyżej 35% nakładów w 1997 r. otrzymał zaledwie 11,8%²³. W efekcie zmian systemowych po 1989 r. coraz większą rolę odgrywał przemysł, handel i usługi. Nie posiadające własnych surowców naturalnych województwo białkopodlaskie, rozwijało gałęzie przemysłu związane z przetwórstwem rolno-spożywczym, drzewnym oraz technicznej obsługi rolnictwa. Przemysł drzewny produkował meble oraz tarcicę. Przemysł lekki: tkaniny wełniane, odzież, obuwie i wyroby szczerbaki. Przemysł maszynowy i metalowy: maszyny, urządzenia i części zamienne dla rolnictwa, maszyny do robót drogowych i melioracyjnych, sprzęt dla górnictwa. Do największych zakładów na terenie województwa białkopodlaskiego pod koniec jego istnienia należały: ZPOW „Agros” – Terespol, Białskie Fabryki Mebli, Zakłady Włókiennicze „Biawena” w Białej Podlaskiej, Spółdzielnia Inwalidów „Elremet” w Białej Podlaskiej, Górnicza Fabryka Narzędzi w Radzynie Podlaskim, Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Gracja” w Radzynie Podlaskim, Przedsiębiorstwo Zagraniczne IPACO w Międzyrzeczu Podlaskim, Przedsiębiorstwo Mechanizacji Produkcji Rolniczej „MEPROZET” w Międzyrzeczu Podlaskim, Huta Szkła „Odrodzenie” w Parczewie, „Pol-Kres” w Białej Podlaskiej, PPHU „RAPID” w Białej Podlaskiej, „ROLIMPEX” SA w Białej Podlaskiej, Spółdzielnia Mleczarska SPOMLEK w Radzynie Podlaskim, Przedsiębiorstwo Produkcji Doświadczalnej Robotów Przemysłowych „TECHMA-ROBOT” w Białej Podlaskiej, Wytwórnia Octu i Musztardy w Parczewie, Zakłady Mięsne Małaszewicze. Od 1989 r. systematycznie w produkcji przemysłowej swój udział zwiększał sektor prywatny, w 1996 r. wynosił 73,5% - na 1262 jednostki prowadzące działalność gospodarczo-przemysłową w sektorze publicznym było zarejestrowane zaledwie 32²⁴. Zwiększania inwestycji w przemyśle nie przełożyło się na zatrudnienie w tym dziale gospodarki, wręcz przeciwnie z roku na rok liczba pracowników spadała: w 1991 r. - 14 955 osób, 1996 r. - 10 248. Udział zatrudnionych w poszczególnych

²³ *Rocznik ... 1998*, dz. cyt. s. 188.

²⁴ *Województwo białkopodlaskie. Informator o sytuacji społeczno-gospodarczej*, Biała Podlaska 1997, s. 75.

gałęziach działalności produkcyjnej w 1996 r. był następujący: artykuły spożywcze 35,7%, odzież oraz futrzarstwo 21,2%, meble 14,2%, tkaniny 9,5%, maszyn i urządzeń 3,8%, wyrobów z metali (bez maszyn) 3,5%, drewna i wyrobów z drzewa i wikliny 2,9%, wyrobów z innych surowców niemetalicznych 1,7%²⁵.

Dla wielu przedsiębiorstw państwowych zmiany systemowe były wielkim wyzwaniem, musiały się znaleźć w nowych dla siebie warunkach gospodarczych, gdzie najważniejszy był rachunek ekonomiczny. Przedsiębiorstwa kojarzone z sukcesem w nowych okolicznościach stanęły w obliczu bankructwa wskutek problemów ze zbyciem wyprodukowanych towarów. Największy w Białej Podlaskiej pracodawca drugiej połowy lat osiemdziesiątych spółdzielnia Inwalidów „Elremet”, z ok. 1000 pracowników musiała zwolnić 400, a pozostali pracowali tylko dwa dni w tygodniu²⁶. Dla województwa białskopodlaskiego nowe zjawisko jakim było bezrobocie stało się wyjątkowo niebezpieczne. Dominacja rolnictwa, niski potencjał przemysłowy, który był ulokowany w branżach słabych technologicznie, brak wykwalifikowanych kadr groził marazmem. Stopa bezrobocia w województwie białskopodlaskim osiągnęła swoje apogeum w 1994 roku wynosiła wówczas ponad 14%. Było zaliczane do obszarów o jednej z wyższych w kraju stóp bezrobocia.

Tabela 3. Liczba bezrobotnych w woj. białskopodlaskim w latach 1991-1997.

Wyszczególnienie	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997
Bezrobotni zarejestrowani	15 408	17 666	20 218	21 510	20 631	18 391	15 062
w tym: kobiety	7 321	8 636	9 883	10 437	10 166	9 680	8 122
Stopa bezrobocia w %	13,7	11,3	10,8	10,2	13,6	11,9	9,9

Źródło: Opracowanie własne na podstawie roczników statystycznych.

Rozwojowi gospodarczemu województwa miało sprzyjać położenie przy głównych szlakach komunikacyjnych kraju i Europy - międzynarodowej drodze E-30 łączącej Paryż, Berlin, Warszawę i Moskwę. Tędy przebiegała również jedna z głównych magistrali kolejowych, łącząca Paryż z Władywostokiem, na potrzeby której w Małaszewiczach wybudowano „suchy port” z możliwością przeładunku 23 tys. ton towarów na dobę. W 1979 r. linia na terenie województwa białskopodlaskiego została zelektryfikowana. Ponad 70% towarów odprawianych w połowie lat dziewięćdziesiątych na przejściach drogowych i kolejowych, to był tranzyt w relacjach Unia Europejska - Wspólnota Niepodległych Państw. Bliskość granicy była szansą na eksport produktów wytwarzanych na terenie województwa białskopodlaskiego, odbiorcą większości towarów były kraje Europy Środkowo-Wschodniej. W 1996 r. eksportowane towary trafiały do Rosji 29,3%, Niemiec 21,6%, Włoch 12,6%, Białorusi 9,3%²⁷. Przejścia graniczne na terenie województwa białskopodlaskiego znajdowały się w Kukurykach, Sławatyczach oraz Terespolu. W 1996 r. ruszyła bu-

²⁵ Tamże, s. 77-78.

²⁶ S. Jadcak, *Biała Podlaska. Dzieje miasta i jego zabytki*, Lublin 1993, s. 89.

²⁷ Tamże, s. 90.

dowa terminalu samochodowego w Koroszczynie, dla obsługi ruchu granicznego na przejściu w Kukurykach. Podstawowe układy komunikacyjne wymagały wielu nakładów na modernizację i budowę nowych odcinków dróg. W województwie białskopodlaskim w 1996 r. znajdowało się 7 446 km dróg publicznych, w tym 418 w miastach. W planach była budowa odcina autostrady A-2 łączącej wschód i zachód Europy, budowa wielopoziomowych skrzyżowań eliminujących punkty kolizyjne oraz usprawniające ruch na trasie E-30, budowa obwodnicy Radzyna Podlaskiego na drodze krajowej nr 19.

Ważnym elementem w funkcjonowaniu województwa białskopodlaskiego była rozbudowa infrastruktury technicznej i społecznej, która miała być czynnikiem rozwoju. W stosunku do pozostałych części kraju jej stan był niezadowalający. Dla zaspokojenia potrzeb ludności duże znaczenie miała sieć placówek handlowych i gastronomicznych. Z każdym rokiem ich liczba rosła, jednak zauważalne były duże dysproporcje w rozwoju pomiędzy miastem a wsią, problem stanowiły też odpowiednie rozwiązania organizacyjno-techniczne. Do dużych zmian doszło wraz z przemianami systemowymi roku 1989, z każdym kolejnym rósł udział sektora prywatnego, poprawiało się zaopatrzenie sklepów. W 1996 r. wynosił 99%.

Tabela 4. Liczba placówek handlowych i gastronomicznych w woj. białskopodlaskim w latach 1975-1997.

Rok	1975	1977	1979	1981	1983	1985	1987	1989	1991	1993	1995	1997
Liczba placówek sprzedaży detalicznej	1853	1790	1780	1814	1824	1856	1893	1962	2180	2566	2196	3111
Liczba punktów gastronomicznych	97	102	117	119	109	110	114	132	,	,	247	291

Źródło: Opracowanie własne na podstawie roczników statystycznych.

W latach 1975-1998 jednym z ważniejszych zagadnień związanych z rozbudową infrastruktury społecznej było budownictwo mieszkaniowe, które było stymulatorem społeczno-gospodarczego rozwoju województwa oraz bardzo istotnym elementem zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. Od momentu utworzenia województwa białskopodlaskiego, tempo budownictwa wzrosło, lecz w dalszym ciągu sytuacja była trudna. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych budownictwo wielorodzinne było domeną spółdzielni, natomiast jednorodzinne prywatnych inwestorów. Niestety w jednym i drugim przypadku, podstawowym problemem ograniczającym sprawną działalność był notoryczny brak materiałów budowlanych.

nych. W ciągu pierwszych dziesięciu lat udało się poprawić wskaźnik zagęszczenia na jedną izbę mieszkalną z 1,24 na 1,07, który zbliżył się do krajowego - 1,04²⁸. Do końca lat siedemdziesiątych, widać wyraźny wzrost w liczbie oddawanych mieszkań w 1975 r. oddano ich 960, w 1978 r. - 1084. W latach 1980-1989 oddano do użytku 8222 mieszkania²⁹. Sytuacja uległa chwilowej poprawie wraz z przemianami systemowymi po 1989 r. jednak z każdym kolejnym rokiem oddawano ich coraz mniej: 1991 r. - 1467 mieszkań, 1992 r. - 1290; 1993 r. - 825; 1994 - 736; 1995 r. - 825; 1996 - 531; 1997 r. - 715³⁰. W miastach znajdowało się ponad 38% zasobów mieszkaniowych całego województwa, aż 16% stanowiły mieszkania wybudowane przed 1945 r., często nie odpowiadające obowiązującym standardom³¹.

W okresie województwa białkopodlaskiego znacznej poprawie uległ dostęp do usług w zakresie oświaty i wychowania. Lata osiemdziesiąte i pierwsza połowa dziewięćdziesiątych to czas, kiedy do szkół podstawowych dociera wyż demograficzny, począwszy od roku szkolnego 1978/1979, z każdym kolejnym liczbą uczniów rosła. Dopiero w roku szkolnym 1996/1997 liczba uczniów spadła. W szkolnictwie średnim ogólnokształcącym od połowy lat siedemdziesiątych liczba uczniów malała, przełomowym rokiem okazał się rok szkolny 1981/1982, od którego liczba młodzieży szkolnej do końca istnienia województwa białkopodlaskiego wzrosła ponad dwukrotnie. Podobna sytuacja wystąpiła w szkolnictwie zawodowym, przy czym rokiem, od którego liczba uczniów rosła był rok szkolny 1986/1987.

Tabela 5. Uczniowie szkół podstawowych w województwie białkopodlaskim w latach 1975-1997.

Rok szkolny	Szkolnictwo podstawowe		Szkolnictwo średnie			
			Ogólnokształcące		Zawodowe	
	Liczba uczniów	Liczba szkół	Liczba uczniów	Liczba szkół	Liczba uczniów	Liczba szkół
1975/76	39 546	216	5 054	14	3 648	31
1976/77	38 475	203	4 849	15	4 289	36
1977/78	37 525	187	4 483	14	4 834	44
1978/79	36 959	179	4 012	14	5 101	42
1980/81	36 982	170	3 434	15	5 091	42
1981/82	37 277	172	3 394	14	4 354	38
1982/83	38 173	173	3 503	14	3 680	31
1983/84	39 116	184	3 588	13	3 397	29
1984/85	40 084	187	3 729	12	3 176	26
1985/86	40 084	187	3 786	12	3 117	25
1986/87	41 941	215	3 977	12	3 340	25

²⁸ Z. Mitura, dz. cyt., s. 63.

²⁹ *Rocznik statystyczny województwa białkopodlaskiego 1987*, Biała Podlaska 1987, s. 248; *Rocznik statystyczny województwa białkopodlaskiego 1991*, Biała Podlaska 1991, s. 147.

³⁰ *Rocznik ... 1998*, dz. cyt. s. 286; *Województwo białkopodlaskie ...*, s. 57.

³¹ *Województwo białkopodlaskie ...*, s. 56.

1987/88	42 717	220	4 151	12	3 597	26
1988/89	43 327	219	4 268	13	4 106	29
1989/90	44 047	230	4 441	13	4 348	30
1990/91	44 794	233	4 707	14	4 402	30
1991/92	45 137	280	5 171	14	4 843	33
1992/93	45 389	263	5 713	14	4 995	33
1993/94	45 622	251	5 916	14	5 685	36
1994/95	45 452	250	6 197	14	7 098	38
1995/96	45 155	248	6 352	14	7 375	39
1996/97	44 537	248	6 684	14	7 054	36
1997/98	43 750	241	7 212	15	7 373	37

Źródło: Opracowanie własne na podstawie roczników statystycznych.

W parze z rosnącą liczbą uczniów, zwiększano liczbę placówek. W tej dziedzinie znaczący postęp osiągnięto w drugiej połowie lat osiemdziesiątych i latach dziewięćdziesiątych. Szczególnie trudna sytuacja była w miastach, gdzie uczniowie często musieli uczęszczać na zajęcia w systemie trzyzmianowym. Mimo trudności finansowych początku lat dziewięćdziesiątych, w tym czasie następował największy postęp w rozbudowie i modernizacji bazy oświatowej od zakończenia II wojny światowej. W latach 1991-1997 oddano do użytku 450 nowych sal lekcyjnych, 19 niepełnowymiarowych i 2 pełnowymiarowe sale gimnastyczne, stołówki, ośrodek metodyczny, bibliotekę powiatową oraz Dom Dziecka w Komarnie gm. Konstantynów. Od 1993 r. w Białej Podlaskiej istniała I Społeczna Szkoła Podstawowa. Odwrotna sytuacja miała miejsce w zakresie wychowania przedszkolnego, gdzie od początku lat dziewięćdziesiątych liczba placówek i uczęszczających do nich dzieci malała, problem ten zwłaszcza dotyczył wsi. Trudności spowodowane były, m.in. sytuacją finansową gmin po przejściu obowiązku utrzymania przedszkoli oraz zmniejszającą się liczbą dzieci w wieku przedszkolnym. Nie tylko baza lokalowa szkół ulegała poprawie, ale również struktura wykształcenia nauczycieli, z każdym kolejnym rokiem zwiększał się procent posiadających wyższe wykształcenie – w 1996 r. 71%³².

Jedną z dziedzin, która była ogromnym wyzwaniem dla władarzy województwa białkopodlaskiego była ochrona zdrowia. Wyznacznikiem jej poziomu jest liczba lekarzy, pielęgniarek i łóżek szpitalnych w przeliczeniu na 10 000 mieszkańców. W 1975 r. liczba lekarzy wynosiła 221, co w przeliczeniu na 10 000 mieszkańców dawało wskaźnik 7,9, znacznie odbiegający od średniego dla Polski wynoszącego 15,9. Równie źle wyglądała sytuacja w przypadku łóżek, których liczba na 10 000 mieszkańców w województwie białkopodlaskim wynosiła 41, przy średniej w kraju wynoszącej powyżej 55. Liczba lekarzy oraz łóżek szpitalnych w liczbach bezwzględnych wzrosła odpowiednio: z 221 do 578 osób oraz z 1 150 do 1 931³³. Liczba samych szpitali nie uległa zmianie. Opiekę sprawowały placówki w Łosi-

³² *Województwo białkopodlaskie ...*, s. 41.

³³ *Rocznik ... 1977*, dz. cyt. s. 224; *Rocznik ... 1998*, dz. cyt., s. 311, 313.

cach, Międzyrzeczu Podlaskim, Parczewie i Radzynie Podlaski, Wojewódzki Szpital Zespolony w Białej Podlaskiej oraz Wojewódzki Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Suchowoli. Lecznictwo otwarte było sprawowane przez 10 przychodni rejonowych i 49 ośrodków zdrowia. Wielkim sukcesem było oddanie w 1981 r. na potrzeby służby zdrowia niedoszłej siedziby KW PZPR w Białej Podlaskiej. W budynku, którego budowa zakończyła się w 1987 r. ulokowano Zespół Wojewódzkich Poradni Specjalistycznych przy ul. F. Dzierżyńskiego. W skład placówki weszły Wojewódzkie Poradnie: rehabilitacyjna, kardiologiczna z pracownią EKG, Matki i Dziecka, skórno-wenerologiczna, reumatologiczna, zdrowia psychicznego; Poradnie Specjalistyczne: laryngologiczna, ortopedyczno-urazowa, urologiczna, chirurgii ogólnej, neurologiczna, okulistyczna, nefrologiczna, gastroenterologiczna, cukrzycowa; laboratorium analityczne³⁴. Drugim znaczącym osiągnięciem było ukończenie budowy i oddanie do użytku nowego Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Białej Podlaskiej.

Tabela 6. Personel służby zdrowia i łóżka szpitalne w szpitalach na 10 000 ludności w woj. białokopodlaskim w latach 1975-1997.

Rok	1975	1977	1979	1981	1983	1985	1987	1989	1991	1993	1995	1997
Lekarze	7,9	8,8	10,2	11,1	12,5	13,8	14,6	14,9	16,1	17,2	17,9	18,7
Lek. dentyści	2,4	2,5	3,0	3,1	3,3	3,6	3,3	3,5	3,7	3,5	3,7	3,6
Pielęgniarki	20,4	26,0	33,0	31,6	37,7	40,9	46	51,6	56,5	55,7	58,8	59,1
Łóżka w szpitalach	41,4	42,5	42,9	42,8	42,6	42,0	56,4	56,2	57,2	57	58,3	58,3

Źródło: Opracowanie własne na podstawie roczników statystycznych.

Ważną rolę odgrywała opieka społeczna, od 1990 r. za ten dział odpowiadał Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej, który organizował funkcjonowanie domów pomocy społecznej oraz środowiskowych domów samopomocy. W zakresie opieki społecznej odczuwalna poprawa nastąpiła po 1989 r., liczba miejsc stałego pobytu w latach 1990-1996 wzrosła z 97 do 215. Domy pomocy społecznej znajdowały się w miejscowościach Kozuła, Kalinka i Kostomłoty.

W krajobraz kulturalny województwa wpisało się szereg ważnych inicjatyw, których część przetrwała do dnia dzisiejszego. Kultura była przez długi czas jedną z tych dziedzin życia, która nie mogła liczyć na wystarczające środki do prawidłowego działania. Poprawa nastąpiła w latach dziewięćdziesiątych. Z każdym rokiem budżet Wojewody i gmin w tym zakresie wzrastał. Wiele w zakresie kultury zale-

³⁴ APL OR, KM PZPR w Białej Podlaskiej, sygn. 43, k. 26, Protokoły posiedzeń Egzekutywy KM 1987, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Białej Podl. z dnia 5.02.1987 r.

zało od solidnej pracy samych animatorów i środowisk twórczych, to za ich sprawą w województwie były organizowane imprezy w których brali udział artyści z kraju i zagranicy: Podlaski Jarmark Folkloru, Ogólnopolski Konkurs Literacki im. J. I. Kraszewskiego, Dni K. Lipińskiego, Nadbużańska Biesiada Kulturalna, Wojewódzkie Spotkania Teatrów Amatorskich, Międzynarodowy Festiwal Piosenki MAL-WY. Znacznie gorzej sytuacja wyglądała w zakresie wydawnictw prasowych, pod koniec istnienia województwa było zaledwie kilka tytułów o zasięgu regionalnym: „Słowo Podlasia”, „Głos Międzyrzecki”, „Życie Parczewa”, „Gazeta Łosicka”, „Więści Gminne”. Wydawnictwem prezentującym dorobek środowiska kultury był „Bialskopodlaski Biuletyn Kulturalny” ukazujący się od 1987 r., którego tytuł w 1989 r. zmieniono na „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”. Czasopismo stanowił przewodnik po wydarzeniach kulturalnych, recenzował wystawy, przeglądy piosenek, spektakle teatralne. Periodykiem o interdyscyplinarnym charakterze był powstały w 1992 r. z inicjatywy prof. Henryka Mierzwńskiego oraz dr. Jerzego Flisińskiego – „Rocznik Bialskopodlaski”. Na jego łamach zamieszczano artykuły naukowe traktujące o historii południowego Podlasia, kulturze, oświacie i ekologii. W 1998 r. książką J. Flisińskiego *Szkoty bialskie w XVII-XX wieku. Monografia I Liceum Ogólnokształcącego im. J. I. Kraszewskiego*, został zainicjowany cykl wydawniczy „Z serii Rocznika Bialskopodlaskiego”.

Bazę materialną kultury stanowiły Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Ośrodek Pracy Twórczej Galeria Podlaska, Regionalny Ośrodek Kultury oraz 8 miejskich domów kultury, 23 gminne, Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej, Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie, Muzeum Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej w Jabłecznej, Galeria Macieja Falkiewicza w Janowie Podlaskim, 11 bibliotek i 6 kin³⁵. Dużą aktywność w obszarze kultury wykazywała Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej, która od 1982 r. miała siedzibę w oficynie zespołu pałacowo-parkowego Radziwiłłów. WiMBP organizowała imprezy propagujące czytelnictwo, wiedzę o regionie oraz posiadała własne wydawnictwa („Rocznik Bialskopodlaski”, „Z serii Rocznika Bialskopodlaskiego”). W latach osiemdziesiątych biblioteka dysponowała dziewięcioma placówkami na terenie Białej Podlaskiej³⁶. W ostatnich latach funkcjonowania województwa bialskopodlaskiego na jego obszarze działało łącznie 39 bibliotek, które dysponowały 77 filiami, 8 oddziałami dla dzieci oraz 30 punktami filialnymi, a księgozbiór liczył 1 146 470 woluminów³⁷.

Brak przemysłu oraz słaba urbanizacja sprawiły, że województwo bialskopodlaskie należało do najmniej skażonych zanieczyszczeniami obszarów Polski. Lasy, czyste wody i powietrze stwarzały idealne warunki do rekreacji i wypoczynku nie tylko mieszkańcom regionu. Szczególnie atrakcyjne były obszary nad rzeką Bug, na których w 1990 roku utworzono Nadbużański Obszar Chronionego Krajobrazu,

³⁵ *Województwo bialskopodlaskie ...*, s. 47.

³⁶ *Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej. Informator*, oprac. J. Flisiński i T. Stasiuk-Karaś, Biała Podlaska 1998, s. 6-7.

³⁷ *Biblioteki publiczne województwa bialskopodlaskiego w 1994 r. (Informator statystyczny z komentarzem)*, Biała Podlaska 1995, s. 8, 11.

zajął on 5,8% obszaru województwa. Drugim miejscem idealnym do rekreacji było jezioro Bialskie w podparczewskiej Białce, gdzie swoje ośrodki wypoczynkowe utworzyły zakłady pracy z terenu województwa. Miejscem ściągającym turystów nie tylko z kraju, ale również z zagranicy była Stadnina Koni w Janowie Podlaskim, dorocznie organizowane tu aukcje ściągaly hodowców i widzów. Innymi turystycznymi atrakcjami były zabytki architektury, m.in. pałace w Radzynie Podlaskim, Jabłoni, Czemiernikach oraz zamek w Białej Podlaskiej. Pielgrzymów przyciągały miejsca kultu religijnego, katolików Leśna Podlaska i Kodeń, prawosławnych - Jabłeczna. Niestety tym, co stanowiło przeszkodę w uprawianiu turystyki była niedostateczna infrastruktura, przede wszystkim słabo rozwinięta baza noclegowa. Do 1988 r. województwo dysponowało 1 254 miejscami noclegowymi, w tym 355 były to miejsca całoroczne. W latach dziewięćdziesiątych nastąpiła znaczna poprawa w 1997 r. liczba miejsc noclegowych wzrosła do 4 839, w obiektach całorocznych dwukrotnie. Najlepiej rozbudowaną bazę turystyczną posiadały okolice Serpelic oraz jeziora Bialskiego.

Najwięcej na utworzeniu województwa skorzystała jego stolica – Biała Podlaska. Był to istotny okres w historii miasta. Liczba mieszkańców została podwojona i wzrosła z 31 736 do 58 351. Szczególnie szybki wzrost miał miejsce w pierwszej pięcioletniej istnienia województwa – 24,8%³⁸. W dużej części był to efekt ruchu wędrownego. Administracja, przemysł i oświata potrzebowała nowych rąk do pracy. Mimo poprawy w strukturze wykształcenia mieszkańców miasta, do końca trwania województwa brakowało wykształconych kadr, które trzeba było ściągać z zewnątrz. Elementem wyróżniającym miasto na tle województwa w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych był dodatni przyrost naturalny. O dynamicznym rozwoju Białej Podlaskiej w tym okresie świadczą powstające nowe osiedla Centrum, Kopernika, Młodych, Jagiellońskie. Na dwóch ostatnich w 1998 roku mieszkało ponad 13 tys. osób³⁹. Stolica województwa wzbogaciła się o ponad 9 tys. mieszkań, na koniec 1998 r. było ich 17 308. W parze z rozwijającym się budownictwem szła rozbudowa infrastruktury miejskiej wodociągów, kanalizacji, gazu przewodowego co powodowało, iż życie Białej Podlaskiej stawało się wygodniejsze. Rangę miasta nie tylko podnosiła jego stołeczność, ale również obecność jedynej w województwie uczelni wyższej Fili Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, która w 1982 r. została przekształcona Zamiejscowy Wydział Wychowania Fizycznego AWF. Uczelnia, to nie tylko szkoła wyższa, ale pierwszy profesjonalny ośrodek badań naukowych związanych z problematyką szeroko rozumianej kultury fizycznej. Również duże znaczenie dla rozwoju stolicy województwa miało lotnisko wojskowe, na którym od 1977 r. stacjonował 61 LPsZB, relokowany z Nowego Miasta nad Pilicą. Wojsko na ponad dwadzieścia lat wpisało się w najnowszą historię miasta. Dysproporcje w rozwoju pomiędzy stolicą województwa, a pozostałymi miastami prowadziły do narastającego niezadowolenia. Już na początku lat osiemdziesiątych w Parczewie pojawiły się wezwania aby, „odorać się” o Białej

³⁸ P. Tarkowski, dz. cyt., s. 207-208.

³⁹ M. Pietrzela, *Bilans pełen rozgoryczenia. Na pożegnanie województwa białskopodlaskiego sukcesy i porażki*, [w:] „Dziennik Wschodni” z dn. 28.12.1998 r., s. 8.

Podlaskiej. Swoje niezadowolenie wyrażali mieszkańcy Radzyna Podlaskiego oraz Łosic, którzy nie mogli się przyzwyczaić do załatwiania ważkich spraw w odległej Białej⁴⁰.

W historii województwa białkopodlaskiego nie brakowało zaprzepaszczonego szansa, już w latach osiemdziesiątych planowano budowę największego w kraju kombinatu ziemniaczanego, którego żywot zakończył się na planach i hasłach partyjnych działaczy. Lata dziewięćdziesiąte przyniosły rozczarowanie w zakresie budowy na białskim lotnisku portu cargo, Wschodniego Centrum Agroeksportu Podlaskiej Giełdy Eksportowej w Małaszewiczach oraz Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Białej Podlaskiej, Międzyrzecu Podlaskim i Małaszewiczach⁴¹.

Kres istnienia województwa przyniosła kolejna reforma administracji terytorialnej przeprowadzona przez rząd Jerzego Buzka, przywracająca pośredni szczebel w formie powiatów oraz ograniczająca liczbę województw do 16. Biała Podlaska chociażby ze względu na swoją wielkość nie mogła już liczyć na bycie stolicą województwa. W nowym podziale ziemie województwa białkopodlaskiego w zdecydowanej większości znalazły się w województwie lubelskim oraz mazowieckim – powiat łosicki.

⁴⁰ *Województwo lubelskie w 1998 roku. Ważniejsze dane o województwie, powiatach i gminach*, Lublin 1999, s. 195; Różnica w oddawaniu nowych mieszkań między Białą Podlaską a innymi miastami województwa była ogromna np. w roku 1997 w Białej Podlaskiej oddano do użytku 349 mieszkań, Międzyrzecu Podlaskim – 97, Łosice – 47, Terespol – 22, Radzyń Podlaski – 19, Parczew – 15.

⁴¹ M. Pietrzela, dz. cyt.

Summary

Biała Podlaska voivodeship in 1975-1998

Biała Podlaska voivodeship was formed on the basis of a local administration reform enforced by Piotr Jaroszewicz. According to the new law, the three-level administrative division was replaced by the two-level model. Counties ceased to exist and the number of voivodeships was increased from 17 to 49. Among others, Biała Podlaska voivodeship was a new entity with the total area of 5,353 km². It was situated in Central-East Poland and included towns such as Biała Podlaska, Międzyzecz Podlaski, Łosice, Radzyń Podlaski, Terespol. Thanks to its newly acquired administrative role, the period 1975-1998 brought prosperity to the region and its inhabitants had their share in crucial moments of the Polish history such as „Solidarity” movement formation, the end of communism or the birth of free market economy. However, Biała Podlaska was devoid of its voivodeship status by the next administrative reform made by Jerzy Buzek’s Cabinet. Thus from January 1, 1999 most of its territories remained within the boundaries of Lublin voivodeship.

WCZORAJ I DZIŚ



Józef Korulczyk

Wystąpienie z okazji 10-lecia Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych 21 września 2015 roku

Wiceprezes Dariusz Magier zapoznał Państwa z genezą powstania Stowarzyszenia, ja natomiast przedstawię naszą dotychczasową działalność. RaSIL jest aktywny w wielu dziedzinach – organizujemy wystawy, sesje naukowe, spotkania, występy artystyczne, uroczystości patriotyczne, przeprowadzamy konkursy i wspieramy działania organizowane przez inne podmioty.

Przede wszystkim jednak prowadzimy działalność wydawniczą. Wydaliśmy 97 pozycji książkowych. Z uwagi na ich tak dużą ilość nie mogę wymienić wszystkich, dlatego przedstawię tylko najważniejsze tytuły. Jest to m.in.:

- 12 tomów „Radzyńskiego Rocznika Humanistycznego”,
- 7 tomów „Wschodniego Rocznika Humanistycznego”. Oba roczniki znalazły się na liście czasopism punktowanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego,
- 17 numerów kwartalnika „Kozirynek”. Otrzymał on dyplom „Niestrudzony dla kultury”,
- 4 tomy serii *Ziemia radzyńska* pod redakcją Dariusza Magiera, Artura Rogalskiego i Tomasza Osińskiego,
- 4 tomy serii *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich* pod redakcją Dariusza Magiera, Artura Góraka, Ireneusza Łucia i Krzysztofa Łatawca,
- *Inwentarz miasta Radzynia i klucza radzyńskiego z 1742 r.* autorstwa Janusza Łosowskiego. Książka ta jest wykorzystywana jako pomoc naukowa dla studentów UMCS,
- *Kancelaria Gubernatora i Rząd Gubernialny Lubelski 1867-1918* autorstwa Artura Góraka, nagrodzona przez rektora UMCS,
- *Kalendarium z dziejów parafii pw. Świętej Trójcy oraz dekanatu radzyńskiego* autorstwa Tadeusza Semeniuka,
- *Seweryn Czetwertyński. Biografia* autorstwa Agnieszki Gątarczyk,

- *Kazania* ks. Witolda Kobylińskiego,
- *Codziennosc w cieniu sowietyzacji* autorstwa Dariusza Magiera,
- *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury-ludzie-dokumentacja* pod redakcją Dariusza Magiera,
- *Labirynt. Antologia współczesnego dramatu białoruskiego*,
- *Ziemiaństwo Lubelszczyzny i Podlasia w XIX i XX wieku* autorstwa Albina Kopru-kowniaka,
- *Koledzy z konspiracji* autorstwa Jana Trokowicza,
- *Uroczysko Baran* pod redakcją Jana Kołkowicza,
- *Na szlaku idei* autorstwa Michała Lewandowskiego,

Wśród wydawnictw znalazły się także albumy:

- *Walizka Józefa Karłowicza* autorstwa Dominiki Leszczyńskiej i Tomasza Młynarczyka,
- *Radzyń w fotografii* Tomasza Młynarczyka.

Wydaliśmy też tomiki poezji Anny Wasak, Adama Świcia, Mariusza Bobera, Jadwigi Laskowskiej, Jadwigi Karasiuk, Romana Pudelskiego, Cezarego Stopyry, Marty Świć i Pawła Rudnickiego. *Tespił w czas zaćmienia* Pawła Zaharewicza zdobył główną nagrodę w konkursie poetyckim imienia Anny Kamieńskiej. Wydaliśmy również kilka pakietów widokówek, mapy gmin i kalendarze.

Poza działalnością wydawniczą RaSIL zorganizował 6 sesji naukowych, z których materiały zostały wydane w formach książkowych. Organizujemy konkurs „Promujmy najlepszych”, w którym corocznie nagradzamy najlepszych samorządowców, przedsiębiorców i kreatorów kultury wręczając im statuetkę „Radzyńskiego Niedźwiadka”. W tym roku odbyła się już 9 edycja tego konkursu. Organizowaliśmy także konkurs plastyczno-literacki „Chichot Chimery” w dziedzinach poezja, proza i grafika. Przeprowadzamy konkurs o tytuł Radzyńskiego Bakalarza, gdzie nagradzamy autorów najlepszych publikacji o dziejach powiatu radzyńskiego. Nagradzamy najlepszych uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych w zakresie przedmiotów humanistycznych. Dziś rozstrzygnie się także konkurs fotograficzny „Dwory i pałace powiatu radzyńskiego”.

RaSIL był organizatorem lub współorganizatorem 13 wystaw. Jedną z nich „Ich portret” grupy Motycz była prezentowana w Sejmie RP. Zorganizowaliśmy również spotkania z wieloma znanymi ludźmi, m.in. pisarzami Jackiem Dehnelem, Josefem Vargą i Marcinem Wrońskim, fotografikami Maksem Skrzeczkowskim i Witoldem Krasowskim, dziennikarzami Wojciechem Sumlińskim i Stefanem Szczepłkiem, a także z prezesem Stowarzyszenia walki z otyłością Konradem Gacą. Oddzielną grupę stanowią spotkania z podróżnikami. Dotychczas odbyło się 10 spotkań, w czasie których Radzyń odwiedzili Robert Maciąg, Michał Kruszona, Jarosław Kret, Tadeusz Chudecki, Anna Świątek, Stefan Czerniecki, Arkady Fiedler, Barbara Dmochowska, Marek Pindral. W lipcu gościliśmy Krystynę Choszcz z dziećmi z Ghany, a w czwartek odbędzie się spotkanie z Wojciechem Cejrowskim. Zorganizowaliśmy również wiele ciekawych występów, w tym pokazy bractwa ry-

serskiego Drużyna Jomsburg tzw. Pokazy Wikingów a także występy muzyczne w wykonaniu Jana Kondraka, Tomasza Kasjanowicza, Tomasza Hapunowicza czy Mileny Madziar.



Prezes RaSIL Józef Korulczyk wraz z Janem Pietrzakiem,
którego występ uświetnił obchody 10-lecia

Organizujemy i wspieramy organizację uroczystości patriotycznych. Z inicjatywy członka Zarządu RaSILu, Zbigniewa Makarskiego, rozpoczęły się coroczne obchody uroczystości upamiętniające żołnierzy AK pomordowanych i pochowanych w lesie Baran. Byliśmy współorganizatorami obchodów 25- i 30-lecia powstania NSZZ „Solidarność”, uczestniczyliśmy w obchodach rocznicy powstania styczniowego. Organizowaliśmy obchody rocznicy śmierci błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki. Obecnie jesteśmy w Komitecie budowy jego pomnika na placu przy kościele pw. Świętej Trójcy. Opracowaliśmy dokumentację fotograficzną i naukową cel więziennych Gestapo i UB w Radzynie. Byliśmy także głównym organizatorem tegorocznego marszu Żołnierzy Wyklętych.

Stowarzyszenie działa również na innych polach. Wspólnie ze Stowarzyszeniem Radzyń prowadzimy portal internetowy radzyninfo.pl. Jeden z artykułów historycznych z tego portalu został przedrukowany na portal internetowy z Kalifornii. Uczestniczyliśmy w programie unijnym „Obywatele małych miasteczek” prowadzonym przez Stowarzyszenie Polesie z Włodawy. Otrzymaliśmy certyfikat wydany przez OIC Poland potwierdzający wdrożenie standardów organizacji pozarządowych. Jako Prezes Stowarzyszenia byłem zaproszony do programów telewizyjnych: *Oblicza prawdy* w TVP Lublin oraz *Zbrodnie UB* w TVP Historia. Wiceprezes Dariusz Magier uczestniczył jako prelegent w wielu sesjach naukowych na terenie całego kraju. W miarę możliwości staramy się też wspierać inne inicjatywy w naszym regionie.

Początki naszej działalności nie były łatwe. Jednak spotkaliśmy na naszej drodze ludzi, którzy wsparli nasze wysiłki. Na początku były to radzyńskie firmy- Bank Spółdzielczy, PSS Społem i BIMIZ Food które wspierają nas do dziś. Później doszło wsparcie Totalizatora Sportowego, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Urzędu Marszałkowskiego. Wspierało nas też Starostwo Powiatowe. Uzyskaliśmy także okresowe wsparcie Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Największym jednak wsparciem, bez którego nie udałooby nam się tak wiele osiągnąć jesteście Wy, Państwo. Jako organizacja pożytku publicznego możemy otrzymywać 1% odpisu podatkowego który otrzymujemy od podatników z całej Polski. Składam podziękowania wszystkim, którzy wspierali naszą działalność, szczególnie zaś członkom Zarządu i Stowarzyszenia za długą i owocną współpracę, proboszczom radzyńskich parafii, na których wsparcie zawsze możemy liczyć oraz wszystkim wymienionym wcześniej firmom i każdej osobie wspierającej nasze działania, także poprzez uczestnictwo w organizowanych przez nas imprezach. Dajecie nam Państwo siłę i chęci do dalszego działania oraz poczucie, że nasz wysiłek nie jest bezcelowy. Dziękuję bardzo.



Małgorzata Kołodziejczyk

„Kronika budowy kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Radzynie Podlaskim” autorstwa ks. Witolda Kobylińskiego

Ks. Prałat Witold Kobyliński (1925-2014)

Pod koniec 2013 r. parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Radzynie Podlaskim obchodziła 25-lecie powstania, została erygowana 25 grudnia 1988 r. Podstawę do utworzenia nowego ośrodka duszpasterskiego dała budowa kościoła. Starania o to zapoczątkował już w 1978 r. ks. Witold Kobyliński, proboszcz parafii Trójcy Świętej, jedynej wówczas w Radzynie Podlaskim. W intencji budowy kościoła razem z wiernymi rozpoczął *Nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy*. Niestety, starania o pozwolenie na budowę napotkały na duży opór ówczesnych władz komunistycznych. Zgoda została wydana dopiero w 1983 r.

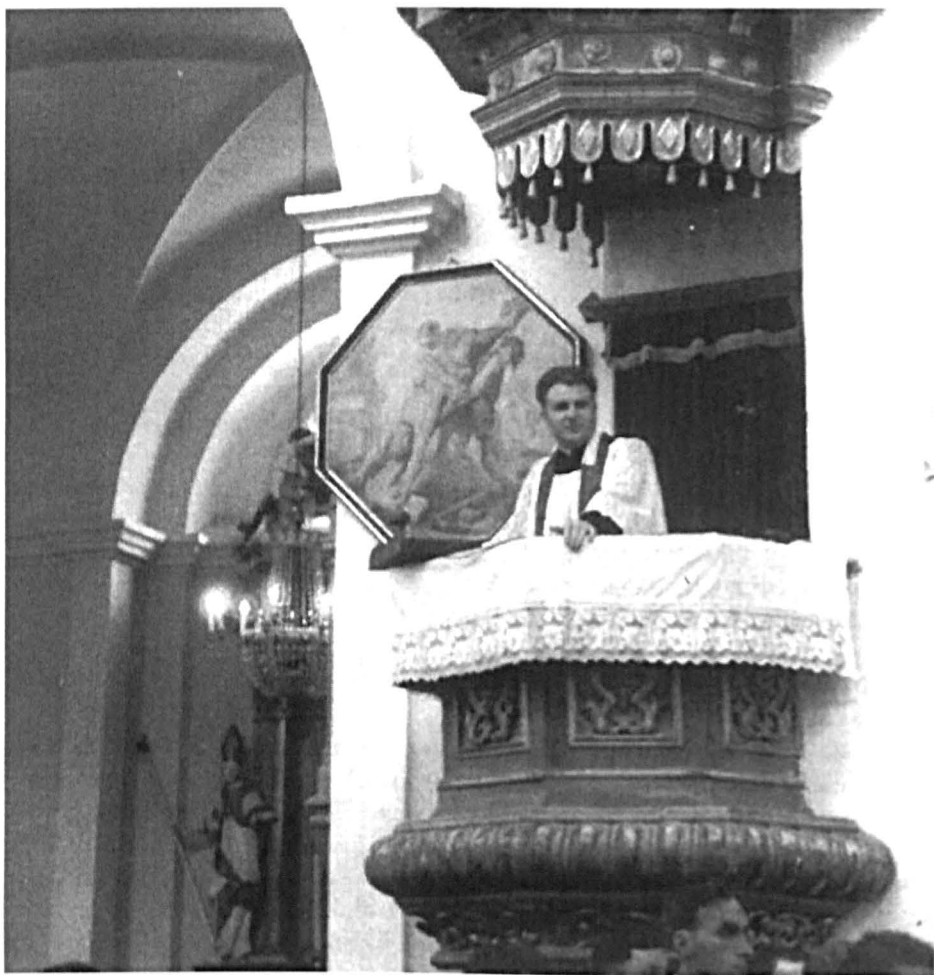
Ks. Witold Kobyliński wraz z parafiami i wspierającymi go wikariuszami prowadził budowę kościoła w latach 1983-1988. W tym czasie prowadził też własnoręcznie pisaną „Kronikę budowy kościoła pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy”. Niestety, nie dokończył jej, zachował się rękopis z lat 1983-85.

Przywołując zapiski ks. prałata Witolda Kobylińskiego, w latach 1972-1988 proboszcza radzyńskiej parafii Trójcy Świętej, wybitnego duszpasterza i kaznodziei, inicjatora budowy i pierwszego budowniczego kościoła MBNP – najpierw warto przypomnieć jego postać.

Urodził się 4 grudnia 1925 r. w Kudelczynie, na terenie parafii Rozbity Kamień, leżącej obecnie w diecezji drohiczyńskiej. Jego rodzicami byli Aleksander Kobyliński i Bolesława z domu Osińska. Był najstarszym z grona pięciu braci: Jerzego (+), Antoniego (+), Stanisława i Józefa. Rodzinny dom określał zawsze jako wspaniały dodając, że szanowano w nim i pielęgnowano stare tradycje religijne i narodowe. Jego ojciec – sanitariusz w czasie wojny 1920 r. – snuł dzieciom wieczorne opowieści zaczynające się od słów: „Jak my w 20 roku na bolszewika szli...”.

Ukończył 7-klasową szkołę powszechną w Rozbitym Kamieniu. Wspominał wielokrotnie, że w szkole tej miał dwoje wspaniałych nauczycieli. Piłsudczyk, legionista Wiktor Szajkowski został rozstrzelany w 1944 r. w Sokołowie Podlaskim. Na śmierć szedł ze swoim uczniem Stefanem, podtrzymując go na duchu. Z kolei miłość do języka polskiego zaszczerpiła przyszłemu kapłanowi i wybitnemu kaznodziei Janina Pawłowska, nauczycielka, siostra księdza, która całkowicie poświęciła się pracy z młodzieżą – „Pokazała nam piękno i bogactwo języka polskiego, który potrafi wyrazić wszystko, co człowiek ma dobrego w sobie. Aresztowana po wojnie przez Urząd Bezpieczeństwa, cudem uniknęła wywózki na Syberię” – snuł wspomnienia po latach.

Fot. 1. Ks. Witold Kobyliński na ambonie kościoła Trójcy Świętej w Radzynie Podlaskim (lata 80 XX w.)



Po ukończeniu szkoły powszechnej w 1938 r. rozpoczął naukę w prywatnym Gimnazjum Księża Salezjanów im. Henryka Sienkiewicza w Sokołowie Podlaskim. Komplet liczył dziesięciu uczniów – sześciu zginęło w czasie wojny, czterech zostało księżmi. Po rocznej przerwie, spowodowanej wybuchem wojny, przez kolejne trzy lata kontynuował naukę na tajnych kompletach. W reaktywowanym po wojnie salezjańskim Liceum Ogólnokształcącym im. H. Sienkiewicza zdał maturę. Bezpośrednio po otrzymaniu świadectwa dojrzałości w 1946 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego im. Benedykta XV w Siedlcach.

Witold Kobyliński rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne i formację w zaledwie 27-osobowej grupie kleryków, którzy odczytali swoje powołanie tuż po wojnie. „W 1946 r. wszystkie uczelnie stały przed nami otworem; młodzież wyginęła, ale głos Boga wołał, a człowiek przed nim nie ucieknie” – mówił 12 kwietnia 2012 r. w homilii wygłoszonej w Siedlcach w 60 rocznicę święceń kapłańskich – „Naszą kursową dwunastkę charakteryzowała szeroka gama wieku. Niektórzy rozpoczęli szkoły jeszcze przed wojną i dopiero po jej zakończeniu, w przyspieszonym tempie, uzupełniali wykształcenie. Nazywano nas „świrszczakami”, bo wstąpiliśmy do Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach w 1946 r., w którym do diecezji przyszedł wspaniały, święty biskup Ignacy Świrski – przypominał po latach. 12 kwietnia 1952 r. W. Kobyliński otrzymał święcenia kapłańskie w katedrze siedleckiej z rąk tego wspaniałego biskupa.

W początkach kapłaństwa pracował najpierw jako wikariusz w kolegiacie w Janowie Podlaskim (1952-1953), a następnie w latach 1953-1955 był wikariuszem w parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Garwolinie. Wspominając pierwsze lata pracy kapłańskiej, mówił: „Dla całego kursu pierwszych, powojennych roczników kapłańskich znamienne było rzucenie na «głęboką wodę». Pracowaliśmy wówczas w trudnej sytuacji komunistycznej: kiedy księży więziono, przeszkadzano im, prześladowano, kiedy trzeba było podjąć trud niewyobrażalnej pracy, bo kapłanów brakowało. Każdy z nas, będąc na nieco większej parafii, miał tygodniowo 40-kilka godzin katechezy. Dziś trudno nam to sobie wyobrazić, a młodzi księża nie potrafią tego zrozumieć.

Pierwszą samodzielną placówkę otrzymał w 1955 r., będąc przez cztery lata administratorem parafii Gocław (1955-1959). W 1959 r. został wezwany przez bpa Ignacego Świrskiego do Siedlec, gdzie przez kolejne dziesięć lat powierzane były mu liczne obowiązki i zadania duszpasterskie. Przez rok był prefektem kursów filozoficznych w Wyższym Seminarium Duchownym. W Kurii Diecezjalnej był najpierw referentem ds. zakonnych (1959-1970), w latach 1961-1970 pełnił funkcję referenta ds. duszpasterskich, zaś od 1967 do 1970 r. referenta ds. środków społecznego przekazu myśli i spraw turystyczno-wczasowych. W 1960 r. rozpoczął studia prawa kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Niestety, z powodu złego stanu zdrowia, zmuszony był je przerwać. Wrócił do Siedlec, gdzie zajmował m.in. sprawami trafiającymi do Sądu Biskupiego. Przez wiele lat pracował także w Radzie Kapłańskiej. Zasłynął z bezkompromisowości, ciętego języka i skuteczności w działaniach. Potrafił rozwiązywać trudne sprawy kapłanów: „Wielokrotnie odczuwałem, że biskup Świrski darzy mnie dużym zaufaniem, co znaczenie ułatwiało

współpracę. Dla nas – kapłanów – był on jak ojciec. Kiedy któryś z księży miał problem, wiedział, że może przyjść do swego biskupa o każdej porze dnia i nocy. Zawsze został przyjęty i wysłuchany” – wspominał po latach.

17 maja 1970 r. ks. Kobyliński został skierowany do pracy duszpasterskiej w parafii pw. Św. Ludwika we Włodawie, gdzie był proboszczem, a jednocześnie dziekanem dekanatu włodawskiego. Od 1972 r. prowadził parafię Trójcy Świętej w Radzynie Podlaskim i stał na czele dekanatu radzyńskiego. Z nominacji bp. Jana Mazura pracował w tym czasie w trzyosobowym zespole księży nadzorujących budowę nowego gmachu Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu Nowym. W styczniu 1989 r. złożył rezygnację z probostwa w Radzynie Podlaskim, przeszedł na emeryturę i został rezydentem w Legionowie. Przewyciężając kolejne etapy choroby, sprawował w tamtejszych kościołach wielogodzinną posługę w konfesjonale, zaś w diecezji warszawsko-praskiej stał się znanym i cenionym kaznodzieją. Jesienią 2010 r. przeprowadził się do Domu Księża Emerytów w Siedlcach. Najpierw zamieszkał przy ul. Kościuszki 10, a następnie przeniósł się do nowo utworzonego Domu w Opolu Nowym. W dowód uznania za pracę w diecezji, na prośbę biskupa Jana Mazura papież Jan Paweł II 8 listopada 1983 r. nadał mu godność kapelana Jego Świątobliwości (prałata).

W trakcie posługi ks. prałata Kobylińskiego w parafii Trójcy Świętej w Radzynie Podlaskim do najważniejszych należy okres przygotowań do budowy nowego kościoła oraz pierwsze lata powstawania świątyni. „Kiedy pracowałam w parafii Trójcy Świętej w Radzynie Podlaskim, zrodziła się potrzeba budowy nowego kościoła. Rozpoczęły się trudne rozmowy z władzami komunistycznymi, które przez lata nie chciały dać pozwolenia na budowę. Będąc w Rzymie, odwiedziłem kościół Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Ukłęknałem przed łaskami słynącym obrazem i powiedziałem – «Matko Boża, jeśli mi pomożesz, to ten kościół będzie pod Twoim wezwaniem». Kiedy wróciłem, wspólnie z księżmi redemptorystami rozpoczęliśmy w Radzynie nowennę do Matki Bożej w intencji budowy kościoła. Po miesiącu wyjaśniła się sporna sprawa gruntów i niebawem mogły ruszyć prace związane z budową kościoła”. Ostatecznie w 1983 r. udało się zgodę uzyskać. W latach 1985-1988 pod kierunkiem ks. Witolda Kobylińskiego i wspierających go księży wikariuszy, przy budowie nowej świątyni trwała wytężona praca całej wspólnoty parafialnej. Od 1989 r. prace prowadzili już wierni nowo powstałej parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy z pierwszym proboszczem ks. Henrykiem Hołoweńko. Dziś jest to Sanktuarium Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim, prof. Tadeusz Semeniuk, autor *Kalendarium z dziejów parafii Św. Trójcy w Radzynie Podlaskim oraz dekanatu radzyńskiego*, utrwalił wiele wydarzeń związanych z dynamiczną i owocną posługą ks. Witolda Kobylińskiego w tejże parafii. Podkreślił m.in.: „W mojej pamięci szczególnie zapisały się dwa spośród przymiotów kapłańskich księdza Kobylińskiego. Pierwszy, to pełna zaangażowania i modlitewnego skupienia celebrowanie

Eucharystii. Drugim był sposób głoszenia kazań; dzięki dużemu ładunkowi emocjonalnemu, obrazowości, pięknej polszczyźnie, wspaniałej dykcji potrafił docierać do serc i umysłów słuchaczy o różnym poziomie intelektualnym. Zapamiętałem go także z ciętego języka i poczucia humoru”.

Lata duszpasterskiej posługi księdza prałata w Radzynie podsumowuje też znany historyk dr Stanisław Jarmuł. W *Szkicach z dziejów radzyńskiej parafii* (2001) napisał m.in.: „Ksiądz Witold Kobyliński, energiczny, pełen zapału, świetnie posługujący się językiem polskim, interesujący się historią naszego kraju i umiejący ją wykorzystywać w homiliach, szybko zjednał sobie sympatię radzyńskich parafian i zwiększył przez to wpływ na nich. Pierwszym jego zadaniem była popularyzacja treści soborowych dokumentów i ich realizacja (...). Kolejnym problem, którym musiał się zająć nowy proboszcz, była postępująca – co prawda z oporami i żółwim krokiem – ateizacja miejscowego społeczeństwa. Trzeba bowiem pamiętać, że w samym Radzynie do PZPR należało w latach 70-tych około 3 tys. osób. (...) Bardzo wiele uwagi poświęcał ks. prałat Kobyliński pracy wśród inteligencji radzyńskiej. Radzyń Podlaski był bowiem dużym ośrodkiem szkolnym (dwie bardzo duże szkoły podstawowe, liceum ogólnokształcące, zespół szkół zawodowych, ośrodek kształcenia średniego personelu medycznego). W dużym szpitalu i przychodni pracowała liczna grupa lekarzy i średniego personelu medycznego. Zwiększyła się też liczba inżynierów i pracowników technicznych w radzyńskich zakładach pracy. Organizowane były w parafialnej świetlicy spotkania z naukowcami, na których obok problematyki związanej z Soborem Watykańskim II omawiane były aktualne sprawy z życia naszego kraju, kwestie godności człowieka, pracy ludzkiej, praw człowieka. (...) Radzyniaczy pamiętają, że radzyński proboszcz zapraszał na uroczyste pasterki i rezurekcje wybitnego filozofa pochodzącego z Radzyna – ks. prof. Stanisława Kamińskiego, który celebrował uroczyste nabożeństwa i w homiliach pomagał radzyńskim parafianom w zrozumieniu wielu problemów dotyczących stosunku wiary i nauki. Mimo trudności czynionych przez „czynniki oficjalne”, pomyślnie rozwijała się katechizacja dzieci i młodzieży. Radzyński proboszcz umiał się porozumiewać z dyrektorami i nauczycielami radzyńskich placówek szkolnych. (...) Radzyńska parafia przeżywała wielkie uroczystości religijne organizowane w związku z peregrynacją kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej i Matki Bożej Kodeńskiej. Uroczystości poprzedzone były rekolekcjami prowadzonymi przez wybitnych rekolekjonistów i misjonarzy. Rozrastał się parafialny i diecezjalny ruch pielgrzymkowy, który obejmował w każdym roku stale zwiększające się liczby pielgrzymów”.

Ks. Zdzisław Domański, dziś emerytowany proboszcz parafii Suchożebry, a w latach 1972-1980 wikariusz w parafii Trójcy Świętej w Radzynie Podlaskim, wspomina po latach: „Dużo się od niego nauczyłem, a tę wiedzę wykorzystuję w swojej pracy duszpasterskiej do dziś. Uczył nas wzorowego duszpasterstwa. Dawał młodemu księżom duży kredyt zaufania, nie ograniczał w działaniach, co prowadziło do naszego rozwoju. Dzięki temu w parafii wikariusze podejmowali wiele inicjatyw, przynoszących wymierne owoce, np. w pracy z młodzieżą, które ksiądz prałat wspierał nie tylko duchowo, ale też materialnie. Traktował nas jak ojciec. Z jednej

strony był wymagającym przełożonym, z drugiej – serdecznym przyjacielem. Na plebanii mieliśmy drugi dom, czuliśmy się „kapłańską rodziną”. Trzeba dodać, że w trakcie posługi ks. Kobylińskiego w Radzynie urodziło się 26 powołań do stanu kapłańskiego; bywały lata, w których odprawiano tu kilka Mszy św. prymicyjnych.

Pochodzący z Radzyna Podlaskiego abp szczecińsko-kamieński Andrzej Dzięga, podkreślił: „Ksiądz prałat Witold Kobyliński należy do kapłanów dobrze rozumiejących czas aktualny, ale patrzących odważnie w przyszłość i prowadzących powierzony im lud w tę przyszłość po Bożej drodze, z jednoczesnym czytelnym zachowaniem osobistej wewnętrznej wolności każdej osoby. Dlatego parafia radzyńska poczuła wraz z przyjściem księdza Kobylińskiego coś w rodzaju nowego „powiewu”, otwartego myślenia i odważnego mówienia o tym, o czym trzeba powiedzieć. Ambona radzyńska, dzięki wielu świetnym duszpasterzom, od zawsze pozostająca przestrzenią ewangelicznej prawdy, przy tym nie tylko jeszcze bardziej ożyła ale też nabrała ciekawego kolorytu, zainteresowała i zaintrygowała, stając się nadzieją nie tylko ściśle religijną ale także zaczynem społecznej nadziei. Parafia, a właściwie wszyscy mieszkańcy Radzyna szybko odczuli, że Jezus Chrystus i Jego Ewangelia wypełniają i współtworzą przestrzeń spraw publicznych. Jako ciekawostkę można przywołać sprawę tzw. poświęcenia pól, niegdyś odprawianych w wioskach oraz w dzielnicach Radzyna, potem przez władze formalnie zakazywanych pod byle pozorem (podobno nawet ze względu na brak zabezpieczenia przeciwpożarowego) i z tej racji odprawianych w ostatnich latach dla mieszkańców już tylko przy kościele parafialnym. Ksiądz prałat po prostu je wznowił, podobno informując władze, że jeśli nie chcą, niech nie dają zezwolenia, on i tak pójdzie z tą modlitwą, bo o potrzebie i o miejscu modlitwy to on tu decyduje.

Przypominał też ksiądz prałat Radzyniowi o darzeniu kapłanów szacunkiem. Pamiętam dobrze jego kazanie na zakończenie roku 1972, m.in. temat respektu wobec kapłaństwa, gdy wychodząc na ambonę poprosił w zakrystii o wyłączenie (!) mikrofonów, «żeby mu nie przeszkadzały». Widziałem jak w czasie tej nauki poważnemu mężczyźnie – słuchaczowi, popłynęły łzy. Żywym głosem napełnił kościół, ale wracał z ambony bardzo zmęczony. Wielokrotnie też stawał ks. prałat w obronie kleryków i księży także w innych okolicznościach i był bezkompromisowy. Wiedział, że wszystkiego nie jest w stanie zrobić. Dlatego wybierał sprawy i obszary jego zdaniem najważniejsze. Jako ówcześni klerycy a potem młodzi kapłani, możemy do dzisiaj dziękować Panu Bogu, że w tamtych latach naszej formacji mogliśmy mieć kontakt z kapłanem o takie osobowości”.

Nasilające się problemy zdrowotne sprawiły, że w styczniu 1989 r. ks. prałat Witold Kobyliński przeszedł na wcześniejszą emeryturę. Przeniósł się do Legionowa, gdzie przez kolejne 22 lata był rezydentem w parafii pw. Św. Jana Kantego, na terenie której mieszkał. Podsumowując ten czas zaznaczył: „Współpraca z ówczesnym proboszczem ks. Józefem Schabowskim a później z jego następcą ks. prałatem Lucjanem Szcześniakiem, układała mi się wspaniale. W każdą niedzielę

celebrowałem Mszę św. z kazaniem o godz. 7 rano; w dni powszednie odprawiałem Msze św. w koncelebrze. Wiele godzin starałem się spędzać w konfesjonale, by w ten sposób jak najlepiej służyć wiernym. W pewnym okresie opiekowałem się scholą młodzieżową a także Kołem Nieustającego Różańca, założonym przez wikariusza ks. Marcina Hołuja. Włączałem się także w prace Akcji Katolickiej”.

W tym czasie dał się poznać jako znakomity kaznodzieja i rekolekcjonista. Przy aprobacie ks. bp. Kazimierza Romaniuka stał się także znanym i cenionym misjonarzem. Przez wiele lat, wspólnie z ks. Janem Zającem pallotynem, głosił misje święte, poruszając serca i dusze wiernych zarówno w parafiach diecezji warszawskiej, warszawsko-praskiej, jak i siedleckiej. W tzw. „okresie legionowskim” włączył się aktywnie w rozwijający się nurt pielgrzymkowy w diecezji siedleckiej, będąc wielokrotnie przewodnikiem pielgrzymek do Rzymu, a także do sanktuariów Europy. Ich organizatorami byli księża: Zdzisław Młynarski, historyk Kościoła oraz ks. Stanisław Potapczuk, wikariusz parafii Trójcy Świętej w Radzynie Podlaskim.

Pisząc o swoich trudnych doświadczeniach podkreślał ze wzruszeniem: „W Legionowie spotkałem wielu wspaniałych i życzliwych ludzi. Jedną z takich osób jest doktor Agnieszka Pawlak, dziś znana lekarka, która uratowała mi życie przeprowadzając skomplikowaną operację serca. To dzięki niej żyję. A poznałem ją jako młodą dziewczynę, która angażowała się w działania młodzieżowej scholii przy legionowskiej parafii. Z upływem czasu stała się świetnym lekarzem, ale też jej związki z Kościołem są równie mocne do dziś”.

W 2012 r. ks. prałat Witold Kobyliński świętował diamentowy jubileusz kapłaństwa. Jubileuszową Mszę św. celebrował 25 czerwca w parafii Trójcy Świętej w Radzynie Podlaskim, gdzie przez wiele lat był duszpasterzem. Towarzyszyło mu ponad dwudziestu księży, wywodzących się z radzyńskiej parafii bądź też pracujących tu w różnym czasie, a także rzesze wiernych. W wygłoszonej homilii podsumował ze wzruszeniem sześćdziesiąt lat swojej kapłańskiej posługi, przypominając zarówno wydarzenia jak i ludzi jej towarzyszących.

Przy ołtarzu radzyńskiego kościoła stanął po raz ostatni 11 maja 2014 r. Przewodniczył wówczas Mszy św. i wygłosił kazanie przed promocją swojej książki *Kazania cz.1*. Jej uczestnicy, tłumnie wypełniający świątynię, zgodnie podkreślali, że wprawdzie kapłan bardzo się zmienił, to jednak Bóg pozostawił mu to, co dla kaznodziei najcenniejsze: głos – silny, dynamiczny, pełen ekspresji, od którego niemal drżały mury świątyni, ale i przypominający słuchaczom pryncypia – fundamenty wiary i człowieczeństwa. Pozostawił też bystry umysł, świetną pamięć, wielkie poczucie humoru i zmysł autoironii. Jak się okazało, było to pożegnanie z dawną, umiłowaną parafią i parafianami.

Zmarł 23 września 2014 r., po długiej i ciężkiej chorobie. Przeżył 89 lat, w tym 62 lata w kapłaństwie. Był jednym z najstarszych kapłanów w diecezji siedleckiej. Zgodnie z jego ostatnią wolą, wyrażoną w testamencie, Msza św. pogrzebowa sprawowana była 26 września w jego rodzinnej parafii w Rozbitym Kamieniu, w diecezji drohiczyńskiej. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył bp. Kazimierz Gurda, ordynariusz siedlecki. Doczesne szczątki kapłana spoczęły w rodzinnym grobowcu, na miejscowym cmentarzu.

Tuż po śmierci Księdza Prałata na jednym z katolickich portali internetowych pojawił się wpis: „Wraz ze śmiercią ks. Witolda Kobylińskiego zamyka się nieodwracalnie ważny rozdział w historii diecezji siedleckiej”.

Kronika budowy kościoła oraz zdjęcia zamieszczone w aneksach pochodzą z prywatnego archiwum ks. Witolda Kobylińskiego, które obecnie znajduje się w zasobie Archiwum Państwowego w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim.

Kronika budowy kościoła MBNP w Radzynie Podlaskim

Niniejsza księga¹ jest kroniką nowego kościoła, a w przyszłości nowej parafii pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy. Tytuł ten przynależy naszej Matce dlatego, że po zaprowadzeniu ku Jej czci nowenny, zostało uzyskane pozwolenie na budowę nowej świątyni.

Parafia Radzyna Podlaski miała do drugiej wojny światowej 1939 r. dwa kościoły. Parafialny, pod wezwaniem Trójcy św., stary, zabytkowy z 1646r. Bardzo piękny, w stylu renesansu lubelskiego. I filialny zwany szkolnym, z dawnej cerkwi punickiej. Ten drugi został zniszczony podczas działań wojennych. Kiedy spłonęła również stara plebania przy kościele parafialnym, po wyzwoleniu ówczesny proboszcz ks. Konstanty Grzybowski uzyskał rozzwolnienie w Kurii Siedleckiej na rozbiórkę kościoła filialnego i budowę nowej plebanii ze starej cegły. Był to projekt zły. Nie przewidział, że miasta w Polsce Ludowej będą się rozwijały i mały, stary kościół nie sprostą obsłudze wiernych. Plebania została wybudowana w stylu pięknego dworku, po kościele nie zostało śladu, a plac poszedł pod budowę szkoły zawodowej.

Po ks. Konstantym Grzybowskim proboszczami byli: ks. Tadeusz Wądołowski i ks. Edward Skolimowski. Już tamci dwaj wiedzieli, że kościół staje się za mały w stosunku do rozwijającego się miasta. Rodzi się wówczas myśl budowy nowej świątyni, bo starej, zabytkowej, będącej pod ochroną, rozbudować się nie da.

18 sierpnia 1972 r. proboszczem zostaje ks. Witold Kobyliński, przeniesiony na to stanowisko z Włodawy., przedtem długoletni referent duszpasterski w Kurii Biskupiej w Siedlcach. Nowy proboszcz widzi od początku potrzebę budowy nowej świątyni. Niestety, ten zamiar objawia się tylko w modlitwach i listach pasterskich, dotyczących budowy nowej świątyni, gdzie między innymi parafiami wymieniany jest i Radzyna Podlaski. Władze państwowe niechętnie udzielają nowych pozwoleń. W województwie białskopodlaskim, które powstało to tzw. reformie Gierkowskiej, Wydział do Spraw Wyznań jest szczególnie skąpy w tej materii. Nie widząc szans – w pojęciu ludzkim – proboszcz na jesieni 1979r. sprowadza wraz o. redemptorystą Hennebergiem obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy i zaprowadza śródowną nowennę. Od samego początku między prośbami przewija się i ta, by parafia dostała pozwolenie na budowę nowego kościoła.

W 1980 r. w kraju zaczyna się dziać coś nowego. Wszechwładny dotąd pierwszy sekretarz PZPR Edward Gierek musi zrezygnować, na skutek buntu robotników i strajków po zakładach pracy. Trzy ośrodki: gdański, szczeciński i jastrzębski wymogą na władzach założenie Niezależnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Kościół dzięki niemu uzyskuje wiele swobody i otrzyma nowe możliwości w swej działalności.

W Radzynie powieje również nowym duchem. Proboszcz, widząc szansę uzyskania zezwolenia na budowę kościoła, powołuje nową Radę Parafialną i Duszpasterską. Po pierwszym zebraniu i naświetleniu zaistniałej możliwości prosi, by Rada udała się wojewodzie białskopodlaskiemu i prosiła o dokument zezwalający na budowę nowego kościoła. Rada nie rozumie jeszcze sytuacji, jest trochę wystraszona żądaniem proboszcza i postanawia, że

tylko trzech jej delegaci udadzą się do wojewody. Proboszcz jest rozczarowany postawą Rady i podejmuje decyzję działania innymi kanałami. Organizuje delegacje parafian. Szczególnie dwie z nich są ogromnie aktywne: jedna pod kierunkiem kobiety z Koziegorynku, pani Marii Frączek, i druga pod przewodnictwem pana Józefa Stefaniaka z Radzyna. W kraju tymczasem działa „Solidarność” i władze nie czują się pewne. Wreszcie dnia 13 czerwca 1981r. proboszcz otrzymuje pismo, podpisane przez wicewojewodę białkopodlaskiego pana Mieczysława Sawickiego, w którym jest powiedziane, że w 1982r. parafia otrzyma zezwolenie na budowę nowego kościoła. Mowa jest także o tym, że na podstawie tego pisma można zapewnić sobie treny pod przyszłą budowę. Tekst pisma znajduje się w dokumentach, dotyczących budowy.

Ten dokument jest historycznym wydarzeniem. Proboszcz razem ze swoimi współpracownikami przystępuje do działania. Naczelnikiem miasta zostaje, rekomendowana przez „Solidarność”, mgr Irena Król, która okaże dużo pomocy przy realizacji wstępnych czynności. Dnia 17 marca 1981 r. zostaje skierowane pismo do Biura Planowania Przestrzennego w Białej Podlaskiej o uzgodnienie terenu pod nowy kościół i plebanię (pełny tekst: Archiwum budowy kościoła). Proboszcz już dawniej, chodząc po kołędzie upatrzył sobie teren w pobliżu nowego osiedla przy ul. Zabielskiej. Wydawało się to jednak wówczas nierealne ze względu na brak dojazdu. Jednak po zapoznaniu się z obecnymi planami rozbudowy miasta i przeprowadzeniu przy tej lokalizacji nowej ulicy, zwanej „małą obwodnicą”, miejsce to stało się najlepszym. Dnia 27 marca 1981 r. pani inż. Pomaska określa ten właśnie teren jako dobry i wydaje decyzję, zaznaczoną na mapie. Po otrzymaniu informacji o terenie, zostaje podjęta akcja ustalenia właścicieli gruntów (okazało się, że jest ich 14) i zdobycia od nich oświadczenia, że sprzedają swoje działki Parafii Rzymskokatolickiej. Wszystko to odbywało się dzięki pomocy pani naczelnik i wydziału architektury w miejskim urzędzie, gdzie dużo życzliwości okazali: pani Stanisława Krzyżanowska i pan Julian Cetnarowicz. Kiedy formalności zostały dopełnione, teren przy pomocy parafian został ogrodzony. Postawiono na nim także szopę na materiały.

I tu zaczęły się trudności. Już pod koniec budowania szopy, prace zostały wstrzymane. Wydział do Spraw Wyznań, gdzie rozpoczął urzędowanie nowy jego szef Adam Olkowicz, nie daje proboszczowi odpowiedzi na skierowane pismo, dotyczące możliwości zakupu ziemi. W międzyczasie okazuje się, że pani Antonina Pomaska nie zawiadomiła w porę „Inwestprojektu” w Lublinie i ci zaprojektowali nowy blok, wchodząc częściowo na teren kościelny. Na specjalnym zebraniu w Urzędzie Miejskim, proboszcz po długich targach zgadza się na zmniejszenie działki. Przy okazji rozmowy padają złośliwe zdania, że „ma zamiar wybudować kościółek jak stodołę”. Wtedy jeszcze nie było żadnej koncepcji, jaki ten kościół będzie. Wówczas to zdopingowany proboszcz postanawia, że będzie to piękna sprawa i musi znaleźć dobrego architekta.

Odrębną historię stanowi sprawa poświęcenia placu i krzyża pod nowy kościół. Kiedy plac został ogrodzony, proboszcz lękając się, że wszystko może zostać pozmieniane, wystąpił do Naczelnika Miasta o pozwolenie na procesję z nowym krzyżem, z plebanii przy starym kościele na plac pod nowy kościół. Krzyż potężny, dębowy został ofiarowany przez parafian. Na tę uroczystość został zaproszony Jego Ekscelencja Ks. Biskup Ordynariusz Jan Mazur, który chętnie zaproszenie przyjął i miał przewodniczyć temu historycznemu wydarzeniu. Tymczasem władze wojewódzkie, w osobie dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań, do któ-

rych zgłosił się Naczelnik Miasta, zabroniły urządzania procesji, kierując pismo odmowne (archiwum parafii) i telefonując do Kurii, by Biskup nie brał w tym udziału. Ponieważ uroczystość została ogłoszona z ambony i zapowiedziana na dzień 1 maja 1981 r., z udziałem Ks. Biskupa odbyła się ona tylko przy starym kościele. Ludzie wnieśli potężny krzyż na plac i położyli przy ołtarzu letnim, opierając go na stopniach. Krzyż został poświęcony, Biskup odprawił Mszę św. i wygłosił homilię, nawołując do modlitwy w intencji budowy nowego kościoła. Od tego dnia ludzie codziennie klękali przy leżącym krzyżu i zanosili swoje modły. Ubierali go również kwiatami. Krzyż ten, leżący przed ołtarzem, był wielkim wołaniem do nieba o to, by mógł stanąć na swoim miejscu.

Po tych wydarzeniach, zostają podjęte działania w znalezieniu projektantów nowej świątyni. Dzięki pomocy kanclerza Kurii Warszawskiej ks. Zdzisława Króla i ks. Edwarda Żmijewskiego z wydziału budownictwa tejże Kurii Metropolitalnej, zostaje nawiązany pierwszy kontakt z inżynierem architektem Jerzym Jasikiem z Warszawy. Podejmuje się on wraz ze swoimi współpracownikami, opracowania wstępnej koncepcji kościoła i plebanii. W lipcu 1981 r. wstępny projekt zostaje przedstawiony w wydziale budownictwa Kurii Siedleckiej. (koncepcja ta znajduje się w archiwum parafialnym). Według wszelkich danych wyglądało na to, że będzie to inwestycja w pełni udana. Kuria zaaprobowwała wstępne uzgodnienia i stwierdziła, że zarówno kościół jak i plebania wielkością swą zapewnia potrzeby przyszłej parafii.

Ponieważ w tym samym czasie rozpoczęły się starania o budowę nowego kościoła w Białej Podlaskiej, z inicjatywy proboszcza ks. Mieczysława Lipnickiego, dochodzi do rozmowy z przedstawicielami Wydziału ds. Wyznań i Architektury Urzędu Wojewódzkiego, projektantami kościoła i księżmi na temat dalszych uzgodnień. Po pięknych słowach i dobrym obiedzie z koniakiem na plebanii u ks. Lipnickiego, pozostały tylko wspomnienia a rezultatów nie było żadnych. Czas płynął szybko. Krzyż leżał przy połowym ołtarzu a sprawy budowy nie posuwały się dalej.

13 grudnia 1981 zostaje ogłoszony stan wojenny. W Polsce zachodzą wielkie zmiany. Przenoszą się one również i na prowincję. Przestaje działać „Solidarność”. Zostaje zwolniona pani naczelnik Irena Król. Nowym naczelnikiem zostaje dawny sekretarz Związku Młodzieży Socjalistycznej, który będzie posłusznie wypełniał wszystkie polecenia Wydziału ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego. Proboszcz, zaproszony na rozmowę do Urzędu Miasta, zostaje poinformowany, by nie działał samowolnie w sprawach budowy nowego kościoła. Święta Bożego Narodzenia upływają w atmosferze przygnębienia i niepokoju. Nawet odprawienie Pasterki stało pod znakiem zapytania. W ostatniej chwili została zawieszona „godzina policyjna”, nie pozwalająca na poruszanie się w nocy.

Po świętach rozpoczynamy kołędę i mimo smutnej prognozy, zbieramy ofiary na zakup cegły ufając, że z Bożą pomocą może uda się rozpocząć budowę w przyszłym roku.

Rok 1982

Ogólne przygnębienie spowodowane stanem wojennym. Dużo świątecznych ludzi internowanych po więzieniach. Kościół udziela pomocy zarówno moralnej jak i materialnej. Władze komunistyczne umacniają się na swoich pozycjach. Parafia radzyńska żyje swoim normalnym rytmem. Nie posuwa się do przodu sprawa budowy nowego kościoła. Pomimo tych trudności zostaje opracowany projekt kościoła w trzech wersjach. Po przedstawieniu tych

trzech koncepcji, Komisja diecezjalna wybiera projekt opracowany przez młodych architektów, którzy dopiero ukończyli studia. Jest to małżeństwo – M. i A. Jasikowie. Całość prac ma prowadzić inż. Jasik i Gronek.

Plany są. Wykup ziemi leży. Nie można absolutnie dogadać się z Wydziałem do Spraw Wyznań w Urzędzie Wojewódzkim. Najchętniej widzieliby oni, by parafia wycofała się z dotychczasowej lokalizacji. Dopiero teraz bowiem dostrzeżono fakt, że jest to teren uzbrojony w wodę, ścieki i światło oraz położony przy zaprojektowanej w przyszłości pięknej ulicy. Po kilkakrotnych spotkaniach z przedstawicielami różnych wydziałów wojewódzkich z kanclerzem Kurii i proboszczem, wszystko utknęło w martwym punkcie, a sprawa nie idzie do przodu. Pod koniec roku, po wielu spotkaniach z władzami województwa, proboszcz widząc wrogą postawę tych władz do swojej osoby, składa na ręce Biskupa Ordynariusza rezygnację z pełnionego urzędu, prosząc o przeniesienie na inną parafię. Motywem było stworzenie możliwości działania nowemu proboszczowi w łatwiejszym dogadaniu się z władzami. Ks. Biskup Ordynariusz przyjął prośbę i rozpoczął szukanie nowego proboszcza. Kiedy wszystko już było prawie ustalone, w ostatniej chwili plany zostały zmienione. Ks. Biskup w towarzystwie ks. rektora Seminarium przyjeżdża do Radzyna i przekonuje dotychczasowego proboszcza, by pozostał, uzbroił się w cierpliwość i modlił się o pomyślne załatwienie spraw związanych z budową nowej świątyni.

Starania rozpoczęły się na nowo. W okresie Bożego Narodzenia ruszamy na kolędę, prosząc o ofiary na materiały na budowę nowego kościoła. Dalej trwa nowenna w tej intencji. Parafianie wciąż modlą się przy krzyżu czekającym na to, by mógł znaleźć się na placu pod nowy kościół. Mamy również małą makietę nowego kościoła. Ona przypomina o modlitwie, bo co jest niemożliwe po ludzku, możliwe jest u Boga. Wciąż trwały starania proboszcza o możliwość nabycia ziemi. Jako ostatnie argumenty wysuwano trudności wskazujące na to, że są to grunty rolne i dopiero ministerstwo rolnictwa może zamienić je na budowlane. Podobno zostały złożone do tego ministerstwa odpowiednie pisma w tej sprawie przez Wojewódzki Wydział Rolny. Do czasu uzyskania decyzji z ministerstwa, nic w tej sprawie nie można załatwić. Również Wydział Sanitarny twierdzi, że w pobliżu placu znajduje się oczyszczalnia ścieków. Wprawdzie już nieczynna, ale może zostać kiedyś uruchomiona.

Rok 1983

Z Bożą pomocą rozpoczęliśmy nowy rok. Na zakończenie roku ubiegłego proboszcz dzielił się z parafianami swoim niepokojem o los budowy nowej świątyni. W modlitwach wciąż mamy o tym pamiętać. Prosił też chorych i cierpiących, by swój krzyż złączyli z krzyżem leżącym przy letnim ołtarzu i w ten sposób prosili Boga o szczęśliwe rozwiązanie tego „gordyjskiego węzła”.

Bóg jest dobry i prośby te zostały wysłuchane. Stało się to w dość dziwnych okolicznościach. Proboszcz, szukając różnych możliwości nabycia gruntów, pewnego wiosennego dnia zaszedł do miejscowego Notariusza, by porozmawiać o możliwościach rozwiązania tego problemu. Notariusz, bardzo zresztą dobry katolik, rozkładał bezradnie ręce. Mówił, że bez odpowiedniego zaświadczenia z Wydziału ds. Wyznań, nie może sporządzić aktu notarialnego. W trakcie tej rozmowy przyszedł do biura notarialnego urzędnik miejski, celem

ustalenia terminu sporządzenia aktu wykupu ziemi pod budujące się nowe bloki mieszkalne. Omawiając sprawę, wymienił numer działki, która dotyczy również placu pod nowy kościół. Zapytany przez proboszcza, na podstawie jakich dokumentów może nabyć ziemię, kiedy według województwa dopiero ministerstwo rolnictwa udzieli zezwolenia na zamianę gruntów – z rolnych na budowlane, odpowiedział, że już od kilku lat istnieje dokument wojewody, który cały teren przeznaczył na ten cel (budowlany – przyp. MK). Poprosiłem panią Teresę Smolarz, która kieruje tym wydziałem w Urzędzie Miasta o odpis i tego samego dnia byłem w Wydziale ds. Wyznań. Po wymianie zdań dostałem zaświadczenie uprawniające do nabycia ziemi. Dzięki życzliwości pana Notariusza Buchty w ciągu kilku dni, poza kolejką zostały sporządzone akta notarialne. Parafia ma ziemię pod nowy kościół. Można będzie rozpoczynać budowę. Wszystkie pozostałe formalności poszły błyskawicznie.

Na 5 czerwca została wyznaczona wizytacja parafii przez Najdostojniejszego Arcypasterza Biskupa Jana Mazura. Proboszcz, mając załatwione wszystkie formalności uzgadnia, by w czasie jej trwania został poświęcony nowy plac i postawiony krzyż, leżący przy letnim ołtarzu. Ksiądz Biskup wyraża zgodę. Dnia 6 czerwca 1983 r. o godzinie 18.20 wyruszyła procesja z krzyżem i obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy od starego kościoła, ulicami: Lubelską i Zabielską na plac pod nową świątynię i plebanię. Procesję prowadził. Biskup Ordynariusz w asyście duchowieństwa i około 10 tysięcznej rzeszy ludzi, którzy nieśli krzyż na rękach ponad głowami. Plac został poświęcony, Ksiądz Biskup odprawił Mszę św. i wygłosił Słowo Boże o kościele. Od tej historycznej chwili rozpocznie się wielka sprawa Boża, budowa Domu Pańskiego, plebanii i tworzenie nowego ośrodka duszpasterskiego.

Szybko zostaną przygotowane plany plebanii. Proboszcz ma upatrzoną ekipę góralską, która z jego rekomendacji buduje kaplicę w pobliskiej Olszewnicy. Przyjeżdżają oni dnia 18 lipca, pod kierownictwem swego majstra Andrzeja Pacygi z Kacwina, by w szopie na materiały wydzielić dla siebie pomieszczenie na spanie. Przy pomocy geodetów wymierzają plac pod plebanie.

Dnia 19 lipca 1983 r. zostają zalane pierwsze fundamenty pod plebanie. Do pracy, oprócz górali, przychodzą do pomocy parafianie – po 20 mężczyzn z dwoma traktorami. Jako pierwsza do pracy została zaproszona wieś Biała. W ciągu dwu tygodni fundamenty pod plebanie zostały położone. Oprócz pomocy w pracach zostało ustalone, że górale dostaną wyżywienie od tych parafian, którzy tego dnia są na budowie. Powoli ruszyła piękna praca, na którą tyle trzeba było czekać. Ten rytm pracy i pomocy ze strony parafian będzie trwał aż do późnej jesieni. Wyrosną mury nowej plebanii, zostanie wykonane bardzo dużo. Prace zakończą się pod koniec listopada.

22 listopada proboszcz wyjeżdża do Rzymu po kamień węgielny pod nową świątynię. Pielgrzymce przewodniczy Ks. Biskup Ordynariusz. 28 listopada, dzięki ks. Biskupowi Janowi Mazurowi, proboszcz wraz z grupą pielgrzymów ma możliwość bycia w prywatnej kaplicy Ojca Świętego. Uczestniczy we Mszy św., koncelebrewanej z Janem Pawłem II. Po Mszy św., na specjalnej audiencji w bibliotece prywatnej Papieża, otrzymuje Jego specjalne błogosławieństwo na budowę kościoła. Jest to niezapomniane przeżycie. Z Bożą pomocą i błogosławieństwem Jana Pawła II można będzie dokonać wiele. W odpowiedniej dykasterii rzymskiej, przez ręce Ks. Biskupa, dostaje kamień węgielny z odpowiednim dokumentem, który zostanie dołączony do archiwum przyszłej parafii.

W Rzymie proboszcz również nawiedza kościół Matki Bożej Nieustającej Pomocy przy ulicy Merulana, gdzie znajduje się oryginalny obraz. Dziękuje za wszystkie łaski, a szczególnie za pokonanie trudności i rozpoczęcie tego złożonego dzieła. Bogu Najwyższemu niech będą dzięki za to wszystko, co nie da się wyrazić ludzkimi słowami.

Rok 1984

Po przerwie zimowej, w trakcie której różne elementy narobiły szkody na budowie, dnia 15 marca przyjechali górale i rozpoczęły się prace przy budowie kolejnych murów plebanii. Pogoda wprawdzie jeszcze była zimna, ale prace posuwają się do przodu. Na okres Świąt Wielkanocnych nastąpiła przerwa. W Wielkanoc rozpoczęło się pisanie tej kroniki, na podstawie dotychczasowych zapisków.

Po Świątach Wielkanocnych prace ruszyły całą parą. Zaczęły się pojawiać pierwsze trudności materialne. Zabrakło pustaków, akermenów na sklepienie. Powoli proboszcz zaczął uzupełniać to wszystko dzięki pomocy dobrych ludzi. Potrzebny jest również sprzęt budowlany: taśmociąg i windy przyściennie. Proboszcz, skierowany przez pana Stadnickiego, znajduje w Warszawie używany tego rodzaju sprzęt, za niewielkie pieniądze kupi go i przywiezie na plac budowy.

Plebania rosla do góry szybko i zbliżał się czas rozpoczęcia prac przy kościele. Najpierw trzeba jednak przełożyć kanał ściekowy, który biegnie przez środek placu i znalazłby się pod kościołem, na co nie pozwala prawo budowlane. Podjęła się tego prywatna firma, podłączając przy okazji ścieki z plebanii.

Po wyznaczeniu przez geodetów usytuowania nowego kościoła, 4 kwietnia rozpoczęło się niwelowanie terenu.

Wreszcie pierwsza historyczna data rozpoczęcia budowy nowego kościoła. 4 maja został wydrążony wykop pod ławę świątyni. Następnego dnia w miesiącu maryjnym i w sobotę (maryjnym dniu) zostały zalane pierwsze taczki betonu. Proboszcz wrzucił do nich kilka monet. Można napisać: 5 maja 1984 r. rozpoczęła się budowa nowego kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy i błogosławionego Brata Alberta.

Prace postępowały w szybkim tempie. Entuzjazm parafian nadzwyczajny. Do pracy przychodzi nie tylko wieś ale i miasto. Na budowie widać przy betoniarkach i taczkach z betonem przedstawicieli wszystkich warstw. Są lekarze, adwokaci, sędziowie, profesorowie szkół średnich, nauczyciele i inni parafianie. Ogromne ilości betonu i stali, idące w ziemię, przerabiane są ogromnym nakładem pracy ludzkiej.

Po zakończeniu betonowania fundamentów, dnia 21 lipca o godz. 15-tej proboszcz własnoręcznie położył pierwsze cegły murów nowego kościoła, rozpoczynając ścianę środkową dolnej kaplicy. Stopniowo prace rozszerzają się na wszystkie ściany. A jest to przecież ogromna budowla o powierzchni 1700 metrów kwadratowych.

W międzyczasie zostaje postawiony dach na plebanii i ustalenie pokrycia jej blachą. Parafia ma zakupione 6 ton blachy miedzianej, ale ze względu na duże trudności w nabywaniu tak cennego materiału, zostaje ustalone, że plebanię pokryje się blachą ocynkowaną, a miedziana zostanie przeznaczona na kościół.

Po pokryciu plebanii, ekipa góralska przenosi się do pomieszczeń na górze. W dolnej części zainstalowano kuchnię i uruchomiono stołówkę dla pracowników.

Przy budowie kościoła były wielkie problemy z nabyciem stali zbrojeniowej o przekroju 25 i 32 fi, ale dzięki pomocy dobrych ludzi została sprowadzona bezpośrednio z huty.

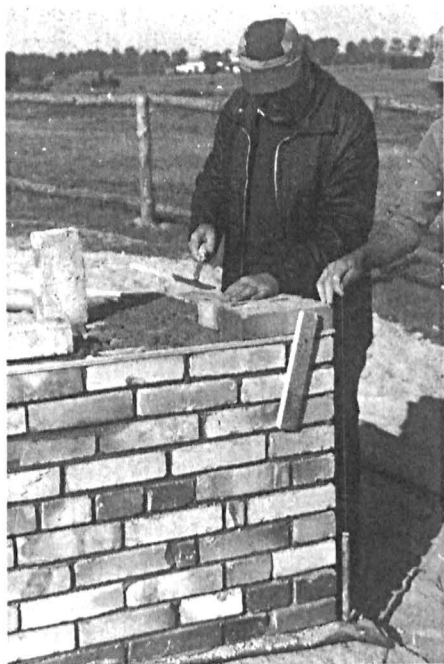
Pojawia się również problem z inżynierem nadzoru. Obiecują pomoc: architekt Groniek i konstruktor Bogumił.

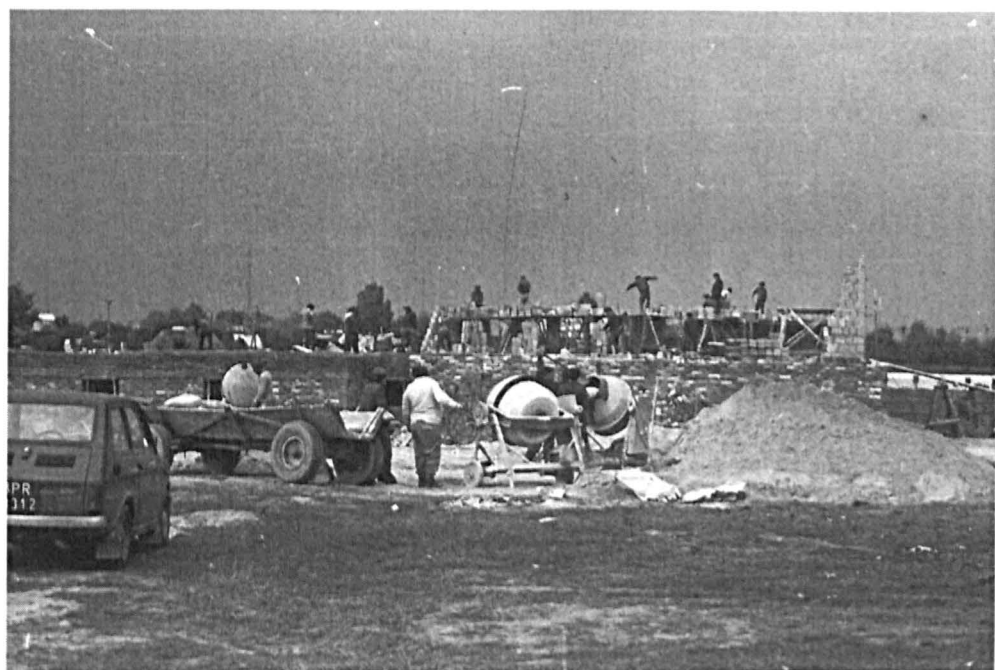
Rok 1985

Prace na budowie rozpoczynają się 16 kwietnia. Trwa wznoszenie murów kościoła. Zaraz po Wielkanocy rozpoczyna się również krycie blachą plebanii. 4 maja przyjeżdża po raz pierwszy na budowę, pozyskany jako inżynier nadzoru, pan Henryk Jankowski, który odda nieocenione usługi temu przedsięwzięciu, pracując z wielką gorliwością aż do swojej śmierci. Do grona ludzi szczególnie oddanych idei zbudowania kościoła należał również pan Stanisław Bełczącki z Radzyna Podlaskiego. Ile godzin poświęcił on zapisując ludzi do pracy, pomagając w zorganizowaniu wyżywienia górali i codziennie biegając wokół drobnych a niezbędnych prac, wie tylko sam Bóg. Można śmiało napisać, że nie mając własnych dzieci, to Boże dzieło stało się jego dzieckiem.

Mury dolnego kościoła rosną jak na drożdżach. Do 25 lipca dolny kościół wyrósł do swojej wysokości. Rozpoczyna się szalowanie stropu. Tysiące metrów, ogromna ilość drewna. A potem zbrojenie, najpierw belek. Jedna z nich potężna. Stal 25, 31 fi.

30 lipca rozpoczyna się zalewanie belek. Dzień i noc trwa praca.



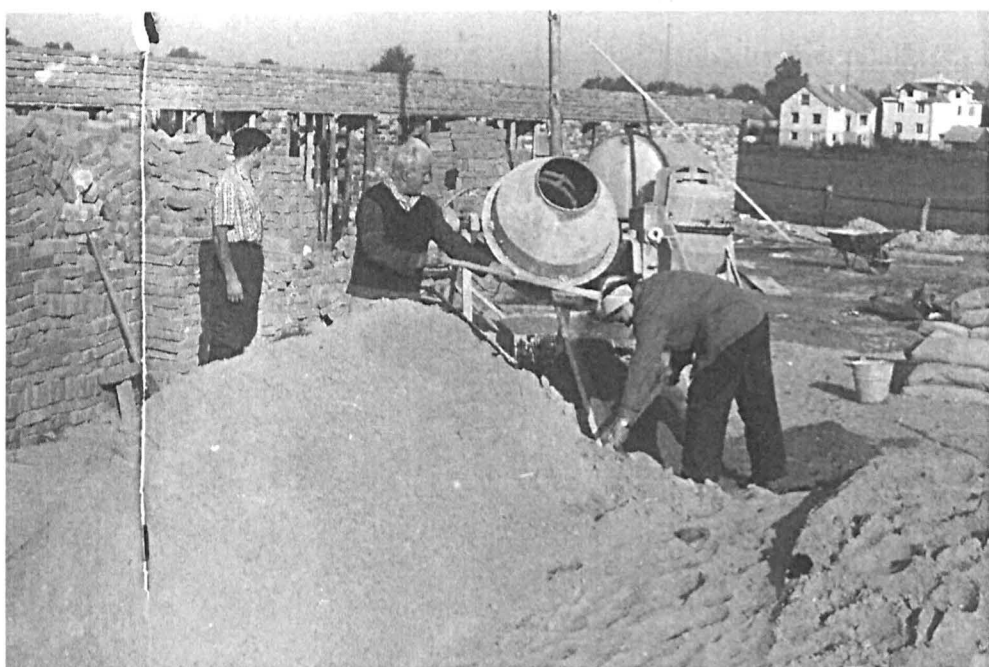










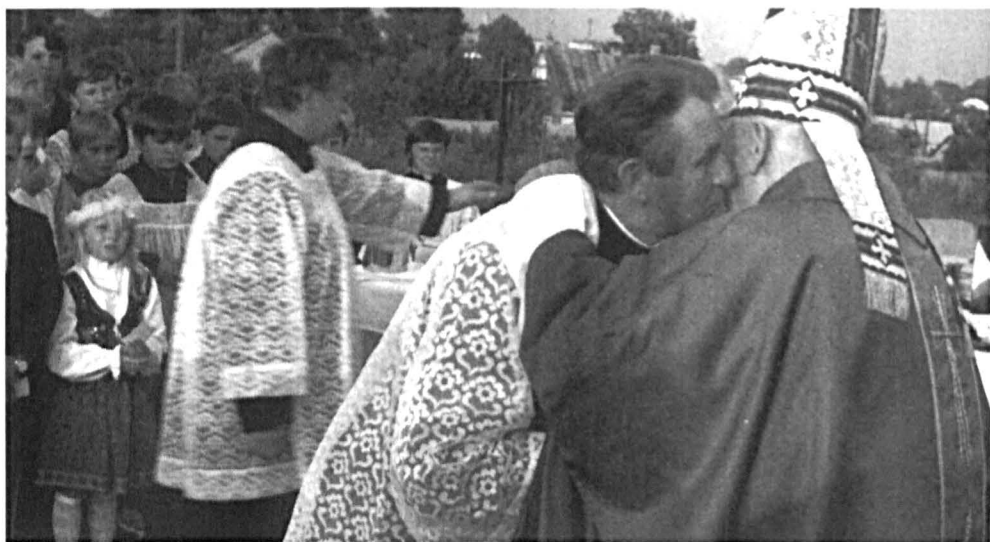


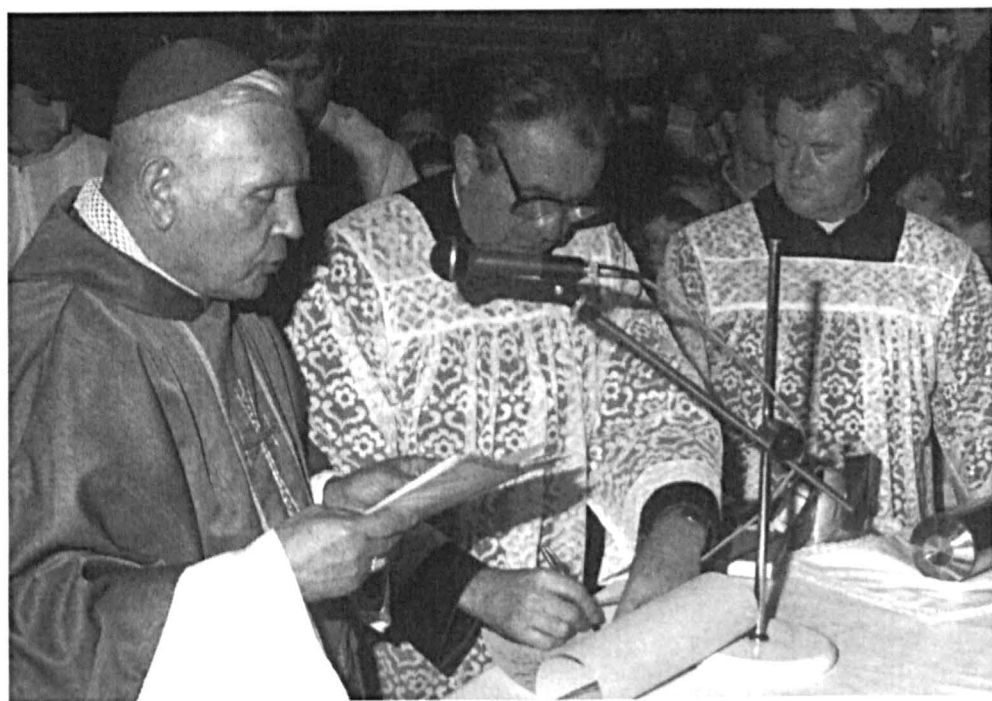
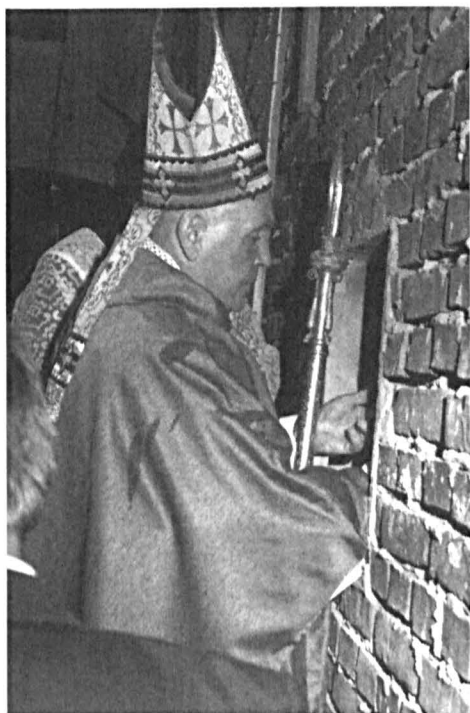


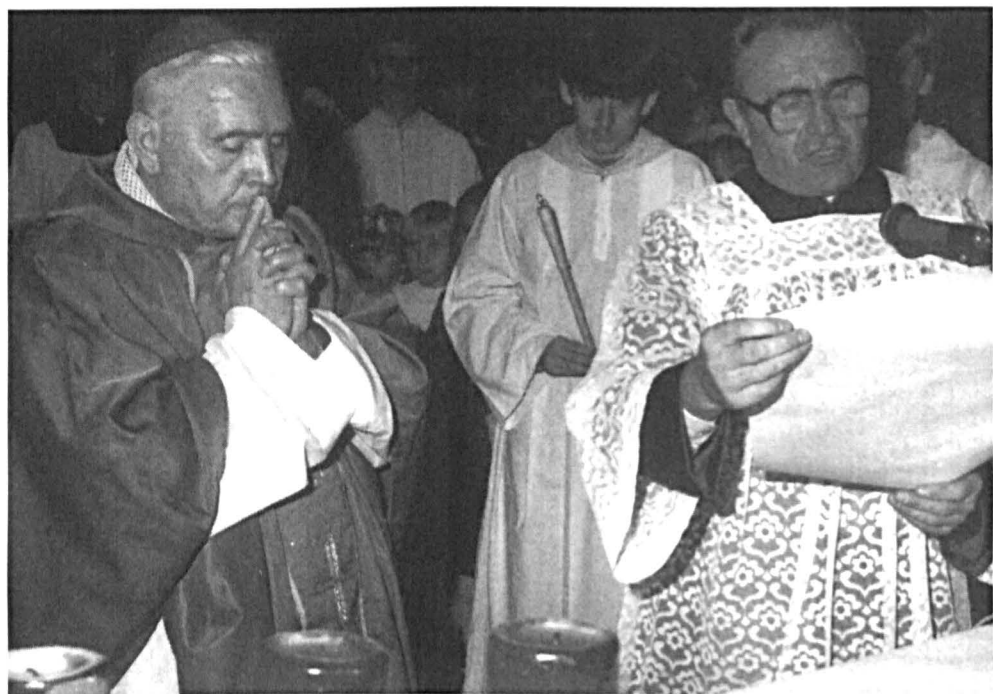




**Zdjęcia z wmurowania kamienia węgielnego i aktu erekcyjnego
Kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Radzynie Podlaskim
31 sierpnia 1986 r.**









Anna Wasak
Robert Mazurek

Radzyńskie spotkania z podróżnikami. Cz. 3

„Radzyńskie spotkania z podróżnikami” to wspólne przedsięwzięcie Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych i Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego PTTK nr 21 przy I Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskim. W ciągu trzech lat stały się ważną, cykliczną imprezą, która zapewniła sobie poczytne miejsce w kulturalno-towarzyskim życiu Radzyna. Najlepiej o tym świadczy zawsze pełna widownia. Rekord frekwencji, jaki padł na spotkaniu z Wojciechem Cejrowskim, wzbudził uznanie u samego „Pierwszego Kowboja RP”, bywałego przecież w świecie i przyzwyczajonego do licznych słuchaczy.

Dlaczego mieszkańcy naszego miasta i powiatu pokochali „Radzyńskie spotkania z podróżnikami” – i to w dobie, gdy można usiąść przed telewizorem czy komputerem i w ten sposób „zwiedzać” dowolny zakątek świata?

Oprócz różnorodności „zwiedzanych” miejsc, ciekawych form spotkań, niezwyklej osobowości podróżników ważną jest na pewno możliwość osobistego spotkania z ludźmi, którzy mają wiele ciekawych doświadczeń i spostrzeżeń, możliwość zadawania pytań. W ostatnich miesiącach doszły takie formy spotkań ze światem jak warsztaty podróżnicze, wystawy fotografii czy niezapomniany „Afrykański tydzień w Radzynie Podlaskim”. Zbiegło się u nas wiele podróżniczych szlaków!

Nie byłoby tego, gdyby nie zaangażowanie wielu osób, firm prywatnych i instytucji. To właśnie dzięki nim „Radzyńskie spotkania z podróżnikami” odbywają się w należytej oprawie i randze. Podziękowania należą się również tym, którzy wspierają pomysł: burmistrzowi Radzyna Jerzemu Rębkowi oraz wójtowi gminy Radzyń Podlaski Wiesławowi Mazurkowi.

	Podróżnik	Temat, termin i miejsce spotkania
	Imprezy towarzyszące „Radzyńskim spotkaniom z podróżnikami”	
12.	Tomasz Owsiany	„Madagaskar. Tomek na Czerwonej Wyspie” 16 stycznia 2015 r. Radzyńska Izba Regionalna (pałac Potockich)
	Wystawa fotografii Tomasza Owsianego pt. „Madagaskar – niecodzienna codzienność prowincji” (12 stycznia – 13 lutego 2015 r.)	
11.	Wojciech Cejrowski	„Ale Meksyk!” 25 września 2014 r. I LO w Radzynie Podlaskim
10.	Krystyna Choszcz	„Moja Afryka” 24 lipca 2014 r. Izba Regionalna w Białej k. Radzyna Podlaskiego
	„Afrykański tydzień w Radzynie Podlaskim” z udziałem dziecięcego zespołu „Freespirit” z Moree w Ghanie (21-28 lipca 2014 r.)	
9.	Barbara Dmochowska	„Australia” 5 czerwca 2014 r. Sala balowa pałacu Potockich w Radzynie Podlaskim
	Warsztaty podróżnicze „Down under – czyli co słyhać w Australii?” z uczniami SP nr 2 w Radzynie Podlaskim (6 czerwca 2014 r.)	
8.	Marek Pindral	„Chiny od podszewki” 13-14 lutego 2014 r. Biblioteka Pedagogiczna w Radzynie Podlaskim Sala widowiskowo-kinowa ROK
7.	Anna Świętek	„Japonia w czterech porach roku” 27 grudnia 2013 r. „Kofi&Ti” w Radzynie Podlaskim
6.	Tadeusz Chudecki	„Ze mną na koniec świata” 8 listopada 2013 r. I LO w Radzynie Podlaskim Filia nr 2 MBP w Radzynie Podlaskim
5.	Arkady Radosław Fiedler	„Podróżnicze i kolekcjonerskie pasje rodzinne” 18 czerwca 2013 r. ZPO w Woli Osowińskiej I LO w Radzynie Podlaskim
4.	Stefan Czerniecki	„Śladem szeptu amazońskiego potoku” 8 marca 2013 r. MBP w Radzynie Podlaskim
3.	Jarosław Kret	„Planeta według Kreta” 7 grudnia 2012 r. I LO w Radzynie Podlaskim

2.	Robert Maciąg	„Świat przygody rowerowej” 21 września 2012 r. Sala widowiskowo-kinowa ROK
1.	Michał Kruszona	„Uganda. Jak się masz, muzungu?” 21 lipca 2012 r. Biblioteka Pedagogiczna w Radzynie Podlaskim

Spotkania z podróżnikami: Michałem Kruszoną, Robertem Maciągiem, Jarosławem Kretem, Stefanem Czernieckim, Arkadym Radosławem Fiedlerem, Tadeuszem Chudeckim, Anną Świątek i Markiem Pindralem zostały zaprezentowane w XI i XII tomie Radzyńskiego Rocznika Humanistycznego z 2013 i 2014 r.



www.facebook.com/radzyn.spotkania



Barbara Dmochowska – urodziła się w 1977 r. Pochodzi z Trójmiasta, część życia spędziła mieszkając w Sydney, San Francisco, Pradze i Monachium. Dziś mieszka na kaszubskiej wsi. Tłumacz oraz popularyzator nauk przyrodniczych. Związana z Uniwersytetem Gdańskim. Autorka książki „Australia” wydanej w 2014 r. przez Wojciecha Cejrowskiego w serii „Biblioteka Poznaj Świat”. Z zamiłowania mama (dwie córki), żona, przyrodnik, amator rowerów, nart, kajaków, żagli i wędrowania. W podróżach z plecakiem i namiotem nigdy sama, najpierw z siostrą i rodzicami, później z przyjaciółmi, mężem, teraz z mężem i córkami. Jej ulubione miejsce to... pustka.

Australia to kraj fascynującej przyrody

Wywiad Roberta Mazurka z Barbarą Dmochowską, autorką książki „Australia”

Podróżując wspólnie z mężem po Australii, poruszałaś się siedemnastoletnim samochodem, który u napotykanym tubylców wzbudzał wesołość albo szczere powątpiewanie. Skąd ten pomysł?

Sam pomysł podróży do i po Australii powstał bardzo spontanicznie, pod wpływem chwili, poszukiwania odmienności. Zapadła decyzja. Znaleźliśmy się na Antypodach z planem kilkumiesięcznej pracy w Sydney w celu odłożenia funduszy na realizację podróży po kontynencie, w tym również na transport do tej podróży. Początkowo nie wiedzieliśmy, czy będzie to samochód wynajęty, czy autobusy..., ale nadarzyła się okazja i mogliśmy kupić własny samochód. Nie postrzegaliśmy go wtedy jako wątpliwego staruszka. Był tani, polecany, dobrze wyglądał i miał napęd na cztery koła! Byliśmy przeszczęśliwi, że mogliśmy stać się jego posiadaczami i chyba patrzyliśmy na niego jak na wypasioną Toyotę 4x4 z folderów firm oferujących wycieczki po outbacku.

Zapewne tak wiekowe auto dostarczyło Ci dodatkowych przygód i częstych wizyt w warsztatach samochodowych...

Od samego początku podróży, a w zasadzie jeszcze przed jej rozpoczęciem mieliśmy podwyższony poziom adrenaliny dzięki temu starszuskowi. Rzeczywiście dostarczał wielu dodatkowych przygód i jego przypadki często decydowały o dalszym biegu podróży. Z perspektywy, to jemu zawdzięczamy wiele niesamowitych przeżyć i odczuć dotyczących Australii.

Żeby tak zwiedzać świat, trzeba być chyba trochę szalonym?

To jest dla mnie w zasadzie trudne pytanie. Szaleństwo jest dla każdego czymś innym. Chyba dobrze, że każdy ma coś swojego szalonego, to znaczy ciekawego, coś w czym się re-alizuje, co daje mu dystans i zmienia perspektywę. Nam pasuje budżetowe podróżowanie, z elementem spontaniczności, do miejsc wciąż mało zatłoczonych, gdzie nad ludźmi dominuje natura.

Podróżowałaś według wcześniej ustalonego planu czy zgodnie z zasadą: „co nam przyniesie nowy dzień”?

Myślę, że i jedno i drugie, tzn. był generalny zarys wyprawy, jednak z powodów niskiego budżetu i przygód jakich dostarczał samochód plan był spontanicznie modyfikowany.

Najwyższym szczytem kontynentu australijskiego jest Góra Kościuszki. Czy podczas swojego pobytu w Australii spotkałaś się z innymi polskimi śladami?

Co bardzo ważne, spotkaliśmy się z żywymi polskimi śladami, ze wspaniałymi ludźmi, Polakami, którzy służyli nam wielką pomocą i gościnnością, w Sydney, Melbourne i Adelajdzie. To również dzięki nim tworzyła się nasza przygoda. Dzisiaj w Australii żyje około stu siedemdziesięciu tysięcy obywateli pochodzenia polskiego. Rzeczywiście najbardziej znaną postacią jest Paweł Edmund Strzelecki, który zdobył najwyższą górę Australii i ochrzcił ją Górą Kościuszki. Prowadził liczne badania geologiczne w Australii i na Tasmanii. Odkrył złoża złota. Nazwiskiem Strzeleckiego nazwano w Australii kilkanaście obiektów, które można spotkać podróżując po Australii lub też można natknąć się na rzekę, jezioro, szlak odkryty przez Strzeleckiego i przez niego nazwany.

Kangury i koale to wszystkim znane symbole Australii. Ty jednak spotkałaś pingwiny...

Australia to kraj fascynującej przyrody. Najbardziej rzeczywiście kojarzy się nam z endemicznymi torbaczami. Jednak zaskakuje na każdym kroku. Pingwiny małe, których kolonia żyje na Wyspie Filipa, w pobliżu Melbourne to przykład fascynującej niespodzianki przyrodniczej.

Podczas podróży miałaś też bliskie spotkanie z emu...

O bliskim spotkaniu z emu trzeba przeczytać w książce. Mówiąc cokolwiek zdradzę zbyt wiele. Mogę tylko powiedzieć, że będąc w Australii spodziewaliśmy się zobaczyć emu i tak też się stało wielokrotnie. Nie zakładaliśmy jednak aż tak bliskiego spotkania, które miało miejsce w drodze z południowego wybrzeża do outbacku.

A widziałeś diabła tasmańskiego?

Jadąc do Australii bardzo chciałam zobaczyć diabła tasmańskiego. Dziś nie występuje już na kontynencie, a tylko na Tasmanii, lecz i tam ma status gatunku zagrożonego. W czasie wycieczki po wyspie odwiedzaliśmy małe ogrody zoologiczne, gdzie mieliśmy pierwszy kontakt z tym choć na pozór miłusińskim, to jednak bardzo drapieżnym torbaczem. Napotkani opiekunowie tych zwierząt, jak i leśnicy raczej przekonywali nas o małej możliwości spotkania z diabłem na wolności. Jednak Australia sprezentowała nam wiele niespodzianek i spotkanie z diabłem tasmańskim na wolności było również jedną z nich.

Czemu zawdzięcza on swoje imię?

Diabeł tasmański swą nazwę zawdzięcza prawdopodobnie imigrantom europejskim, których przerażały nocne odgłosy zwierząt, tym bardziej w zestawieniu z ich ubarwieniem: czarna sierść, czerwona wewnętrzna strona uszu, różowawy ryjek i ostre białe zęby.

Jakie wrażenie zrobiła na Tobie Wielka Rafa Koralowa? Nie bałaś się nurkować wśród rekinów?

Myślę, że dla każdego, kto nurkuje Wielka Rafa Koralowa stanowi pewne marzenie. Tak było z nami. Na etapie podróży, kiedy udało nam się przejechać outback i zbliżyliśmy się do północnej części wschodniego wybrzeża, wiedzieliśmy już, że ta rafa jest w zasięgu ręki. Pierwsze nurkowanie dla mnie było po prostu niewyobrażalnym zachwytem. Musiałam pamiętać o oddychaniu, ponieważ widok zapierał dech w piersiach. W czasie pierwszych zejść pod wodę nie znałam jeszcze obserwowanych gatunków koralowców, i ryb. Jednak w czasie rejsu i kursu, w którym uczestniczyliśmy nauczyliśmy się o tym podwodnym świecie Wielkiej Rafy Koralowej. Także kolejne zejścia pod wodę były tym ciekawsze, gdy już wiedzieliśmy, czego wypatrujemy, również rekinów rafowych, które nie są groźne dla człowieka.

Co wolisz: wybrzeże Australii czy australijski outback?

W moim odczuciu australijski outback jest miejscem magicznym i niepowtarzalnym. Widok czerwonej ziemi wokół siebie, uczucie gorąca, pustki, Krzyża Południa na rozgwieżdżonym niebie, świadomość oddalenia od miast Australii i reszty świata i oczywiście kultury aborygeńskiej związanej z tą ziemią umożliwiają odczucia wręcz tajemnicze. Wybrzeże, oczywiście to niezurbanizowane, niekończące się puste plaże, ogrom oceanu, świadomość jego siły i tajemnicy życia, jakie kryje pod powierzchnią są również magiczne. Myślę jednak, że outback przez to, że bardziej niedostępny i wyjątkowo australijski pozostał mi bliższy.

A jak radziłaś sobie z upałami panującymi szczególnie w centralnej Australii?

Duże zapasy wody to zasada numer jeden. Zawsze trzeba zabierać ze sobą kilka kanistrów wody pitnej i spożywać ją regularnie zanim jeszcze ogarnie człowieka uczucie pragnienia. Poza tym oczywiście należy unikać bezpośredniego kontaktu ze słońcem w środku dnia. Oczywiście w centralnej Australii nie jest łatwo o cień z powodu braku lub ubogiej roślinności. My najgorętszą część dnia staraliśmy się spędzać w jadącym samochodzie i chłodziliśmy się pędem powietrza, gdyż nie mieliśmy luksusu w postaci klimatyzacji. Jak tylko była taka możliwość zajeżdżaliśmy do klimatyzowanych pomieszczeń, barów lub centrów informacyjnych przy parkach przyrody, czasem też do basenów na polach kampingowych. Oczywiście

upał dokuczał, tym bardziej, im bardziej zmierzaliśmy na północ i zwiększała się wilgotność powietrza.

Czy planując taką podróż jak Twoja, trzeba być bogatym? Czy może pracowałaś gdzieś po drodze, aby móc utrzymać się podczas wyprawy?

Myślę, że dziś podróżowanie jest łatwiejsze niż kiedykolwiek wcześniej i możliwe dla każdego. Wielu ludzi podróżuje za naprawdę skromne środki. Istnieją portale umożliwiające wyszukanie przelotów i kwater za pół darmo. My wyjeżdżaliśmy do Australii z kwotą około półtora tysiąca dolarów australijskich, które pozwalały nam na egzystowanie przez pierwsze kilka tygodni w Sydney. Pracowaliśmy dzięki wizie Working Holiday Maker, którą uzyskaliśmy w Ambasadzie Australii w Warszawie i dzięki niej mogliśmy podjąć legalną pracę, której znalezienie okazało się dość proste. Po trzech miesiącach pracy, zdecydowaliśmy, że wystarczy nam środków na planowaną podróż. Jak się później okazało, budżet był trochę niedoszacowany i długi odrabialiśmy pracując ponownie w Sydney po zatoczeniu pętli. Zdecydowaliśmy się na takie rozwiązanie, mimo, iż możliwości pracy pojawiały się w czasie naszej podróży, wiedząc, że zarobki oferowane w Sydney, były znacznie korzystniejsze.

Mówi się, że jak polknie się podróżniczego bakcyła trudno jest przestać. Czy zatem chciałabyś wrócić do Australii?

Australia z pewnością należy do miejsc bardzo bliskich mojemu sercu, tych, których chciałabym doświadczyć ponownie. Chcielibyśmy poznane miejsca pokazać naszym córkom, a jednocześnie poznać te, do których nie dotarliśmy w czasie pierwszej podróży, szczególnie Australię Zachodnią.

Podczas wizyty w Radzynie będziesz promowała swoją książkę pt. „Australia”. Odbędzie się otwarte spotkanie z mieszkańcami naszego miasta, jak również poprowadzisz warsztaty podróżnicze dla dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2. Co będziecie na nich robić?

Bardzo się cieszę, że spotkam się z mieszkańcami Radzyna, jak i z młodzieżą szkolną. Wiem, że obie grupy odbiorców mają duże doświadczenie w spotkaniach z autorami i ludźmi podróży, także mam nadzieję, że moja opowieść przypadnie Wam do gustu. Będę prezentowała książkę „Australia”, opowieść, z której powstała. Z młodzieżą spotkanie będzie miało charakter bardziej warsztatowy. Do rozmowy o Australii posłużymy nam zarówno prezentacja jak i australijskie pamiątki. Wykonamy również własne pamiątki, w postaci malowideł naskalnych czy bumerangów.

Zatem już nie możemy się doczekać. Tymczasem dziękuję Ci za wywiad oraz za to, że przyjąłeś moje zaproszenie do Radzyna.

Bardzo serdecznie dziękuję za wywiad i zaproszenie, które jest dla mnie ogromnym zaszczytem. Do zobaczenia.

Jest to podróż dla zwykłych ludzi

Barbara Dmochowska – podróżniczka, autorka książki „Australia”, wydanej w serii „Biblioteka Poznaj Świat” gościła w Radzynie 6 i 7 czerwca. W czwartkowy wieczór spotkała się z mieszkańcami Radzyna w sali balowej korpusu głównego pałacu Potockich, by zabrać ich starym – 17-letnim Subaru w pełną niespodzianek podróż wokół wschodniej połowy kontynentu. Była to – jak podkreślił Robert Mazurek 9. już odsłona „Radzyńskich spotkań z podróżnikami” organizowanej przez Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne PTTK nr 21 przy I LO wspólnie z Radzyńskim Stowarzyszeniem Inicjatyw Lokalnych.

Podróż, która stała się kanwą do napisania książki, Barbara Dmochowska odbyła z mężem w latach 2000-2001, tuż po ukończeniu studiów. Wcześniej wiele wędrowali, ale ta wyprawa miała być najdalsza i najciekawsza. I taka była. – Australia to wspaniały kraj, szybko się w nim zakochaliśmy – stwierdziła podróżniczka, wyrażając też satysfakcję, że po raz pierwszy przychodzi jej mówić o tym kraju w pałacu.

W określeniach kontynentu kilkakrotnie pojawiało się określenie pustkowia. Dotyczyło nie tylko krajobrazu wnętrza Australii, ale także zaludnienia. Kraj o powierzchni 7 mln km² (22 razy większy od Polski) ma zaledwie 20 mln mieszkańców, średnio więc wypadają 3 osoby na km². Większość żyje na wybrzeżu, wewnątrz kontynentu trudno spotkać człowieka.



Fot. Paweł Żochowski

Samo zrobienie pętli przez 5 stanów Australii zajęło 82 dni, w czasie których przebyli 18 tysięcy kilometrów. Jednak najpierw musieli przez 4 miesiące zapracować na ten wypad, a potem – na spłatę długów.

– Bardzo łatwo znaleźliśmy pracę w Sydney, i to biurową, lekką. Mogliśmy w wolnych chwilach zwiedzać piękne miasto, w weekendy zaś okolicę z parkami narodowymi, wspaniałymi plażami – opowiadała Barbara Dmochowska. Dłuższą chwilę poświęciła Górcom Błękitnym, które swą nazwę zawdzięczają barwie poświaty, jaką wytwarza w gorącym powietrzu eteryczny olejek z rosnących tam eukaliptusów. Podczas tych wypraw zaprzyjaźnili się z kangurami, a raczej z jednym (spośród 60), bardzo popularnym gatunkiem – kangurami szarymi, których w Australii jest 300 tysięcy. Są małe, niegroźne dla otoczenia, nie boją się ludzi. Radziła ostrożność w spotkaniach z największym gatunkiem – kangurami czerwonymi, które są świetnymi bokserami. Ale nawet te szare bywają niebezpieczne – gdy jako zwierzęta nocne, zwabione światłami samochodów skaczą przed maską samochodu w czasie jazdy. Nie zabrakło również koali.

– Wkrótce doświadczyliśmy całego bogactwa natury – w spotkaniach nie tylko z kangurami, ale także innymi charakterystycznymi dla tego kontynentu przedstawicielami fauny – podróżniczka prezentowała zdjęcia waranów, różnych gatunków papug, sympatycznej kukabury chichotliwej, która swą nazwę i sympatię ludzi zawdzięcza głosowi podobnemu do ludzkiego śmiechu.

Nie zabrakło również zdjęć sympatycznego koali. – Eukaliptusy, którymi się żywią są mało energetyczne, więc zwierzęta przesypiają 20 godzin na dobę, trudno spotkać koalę z otwartymi oczami.

Dłuższą chwilę poświęciła najwyższemu szczytowi Australii – Górze Kościuszki, którą bardzo łatwo „zdobyć”. Na szczyt o wysokości 2228 m n.p.m. wiedzie dawna droga żwirowa. Jak wiadomo nazwę swą zawdzięcza polskiemu podróżnikowi Pawłowi Edmundowi Strzeleckiemu, który w Australii jest bardzo szanowany, jego imię noszą australijskie jeziora, rzeki, góry. Za co Australijczycy są mu tak wdzięczni? – Nie tylko stworzył mapę kontynentu, ale także odnalazł wiele złóż naturalnych, m.in. złota i miedzi.

Ciekawa jest historia wyboru miasta na stolicę kraju. Gdy najbardziej znane metropolie – Sydney (mające charakter metropolitalny) wiktoriańskie – angielskie Melbourne spierały się o prymat, wygrała Canberra – miasto zbudowane od zera, według wcześniej stworzonej planszy.

Szczególłą atrakcją pierwszego etapu podróży była Tasmania. Na wyspę płynie się z Melbourne 6 godzin na silnie kołyszącym się promie. Podróżniczka podkreśliła, że na Tasmanii nie ma muszek-owocówek, stąd istnieje ścisła kontrola przewozu owoców i warzyw na wyspę.

Podróżnicy spędzili tam tydzień. Szczególnym powodem odwiedzin wyspy była ciekawość pani Barbary. W dzieciństwie nazywano ją w rodzinie żartobliwie diablem tasmańskim. Chciała poznać się, bo zwierzątko z wyglądu robi wrażenie miluńskiego, ale jest agresywny, ma najsilniejszy szczęk wśród ssaków i odstrasza nocnym wyciem. Dlatego jest bohaterem negatywnej legendy.

Na Tasmanii polskim podróżnikom udało się spotkać kolczatkę i dziobaka – endemiczne (występujące tylko tam) ssaki, które wylęgają się z jaj.

Po powrocie z Tasmanii na kontynent podróżnicy rozpoczęli wyprawę drogą wiedzącą przez całą Australię – z południa na północ. Trasa ma długość 3000 km, wiedzie przez pustynne, płaskie krajobrazy. – Dużo niczego wokół, zwierzęta, szczególnie padłe – potrącone przez pędzące pociągi drogowe – ogromne, wieloprzyczepowe ciężarówki. I stada orłów padlinożerców, zrywających się do lotu, spłoszone przez nadjeżdżający samochód – takie obrazy pozostały w pamięci podróżniczek.

Zaskoczeniem w drodze było miasto Coober Pedy, zbudowane... pod ziemią. Gdy na powierzchni panują nieznosne upały latem dochodzące do 50 stopni w cieniu, w podziemiu – jest to komfortowa temperatura 25 stopni. Miasto zbudowali żołnierze przyzwyczajeni do życia w okopach, w miejscu, gdzie odkryto złoża opali. Jest to wyjątkowy tygiel narodowościowy. W kilkutyśiecznym mieście żyje 45 narodowości.

Podróżniczka mówiła również o rdzennych mieszkańcach kontynentu – aborygenach. Po dotarciu Europejczyków do Australii ich populacja zmniejszyła się z 300 do 20 tys. Pamiątką ich aktywności przed tysiącami lat są naskalne rysunki. Niedawno, bo dopiero po 1967 r. uznano ich za obywateli, ale nadal żyją na marginesie społeczeństwa australijskiego, nie są negatywnie nastawieni do innych, ale starają się unikać z nimi kontaktu.

Jedną z ikon Australii jest święta góra aborygenów Uluru, znana jako największy monolit świata, mająca 300 m wysokości i 9 km w obwodzie. Skała jest czerwona od tlenku żelaza. O wschodzie i zachodzie słońca obserwować można na niej szczególną grę światła. Dla tego widowiska zjeżdżają tu liczni turyści.

W północnej części kontynentu pojawiają się wielbłądy, sprowadzone z Azji, gdy planowano budowę kolei obok drogi. Tego jednak zaniechano, a wielbłądy zostały i rozmnożyły się tak, że obecnie żyje ich na dziko około miliona. Istniał nawet pomysł wybicia ich ze względu na to, że produkują olbrzymie ilości metanu.

Pustynny krajobraz zmienia się po przekroczeniu zwrotnika. Na północy kontynentu pojawiają się deszcze, z nimi bujna zieleń o tysiącach odcieni. Ale... – Bycie w upale to nic w porównaniu do bycia w upale wilgotnym, rzeki wypełnione wodą, przelane drogi, które powodują grzęźnięcie samochodów, także potężnych ciężarówek wypełnionych towarem.

Inną ciekawostką Australii jest zbudowany w poprzek kontynentu... płot o długości 5000 km. Ma on oddzielać strefę owiec od strefy psa dingo, które gdy się zbyt rozmnożyły, zjadały owce. Płot ma przerwy tylko w miejscach, gdzie przecinają go drogi – tam wmontowywane są pręty, przez które zwierzę nie może przejść albo... malowane są imitujące pręty pasy.

Zwierzętami charakterystycznymi dla północy Australii są krokodyle – małe słodkowodne, oraz duże słonowodne, które są niebezpieczne dla człowieka. Zaważalne są również termyty, które choć mierzą ok. 2,5 cm wznoszą wysokie budowle i... drążą gałęzie eukaliptusów.

Po pokonaniu 3000 km drogą Stuart Highway polscy podróżnicy dotarli do Darwin – miasta najbardziej wysuniętego na północ, o trudnym klimacie, jedyne w dziejach Australii zniszczonego – przez historię (Japończyków w czasie II wojny światowej) oraz klimat (huragan), ale odbudowanego, ze względu na to, że wydobywa się tam złoto.

Kolejnym ważnym przystankiem w podróży była Wielka Rafa Koralowa. Podróżniczka mówiła nie tylko o zachwycających podwodnych widokach, ale także o niebezpieczeństwach, jakie w oceanie czyhają na człowieka. A należą do nich rekiny, osy wodne – meduzy, których porażenie grozi paraliżem, wodne prądy rozrywające. – Kąpiel w oceanie jest niebezpieczna. Australijczycy mają wielki respekt dla wody, dzieci uczą się oceanu jak mówienia – stwierdziła Barbara Dmochowska. Po bliskim spotkaniu z Wielką Rafą Koralową polskim podróżnikom pozostała już tylko – ze względu na skończenie się funduszy – pospieszna podróż powrotna wschodnim wybrzeżem na południe i kilka miesięcy odpracowywania zaciągniętych na dokończenie podróży długów.

Barbara Dmochowska zachęcała licznie przybyłych na spotkanie radzynień do odwiedzenia Australii. – Jest to podróż dla zwykłych ludzi, jeśli wystarczy namiot bez wygod. Największy koszt to przelot do Australii – przekonywała.

Na zakończenie podróżniczka otrzymała pamiątkę z Radzyna – wydany przez RaSIL Radzyński Rocznik Humanistyczny, który wręczył gościowi „Radzyńskich spotkań z podróżnikami” Józef Korulczyk.

Anna Wasak

Świat stał się globalną wioską

W Australii wszystko jest na opak: kontynent leży po przeciwnej stronie globu ziemskiego niż my żyjemy, więc gdy u nas jest noc, tam świeci słońce, gdy my mamy zimą, tam panuje lato. Tylko tam można oglądać żywy organizm pamiętający epokę dinozaurów i obserwować ssaki, które rodzą się z jaj. O tych i innych ciekawostkach związanych z kontynentem – krajem, opowiadała uczniom klasy IV b Szkoły Podstawowej nr 2 podróżniczka Barbara Dmochowska podczas warsztatów podróżniczych, które odbyły się 7 czerwca.

Autorka książki „Australia” wydanej w serii Wojciecha Cejrowskiego „Biblioteka Poznaj Świat” gościła w Radzynie na zaproszenia Roberta Mazurka – inicjatora „Radzyńskich spotkań z podróżnikami”, opiekuna Szkolnego Koła Turystyczno-Krajoznawczego PTTK nr 21 przy I LO – oraz Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych. Gości przywitani dyrektor Cezary Czarniak oraz wychowawczynie Elżbieta Chylińska.

Warsztaty podróżnicze okazały się niezapomnianą lekcją geografii, biologii, plastyki, która dała wiele wiedzy, przeniosła uczniów na drugą stronę globu, pozwoliła poczuć się odkrywcami, a nawet... aborygenami.

– Udało mi się napisać książkę z podróży do Australii. Opowiem wam, jak wygląda ten kontynent, może was to zachęci, żebyście sami kiedyś wyruszyli w świat,



Fot. Paweł Żochowski

na przykład do Australii, która jest cudownym miejscem na Ziemi – rozpoczęła podróżniczką.

W pierwszej części zaprezentowała kontynent – jego florę i faunę, krajo-brazy, klimat, opowiedziała o mieszkańcach, nie tylko rdzennych – aborygenach, których jest niewielu, bo ok. 30-40 tys. w 20-milionowej społeczności, ale i mozaice innych narodowości, które zamieszkują kontynent. – Dopiero w 1967 r. aborygeni otrzymali prawa obywatelskie, teraz większość mówi

po angielsku, ubiera się w chińskie ubrania, jeździ samochodami, ma anteny satelitarne. Młodzi wolą wyjeżdżać do miast, żyć jak my. Świat stał się globalną wioską – mówiła Barbara Dmochowska. Coraz mniej z nich żyje tradycyjnie w wioskach, polują, tworzą bumerangi i mówią w dialektach, których jest ok. 250. Niektórymi posługuje się kilka osób.

– Na kontynencie, oderwanym od Antarktydy zachowała się specyficzna flora i fauna, tu występują endemiczne gatunki zwierząt i roślin, niespotykane gdzie indziej na świecie – tłumaczyła podróżniczka. Prezentowała przy tym fotografie torbaczy – (m.in. bardzo popularnych kangurów i koali, ale też pokazywała, jak wyglądają oposy i wombaty), stekowców – ssaków, które rodzą się z jaj jak kolczatki i dziobaki. Mówiła o spotkaniach z krokodylem oraz prezentowała gekony, iguany (warany). Ale była mowa też o ptakach – wszechobecnych papugach, symbolu Australii – emu. Trudno wyobrazić sobie ten kraj bez eukaliptusów, których rośnie tam ponad 700 gatunków.

Podróż samochodem przez środek kontynentu z południa na północ pozwoliła pokazać zmienność australijskich krajobrazów – pustynnych, półpustynnych wewnątrz kontynentu po bujną zieleń o tysiącach odcieni na północy. Barbara Dmochowska zabrała słuchaczy na Górę Kościuszki i przy okazji opowiedziała o polskim podróżniku – Pawle Strzeleckim, który przez 10 lat wędrował po świecie, badał poszczególne kontynenty, tworzył mapy, nadawał imiona odkrywanych obiektom geograficznym, znajdował złoża bogactw naturalnych.

Barbara Dmochowska z zachwytem wspominała nurkowanie w Pacyfiku w celu obejrzenia z bliska Wielkiej Rafy Koralowej – najstarszego i największego organizmu żywego Ziemi: widoczna jest z kosmosu i pamięta czasy dinozaurów.

Okazało się w trakcie rozmowy, że uczniowie czwartej klasy szkoły podstawowej wykazywali się sporą wiedzą z przyrody – zarówno z geografii jak i biologii. Uczniowie podczas spotkania z podróżniczką mieli możliwość nie tylko słuchać o Australii, oglądać zdjęcia, ale i jej „dotykać”, próbować wcielić się w tamtejszych mieszkańców.

Barbara Dmochowska zabrała ze sobą wiele rekwizytów – pamiątek z australijskiej podróży. Był wśród nich kapelusz buszmeński, w którym mąż pani Barbary

podróżował po Australii w skwarze i w deszczach. Każdy mógł się przymierzyć do rzutu bumerangiem i do gry na didgeridoo – instrumencie wykonanym przez termity. Tak – bo zrobiony jest z konarów eukaliptusów, wydrążonych wewnątrz przez termity. Jednak gra na instrumencie okazała się bardzo trudna; tylko aborygeni potrafili na nim grać jednocześnie wdychając powietrze i dmuchając w trąbę. Jednej z dziewcząt udało się wydobyć dźwięk z trąby. Barbara Dmochowska przewiozła ze sobą zielniki z roślin zebranych w Australii i czerwony piasek z okolic świętej góry aborygenów Uluru.

Uczniowie popróbowali też uprawiania innej sztuki aborygenów – malarstwa. Mieli do dyspozycji – jak rdzenni mieszkańcy Australii przed wiekami – 4 farby w kolorze białym, czarnym, żółtym i brązowym. Nie było problemu z ozdobieniem metodą kropkową papierowych bumerangów. Trudniejsza była nauka posługiwania się pismem obrazkowym. Uczniowie mieli „na skale” – dużym arkuszu szarego papieru – przedstawić informację, czyli kilkudzaniową opowieść. I co ciekawe – w kilku grupach rysunek był na tyle czytelny, że innym udało się odczytać zawartą na nim informację.

Spotkanie zakończyło się zrobieniem wspólnego zdjęcia. Na pewno będzie przypominało ciekawą wyprawę do Australii, może w przyszłości zainspirują kogoś z tej grupy do odwiedzenia tego „niezwykłego miejsca na ziemi”.

Anna Wasak



Fot. Paweł Żochowski



Krystyna Choszcz – prezes Fundacji Freespirit, mama 3 córek. Najstarsza z nich – Kinga (pseudonim podróżniczki „Freespirit”), która wraz ze swym partnerem zrealizowała podróż autostopem dookoła świata, podobno od mamy zaraziła się podróżniczą pasją. Po tej podróży powstała książka „Prowadził nas los”. Potem kolejna podróż Kingi i „Moja Afryka” nagrodzona Bursztynowym Motylem.

Krystyna Choszcz z pierwszego wykształcenia i talentu jest plastyką, z pasji zostaje pedagogiem. To 25 lat szczególnej podróży. Realizacja autorskiego programu wychowania artystycznego... wystawy, przedstawienia chyba na wszystkich scenach gdańskich teatrów, reprezentowanie Polski na Światowych Finałach Odysei Umysłu w kilku Stanach USA, Eurofestival w Czelabińsku, wycieczka z wychowankami na granicę Europy z Azją na Uralu, workcampy z wolontariuszami z różnych stron świata, międzynarodowe wymiany dzieci i młodzieży, letnie obozy w Uzbekistanie. I udział wraz z dwiema uczennicami w programie edukacyjno-charytatywnym w Tanzanii.

Śmierć Kingi, wolnego ducha, w trakcie odbywania wymarzonej podróży po Afryce stała się zwrotem w jej życiu. Powstaje Fundacja Freespirit. Krystyna Choszcz realizuje podróż śladami Kingi i kolejne wyjazdy do Burkina Faso i Ghany, by zamieszkać w rybackiej miejscowości Moree, by lepiej poznać tamtejsze życie i różne aspekty kultury – kolory Afryki.

Afrykański tydzień w Radzynie Podlaskim

Jubileuszowa, 10. edycja „Radzyńskich spotkań z podróżnikami” miała wyjątkową formę. Od 21 do 28 lipca trwał „Afrykański tydzień w Radzynie Podlaskim”. Dla mieszkańców miasta i gminy Radzyń była to szczególnie okazja poznania kolejnego kontynentu – tym razem nie tylko z opowieści, slajdów, filmów, przez rekwizyty, ale i kontakt z rdzennymi jego mieszkańcami. W tym czasie przebywało tu

wraz z opiekunami sześćcioro dzieci z Ghany, które spotykały się z mieszkańcami miasta i gminy, pokazywały swoją kulturę, uczyły gry na bębnach, śpiewów i tańców, ale także odpoczywały, poznawały miasto i okolicę.



Fot. Robert Mazurek

Organizatorzy przedsięwzięcia to: Oddział PTTK w Radzynie Podlaskim, przy współpracy z Radzyńskim Stowarzyszeniem Inicjatyw Lokalnych, Szkolnym Kołem Krajoznawczo-Turystycznym PTTK nr 21 przy I LO w Radzynie Podlaskim, Radzyńskim Ośrodkiem Kultury oraz Urzędem Gminy Radzyń Podlaski.

Zostawcie nam swój uśmiech

„Afrykański tydzień w Radzynie Podlaskim” zainaugurowany został w poniedziałek 21 lipca spotkaniem z wójtem gminy Radzyń Wiesławem Mazurkiem, gdyż większość punktów programu pobytu gości z Ghany miała miejsce na terenie gminy. Młodzi Afrykańczycy z miejsca oczarowali pozytywną energią, radością. – Zostawcie nam swój uśmiech – powiedział podczas spotkania wójt, który przyznał, że choć Ghana leży daleko od Polski, jest mu bliska dzięki przyjacielowi z czasów studiów medycznych w Lublinie – Emmanuelowi, który ciągle się uśmiechał, dlatego nigdy nie był sam – wspominał wójt.



Fot. Robert Mazurek

Program „Afrykańskiego tygodnia w Radzynie Podlaskim” był bardzo bogaty. Cztery dni w Radzyńskim Ośrodku Kultury trwały warsztaty taneczno-bębniarskie. Ich podsumowaniem był efektowny występ na pl. Wolności, podczas którego zaprezentowane zostały tradycyjne tańce afrykańskie wykonywane przez gości, jak i wspólnie z młodymi radzynianami. Występ bardzo się spodobał radzynianom, którzy nie tylko tłumnie przybyli, nagradzali wykonawców gorącymi brawami, ale po występie trudno było się im rozstać z sympatycznymi Afrykańczykami.

Goście z Ghany zwiedzili miasto i okolicę, odbywali wycieczki m.in. bryczką do lasu na jagody, co stanowiło nie lada atrakcję, dzień spędzili nad jeziorem Firlej, rozegrali zawody sportowe-rekreacyjne z mieszkańcami Radzynia i gminy Radzyń. – Afrykańczycy byli w nich bezkonkurencyjni – większość konkurencji wygrywali w cuglach – skomentował Robert Mazurek. Wielką atrakcją była dla nich nauka jazdy rowerem, jazda na deskorolkach. Poznawali nowe smaki, dzięki zwiedzeniu Radzyńskiej Spółdzielni Mleczarskiej „Spomlek” rozzmakowali się w serach, których wcześniej nie jedli. W Zespole Szkół w Białej przeszli kurs komputerowy. – Wprawdzie mają w programie szkolnym informatykę, ale uczą się jej „na sucho” – jedynie z podręczników – dodaje organizator „Radzyńskich spotkań z podróżnikami”.



Fot. Robert Mazurek

Spotkanie z Afryką

W programie „Afrykańskiego tygodnia w Radzynie Podlaskim” nie zabrakło tradycyjnego spotkania z podróżnikiem i barwnej opowieści o Afryce. Krystyna Choszcz, która do Radzyna przyjechała z grupą dzieci z zespołu taneczno-bębniarskiego „Freespirit”, spotkała się z mieszkańcami Radzyna i gminy Radzyń 24 lipca. Tym razem – w Izbie Regionalnej w Białej, która ledwo mogła pomieścić chętnych do wysłuchania. Samo spotkanie było nietypowe. Uczestniczyły w nim dzieci z Ghany wraz z opiekunem. Tak więc oprócz opowieści, pokazu slajdów mieliśmy grę na bębnach, tańce, śpiewy oraz wiadomości o życiu codziennym w Afryce – z pierwszej ręki.

Gościem każdego dotychczasowego spotkania był autor tomu wydanego w serii Wojciecha Cejrowskiego „Biblioteka Poznaj Świat”. „Moja Afryka” to książka wydana po śmierci autorki – Kingi Choszcz, na podstawie prowadzonego przez nią dziennika z podróży. Mama zmarłej na malarię mózgową młodej podróżniczki zajęła się nie tylko wydaniem książki, ale również wyruszyła śladami córki do Afryki oraz rozwinęła jej dzieło. Założyła Fundację Freespirit, która w Moree prowadzi bibliotekę oraz zespół taneczno-bębniarski pod tą samą nazwą – „Freespirit”. Jego członkowie gościli w naszym mieście w ramach „Afrykańskiego tygodnia w Radzynie Podlaskim”.

Modlili się śpiewem i tańcem

27 lipca goście z Ghany uczestniczyli we Mszy św. w kościele Świętej Trójcy. Zespół „Freespirt” odśpiewał – i można powiedzieć: odtańczył – dwie pieśni w czasie dziękczynienia po komunii, a po zakończonej liturgii dał krótki koncert.

Po kilku taktach wielu słuchaczy utworzyło wokół zespołu ciasny krąg, aby nie tylko słyszeć, ale i widzieć – radosne twarze dzieci o wielkich, ufnych oczach, rozjaśnione szerokim uśmiechem, barwne stroje, rytmiczne ruchy tancerek. Koncert składał się z kilku pieśni, wykonanych w rytm bębnów tak głośno, że zdawało się, iż mury świątyni drżą. Ale ich rytm dziwnie porywał serca.



Fot. Robert Mazurek

– Wykonane pieśni miały charakter religijny, Afrykańczycy w ten sposób dziękują Panu Bogu za wszystko, wypraszają łaski takimi modlitwami – żywiołowymi, radosnymi. Podczas nabożeństw tańczą – tłumaczy Krystyna Choszcz – założycielka i prezes Fundacji Freespirt. Podróżniczka dodaje, że Ghana, skąd dzieci pochodzą, jest bardzo religijnym krajem, przeważa tam katolicyzm, choć są też inne wyznania. Ich ekspresja religijna jest inna od naszej, zawiera elementy tradycji afrykańskiej. – Nawet na pogrzebach są radosne, rytmiczne śpiewy i tańce. Wprawdzie pierwszego dnia oplakują zmarłych, ale potem, gdy godzą się z tym, że dusza odchodzi i jest spokojna, wraca nastrój radości.



Fot. Paweł Żochowski

Powinniśmy się od nich uczyć pogody ducha

– Myślę, że „Afrykański tydzień w Radzynie Podlaskim” okazał się bardzo potrzebnym i udanym przedsięwzięciem. Młodzi Afrykańczycy podbili serca mieszkańców Radzyna i okolic – podsumowuje Robert Mazurek, inicjator i główny organizator zarówno cyklu spotkań z podróżnikami jak i pobytu gości z Afryki w Radzynie. – Najważniejszym dowodem było to, że wszędzie, gdzie się pojawili goście z Ghany, towarzyszył im tłum radzynian. Nawet w poniedziałek 28 lipca o godzinie 6.00 rano, gdy wyjeżdżali, przyszło spore grono osób, które chciały ich pożegnać, wyrazić swoją sympatię. To z jednej strony wyraz chęci poznania innych kultur, ale także – potrzeba bycia z naprawdę radosnymi, pogodnymi, budzącymi sympatię Afrykańczykami.

Po krótkiej chwili refleksji dodaje: – Oni nic nie mają, a potrafią cieszyć się życiem. My, którzy w Polsce, w porównaniu z nimi mamy jak u Pana Boga za piecem, powinniśmy się od nich uczyć radości i pogody ducha.

„Afrykański tydzień w Radzynie Podlaskim” mógł się odbyć dzięki finansowemu wsparciu ze strony firmy LUKMAN Multimedia, Banku Spółdzielczego w Radzynie Podlaskim oraz Spółdzielczej Mleczarni „Spomlek” w Radzynie Podlaskim. Nieocenionego wsparcia przedsięwzięciu udzielili również poseł Jerzy Rębek oraz wójt gminy Radzyń Podlaski Wiesław Mazurek.

Anna Wasak

Gdyby świat był sprawiedliwy, tam mógłby być raj na ziemi

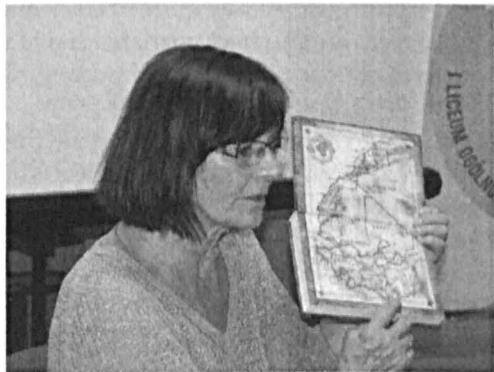
Już od dwóch lat odbywają się „Radzyńskie spotkania z podróżnikami”. 24 lipca miało miejsce spotkanie jubileuszowe, poświęcone Afryce – z wielu względów nietypowe. Na zaproszenie Roberta Mazurka przybyła do Radzyna Krystyna Choszcz. Nie sama, bo z dziecięcym zespołem „Freespirit” z miejscowości Moree w Ghanie. Podczas spotkania zebrani mogli nie tylko wysłuchać opowieści, obejrzeć zdjęcia, filmy, ale wysłuchać gry na bębnach, obserwować tańce afrykańskie.

Gościem każdego dotychczasowego spotkania był autor tomu wydanego w serii Wojciecha Cejrowskiego „Biblioteka Poznaj Świat”. „Moja Afryka” to książka wydana po śmierci autorki – Kingi Choszcz, na podstawie prowadzonego przez nią dziennika z podróży. Mama zmarłej na malarię mózgową młodej podróżniczki zajęła się nie tylko wydaniem książki, ale również wyruszyła śladami córki do Afryki oraz rozwinęła jej dzieło. Założyła Fundację Freespirit, która w Moree prowadzi bibliotekę oraz zespół taneczno-bębniarski pod tą samą nazwą – „Freespirit”. Jego członkowie gościli w naszym mieście w ramach „Afrykańskiego tygodnia w Radzynie Podlaskim”.

Kinga Choszcz pięć lat wędrowała po świecie autostopem. Zawędrowała też na Wybrzeże Kości Słoniowej. Tam, poruszona losem dziewczynki – Malaiki, która ciężko pracowała w jednym z barów, wykupiła ją. Potem odwiozła dziewczynkę do jej rodzinnej miejscowości Moree w Ghanie. – Córka wyznawała zasadę, że jeśli pomoże się nawet jednej tylko osobie, to świat stanie się lepszy – wspomina jej matka.

Po śmierci Kingi Krystyna Choszcz powzięła plan wędrowania jej śladami. Poleciała do Ghany, do Moree. Docierała do miejsc utrwalonych na fotografiach – ulic, barów, bazarów, odnajdowała uwiecznionych na zdjęciach ludzi. Czasem zdarzyło się, że miejsce nieco się zmieniło – gliniany dom rozplynął się podczas ulewy, dzieci podrosły.

Słuchacze wybrali się z panią Krystyną w te miejsca, słuchając opowieści, oglądając zdjęcia i filmy.



Fot. Paweł Żochowski

Moree to 30-tysięczne miasto rybackie położone malowniczo nad Zatoką Gwinejską. – Gdyby świat był sprawiedliwy, tam mógłby być raj na ziemi – skomentowała podróżniczka fotografie przedstawiające wybrzeże: błękitne niebo, pofalowana powierzchnia oceanu, złocista plaża ocieniona palmami – jak z reklamy biura podróży. Jednak inne zdjęcia pokazywały życie codzienne: brzeg pełen rybackich łodzi, przy których uwijali się rybacy i ich rodziny, miasto – z jedną

utwardzoną ulicą, bazarem, wędzarniami ryb przy domach, budynki wzniesione z gliny, ciężko pracujące dzieci – opiekujące się młodszym rodzeństwem, dźwigające na głowach pojemniki wypełnione wodą tak duże, że niejeden z widzów zapewne by ich nie uniósł.

– Czasem rodzice na dłużej opuszczają dom, wówczas wszystkie obowiązki związane z opieką nad młodszym rodzeństwem i ich utrzymaniem spadają na najstarsze z dzieci. Nadmiar obowiązków powoduje, że dzieci uciekają z domu i żyją na ulicy. Wtedy troszczą się tylko o siebie, nie muszą zarabiać na pozostałe rodzeństwo i dbać o nie – dodaje towarzyszący młodemu Ghańczykom ich opiekun John Mensah.

– Życie tam toczy się na ulicy – wyjaśniała podróżniczka. Afrykańczycy są towarzyscy, radosni, muzykalni. Gdy ktoś zaczyna grać, tańczyć zaraz zbiera się tłum, w którym panuje „nieuregulowany porządek” – w pierwszych rzędach zawsze jest miejsce dla najmniejszych dzieci.

Film nakręcony w Moree w szkole, do której uczęszczają członkowie zespołu „Freespirit”, napawa optymizmem. Choć warunki są spartańskie, w klasie uczy się setka dzieci, czasem brak ławek, a dach jest dziurawy jak sito, dzieci są pilne, chętnie chodzą do szkoły i się uczą. Potrzebę nauki zaczynają rozumieć również rodzice. Emmanuel, który przebywał w Radzynie, jest zdolnym i pilnym uczniem, będzie się uczył w szkole, stanowiącej odpowiednik naszego technikum. – Przed egzaminami uczył się tak intensywnie, że nie wracał na noc do domu, spał w szkole na ławce po 2-3 godziny – opowiada John.

Problemem jest znalezienie nauczycieli do wielu szkół. Ich pensja zależy od tego, w jakiej szkole uczą. Jeśli są tam złe warunki, mało wynosi również wynagrodzenie nauczyciela, więc zdarzają się i tacy „z łapanek”.



Fot. Paweł Żochowski

Krystyna Choszcz podkreśliła na wstępie, że dziś Polakom jest stosunkowo łatwo wybrać się nawet w daleką podróż. Inaczej jest z rdzennymi Afrykańczykami. – Aby dzieci z Ghany mogły przyjechać do Polski, trzeba było zacząć od początku – od sporządzenia aktów urodzenia. A to nie było takie proste. Często trzeba ustalić datę urodzin. Niektóre dzieci mają nawet rok urodzenia wpisany „na oko”. Następny problem to ustalenie imienia i nazwiska – w tym pisowni, bo rodzice są niepiśmienni, imiona i nazwiska różnie wymawiane, trzeba było je również „przełożyć” z języka miejscowego na angielski, który jest językiem urzędowym w Ghanie.

Liczenie przybyli na spotkanie słuchacze mieli liczne pytania – o religię, małżeństwa, życie rodzinne, zachęcali dzieci do prezentacji tańców i śpiewów. Była również okazja do zakupu książek Kingi Choszcz i okolicznościowych pocztówek. Dochód ze sprzedaży zasilił fundusze Fundacji Freespirit, dzięki której dzieci mogły powrócić do domu.

Anna Wasak

Afrykanie mają na głowie cały świat

Wywiad Roberta Mazurka z Krystyną Choszcz, prezes Fundacji Freespirit

„Afrykański tydzień w Radzynie Podlaskim” już za nami. Jak zapamięta Pani czas spędzony w naszym mieście?

Było fantastycznie. Razem z dziecięcym zespołem „Freespirit” z Ghany wzięliśmy udział w całkowicie innym projekcie niż dotychczas. Czas spędzony w Radzynie stanowił dla nas swego rodzaju twórcze wakacje z bardzo ciekawym programem. Z tego też względu bardzo nam się to podobało. Ciekawe było też to, że spaliliśmy w szkole (w I LO w Radzynie Podlaskim – przyp. red.), mając pod ręką salę gimnastyczną oraz sprzęt sportowy, czego dzieci u siebie na co dzień nie mają. Ponadto jestem pod wrażeniem piątkowego występu na pl. Wolności, a w szczególności tego, jak polskie dzieci zatańczyły afrykański taniec. To było bardzo przyjemne do oglądania, bo wiem, że nauczenie się afrykańskiego tańca jest bardzo trudne. Dzieci z Ghany ćwiczą praktycznie całe życie – najpierw razem z mamą na plecach, następnie przy różnych okazjach i jeszcze potem na ciężkich treningach. Młodzi radzynianie mieli na naukę tańców kilka dni, tym bardziej jestem pełna podziwu dla nich. Niezapomniane były też zawody sportowo-rekreacyjne, przygotowane perfekcyjnie w każdym momencie. Cudowne było też – co przywróciło moje dawne wspomnienia – spotkanie w Izbie Regionalnej, mieszczącej się w starej szkole w Białej, przygotowane razem z Kołem Gospodyń Wiejskich. Miło było patrzeć jak Panie angażują się w życie społeczności lokalnej, realizując swoje życiowe pasje, a tym samym przypominają kulturę naszych przodków. W dzisiejszych czasach jest to bardzo ważne. Podobną misję realizuje zespół „Freespirit”.

Bardzo miło słyszeć tyle ciepłych słów, przejdźmy może jednak teraz do podróży. Kiedy po raz pierwszy wyjechała Pani do Afryki? W jakich było to okolicznościach?

Do Afryki pierwszy raz wyjechałam zimą 2006 r. Udałam się do Tanzanii z dwiema uczen-

nicami z mojej klasy, biorąc udział w projekcie edukacyjno-charytatywnym.

Dla wielu Polaków, tak przynajmniej mi się wydaje, podróż do Afryki jest porównywalna z wyprawą na księżyc. Nie bała się Pani tam wyjechać?

Do Tanzanii nie, gdyż jest to kraj bardzo rozwinięty turystycznie i przez cały czas jest tam mnóstwo ludzi z różnych stron świata. Zresztą gdybym się bała, to bym nie zabrała tam swoich uczennic. Bardziej bałam się jechać później do Ghany czy na Wybrzeże Kości Słoniowej. Praktycznie wtedy nic nie wiedziałam o tych krajach i miałam w sobie taki naturalny lęk przed nieznanym.

Kieruje Pani Fundacją Freespirit. Dlaczego Pani ją założyła?

Z wielu powodów. W tamtym momencie był to przede wszystkim spontaniczny głos serca. Nie tylko mój, ale również całej rodziny i przyjaciół. Moja córka wyjeżdżając do Afryki nie była ubezpieczona, gdyż po pierwsze było to bardzo drogie, a po drugie Kinga nie wiedziała, na jak długo tam jedzie. Gdy okazało się, że jest chora na malarię mózgową i są potrzebne pieniądze na leczenie, zorganizowaliśmy zbiórkę. Jej partner Radek rzucił szybko taką informację do Internetu. Zaczęły napływać środki z przeznaczeniem na leczenie Kingi, które było bardzo drogie. Po śmierci córki pozostało nam trochę zebranych funduszy i zastanawialiśmy się, co z tym zrobić. W ten sposób wpadliśmy na pomysł założenia fundacji, która pomagałaby dzieciom z miejscowości Moree, z której pochodziła Malaika – dziewczynka wykupiona przez Kingę z niewolniczej pracy. Następnie postanowiliśmy pojechać do Ghany, by zobaczyć ostatnie miejsca odwiedzone przez Kingę, której prochy zostały częściowo rozsypane w oceanie. Kolejnym powodem założenia Fundacji Freespirit była Malaika. Chcieliśmy bardzo jej pomóc, jednak wsparcie tylko jednej osoby nie miało sensu. Bo jak uczyć w szkole, w której tylko jedna osoba ma książki i przybory szkolne? Należało całej klasie kupić podręczniki, a nie tylko jednemu dziecku. W ten sposób zaczęliśmy opieką otaczać większą grupę dzieci.

Czyli można powiedzieć, że śmierć Kingi była punktem zwrotnym w Pani życiu?

Zdecydowanie tak. Do tego czasu pracowałam w szkole i tak naprawdę jeszcze nie planowałam odejść z niej. W związku z nagłą śmiercią Kingi, mając w zasadzie już wymagany wiek, mogłam przejść na emeryturę. Od tego momentu w pełni poświęciłam się pracy w powstałej właśnie Fundacji Freespirit. Zaczęliśmy organizować wyjazdy do Ghany oraz sprawować opiekę nad afrykańskimi dziećmi z miejscowości Moree.

W pewnym sensie jest Pani rozdarta między Polską a Ghaną?

Coś w tym jest. Dużą część mojego czasu zajmuje mi praca na rzecz afrykańskich dzieci, a przecież mam jeszcze rodzinę i wnuczki. Także moje życie wypełnione jest różnymi projektami – projekt „Afryka” albo projekt „Babcia”.

Jaka była Kinga? Proszę opowiedzieć o jej podróżach.

Kinga była urodzona pod znakiem barana i chyba też była uparta jak taki baran. Od dziecka z uporem dążyła do wyznaczonego celu, zawsze potrafiła postawić na swoim, a przy tym była bardzo pracowita, zaradna. Będąc w ósmej klasie, po raz pierwszy samodzielnie pojechała do Niemiec. Zanim jednak do tego doszło, musiała sobie załatwić paszport. Przypomnę

tylko, że były to czasy, gdy w kolejce po paszport trzeba było stać kilka dni. Cóрка wpadła na pomysł, że powie oczekującym w kolejce, że idzie do mamy. Wszyscy jej uwierzyli, a ona w ten sposób ominęła całą kolejkę i bardzo szybko sama załatwiła sobie paszport.

W swoją pierwszą samodzielną podróż autostopem wyruszyła gdy miała 16 lat. Brała wtedy udział w obozach wolontariackich, najpierw w Polsce, a później już za granicą. W latach 1998-2003 zrealizowała podróż autostopem dookoła świata, opisaną w książce „Prowadził nas los”. Później pojechała jeszcze do Afryki. Zawsze prowadziła szczegółowe pamiętniki, dzięki którym już po jej śmierci zostały wydane książki „Moja Afryka” oraz „Pierwsza wyprawa Nepal”.

A jaka jest Ghana i Moree?

Gdy pojechałam tam pierwszy raz, byłam w szoku. Życie w tym kraju wygląda całkowicie inaczej niż u nas. Pierwsze, co uderzyło mnie, kiedy wysiadłam na lotnisku w Akrze – stolicy Ghany, to gorąco i wilgoć. Potem na każdym kroku obserwujemy kulturę zupełnie odmienną od naszej. Takim pierwszym małym szokiem kulturowym jest spostrzeżenie, że Afrykanie mają na głowie cały świat – ludzie noszą tak wszystko, co się tylko da.

Stolica jest miastem dość ładnym, bardziej cywilizowanym. Natomiast Moree wygląda inaczej. Jest bardzo ładnie położone na wzgórzach. Jednak dochodzi tam tylko jedna asfaltowa ulica, w dodatku urywająca się na początku miejscowości. Potem są już jedynie gliniane drogi. Najpierw szersze, gdzie jeszcze mogą przejechać samochody, a potem już tylko wąskie uliczki, którymi można poruszać się pieszo. No i to życie toczące się na zewnątrz domów. Ludzie robią tam wszystko – myją dzieci, karmią je, gotują pożywienie, wędzą ryby... Całe życie toczy się na zewnątrz, na widoku. Na początku był to dla mnie taki żywy teatr, do którego jednak z czasem się przyzwyczailam.

Fundacja w Moree prowadzi bibliotekę...

Tak, mamy bibliotekę. Przy niej powstał i funkcjonuje dziecięcy zespół „Freespirit”, który jest właśnie ambasadorem „Afrykańskiego tygodnia w Radzynie Podlaskim”.

Proszę coś powiedzieć o zespole?

Zespół „Freespirit” trenuje przez cały rok, jednak gdy zbliża się wyjazd do Polski zajęcia są bardziej intensywne. W projekt zaangażowanych jest około 30 dzieci. W tym roku, ze względu na fundusze, do Polski przyjechało tylko siedem osób, natomiast w ubiegłym było 13. Wyboru dzieci dokonujemy ze względu na charakter pobytu w Polsce. W tym roku na samym początku braliśmy udział w dwóch festiwalach, dlatego pod uwagę braliśmy przede wszystkim talenty muzyczno-bębniarsko-taneczne. Ważne było też zaangażowanie dzieci w bibliotekę oraz w pomoc własnej rodzinie. To właśnie dzieci z zespołu opiekują się naszą biblioteką, gdzie m.in. zamiatają obejście, sprzątają, myją stoliki... Dbają też o stroje. Sama ta czynność jest bardzo skomplikowana, bo w Ghanie po każdym występie grubsze stroje muszą być przewietrzone, a pozostałe wyprane. No ażeby coś wyprać, najpierw trzeba przynieść wodę i zorganizować mydło. Dlatego do Polski przyjeżdżają dzieci nie tylko najbardziej utalentowane, ale też najbardziej pracowite i zdyscyplinowane. Muszą też jeszcze umieć dobrze mówić po angielsku.

Czy łatwo jest zorganizować wyjazd afrykańskich dzieci do Polski?

Organizacja przyjazdu zespołu „Freespirit” do Polski była bardzo skomplikowanym procesem. Staraliśmy się o to przez trzy lata i dopiero w ubiegłym roku nam się to udało. Najpierw należało dzieciom wyrobić akty urodzenia, a jeszcze wcześniej uzgodnić z rodzinami, jak naprawdę mają brzmieć ich imiona oraz kiedy dzieci przyszedły na świat. Potem czekaliśmy na akty urodzenia. Jak już je mieliśmy, należało zebrać całą pozostałą dokumentację potrzebną do wyrobienia paszportów. A do tego były potrzebne dokumenty rodziców, którzy nie mają dowodów osobistych tylko posiadają karty do głosowania. Niektórzy rodzice mieli inne nazwiska niż dzieci. Wtedy musieliśmy iść do notariusza by potwierdzić, że dane osoby są rodzicami konkretnego dziecka. Do zdobycia wizy należało przedstawić dokumentację od organizatorów pobytu afrykańskich dzieci w Polsce. Ponadto musieliśmy uzyskać pozwolenie na wyjazd z Ghany, a przy tym udowodnić, że nasza Fundacja prowadzi zespół, który naprawdę działa. Po latach kolonializmu i niewolnictwa Ghanijczycy bardzo się boją, że dzieci zostaną sprzedane w Europie, bądź same uciekną. Naprawdę wszystko sprawdzają, nawet to, czy dzieci trenowały, czy naprawdę potrafią tańczyć.

No i zbieranie wszystkich dokumentów nie jest takie łatwe, jak u nas w kraju. Urzędnicy uważają, że skoro grupa chce wyjechać z Ghany, to znaczy, że ma pieniądze. A skoro ma pieniądze, to jest to powód do tego, żeby poprosić o dodatkową zapłatę za wystawienie kolejnego dokumentu...

Co najbardziej lubi Pani w Afryce?

Tak naprawdę to lubię odpoczywać pod palmami i obserwować, jak występuje zespół „Freespirit”. Bardzo często jeździmy z występami do okolicznych miejscowości, gdzie turyści chętnie do nas przychodzą i robią sobie z dziećmi zdjęcia. Wtedy czuję dumę, że to ja przyczyniłam się do tego, że te dzieci tak super tańczą, że dają coś właśnie ludziom, którzy przyjechali z innych części świata. Lubię też momenty, kiedy po treningu pod palmami dzieci wskoczą sobie do oceanu i kąpią się pod okiem ratowników. Całkowicie mogą się wtedy zrelaksować i obserwować. Szumią palmy, ocean... Piękny to czas.

Czy Afryka, Ghana zmienia się? Jak Pani to widzi z perspektywy swoich wieloletnich wyjazdów na ten kontynent?

Zdecydowanie zmienia się na lepsze. Widać to nawet w samym Moree, w którym spędzam najwięcej czasu. Gdy przyjechałam tam pierwszy raz, to światło było tam tylko czasami. Niedawno w miejscowości tej postawiono mnóstwo dużych solarnych lamp. Powstają nowe stacje benzynowe, sklepy z telewizorami, z przeróżnymi artykułami gospodarstwa domowego. Są też nowe bary, w których można kupić na przykład kielbasę z grillu, co jeszcze jakiś czas temu było nieosiągalne. No i przede wszystkim zmienia się mentalność Afrykańczyków. W Moree, gdzie 90% mieszkańców trudni się rybołówstwem, coraz trudniej jest wyżyć z tego zajęcia. Dlatego pojawia się większa świadomość potrzeby edukacji dzieci, co pozwala z optymizmem patrzeć na kontynent afrykański.

Dziękuję za rozmowę oraz za to, że przywiozła Pani do nas te wspaniałe dzieciaki.

Ja również bardzo dziękuję, przede wszystkim za wspaniały tydzień spędzony tu w Radzynie Podlaskim. Dla mnie i dzieci z Ghany każdy dzień z Wami był wyjątkowy. Dziękuję

my za opiekę i wszystkie wakacyjne atrakcje – zawody sportowe, las, konie, ognisko, basen, lody... lista długa, którą kończy lekcja wychowania fizycznego na sali gimnastycznej. Zabieramy ze sobą mnóstwo pięknych wspomnień, a zostawiamy uśmiech afrykańskich dzieci z zespołu „Freespirit”.



Dzieci zespól „Freespirit” z miejscowości Moree w Ghanie

(stoją od lewej: Stephen Acquah, John Mensah, Salomay Effum, Joana Mensah, Emmanuel Akontsen, Krystyna Choszcz, Mary Amissah i Francisca Kakraba)

Fot. Robert Mazurek

Dziękujemy wszystkim instytucjom, firmom i osobom prywatnym dzięki którym udało się uatrakcyjnić program „Afrykańskiego tygodnia w Radzynie Podlaskim”. Są to /w kolejności alfabetycznej/:

Stanisław Adamowicz /sołtys wsi Biała k. Radzyna Podlaskiego/ – za gościnność i otwarte serce,

Edward Bajko /prezes Spółdzielczej Mleczarni „Spomlek” w Radzynie Podlaskim/ – za umożliwienie podglądania jak z mleka powstaje ser,

Bank Spółdzielczy w Radzynie Podlaskim – za wsparcie finansowe,

Urszula Cybula z Białej k. Radzyna Podlaskiego,

Piotr Czarniak ze Spółdzielczej Mleczarni „Spomlek” w Radzynie Podlaskim,

Mariusz Drozdowski z firmy LUKMAN Multimedia,

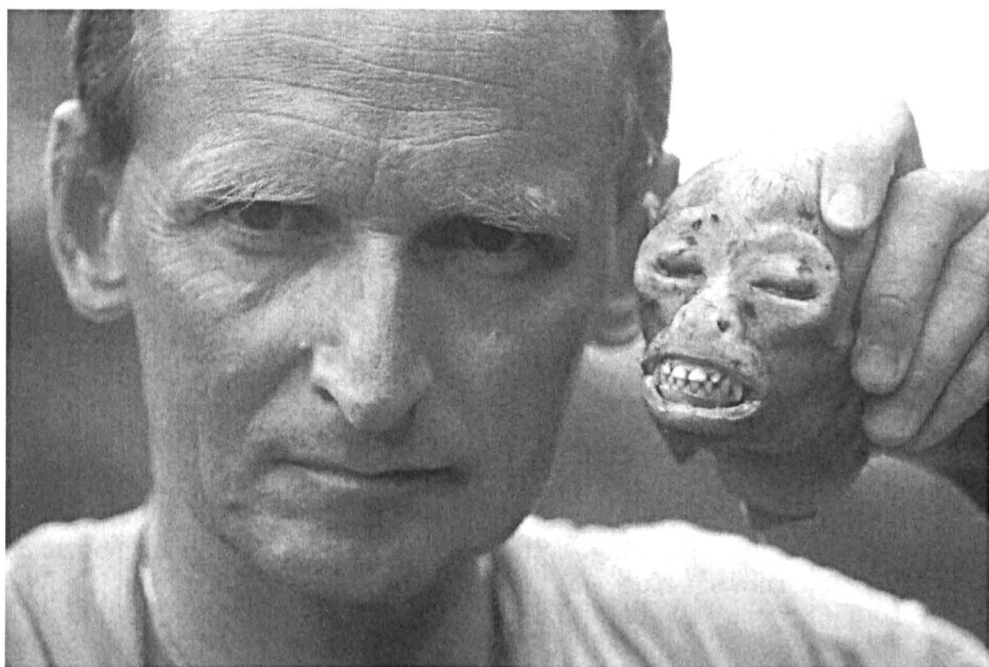
Jarosław Ejsmont /sekretarz Urzędu Gminy Radzyń Podlaski/ – za miłe spotkanie w Urzędzie Gminy Radzyń Podlaski,

Bogdan Fijałek /prezes Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim/ wraz z synem

Marcelem – za przygotowanie zawodów sportowo-rekreacyjnych Polska-Ghana,
Aneta Franczuk – za obecność oraz sympatyczne relacje w tygodniku „Słowo Podlasia”,
Leszek Goławski /KUC-LANDIA/ – za wycieczkę bryczkami do lasu,
Beata Gołoś z Białej k. Radzyna Podlaskiego,
Hanna Gołoś – za koordynację czwartkowego pobytu w Białej k. Radzyna Podlaskiego,
Piotr Gołoś z Białej k. Radzyna Podlaskiego,
Wojciech Grabowski – za logistyczną cierpliwość,
Ewa Graniak-Wosinek i Artur Wosinek /Dom Makoszy/ – za cudowne chwile z łukiem w ręku,
Ewa Grodzka /dyrektor I LO w Radzynie Podlaskim/ – za bezpłatne udostępnienie szkoły na noclegi oraz możliwość korzystania ze stołówki szkolnej,
Teresa Jaraszek z Białej k. Radzyna Podlaskiego,
Teresa Kalicka z Białej k. Radzyna Podlaskiego,
Grzegorz Karpiński – za organizację kursu komputerowego w Zespole Szkół w Białej k. Radzyna Podlaskiego oraz pyszne lody,
ks. Andrzej Kieliszek /proboszcz parafii Trójcy Świętej w Radzynie Podlaskim/ – za umożliwienie prezentacji afrykańskich pieśni religijnych oraz przeprowadzenie zbiórki na rzecz zespołu „Freespirit”,
Paweł Kiepuszewski z firmy LUKMAN Multimedia,
Tadeusz Kopiński – za pyszne lody,
Józef Korulczyk /prezes Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych/ – za obecność, pomoc w organizacji „Radzyńskich spotkań z podróżnikami” oraz ufundowanie pamiątkowych medali w zawodach sportowo-rekreacyjnych Polska-Ghana,
Aleksandra Kowalczyk – za pomoc w tłumaczeniu dokumentów przedkładanych do ambasady w celu uzyskania wiz dla dzieci z Ghany,
Aleksandra Lecyk – za obecność oraz sympatyczne relacje w tygodniku „Współnota”,
LUKMAN Multimedia – za wsparcie finansowe,
Monika Mackiewicz – za mile spędzony czas w Radzyńskim Ośrodku Kultury oraz sympatyczną relację w dwutygodniku „Grot”,
Michał Maliszewski – za obecność oraz sympatyczne relacje na portalu www.ile-dzisiaj.pl,
Mariola i Marian Mazur z dziećmi **Angeliką, Moniką, Różą i Sebastianem** – za spontaniczne zaproszenie do swojego mini zoo, otwarte serca i pyszne muffinki,
Wiesław Mazurek /Wójt Gminy Radzyń Podlaski/ – za mile spotkanie w Urzędzie Gminy Radzyń Podlaski, obecność podczas zawodów sportowo-rekreacyjnych Polska-Ghana, spotkania z podróżniczką Krystyną Choszcz oraz udzielone wsparcie finansowe,
Aneta Mostowiec ze Spółdzielczej Mleczarni „Spomlek” w Radzynie Podlaskim,
Michał i Jacek Musiatowicz – za koncert specjalnie dla dzieci z Ghany,
Mirosława i Waldemar Musiatowicz z córką **Patrycją** i synem **Łukaszem** – za mile

spędzony wieczór przy pieczonych skrzydełkach, a także liczne atrakcje dla dzieci z Ghany: zjeżdżalnię, trampolinę, rowery, tenis oraz możliwość strzelania z łuku,
Ryszard Mysłowski z Radzyna Podlaskiego,
Jolanta i Andrzej Niedziółka z Białej k. Radzyna Podlaskiego,
Irena i Andrzej Ochnio z Białej k. Radzyna Podlaskiego,
Łukasz Pałucki z firmy LUKMAN Multimedia,
Daniel Pawelec z Białej k. Radzyna Podlaskiego,
Wiesława Pawlina z Białej k. Radzyna Podlaskiego,
Natalia Piasecka – za zumbę,
Andrzej Prokopiuk / dyrektor Zespołu Szkół w Białej k. Radzyna Podlaskiego/ – za udostępnienie pracowni na potrzeby kursu komputerowego,
Redakcjom regionalnych portali internetowych: www.iledzisiaj.pl, www.radzyninfo.pl, www.radzynpodlaski24info.pl, a także gazet: „Słowo Podlasia”, „Współnota” i „Grot” – za objęcie patronatem medialnym „Afrykańskiego tygodnia w Radzynie Podlaskim”,
Jerzy Rębek / Poseł na Sejm RP/ – za udzieloną pomoc podczas organizacji „Afrykańskiego tygodnia w Radzynie Podlaskim”, obecność podczas koncertu na pl. Wolności oraz wsparcie finansowe,
Magdalena Siudaj z Białej k. Radzyna Podlaskiego,
Spółdzielcza Mleczarnia „Spomlek” w Radzynie Podlaskim – za wsparcie finansowe,
Jan Szczepaniuk z Białej k. Radzyna Podlaskiego,
Dariusz Szczepański z Radzyna Podlaskiego – za konne przejażdżki,
Grzegorz Szram / dyrektor MOSiR/ – za bezpłatne wejściówki na basen,
Grażyna Ślăzak z Białej k. Radzyna Podlaskiego,
Agata Wachnik z Białej k. Radzyna Podlaskiego,
Kinga Wardziak z Białej k. Radzyna Podlaskiego,
Anna Wasak – za obecność oraz sympatyczne relacje na portalu www.radzyninfo.pl,
Teresa Wiater z Białej k. Radzyna Podlaskiego,
Zbigniew Wojtaś / dyrektor ROK/ – za pomoc w organizacji warsztatów bębniarskich i afrykańskich tańców oraz występu zespołu „Freepirit” na pl. Wolności w Radzynie Podlaskim,
Marek Wojtyczka – za miłe chwile spędzone na strzelnicy,
Paweł Źochowski – za wspaniałe zdjęcia.

Dzięki Wam ten tydzień naprawdę był afrykański!



Wojciech Cejrowski – urodzony 27 czerwca 1964 r. w Elblągu. Podróżnik, poszukiwacz ginących plemion Amazonii, osobowość telewizyjna, popularny dziennikarz radiowy, pisarz i publicysta, satyryk... a z zawodu cieśla. Studiował w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie i jednocześnie historię sztuki na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie oraz socjologię i archeologię na Uniwersytecie Warszawskim. Cejrowski przerwał naukę, a studiowanie socjologii kontynuował dopiero w 2010 r., kiedy też obronił licencjat i podjął studia magisterskie. Doskonale zna dwa języki obce: hiszpański i angielski, porozumiewa się także po rosyjsku i portugalsku. W telewizji Wojciech Cejrowski pojawiał się po raz pierwszy u boku Wojciecha Manna w programie „Non Stop Kolor”. Współprowadził go od 1992 do 1994 r. Przez następne dwa lata tworzył własny „WC Kwadrans”, który cieszył się 3-milionową oglądalnością. Jednocześnie prowadził program muzyczny „Stajnia...” w TVP1.

Wojciech Cejrowski jest znany przede wszystkim jako podróżnik. Od 20 lat organizuje wyprawy w najdalsze zakamarki naszej planety. Był w 40 krajach na 6 kontynentach. Najczęściej jeździ do Amazonii. Zawsze w konkretnym celu: by ostatnich wolnych Indian ocalić od zagłady i zapomnienia. Tworzy dokumentację ginących plemion i ludów pierwotnych. Wielokrotnie płynął indiańskimi pirogami w głąb dziewiczej puszczy; przez całe tygodnie pozbawiony kontaktu z cywilizacją. A potem mieszkał wśród Indian i żył tak jak oni: budował szałas, chodził na polowania, jadł to co oni lub... razem z nimi głodował. Wszystko po to, by zdobyć i ocalić wiedzę na temat ludów żyjących wciąż w epoce kamiennej.

W latach 1996-1997 zrealizował cykl 30 reportaży z wypraw do Ameryki Południowej – „Podróżnik”. W roku 1997 związał się ze stacją RTL7, gdzie m.in. tworzył talk-show „Piękny i Bestia” wspólnie z Alicją Resich-Modlińską. Od 2006 r. Cejrowski prowadzi w TVP2 relacje ze swoich podróży w cyklu „Boso przez świat”. W radiu zadebiutował w 1991 r. Był związany z Radiem KOLOR, gdzie wspólnie z podróżniczką Beatą Pawlikowską prowadził słynną audycję „Aeroplan”.

Wojciech Cejrowski wydał 8 książek. Trzy z nich („Kółtu się jeży”, „Młot na lewicę” i „Sól do oka”), to pozycje z dziedziny publicystyki i humoru politycznego. Pięć pozostałych („Podróżnik WC”, „Na końcu Orinoko”, „Gringo wśród dzikich plemion”, „Rio Anaconda” i „Wyspa na prerii”), to książki podróżnicze.

Sprzeciw wobec zła obowiązuje każdego uczciwego człowieka

Wojciech Cejrowski podczas pobytu w Radzynie w ramach „Radzyńskich spotkań z podróżnikami” (25 września) spotkał się z dziennikarzami. Pytany był nie tylko o podróżę, ale także o poglądy, które prezentował jako Naczelnny Kowboj w programie „WC Kwadrans”.

Po powitaniu słowami: „Szczęść Boże!” wyraził uznanie dla Roberta Mazurka, podkreślając, że jest to oświadczenie w ramach konferencji. – Doskonały organizator, pięknie wszystko przygotował. Nie znaliśmy się wcześniej, a zdołał przebić się przez panią Halinę Romaniszyn (menedżerkę), która robi wszystko, żebym nie jeździł po kraju, bo to męczące.

Odrzucony „Gringo” stał się bestsellerem

Robert Mazurek przypomniał, że „Radzyńskie spotkania z podróżnikami” wyrosły z serii „Biblioteka Poznaj Świat”. Ciekaw był, jak doszło do jej publikacji.

– W 2003 r. napisałem „Gringo wśród dzikich plemion”, zacząłem chodzić po różnych wydawnictwach, ale wtedy „śmierdziałem” takim programem jak „WC Kwadrans”, nikt mnie nie chciał wydawać – podróżnik przypominał, że prezentował tam zdecydowane, jednoznaczne poglądy jako katolik (– W odbiorze „Gazety Wyborczej” byłem traktowany mniej więcej jako katolicki Bin Laden – skomentował W. Cejrowski).



Fot. Anna Wasak

Do pierwszego wydania książki udało się namówić małą drukarenkę diecezjalną w Pelplinie, która zajmowała się drukowaniem obrazków i książeczek do nabożeństwa. – Spodobała się mojemu pierwszemu wydawcy, postanowił ją wydać – wspominał podróżnik. Spodobał się również kształt plastyczny książki, a ponieważ wcześniej Bolesław A. Uryn przyniósł swój tekst o Mongolii, wydawcy postanowili wydać go w podobnej formie. Tak zaczęła się „seria”. – Dalej już poszło samo... – skomentował W. Cejrowski. Książka – jak się okazało – odniosła olbrzymi sukces wydawniczy: do tej pory sprzedanych zostało 500 tys. egzemplarzy i po 11 latach cały czas jest w księgarniach.

Macie obowiązek mieć poglądy

Podczas konferencji przypominałam, że Polacy mogli bliżej poznać Wojciecha Cejrowskiego i jego poglądy dzięki programowi „WC Kwadrans” emitowanemu w latach 1994-96. Co piątek przed telewizorami zasiadało ok. 3 mln widzów. – To był wówczas ewenement. Widzów przyciągał swobodny styl prowadzenia programu, a szczególnie mówienie wprost – bez ogródek o ważnych problemach przez dziennikarza niekryjącego swego katolicyzmu i patriotyzmu.

– Nadekspresję ruchów przywiozłem z Meksyku, a mówienie wprost o problemach – z mojej rodzinnej wioski, może także z zagranicy, bo przed „WC Kwadrans” kilkanaście lat organizowałem wyprawy do dzikich plemion. Nikt o tym nie wiedział, bo nie miał skąd – przypominał dziennikarz. – Do „WC” trafiłem, bo ludzie słyszeli wcześniej moje przeglądy prasy w radiu i zainteresowało ich, że można coś powiedzieć tak wprost, że facet nie ukrywa własnych poglądów, nie mówi: Ja tylko cytuję gazetę, a państwo sobie to zinterpretują. To ślepa uliczka.

Wojciech Cejrowski udzielił również rady dziennikarzom: – Państwo mają obowiązek mieć poglądy, każdy świadomy obywatel ma obowiązek mieć poglądy w istotnych sprawach naszej Ojczyzny. Dziennikarz powinien być zaangażowany w sprawy swego kraju. Podobnie nauczyciel, skoro innych naucza.

Świat się nie zmienił

Na kolejne moje pytanie, czy minione 19 lat od czasu emisji programu (1994-96) nie zmieniły jego poglądów odpowiedział: – Gdy się czyta życiorys takiej postaci historycznej jak Jezus Chrystus, to widzimy, że ten świat się nie zmienił, zachowanie polityków jest takie same: jest podburzanie tłumów, umywanie rąk, tłumaczenia: „to nie ja, mnie obowiązują procedury”. Zachowanie Piłata było takie samo: „Przyszli do mnie faryzeje, co ja mogę zrobić?”. Świat się nie zmienia, moje poglądy też się nie zmieniają. Sprzeciw wobec zła obowiązuje każdego uczciwego człowieka przez całe życie, bez względu na to, jaką maskę ma akurat zło: to jest obojętne, czy jest to maska Jaruzelskiego czy Putina – jest to zło osobowe, któremu stawiamy odpor. Poprawnie ukształtowany mężczyzna walecznie staje naprzeciw przeciwnika i tyle.

– Czy to dotyczy również takich problemów jak aborcja, in vitro, homoseksualizm, o których również Pan się wypowiada bardzo jednoznacznie i wyraziście? – padło kolejne pytanie.

- Jeśli kocham bliźniego i widzę, że robi sobie krzywdę, to reaguję. Spotykam pijaka - mogę zrobić unik i pomyśleć: niech robi, co chce. Albo mam świadomość, że on zaraz pójdzie od domu i będzie bił żonę, więc wszelkimi sposobami staram się, żeby przestał być pijakiem. Ze zboczeńcami jest to samo. Mogą być bardzo zaangażowani emocjonalnie w to, co robią, i uważać, że to jest piękna relacja między dwiema osobami, ale jeśli ja w głębi serca i duszy wiem, że to jest złe dla nich i ich otoczenia, to podejmuję kroki - nie po to, by niszczyć człowieka, ale żeby się nawrócił, żeby nie miał możliwości krzywdzenia otoczenia. Pijakom ograniczamy picie, pedofilom np. pracę w szkole, żeby nie byli katechetami, nauczycielami wu-fu. Żeby byli stygmatyzowani, np. w komisariacie policji by było napisane: ten był skazany 20 razy za pedofilię, znajcie jego nazwisko, twarz, miejsce zamieszkania. To są utrudnienia, które sprawią, że będzie się ograniczał.

I kolejne pytanie: - Czy podróże po świecie, poznawanie różnych kultur nie sprawiają, że zmienia Pan poglądy?

- Chłop latający na golasa po puszczy amazońskiej nie jest dla mnie irytujący, bo tam jest inna kultura, jestem tam badaczem, obserwuję zjawisko dzikiego ludu, tamtejszą kulturę. Ale już chłop idący Marszałkowską na golasa w czasie parady jest dla mnie irytujący, bo tu jest moja Ojczyzna i inna kultura - odpowiada podróżnik. - Dlatego inaczej na niektóre rzeczy reaguję w kraju, a inne pokazuję w programie „Boso przez świat”.

Jestem Polakiem z krwi i kości

Wojciech Cejrowski mówił o swym patriotyzmie, umiłowaniu Ojczyzny. - Jestem Polakiem z krwi i kości - wyznał. Porównywał Polskę do matki. Tłumaczył, dlaczego radykalnie się wypowiada na temat aktualnej sytuacji Polski: - Polska to moja matka, krew z krwi, na matkę nie można się obrażać, choć można nie rozumieć, dlaczego się dziwnie zachowuje, popada w te same kłopoty. Dlaczego w ramach demokratycznych procedur wybrała tego bydlaka Kwaśniewskiego, który ją źle traktował, służył obcemu mocarstwu - dlaczego to zrobiła i poszła do tego samego komunisty?

Dodał, że konsekwencją miłości do Ojczyzny są obowiązki. - Jakby było jakieś zagrożenie, mam obowiązek przylecieć przez ocean i stanąć w obronie ojczyzny z karabinem w ręku. Ta miłość do ojcowizny, powinna być jak miłość do rodziców - nie wyklucza, że się zakochujemy, zakładamy rodziny z daleka od domu rodzinnego.

Zadeklarował, że codziennie czyta Pismo Święte. - Czytam, bo lubię. To dobrze wypełnia obowiązek porannego pacierza. Gdybym nie lubił, modliłbym się w inny sposób. Stary Testament to moja pieśń, czytam go w kółko, ale mam kłopot z Nowym Testamentem. Nie czaję bazy, może do tego nie dorosłem. Wierzę w Pana Jezusa, modlę się jak trzeba i Koronkę do Bożego Miłosierdzia o 15.00 odmawiam. Bliskie są mi modlitwy Maryjne, moja ulubiona pieśń to „Chwalcie łąki umajone” - dodał W. Cejrowski. Dodał też, że jego jednoznaczność i radykalizm wynika z Ewangelii: - Radykalnie się wypowiadam, bo Pan Jezus powiedział, że nasza mowa ma być tak-tak, nie-nie.

Podróżnik dał się wciągnąć w rozmowę o podlaskich smakach. Okazało się, że nie przypadła mu do gustu kiszka – wypełniona ziemniakami, smalcem i mięsem. Dla równowagi przytoczył przykład kolegi, któremu nie smakował regionalny przysmak z jego rodzinnej wsi na Kociewiu. – Kuchnia w ramach tego samego kraju, kultury może być tak różna, że aż przerażająca dla kubków smakowych.

Padło oczywiście pytanie o wrażenia z Radzyna. W naszym mieście podróżnik był po raz pierwszy, pałac Potockich nazwał trzecim Wersalem.

Anna Wasak



Fot. Tomasz Młynarczyk

„Ale Meksyk!”

Wojciech Cejrowski, znany podróżnik i dziennikarz, przebywał w Radzynie 25 września w ramach „Radzyńskich spotkań z podróżnikami” oraz obchodów 10-lecia Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych. Tłumnie przybyli fani nie zawiedli się: blisko 800-osobowa publiczność co chwilę wybuchała śmiechem, słuchając opowieści o Meksyku, ale nie tylko... Znane powiedzenie „ale meksyk!” ma popularne znaczenie, które świetnie nadaje się do komentowania także naszej polskiej rzeczywistości.

Obszerna hala I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie wypełniła się po brzegi. Licznie przybyłych gości, wśród których był m.in. poseł na Sejm RP Jerzy Rębek, proboszcz parafii Świętej Trójcy ks. Andrzej Kieliszek, prezes Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych Józef Korulczyk, wójt Wiesław Mazurek, powitał Robert Mazurek.

Inicjator „Radzyńskich spotkań z podróżnikami” przypomniał ich historię. Podziękował żonie – Małgorzacie, która na 25 urodziny podarowała mu książkę Wojciecha Cejrowskiego „Gringo wśród dzikich plemion”. – Przeczytałem ją jednym tchem, potem półki z książkami zaczęły się wypełniać kolejnymi pozycjami z serii „Biblioteka Poznaj Świat”. Dwa lata temu zaczęliśmy do Radzyna zapraszać autorów cyklu. Moim marzeniem było zaprosić samego Wojciecha Cejrowskiego. I to się wreszcie stało! – z satysfakcją stwierdził Robert Mazurek.

– Podróżnik, poszukiwacz ginących plemion Amazonii, wielka osobowość telewizyjna, popularny dziennikarz radiowy, aktor komediowy, pisarz, publicysta, satyryk, krytyk biurokracji i socjalizmu, krytyk muzyczny, fotografik. Cokolwiek robi, robi zawsze z pasją. Jest gorący, ostry, wyrazisty i bezkompromisowy, szczodry w krytyce, oszczędny w pochwałach – przedstawiał gościa inicjator spotkania.



Fot. Tomasz Młynarczyk

Na spotkanie przybyło blisko 800 osób. Nie tylko z Radzyna i bliskich okolic, także z bardziej odległych miejscowości. Wojciech Cejrowski nie zawiodł swych fanów. W prawie dwugodzinnym programie prowadzonym w stylu *stand-up co-*

medy pokazał mniej znane oblicze – satyryka, humorysty i ... świetnego aktora komediowego. Publiczność stale reagowała salwami śmiechu, słuchając opowieści o Meksyku, ale nie tylko... Znane powiedzenie „ale meksyk!” ma znaczenie, które świetnie nadaje się do komentowania naszej polskiej rzeczywistości.

Z kolei po występie Wojciech Cejrowski odpowiadał na pytania publiczności. Gość „Radzyńskich spotkań z podróżnikami” nie szczędził też czasu na podpisywanie książek, rozmowy indywidualne z czytelnikami, pozowanie do zdjęć.

Podróżnik był usatysfakcjonowany radzyńskim spotkaniem, o czym następnego dnia napisał na swej stronie internetowej (http://www.cejrowski.com/dzienNIK/index.php?id=56221781&subpage=0&show_all=) i profilu Facebook.



Wojciech Cejrowski na face book

26 września

Szanowni,

Wczorajszy występ w Radzynie Podlaskiej - fenomen frekwencyjny
W osiemnastotysięcznym miasteczku na sali było 765 osób (z biletami).

Na pierwszym miejscu pod względem frekwencji jest od wielu lat Kraków, gdzie 700 osób na sali to moja norma, a rekord to 1200

Drugie miejsce w tym rankingu zajmował Poznań z frekwencją 700 osób, ale od wczoraj na drugim jest Radzyń Podlaski. I mówimy o sprzedanych biletach, a nie o jakimś darmowym spędzie

Chylę czoła przed niezwykle skutecznymi Organizatorami.

wc

Organizatorami spotkania z Wojciechem Cejrowskim byli: Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych oraz Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne PTTK nr 21 przy I LO w Radzynie Podlaskiej.

Anna Wasak



Fot. Anna Wasak

Lubięm grzebać w gdańskiej szafie Halika

Wywiad Roberta Mazurka z podróżnikiem Wojciechem Cejrowskim

Jakie było Pana pierwsze skojarzenie, gdy dowiedział się Pan, że będzie występował w Radzynie Podlaskim? Był może już Pan kiedyś w naszym mieście?

Pierwszym skojarzeniem była Biała Podlaska, gdyż tam akurat byłem niedawno z występem dla studentów. Po chwili zorientowałem się, że to Radzyń, ale najważniejsze było, że coś podlaskiego, gdyż Podlasie na równi z Podkarpaciem uważam za najporządniejszy pod względem moralnym obszar naszego kraju w jego obecnych okrojonych granicach.

Przed przyjazdem do Radzyna sprawdzałem w moich archiwach, czy znajdę jakiś stary scenariusz poprzedniego występu. Wydawało mi się, że w czasach „WC Kwadransa” czyli dwadzieścia lat temu, byłem już u Państwa z występem, ale... nie byłem.

„Radzyńskie spotkania z podróżnikami” wyrosły z serii książek „Biblioteka Poznaj Świat” powstającej pod Pana czujnym okiem. Skąd wziął się pomysł na ten cykl wydawniczy?

Moja książka „Gringo wśród dzikich plemion” była pierwsza. Wydawcy najpierw nie podo-
bało się, że mam zamiar sam przygotowywać wszystko do druku, sam zadbać o okładkę, o fo-
tografie, o mapy, o grafikę w książce – zazwyczaj jest to robota wydawcy, ale kiedy zobaczył
efekt końcowy, natychmiast zaproponował bym z tego zrobił serię i przysłał mi książkę Pana

Uryna na temat Mongolii. Od tamtych wydarzeń minęło 11 lat i jesteśmy przy trzydziestej książce w serii.

Czy którąś z książek „Biblioteki Poznaj Świat” lubi Pan szczególnie? Może ma Pan ulubionego autora?

Och tak, mam opinię – jednych autorów lubię lub cenię bardziej, innych mniej – ale nie wypada mi publicznie o tym gadać, skoro jestem ojcem całej tej serii. Bo to tak jakby ojciec rodziny wielodzietnej publicznie mówił, że jednego z synów kocha bardziej od pozostałych. Mam w tej serii wszystkie książki, które napisał Tony Halik – bardzo lubiłem pracę nad ich wydaniem, niezbędne do tego spotkania przy winie z Elżbietą Dzikowską. Lubilem grzebać w gdańskiej szafie Halika, gdzie na dnie miał pochowane całe sterty niepublikowanych zdjęć. A najbardziej lubiłem prace archeologiczne nad Jego tekstami. Bo Halik to prawdziwy gawędziarz i uwielbiał opowiadać po wielokroć te same historie. Za każdym razem coś w nich zmieniał, kiedy opowiadał to samo po raz kolejny, niekiedy przypominał mu się jakiś nowy szczegół, a o innym zapominał. Czytając wiele wydań jego książek musiałem doprowadzić te opowieści do wersji najpełniejszej łącząc ze sobą wszystkie drobne elementy opowiadane to tu to tam.

Jakie warunki musi spełniać maszynopis, by wejść do kanonu książek „Biblioteki Poznaj Świat”?

Maszynopis musi być napisany na komputerze (śmiech), musi być wydrukowany na papierze, a potem przesłany do wydawcy. Czytamy, robimy notatki na marginesach i najczęściej odrzucamy. Ale... mamy też dobrą rękę do debiutantów. Ostatnim był Pan Marek Pindral, który doskonale opowiada i jego książka o Chinach... niecodzienna, bardzo dobra. Drugą książkę napisał o Omanie i też jest ciekawa, ale niestety nie wyjdzie w mojej serii, gdyż Autor zerwał mi się ze sznurka na etapie redakcji tekstu. Chciał, by wszystko było wydrukowane dokładnie tak jak On to napisał, a ja uważam, że redakcja tekstu jest ważna i od tego moja osoba by zadbać o poprawki tam, gdzie tekst tego wymaga. Bardzo żałuję, że nie dojdzie do publikacji drugiej książki Pana Pindrala u nas, ale z drugiej strony na każdej książce z tej serii napisano: Dbamy o markę – wydajemy tylko dobre teksty. Poprawiamy tekst tam, gdzie trzeba poprawić. Nie przepuszczam Autorowi knotów nawet jeśli Autor będzie tych knotów bronił i groził zerwaniem umowy.

Jest Pan pisarzem, podróżnikiem, dziennikarzem, kabareciarzem. Które z tych zajęć sprawia Panu największą przyjemność i pożytek?

Kabareciarzem nie jestem i nie cierpię polskiego kabaretu. Ja kocham amerykański stand up, czyli tego samotnego wojownika z mikrofonem w ręku, bez dekoracji, bez rekwizytów, samotnego człowieka, który wychodzi na salę gdzie jest kilkaset osób i musi dać radę. Musi ich bawić skutecznie przez półtorej godziny. Sam z mikrofonem na pustej scenie – to jest coś! A kabarety to niestety najczęściej facet w ogromnych okularach i powyciąganym swetrze, który udaje starą babę.

Największy pożytek? W jakim sensie? Duchowym czy finansowym, czy jakim? A jeśli chodzi o przyjemności to ja najbardziej lubię nic nie robić, ale nie mam na to czasu, gdyż zawsze mam coś do roboty, za co oczywiście Bogu dziękuję, gdyż mógłbym w tym czasie gnść na

bezrobociu, więc z dwojga złego to już lepiej mieć za dużo na głowie, niż nic, nie? No!

Od 25 lat podróżuje Pan po świecie. Kiedy Cejrowski-turysta zmienił się w Cejrowskiego-podróżnika i antropologa?

Nigdy nie byłem turystą. Od samego początku były to wyjazdy do roboty, najpierw archeologiczne, fotograficzne, a ostatecznie antropologiczne, ale turystycznie jakoś nigdy w życiu.

Czy to prawda, że sprzedał Pan lodówkę, aby mieć pieniądze na pierwszą wyprawę?

Tak i w dodatku nie była to moja lodówka, gdyż byłem wówczas szczawiem. Sprzedałem lodówkę mojej Mamie, a po powrocie z wyprawy odkupiłem jej nową z Petwexu za dolary, najlepszą jaka była na rynku w komunistycznym kraju.

Podróżując co roku „na drugi koniec globusa”, żyje Pan chyba jakby w dwóch światach. Czy ciężko się jest przestawić z dżungli z powrotem na Europę i Polskę?

Przyzwyczaiłem się. Panu też nie jest ciężko zamieniać służbowe buty na domowe kapcie, bo się Pan przyzwyczaił. Więc ja sypiam normalnie niezależnie od tego czy w łóżku czy w hamaku i trawę normalnie niezależnie od tego czy to zupa z małpy, czy rosół z kury.

Odbył Pan kilkadziesiąt wypraw do 60 krajów, spędził w sumie już kilkanaście lat w dżunglach i na pustyniach, rzekach oraz w miastach całego świata. Czy z przygód, przeżyć, chwil zapamiętanych, wylania się jakaś jedna, która szczególnie Panu utkwiała w pamięci?

Nie. Wylania się ich całe stado. I dlatego piszę książki.

Dokumentuje Pan ostatnie plemiona Amazonii, które jeszcze nie porzuciły swojej tradycji, języka i kultury. Co Pan będzie robił, kiedy z powierzchni ziemi znikną ostatnie tradycyjne plemiona i puszcza amazońska?

Myślę, że wtedy będę już w raju, w najgorszym razie w czyścisku.

Czy myślał Pan kiedyś na poważnie o tym, żeby zamieszkać w Amazonii na stałe, nie wracać już do Polski?

Nie wracać? Szanowny Panie, Polska to nie jest dworzec, na który można nie wracać. Polska stanowi obowiązek, jak matka. Dorosły człowiek wyprowadza się od mamusi, ale nadal o nią dba, odwiedza, troszczy się, opiekuje...

Lubi Pan powtarzać: Polska to moja matka, a Ameryka Południowa to moja żona...

Tak, bo to dobra metafora. Ludzie często mają pretensję do mnie że ja „taki patriota” jednocześnie mieszkam za granicą. No to wtedy opowiadałem im o tym wyprowadzaniu się dorosłego człowieka z domu rodziców. To, że się człowiek ożenił, nie oznacza, że przestał kochać matkę.

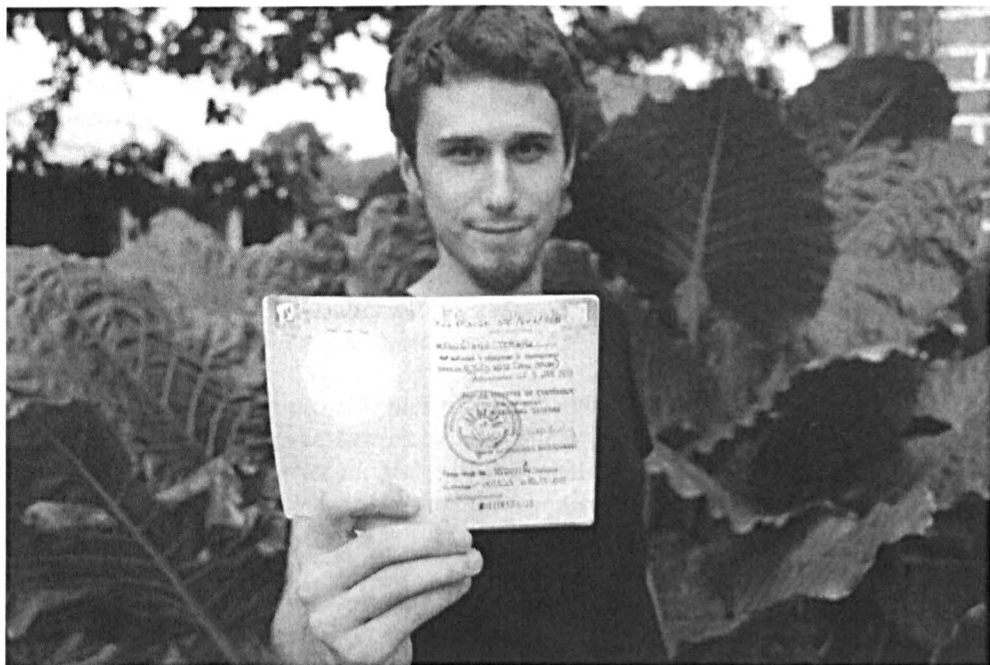
Jak wygląda dzień Wojciecha Cejrowskiego w Polsce, a jak w Ameryce Południowej?

Zaczynam od pacierza.

Czy są jeszcze takie miejsca, gdzie chciałby Pan pojechać?

Na księżyc. Może dożyję lotów wycieczkowych. Na razie można się wybrać na orbitę, ale za dwadzieścia lat, może da się i na księżyc.

Dziękuję za rozmowę i życzę Panu, by zrealizował swoje wszystkie podróżnicze marzenia.



Tomasz Owsiany – urodził się w 1984 r. w Toruniu. Jest absolwentem filologii romańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, z wykształcenia tłumaczem konferencyjnym, a z różnych powodów – pracownikiem korporacji. W 2011 r. znużony biurową rutyną rzucił pracę i przeniósł się na dziewięć miesięcy na Madagaskar, by na misji w niewielkiej miejscinie Mampikony uczyć języka francuskiego. Pracował, podróżował i poznawał malgaskie realia. Nazywa siebie „kielkującym podróżnikiem”, bo – jak twierdzi – na miano podróżnika trzeba sobie zasłużyć. Szykuje się już do kolejnej wyprawy. Jest miłośnikiem przyrody, który najpełniej odpoczywa w lesie i na górskich szlakach. Szczególnie lubi włóczyć się samotnie po Beskidach.

W czerwcu 2014 r. zadebiutował książką „Madagaskar. Tomek na Czerwonej Wyspie” wydaną nakładem Wydawnictwa „Bernardinum” w serii „Biblioteka Poznaj Świat” współtworzonej przez Wojciecha Cejrowskiego.

Chciałem ożywić oglądane zdjęcia z dalekich krajów

Wywiad Roberta Mazurka z Tomaszem Owsianym, autorem książki „Madagaskar. Tomek na Czerwonej Wyspie”

Zanim wyjechałeś na Madagaskar, byłeś pracownikiem korporacji. Co skłoniło Cię do – jak to napisałeś w swojej książce – kupna biletu lotniczego i otwarcia jednego z najwspanialszych rozdziałów w życiu?

Świat mnie ciekawił – to banalne stwierdzenie, ale nieodzowne. Odkąd skończyłem dwadzieścia lat, zawsze miałem w szufladzie przynajmniej jeden bilet lotniczy na najbliższe miesiące i sporo jeździłem po Europie. A potem nabrałem ochoty na więcej. Chciałem ożywić oglądane zdjęcia z dalekich krajów; marzyłem, żeby choć raz znaleźć się w dżungli i zamieszkać

wśród ludzi, którzy nie znają jabłek ani Batmana. Bodźcem do wyjazdu była natomiast sama korporacja: miałem jej wyżej uszu. Wbrew temu, co z uporem ładuje się do głowy pracownikom wielkich firm, praca w korporacji jest tylko wyższym stadium dziergania przy taśmie. Rutyna, procedury, biurokracja zjadająca własny ogon i pseudo wiedza, która w większości nie przydaje się poza daną firmą. Poczulem wyraźnie, że szkoda na to życia i że czas zrekompensować sobie dwa jałowe lata cennymi przeżyciami. Przygodą i wielką podróżą.

Skąd wziął się u Ciebie pomysł wyjazdu właśnie na misję? Co tam robiłeś?

Z przypadku. Kiedy w 2008 roku kończyłem studia, poznałem we Francji ojca Darka, z którym szybko się zaprzyjaźniliśmy i niejeden wieczór przegadali. Niedługo potem Darek dołączył do misji w niewielkim miasteczku Mampikony na suchym, północno-zachodnim wybrzeżu Czerwonej Wyspy, a trzy lata później zaprosił mnie do siebie, proponując posadę nauczyciela języka francuskiego w miejscowym liceum. Zatem mój wyjazd był naturalną konsekwencją naszego przypadkowego spotkania. Zgodnie z umową, na miejscu zostałem monsieur Thomasem, panem Tomaszem od francuskiego, a także prowadziłem szkolenie językowo-dydaktyczne dla malgaskich nauczycieli. I oczywiście śledziłem bieżące sprawy misji, dzięki temu zebrałem mnóstwo barwnych, czasami wręcz niewiarygodnych historii, które wywołują cały wachlarz emocji.

Nie bałeś się tam jechać?

Absolutnie nie. Nie jechałem przecież w ciemno, tylko do moich kumpli misjonarzy. Uważam też, że wszędzie, niezależnie od miejsca, czeka gdzieś na nas zblakana kula czy obluwowana dachówka. Staram się więc zachowywać rozsądek, ale jednocześnie przyjmuję ze spokojem, że będzie, co ma być. Poza tym Madagaskar, mimo wysokiej przestępczości, jest bezpiecznym krajem jak na ogólnafrkańskie standardy. Ze zwierząt groźne są jedynie krokodyle nilowe, rekiny i pasożyty oraz jadowite skolopendry i skorpiony – Australijczyk uśmiechnąłby się pod nosem na widok tak krótkiej listy! Obawiamy się malarii i słusznie, ale nie warto też jej demonizować. Pamiętajmy, że na Madagaskarze to choroba powszechna, ot taka tropikalna grypa. W większości wypadków zdrowy, dobrze odżywiony organizm można szybko i skutecznie wyleczyć z malarii nawet w warunkach polowych, za pomocą kroplówki. Doktor Tsarahita, nasz miejscowy lekarz, świetnie poradził sobie w przypadku moich trzech ataków.

Jak Wasz ośrodek i Twoja praca były postrzegane przez miejscowych?

Misja była i jest sercem Mampikony, jego najważniejszą instytucją i zarazem jedyną, którą mieszkańcy darzą powszechnym zaufaniem. Pukają do jej drzwi, kiedy chcą zorganizować ważną uroczystość i kiedy mają poważny konflikt w rodzinie. Przychodzą z wysypką na pośladku i z rozterkami moralnymi. Przychodzą, bo wiedzą, że misjonarze są uczciwi i zaangażowani, a to bez mała luksus. Moja praca również była doceniana i przyjmowana z wdzięcznością, choć niestety po części było to „zastugą” koloru skóry. Owszem, vazaha bywa odbierany niechętnie, ale na prowincji kontakt z białym jest przeważnie zaszczytem, zaś wszystko, co wychodzi spod białej ręki, uchodzi za wyjątkowe. Także lekcje w szkole. Inna sprawa, że moje metody były rzeczywiście ekstrawaganckie. Dużo żartowałem i mimo dyscypliny nie podchodziłem do uczniów z dystansem. Starłem się, żeby każda lekcja była

ciekawą niespodzianką. Szykowałem projekcje, scenki, robiliśmy panele dyskusyjne i konkursy z nagrodami. Rzucaliśmy owocami rafii, robiliśmy w klasie majonez, zakładaliśmy antenki ufoludków zrobione z drutu od worków foliowych. Dużo się działo. Byłem jednocześnie wymagający i goniłem młodzież do roboty. Nie chcę, żeby to zabrzmiało bufoniasto, ale wydaje mi się, że dzięki tym elementom moje lekcje robiły na uczniach duże wrażenie. Pozostali mieszkańcy też doceniali to, że żyłem z nimi, a nie obok nich. Byli wdzięczni, że poświęcam im wiele pracy, choć po prawdzie to ja zyskiwałem najwięcej: przygodę, poczucie spełnienia i satysfakcję. To ja powinienem być im wdzięczny za możliwość pracy z nimi. I byłem.

Czym różni się szkoła na Madagaskarze od polskiej szkoły? Czy Malgasze mają świadomość potrzeby edukacji?

Szkoła podstawowa i gimnazjum, które poznałem, wydają się nam szalenie pocziwe. Nie tylko dlatego, że dzień zaczyna się od wymiatania nietoperzowych bobków, a część uczniów wciąż robi notatki na czarnych tabliczkach. Pocziwy był cały system. Nauczyciel potrafił spóźnić się godzinę na zajęcia, zasnąć na biurku w trakcie lekcji, albo zamknąć uczniów na kłódkę i pójść sprzedawać racuchy przy asfaltówce. Wiele lekcji polegało na zapisywaniu treści z książki i przepisywaniu jej przez uczniów, bez zrozumienia i bez wyjaśnień. Żarty kończyły się dopiero w liceum. Tak przynajmniej było za mojego pobytu; wiem od Darka, że od tej pory w niższych szkołach sporo się zmieniło. A świadomość potrzeby nauki? Jak wszędzie na świecie, zależy od człowieka, jego pochodzenia i podejścia do domu. Jeszcze wielu rodziców w tamtym regionie uważa szkołę za niepotrzebną, tak jak to w Polsce na wsi bywało, gdy mówiono, że po nauki jeździ, czas tylko i pieniądze marnuje, a w polu robić nie ma komu. Sami uczniowie są w większości zżyci ze szkołą i czują, że nauka ich rozwija. Że, stają się lepsi. Wielu z nich ma bardzo prostych rodziców, czasem niepiśmiennych. Widzą, że dzięki szkole potrafią dużo więcej, niż starsze pokolenie. Byli i tacy, którzy organizowali grupkę i przychodzili wieczorem, po całym dniu zajęć, żeby poprosić o dodatkową lekcję. Zawsze wtedy chwytalem puszkę z kredą i szliśmy do klasy, nawet jeśli padałem na dziób.

Co byś uznał za swój największy sukces edukacyjny?

To, że niektórzy licealiści dwa lata po moim wyjeździe mówią, że ze wszystkich zajęć najlepiej wspominają lekcje z monsieur Thomasem. Jestem z tego bardzo dumny. Kilkoro z nich osiągnęło też znakomite wyniki na maturze, najlepsze w całym regionie, wśród nich tacy, którzy zupełnie nie rokowali. Jeśli moje metody, które miały ich pobudzić i nauczyć samodzielności, w jakimś stopniu się do tego przyczyniły, to jest duży sukces!

W co wierzą Malgasze?

Wierzą w siłę kropli drążącej skałę, kiedy chcą coś uzyskać. Usłyszą trzecią i piątą odmowę, a i tak będą wytrwale wiercić dziurę w brzuchu. Wierzą też w siłę rodzinnego klanu, gdyż na Madagaskarze siła tkwi w ilości, nie w mocy jednostki. Jeśli zaś mówimy o wierzeniach w znaczeniu religijnym, to wciąż większość Malgaszów choć w części pozostaje animistami, nawet jeśli regularnie chodzi do zboru czy kościoła. Animizm, najogólniej mówiąc, zakłada, że esencja duchów przenika materię świata, a dusze pozostają w kontakcie z żyjącymi i wpływają na ich los. I nietrudno takie duchy rozłożyć: wystarczy poskąpić mięsa z zebu na pogrzebie, nie dopilnować ceremonii przewinięcia kości czy złamać ważne fady, rytualne

tabu. Animizmem rządzi strach, uczucie bardzo konkretne i przenikliwe, które sprawia, że wielu woli na wszelki wypadek dopełnić tradycyjnych obowiązków. Dzięki temu rdzenne wierzenia wciąż nieźle się trzymają, mimo laicyzującej nowoczesności i wpływów obcych religii, głównie chrześcijańskich.

A jaki stosunek do śmierci mają mieszkańcy Madagaskaru?

Wyraźnie inny, niż nasz. W Europie śmierć zniknęła z ulic i podwórek wraz z zakończeniem II wojny światowej i została trwale wyparta z codzienności za mury instytucji i firanki zakładów. A Malgasze są z nią obcy. Każdego roku kilkoro uczniów z naszej szkoły umiera na ciężkie choroby; zdarza się wiele wypadków. Ktoś zapije się trzcinowym bimbrem i utopi w studni, innego porazi prąd, innego jeszcze pożre krokodyl, a wszelkie czynności wokół zmarłego wykonuje rodzina, zwłaszcza że wśród ludu Tsimihety istnieje silne tabu zakazujące dotykania zwłok obcej osoby. Powszechną praktyką jest rytualna ekshumacja, której towarzyszy zmiana całunu i dotykanie szczątków zmarłego. Gdzieś tam nieboszczyka sadza się przy odświętnym stole lub zakłada jego pośmiertne ubranie. Wspomniany strach przed ewentualną zemstą zmarłych cementuje wiarę Malgaszów. Bywa, że rodzice wolą zachować zębu na pogrzeb dziecka, niż je sprzedać i opłacić leczenie potomka. To z naszego punktu widzenia szokujące, ale jest jednocześnie dowodem siły ich wiary. O tej sile misjonarze mówią z pewną zazdrością.

Uszanowanie miejscowych zwyczajów kosztem własnych wartości to częsty dylemat na Czerwonej Wyspie. Czy były momenty, w których właśnie z tego powodu znalazłeś się w niezręcznej sytuacji?

Bywały. Buntowałem się, kiedy przed moimi warsztatami kobiety niewiele młodsze od mojej mamy pucowały salę szkolną, a mnie zakazano pomagania, mówiąc, żeby zostawić wielkim, to co wielkie, a małym to, co małe. Zawsze zagaduję kelnerów i dziękuję im za każdy drobniaczek i sam podaję koszt ze śmieciami pani sprzątacze w biurze, bo stosunek pan-sługa mnie krępuje. Tam krępował mnie podwójnie, ponieważ wpisywał mnie w stereotyp „udzielnego księcia vazahy”, któremu bardzo starałem się przeczyć. Pamiętam też mój wstyd, kiedy w towarzystwie młodzieży jadłem ryż z mięsem nad strumieniem i wyjąłem z ust żyłasty kawałek wieprzowiny, na co chłopiec siedzący obok zapytał, czy będę kończył mięso i ochoczo włożył resztkę do buzi. Na malgaskiej prowincji zjada się do końca wszystko, co ma wartość odżywczą.

Podczas swojego pobytu na Madagaskarze byłeś w północno-zachodniej części wyspy. Gdybyś miał możliwość pojechać tam jeszcze raz, to który region chciałbyś teraz poznać?

Na pewno wrócić odwiedzić moje stare kąty. Chciałbym również poznać skrajnie południową część Wyspy, wyraźnie inną od pozostałych regionów. To jedyny obszar o klimacie podzwrotnikowym wybitnie suchym, z charakterystyczną roślinnością kserofitową. Jest to też bodaj najbiedniejszy ze wszystkich obszarów, a zamieszkujący go lud Antandroy należy do najbardziej niepokornych. Chciałbym też pobyc na południowo-zachodnim wybrzeżu zamieszkiwanym przez rybacki lud Vezo, potomków pierwszej grupy ludności napływającej z rejonów Indonezji, o bardzo odmiennych zwyczajach.

Czego najbardziej brakowało Ci na Madagaskarze?

Mleka, chłodu i przyzwoitego Internetu. Mleka, ponieważ na Madagaskarze mleczne krowy występują tylko na środkowym Płaskowyżu; w pozostałych częściach hoduje się wyłącznie zebu, których mleka ledwie wystarcza dla cieląt. Dlatego sprzedaje się głównie mleko skondensowane oraz mikroskopijne porcje wyśmienitego malgaskiego jogurtu, a w największych miastach astronomicznie drogie jogurty z importu. Chłodu brakowało mi ciągle. O rześkim powietrzu marzy się szczególnie w porze deszczowej, kiedy wilgotność sprawia, że człowiek się rozpycha. W nocy jest równie gorąco jak za dnia; jeśli przetrzeć skórę, kolejne krople potu spłyną – dosłownie! – po kilkudziesięciu sekundach. A rano poduszka jest tak wilgotna, że można ją wykręcić. Było to bardzo męczące, zwłaszcza że wołę zimowe mrozy od letniego skwaru. Internet satelitarny był dostępny, ale działał niezwykle wolno i był horrendalnie drogi: 50 Mb transferu kosztowało mnie dwadzieścia złotych, czyli pięciodniowy zarobek miejscowego rolnika. Nie brakowało mi komunikacji z bliskimi, ponieważ nie po to jechałem osiem tysięcy kilometrów od domu, żeby zostawać głową w dawnym miejscu. Maile pisałem rzadko i przez dziewięć miesięcy nie rozmawiałem przez telefon z nikim z rodziny, choć mogłem bez większego trudu. Sieci brakowało mi natomiast do szykowania lekcji, jako że z braku podręczników musiałem wszystkie ćwiczenia i materiały przygotować od zera samemu.

Jakie jest teraz Twoje pierwsze skojarzenie, gdy pomyślisz o Madagaskarze?

Mój niebieski pokoik...

Tvoja książka „Madagaskar. Tomek na Czerwonej Wyspie” jest...

... jest zbiorem puzzli, z których Czytelnik stopniowo układa coraz pełniejszy obraz Madagaskaru. Jest też boczną furtką, przez którą można wejść za kulisy malgaskiej prowincji i podejrzeć to, czego nie da się zaobserwować w trzy tygodnie. Czytając „Madagaskar” można zadomowić się w Mampikony, zajrzeć do miejscowego więzienia, śledzić spór o zamknięcie drogi i otrzymać urzędowe pismo z prośbą o pożyczanie pary nożyczek. Przeczytać o Chrzęszczyku, Ralavie, o dwóch urwisach i ich natchnionej matce oraz o tym jak biskup spędził kolację z palcem w kranie. „Madagaskar” to także wyprawy w inne zakątki Czerwonej Wyspy: na archipelag Radamy z rodziną poławiaczy langust, do niezwykle ciekawego rejonu miasta Fianarantsoa na południowym Płaskowyżu i wspaniałe zwieńczenie całego pobytu w pierwotnym lesie wschodniego wybrzeża. „Tomek na Czerwonej Wyspie” jest próbą oddania esencji poznawanych miejsc i ludzi. Wiele w nim anegdot i humoru, wiele też przyrodniczych i antropologicznych ciekawostek, poważniejszych refleksji i plastycznych opisów. Zaznaczam jednak, że nie jest to książka podróżnicza, najwyżej półpodróżnicza. Jeśli więc ktoś oczekuje typowej relacji z przemieszczania się po Madagaskarze oraz zbioru egzotycznych pocztówek, może być rozczarowany.

Zadedykowałś ją dziadkowi Kazikowi. Dlaczego?

Dziadek Kazik był jednym z najbliższych mi ludzi. Był tak nieodłączną częścią mojego świata, jak grawitacja i tak oczywistą, jak to, że mam parę rąk i nóg. I równie niewyobrażalne było jego zniknięcie. Zamknęła się wtedy dla mnie pewna epoka. Bardzo go kochałem, lubiłem i za wiele rzeczy podziwiałem. Od najmłodszych lat wraz babcią Inką zabierał mnie do lasu, parku, nad jeziora, łąki i w góry. Mieliliśmy mnóstwo wspólnych wspomnień. Do

świata podchodził z ciepłą otwartością i zainteresowaniem. Lubił swoje życie. Był łagodny, a jednocześnie dziarski i zaradny. W wieku osiemdziesięciu lat nadal strzelał z łuku, pływał i przeglądał encyklopedię. Różnica pokoleniowa nigdy nie stworzyła między nami dystansu; nie było w nim za grosz starczości. Był wspaniałym człowiekiem, a jednocześnie – patrząc z boku – całkiem zwyczajnym, mimo tytułu naukowego i licznych zdolności. Chciałem, żeby po tej jego wyjątkowej zwyczajności został trwały ślad; trwalszy, niż nasze rodzinne wspomnienia. Jest nim właśnie „Notka o Dziadku Kaziku” zawarta w książce. Zawsze będę mu bardzo wdzięczny za te wspólne dwadzieścia siedem lat. Wiem też, że Dziadek miał duży wpływ na mój sposób patrzenia na świat, a więc i na to, że „Tomek na Czerwonej Wyspie” jest taki, a nie inny...

Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia w Radzyniu.

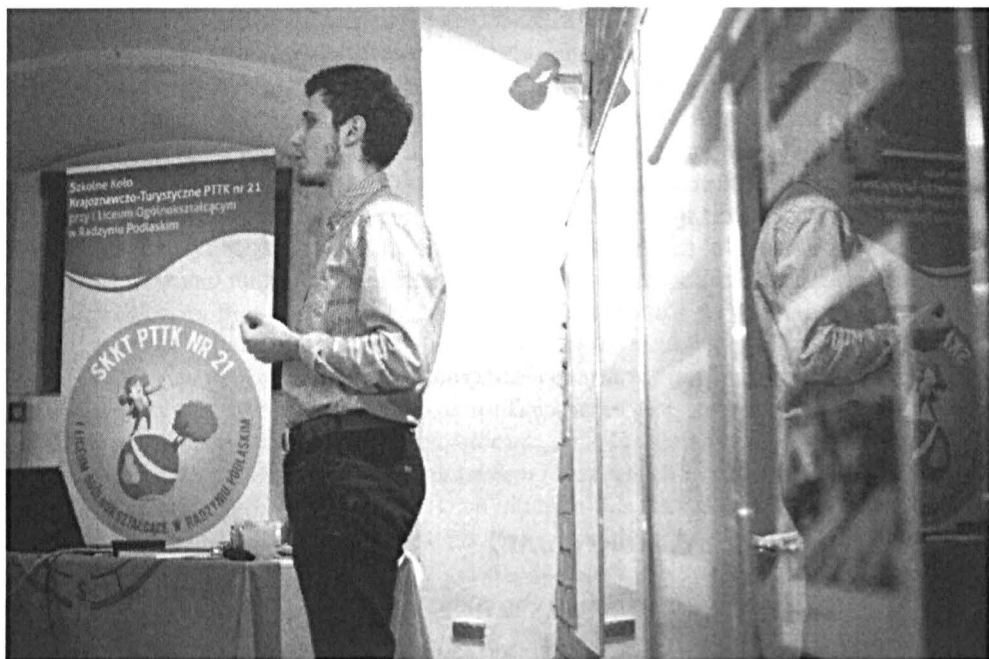
Dziękuję bardzo. Przyjadę z przyjemnością!

Egzotyczna przyroda i „mora mora”, czyli pomalutku

W Radzyńskiej Izbie Regionalnej można oglądać wystawę zdjęć Tomasza Owsianego pt. „Madagaskar – niecodzienna codzienność prowincji”. Podczas wernisażu 16 stycznia autor opowiadał o swym pobycie na Czerwonej Wyspie, która zaskakuje i oczarowuje na każdym kroku. Przede wszystkim wspaniałą przyrodą, ale także specyficzną mentalnością ludzi, którzy za naczelną zasadę postępowania uznają zasadę „mora mora”, czyli pomalutku, bez pośpiechu. Podróżnik jako nauczyciel języka francuskiego pracował 9 miesięcy na misji katolickiej w miejscowości Mampikony.

Tomasz Owsiany gościł w Radzyniu w ramach „Radzyńskich spotkań z podróżnikami”, których organizatorami są: Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych oraz Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne PTTK nr 21 przy I LO w Radzyniu Podlaskim.

Robert Mazurek witając gościa przypominał, że na spotkania zapraszani są głównie autorzy książek podróżniczych wydanych w serii „Biblioteka Poznaj Świat”, ukazującej się pod patronatem Wojciecha Cejrowskiego. Gość kolejnej, 12. już edycji „Radzyńskich spotkań z podróżnikami” i autor książki „Madagaskar. Tomek na Czerwonej Wyspie” szczególnie zauroczył bardzo licznie – jak zwykle – zgromadzoną widownię. O „niecodziennej codzienności” Madagaskaru opowiadał piękną, barwną polszczyzną, z dynamiczną intonacją i żywą gestykulacją, prezentował nie tylko fotografie i filmy, ale specjalnie nagrane dźwięki. Przywiózł też ze sobą eksponaty, które można było i oglądać, i dotykać, i... wachać. Roztoczył skrzęcy się całą paletą barw i tryskający humorem obraz życia codziennego Małgasy. Słuchacze chwilami mieli wrażenie, że opowiadający przenosi ich na Madagaskar, w świat egzotycznej przyrody i ciekawej mentalności ludzi, kierujących się filozofią życia streszczającą się w słowach „mora mora”.



Fot. Paweł Żochowski

Podróżnik powitał słuchaczy tak, jak zostaliby powitani na Madagaskarze, czyli piękną, kwiecistą przemową, zwaną kabari. Na Czerwonej Wyspie wygłaszają je wykształceni w tej sztuce mówcy. Przemowy są nie tylko kwieciste, ale i bardzo długie, dlatego podróżnik oszczędził radzynian, poprzestając na wstępie i szybkim streszczeniu tego, co usłyszał w mowie na swoją cześć.

Madagaskar to czwarta co do wielkości wyspa świata. Jak nam się kojarzy? – Piękna, egzotyczna wyspa o śnieżnobiałych plażach otoczonych lazurowym oceanem, o skalistych wybrzeżach, pokrytych dywanem tropikalnego lasu, o dżungli – zwartej ścianie drzew, płataninie roślin i lemurach hasających w ich koronach... – snuł swą opowieść Tomasz Owsiany. Dodał, że tak wygląda wybrzeże, wewnątrz Czerwonej Wyspy, jej wyżynny trzon to sawanny. Piękne i malownicze, ale – pustkowie.

Podróżnik podkreślił, że przyroda Madagaskaru jest wyjątkowo egzotyczna, ponieważ 90% fauny i flory Czerwonej Wyspy to endemity, czyli gatunki występujące tylko na tym terenie. Wspomnił o swych spotkaniach z kameleonami i lemurami, o krabach, langustach, strzykwach oraz o strachu przed rekinami. O ich krwiożerczych atakach nasłuchiwał się wielu opowieści tubylczej ludności. Pokazywał fotografie baobabów i pielgrzanów, które są znakiem rozpoznawczym, symbolem, „białym orłem” Madagaskaru, o ylang-ylang, o wonnych liściach wykorzystywanych w przemyśle perfumeryjnym. Jednak najwięcej czasu poświęcił ludziom – ich codzienności, zwyczajom, wierzeniom.



Fot. Anna Wasak

Mampikony to 30-tysięczna rolnicza miejscowość położona w północno-zachodnim, suchym, niegościnnym zakątku Madagaskaru. W sąsiedztwie są miejscowości, gdzie jeszcze nie widziano białego człowieka, ale tu znajduje się katolicka misja Zgromadzenia Ducha Świętego. Tomasz Owsiany trafił tu dzięki zaprzyjaźnionym zakonnikom z Bydgoszczy. Miejscowi Malgasze przywykli do obecności białych, ale traktują ich odmiennie. Każdy, kto nie ma rysów charakterystycznych dla Malgaszy, traktowany jest jako „vazaha”. – Vazaha to dziwoląg. W dużych miastach, gdzie miejscowi już przywykli do widoku innych, stanowi łakomy kąsek do oskubania, na prowincji również, ale jest tam także traktowany z wielkim szacunkiem. Musiałem się starać, żeby mnie przestano traktować jak człowieka lepszej kategorii – wspominał Tomasz Owsiany.

Jak wygląda początek dnia w Mampikony? Dla nauczyciela z Polski rozpoczął się od charakterystycznych dźwięków i zapachów. Od intensywnego, pobudzającego aromatu wypalanej kawy, odgłosów jej tłuczenia w drewnianym młódczu, muczenia wołów zebru. Każdego poranka odbywało się czyszczenie ryżu – podstawy wyżywienia Malgaszy. – Wszyscy na Madagaskarze jedzą ryż – i to w ogromnych ilościach, polewają go wywarem z liści. Zmieniają się dodatki, ich jakość świadczy o zamożności rodziny – informował podróżnik.

Następnie Tomasz Owsiany zaprowadził słuchaczy do malgaskiej szkoły, w której tydzień rozpoczyna się od apelu z odśpiewaniem hymnu narodowego, a każdy dzień od szurania miotły, wymiatającej z klas śmieci, kurz i zwierzęce odchody.

Nie opowiadał anegdot o uczniach, ale o tamtejszych nauczycielach. Zauważył, że wielu z nich nie grzeszy zbytnią wiedzą ani odpowiedzialnością. Wspomniał o pedagogach, którzy śpią na lekcjach, albo po zamknięciu uczniów w klasie idą przygotować sobie posiłek, o nauczycielce, co wykradła pytania egzaminacyjne dla syna, a potem bez skrępowania opowiadała, że znalazła je w toalecie i z ciekawości poczytała sobie. – Prawdziwa nauka zaczyna się w liceum – pocieszył Tomasz Owsiany. Uczestnicy radzyńskiego spotkania z podróżnikiem mieli okazję wziąć udział w krótkiej lekcji języka malgaskiego, poznać dziwne dla nas zasady gramatyki – fleksji i słowotwórstwa. Słuchacze domyślili się, że „woda z cycka” to mleko, trudniej było skojarzyć, że „żywa woda z cycka” to jogurt, a „zamiennik mózgu” to komputer. Również zabawne są dla nas niektóre imiona, nadawane na Madagaskarze z zupełną dowolnością, dlatego wśród uczniów Tomasz miał Dolara, Miliona, Miliarda i Wódkę. Jako ciekawostkę podał nazwiska, których długość jest imponująca. Najdłuższe miało 34 litery.

Podróżnik zaprosił słuchaczy na mampikoński targ, gdzie handluje się wieloma towarami, w tym pustymi plastikowymi butelkami po napojach, które tam są cennym towarem, węglem produkowanym przez wypalanie drewna, zdarza się, że bardzo cennego – palisandru, które jest 4. co do wartości drewnem świata.

Zaprosił do malgaskich domów – niewielkich budek z blachy, gdzie panuje ciastota i zaduch. Malgasze korzystają ze współczesnych osiągnięć techniki – mają telewizory, DVD, ale jednocześnie tkwią mentalnie w świecie czarów, czarownic, klątw i olbrzymów. Tomasz przytoczył też scenę, w której nauczycielka na dziecko w ataku padaczki rzuciła zerwane z drzewa liście ze słowami: – Są zielne, to ci pomogą. A należała ona do elity miasta. – Chodziła w dżinsach i jako jedyna w mieście miała szklane szyby w domu – ironicznie skomentował podróżnik. Mówił też o fatalnym stanie higieny, służby zdrowia i drogich lekach, co powoduje m.in. że malaria na Madagaskarze zbiera śmiertelne żniwo, a Malgaszom pozostaje zabieganie o zdrowie u ... zmarłych przodków.

Zastanawiając się nad przyczyną wielkiej przepaści cywilizacyjnej między Madagaskarem a np. Europą jako jedną z przyczyn Tomasz Owsiany wskazał „mora mora”. Słowa te znaczą pomału, bez pośpiechu, są dla Malgasy stale powtarzanym refrenem. Stanowią nie tylko zwyczaj, mentalność, styl, sposób życia, ale wręcz jego filozofię. Wyraża się ona w umiejętności czekania, ale także w wielkiej prowizorce, niesolidności, improwizacji, nieprzewidywalności. Tomasz Owsiany punktuje negatywne strony „mora mora” dostrzegł i pozytyw: – Malgasze uodparniają się na stres, zmniejszając pole rażenia dyskomfortu (więcej spostrzeżeń na temat „mora mora” można przeczytać w nr 1/2015 miesięcznika „Poznaj Świat”).

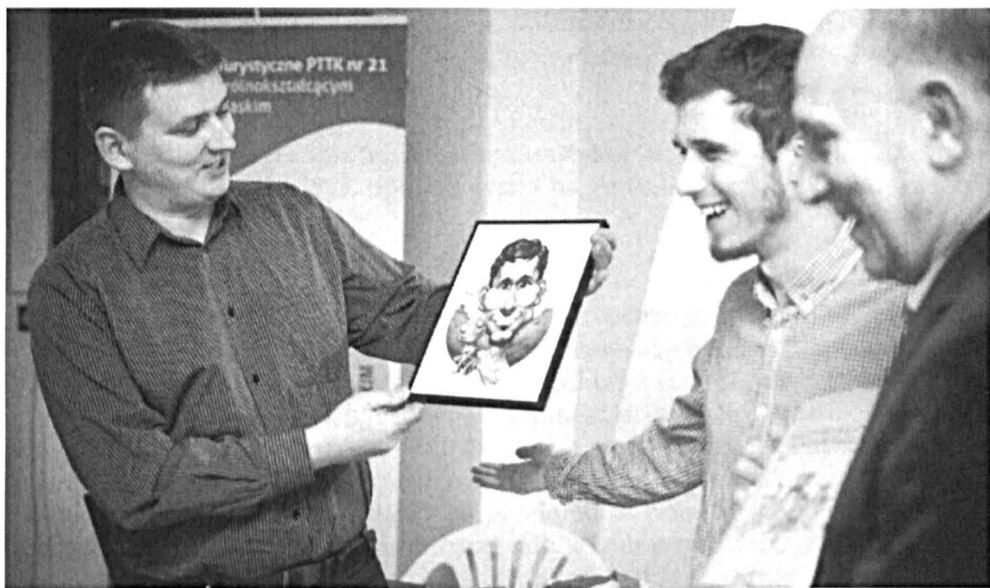
Funkcjonowanie „mora mora” przedstawił na podstawie podróżowania. Jeśli do pojazdu wciska się dwa razy więcej pasażerów, niż przewidział konstruktor pojazdu, a na dachu układana jest wysoka piramida bagaży – to należałoby przewidzieć, że przy nie najlepszej jakości dróg, może nastąpić awaria. Malgaszom to nie przeszkadza. Jak się coś zepsuje, zaczekają na reperację, choćby miało to trwać i kilka dni, albo pójdą pieszo. Kilkanaście lat temu powstało sporo dróg asfaltowych. Wcześniej przejazd odległości 500 km trwał niekiedy i trzy tygodnie. Niczemu to

jednak nie szkodziło. Była to okazja do pogłębienia znajomości między pasażerami, a te niekiedy były finiszowane małżeństwami.

– Na zakończenie dnia Malgasje lubią się spotykać, tańczyć – mówił T. Owsiany. Zaprezentował przykład charakterystycznego teledysku z tamtejszą gwiazdą. Tradycyjna, głośna muzyka połączona z tańcem, przy którym wykonuje się silne, charakterystyczne ruchy biodrami, prezentowana jest nierzadko na tle tego, co stanowi luksus dla Malgasy – salonów meblowych, sklepów ze sprzętem AGD, luksusowych samochodów.

– Codziennosc na Madagaskarze potrafi być niecodzienna dla vazahów i dla samych mieszkańców Madagaskaru – podsumował Tomasz Owsiany i jako symbol kontrastów występujących na wyspie zaprezentował fotografię, na której widniał masztu sieci telefonii komórkowej z ustawioną obok małą drewnianą chatką krytą słomą – budką strażnika masztu.

Za spotkanie podziękowali Tomaszowi Owsianemu Robert Mazurek, który wręczył mu w upominku karykaturę autorstwa Przemysława Krupskiego, oraz Józef Korulczyk z archiwalnym numerem Radzyńskiego Rocznika Humanistycznego. Prezes RaSIL jako historyk przypomniał związki Polski z Madagaskarem. Przypomnijmy, że królem Madagaskaru w latach 1776-86 był Maurycy Beniowski (którego przygody opisał Juliusz Słowacki w poemacie „Beniowski”), wśród trędowatych pracował na Madagaskarze o. Jan Beyzym (w latach 1898-1912), który zmarł w opinii świętości, a tuż przed II wojną światową prowadzone były, z inicjatywy francuskiego ministra Mariusa Mouteta, rozmowy Polski z Francją na temat przekazania Polsce Madagaskaru, który był wówczas francuską kolonią.



Fot. Paweł Żochowski

Po spotkaniu była okazja do rozmów z podróżnikiem, zakupu książki i otrzymania autografu.

Wystawa, znajdująca się w Radzyńskiej Izbie Regionalnej (pałac Potockich w Radzynie Podlaskim, wejście od strony suchego stawu), czynna jest od 12 stycznia do 13 lutego w godzinach od 10.00 do 14.00. Prezentowane zdjęcia po zakończeniu wystawy będzie można kupić, a dochód ze sprzedaży zostanie przeznaczony na stypendia dla najzdolniejszych maturzystów z biednych rodzin z Mampikony.

Anna Wasak



Bakałarz Radzyński 2014

W konkursie Bakałarz Radzyński członkowie Kapituły nominowali 6 pozycji:

1. D. Leszczyńska, T. Młynarczyk, *Walizka Józefa Karłowicza*, Radzyń Podlaski 2013.
2. D. Magier, *Czas bolszewika, Sowiecka okupacja Radzyna w sierpniu 1920 r. w relacjach świadków*, Radzyń Podlaski 2014.
3. D. Magier, P. Żochowski, *Areszt Urzędu Bezpieczeństwa w Radzynie Podlaskim. Dokumentacja fotograficzno-naukowa*, Radzyń Podlaski 2014.
4. E. Oworuszko, *Pozostałości księgozbioru Potockich z Radzyna w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie*, „RRH”, t. 12 (2014), s. 61-96.
5. P. Szkurlatowicz (red.), *Szkice z dziejów Kąkolewnicy i okolic*, Radzyń Podlaski 2014.
6. E. Wilkowski, *NSZZ Solidarność w Radzynie Podlaskim w latach 1980-1989*, RRH T. 12 2014, s. 175-212.

Miejsce III zajął Eugeniusz Wilkowski za artykuł *NSZZ Solidarność w Radzynie Podlaskim w latach 1980-1989*, opublikowany na łamach naszego rocznika w tomie 12.

Uzasadnienie:

„Jest to najszersza i najlepsza dotychczas praca o strukturach i ludziach radzyńskiej Solidarności. W sposób bardzo interesujący autor udowadnia, że w Radzynie, tak jak w całej Polsce już na początku lat 80-tych, zaczęło kształtować się i rosło w siłę społeczeństwo obywatelskie poprzez stosowanie formy obywatelskiego nieposłuszeństwa. Artykuł wnosi szeroką i uporządkowaną wiedzę, opartą nie tylko na źródłach ale też i relacjach świadków i uczestników tworzącej się opozycji i jej działań do przełomu w roku 1989. Cennym walorem artykułu m. in., oprócz np. treści haseł antykomunistycznych, jest przytaczanie nazwisk ludzi przeciwstawiających się ówczesnej władzy, w dużej mierze znanych Radzynianom, z ich obecnej działalności politycznej i nie tylko. To mikrohistoria, którą tylko Radzynian może czytać z wypiekami na twarzy”.

Miejsce II otrzymał Dariusz Magier za książkę *Czas bolszewika. Sowiecka okupacja Radzyna w sierpniu 1920 r. w relacjach świadków* (Radzyń Podlaski 2014).

Uzasadnienie:

„Ta niewielka, zdawać by się mogło, publikacja niesie ze sobą ważne treści z powodu wypełnienia pewnej luki w historii regionalnej. Zabieg edytorski polegający na opublikowaniu zeznań świadków z procesu sądowego przeciwko współorganizatorom załedwie tygodniowej okupacji sowieckiej w sierpniu 1920 r. w Radzynie Podlaskim, oskarżonym o kolaborację z bolszewikami, sprawia, że to świadkowie opowiadają historię życia codziennego w Radzynie po okupację a autor uzupełnia ją komentarzami. Całość opatrzona zdjęciami Mirosława Koczkodaja i Tomasza Młynarczyka z inscenizacji najazdu bolszewickiego na Radzyń z 2009 r. stanowi cenną pozycję bibliograficzną i dydaktyczną”.

Miejsce I i tytuł Bakalarza Radzyńskiego 2014 otrzymali egzekwo:

- Dariusz Magier i Paweł Żochowski za publikację cyfrową: *Areszt Urzędu Bezpieczeństwa w Radzynie Podlaskim. Dokumentacja fotograficzno-naukowa*, Radzyń Podlaski 2014

Uzasadnienie:

„Można przyjąć, że praca ta stanowi początek zadania, które postawili przed społecznością radzyńską jej autorzy, a zadanie to ma coraz więcej zwolenników. Tym zadaniem jest godne upamiętnienie miejsca kaźni ofiar okupacją niemieckiej i sowieckiej w dawnym budynku Gestapo, potem UB w Radzynie. Pomysł Darka Magiera sporządzenia listy członków antykomunistycznego podziemia zbrojnego powiatu radzyńskiego, którzy przewinęli się przez radzyński areszt, przyniósł niezwykle interesujące rezultaty w postaci multimedialnej publikacji. Okazuje się, że na podstawie istniejącej dokumentacji archiwalnej udało się zidentyfikować prawie 90% więzionych żołnierzy, ale tylko z dwóch cel radzyńskiego aresztu. Do przebadania zostało jeszcze trzy cele. Źródłem do identyfikacji była załedwie inskrypcja na ścianie. Dzięki tej pracy część patriotów ziemi radzyńskiej zostało przywróconych pamięci, jednak wciąż zostaje jeszcze wiele do zrobienia. Publikacja jest bogato ilustrowana zdjęciami więziennych inskrypcji autorstwa Pawła Żochowskiego. Zdjęcia, które utrwały stan obecny, pozwalają czytelnikowi zajrzeć do celi i ujrzeć tragizm tego miejsca”.

- Dominika Leszczyńska i Tomasz Młynarczyk za książkę: *Walizka Józefa Karłowicza* (Radzyń Podlaski 2013)

Uzasadnienie:

„Nagrodzona publikacja jest wynikiem wielkiej pasji, zamięłowania do fotografii, historii i ciężkiej pracy nad drobiazgowym odtwarzaniem szczegółów. Dzięki jej autorom stało się coś, co prawie wszystkim wydawało się niemożliwe. Najbardziej

znanemu fotografowi radzyńskiemu, ale tylko ze swoich zdjęć, Józefowi Karłowiczowi, autorzy przywrócili jego postać, życiorys, rodzinę a wszyscy Radzynianie mogli zajrzeć do jego roboczej niedużej walizki. Album ten przyniósł rozgłos autorom i Radzyniowi w całym regionie a duża grupa mieszkańców odnalazła na kartach albumu swoich najbliższych. W tej książce świat sprzed lat ożywa, staje się dotykalny i realny. Album ten to nie tylko wizytówka wydawnicza Radzyna, ale też doskonały portret zbiorowy miasta i mieszkańców w pierwszej połowie XX w.”



Od lewej laureaci konkursu: Tomasz Młynarczyk, Dominika Leszczyńska, Paweł Żochowski, Dariusz Magier, Eugeniusz Wilkowski, prezes Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych Józef Korulczyk, sekretarz Kapituły Konkursu Bakalarz Radzyński Agnieszka Gątarczyk i poseł na Sejm RP Marcin Duszek.

Tom ukazał się dzięki wsparciu finansowemu:



Banku Spółdzielczego w Radzynie Podlaskim



PSS „Społem” w Radzynie Podlaskim



Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych Sp. z o.o. w Radzynie Podlaskim



www.rasil.home.pl